

Paweł Nowak

Naturalny porządek rzeczy w języku



30 lat w służbie publicznej



Krajowa Szkoła Administracji Publicznej
im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Lecha Kaczyńskiego

NATURALNY PORZĄDEK RZECZY W JĘZYKU

KRAJOWA SZKOŁA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ
IM. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ LECHA KACZYŃSKIEGO

PAWEŁ NOWAK

**NATURALNY PORZĄDEK RZECZY
W JĘZYKU**

WARSZAWA 2020

Recenzja naukowa:

prof. dr hab. Jacek Warchala, Uniwersytet Śląski

prof. dr hab. Mariusz Rutkowski, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

Redakcja językowa:

dr Margaret Ohia-Nowak

Projekt okładki:

Agnieszka Nowak

Opracowanie graficzne i skład:

Bogusław Spurgjasz

Książka objęta patronatem honorowym

Dyrektora Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury

© 2020 by KSAP

Publikacja współfinansowana

przez Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

i Krajową Szkołę Administracji Publicznej im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Lecha Kaczyńskiego

ISBN 978-83-61713-22-7

Wydawca: KSAP

Unikatowy Identyfikator: Wydawnictwo KSAP – 68900

Pozycja na liście punktowanych wydawnictw Ministerstwa Nauki

i Szkolnictwa Wyższego: 589

Amace, Dzieciom, Rodzicom i Rodzeństwu
- bez Was nie byłoby niczego...

Motycz, 4 sierpnia 2020 r.

Spis treści

Od Autora	9
PROLOG	
Dramat sędzi od Amber Gold. Nadal czyta wyrok, są oznaki zmęczenia	12
WSTĘP	
W świecie nadmiaru, postprawdy i równorzędności komunikacyjnej (zamiast wstępu)	16
Wojna druku z obrazem, rozumu z sercem, tradycji z nowoczesnością – między XX a XXI wiekiem	18
Inna, nowa komunikacja i język w komunikacji jako sposób na przedłużenie kultury i cywilizacji lingwistycznej	25
ROZDZIAŁ PIERWSZY	
Język o <i>naturalnym</i> i <i>naturalnym porządku rzeczy</i>	30
Słownikowy opis <i>naturalnego</i> – oczywistości	31
Co się stało z semantyką i pragmatyką <i>naturalnego?</i> – nieoczywistości	35
<i>Naturalny...</i> – współczesna frazematyka i frazeologia	41
ROZDZIAŁ DRUGI	
W drodze do <i>naturalnego porządku rzeczy</i>	50
<i>Prywatność, pewność i użyteczność języka</i> według Ludwiga Wittgensteina	59
<i>Dwuoczność widzenia świata i troistość wykorzystania języka</i> – językowy obraz świata	77
Językowy obraz świata a naturalny porządek rzeczy	82
Wciąż o językowym obrazie świata i naturalnym porządku rzeczy: akceptacja – dyskusja – odrzucenie	104
Podstawy poznawcze – ramy, skrypty, scenariusze, gestalty i ICM a naturalny porządek rzeczy	115
Język naturalny Ruth Garret Millikan a naturalny porządek rzeczy	130
Gramatyka komunikacji a naturalny porządek rzeczy	143
Przestrzenność komunikacji a naturalny porządek rzeczy	147

ROZDZIAŁ TRZECI

Istota *naturalnego porządku rzeczy* 152

ZAKOŃCZENIE

Język publiczny (zamiast zakończenia) 182

Za językowym „wielkim murem”
– literackość języka publicznego 184

Wspólnota niezależnych stylów
– użyteczność/użytkowość języka komunikacji publicznej 190

ANEKS

Prosta polszczyzna a naturalny porządek rzeczy 198

Gdy naturalny porządek rzeczy śpi...
– chichot, śmiech i dowcip w komunikacji publicznej 216

STRESZCZENIE/SUMMARY/RÉSUMÉ

Naturalny porządek rzeczy w języku 232

Natural order of things in the language 236

L'ordre naturel des choses dans la langue 240

Bibliografia 245

Od Autora

Książka „Naturalny porządek rzeczy w języku” jest naukową inaczej. Odrzucając retropiczny porządek rzeczy, ale stosując jednocześnie specjalistyczny porządek rzeczy, nie zajmuję się w niej prezentacją stanu badań nad pojęciami i koncepcjami naukowymi, po które sięgam, aby wskazać, jakie miejsce w teorii i w praktyce językowo-komunikacyjnej zajmuje kategoria, której poświęciłem swoją rozprawę. Oczywiście, korzystam z wielu znanych i uznanych w naukach humanistycznych i społecznych teorii i publikacji, ale wydobywam z nich tylko to, co jest dla mnie istotne, a czasami redefiniuję i uuspółcześniam używane przez tradycyjne koncepcje pojęcia i metody.

Uspółcześnienie to zresztą słowo-klucz do mojej książki. Za Zygmuntem Baumanem zrywam z nostalgią i patrzeniem w przeszłość (w moim wypadku opisu języka), choć powstałe niewspółcześnie teorie i metody zasługują na najwyższe uznanie i są warte stosowania zarówno dziś, jak i w kolejnych latach. Jednocześnie moje bycie TU i TERAZ oraz patrzenie w przyszłość spowodowały, że „Naturalny porządek rzeczy w języku” jest zarówno opisem tego, jak jest, jak i projektem praktyczno-teoretycznym tego, jak powinno być. A może lepiej, jak będzie, bo nie o ocenę czy możliwość tego rodzaju komunikacji mi chodzi, tylko o naturalną, oczywistą i niezbędną konieczność pragmatycznej/użytecznościowej zmiany komunikacji językowej w przestrzeni publicznej.

Komunikacyjna rewolucja, do której doszło w ostatnich latach nie tylko w Polsce, oznacza kulturową i cywilizacyjną rewolucję, a kulturowa i cywilizacyjna rewolucja prowadzi zawsze do komuni-

kacyjnej rewolucji. Stąd pomimo wielu zaniechań i uników musi się z tymi rewolucjami zmierzyć i na nie odpowiedzieć¹ także językowa komunikacja publiczna oraz pojawić się lingwistyczna ocena zachodzących zmian.

A ponieważ „Błogosławieni, którzy nie mając nic do powiedzenia, nie oblekają tego faktu w słowa.” (Julian Tuwim) nie będę pisał tu już nic więcej, tylko zapraszam do lektury tej nieoczywistej książki o oczywistościach.

¹ Również czymś na kształt rewolucji albo wręcz rewolucją naukową [Kuhn 2020].

PROLOG

Dramat sędzi od Amber Gold. Nadal czyta wyrok, są oznaki zmęczenia

Sędzia od Amber Gold nadal czyta wyrok.
To już dwa miesiące

Sypie się plan doprowadzenia do finału sprawy twórców piramidy finansowej Amber Gold. Sędzia, która od wielu tygodni zajmuje się czytaniem zapisanego w 60 tomach wyroku dwukrotnie odwołała „czytanie”, a w sierpniu chce iść na urlop.

Nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy usłyszymy wyrok w sprawie afery Amber Gold. Prowadząca sprawę sędzia Lidia Jedynak zwalnia tempo czytania 60 tomów akt, w których zapisano rozstrzygnięcie afery. Najważniejsze, czyli kary dla uznanych za winnych przekrętu, Marcina P. i Katarzyny P. są w tomie ostatnim.

Jak dowiaduje się WP, w ostatnim tygodniu sędzia dwukrotnie odwołała czytanie akt. W sierpniu chce wybrać się na urlop. To mogą być pierwsze symptomy zmęczenia najbardziej kuriozalnym zadaniem w historii polskiego sądownictwa. Odczytywanie wyroku trwa już od 21 maja (3-4 całodniowe sesje w tygodniu), a wciąż pozostało prawie 20 tomów akt.

– Nie możemy wskazać dokładnego terminu zakończenia odczytywania wyroku – powiedziała WP Beata Szymszak z biura prasowego Sądu Okręgowego w Gdańsku. Nie podaje przyczyny odwołania rozpraw.

Wyrok w sprawie Amber Gold. Dramat sędzi trwa

W najbliższy czwartek i piątek sędzia znowu będzie czytać. Po pierwszych doświadczeniach Lidia Jedynak wyćwiczyła już specjalną metodologię. Otwarte szeroko okno sali zapewnia dopływ świeżego powietrza. Na stole stoi duża szklanka z wodą. Sędzia, wodząc palcem po stronach, odczytuje długie akapity tekstu. Na jednym głębokim wydechu wypuszcza z siebie trudny do rozpoznania potok słów.

- Nie podjąłbym się takiego zadania za żadne pieniądze. To jest idiotyzm do kwadratu. Równie dobrze można by nagrywać książkę telefoniczną jako audiobook – komentuje dla WP zawodowy lektor Tomasz Knapik.

Sędzię opuścili prokurator, a także obrońca skazanych. Uznali wysłuchiwanie wyroku za stratę czasu. Kibicuje jej na sali dwóch mężczyzn. To najprawdopodobniej pokrzywdzeni w aferze Amber Gold, którzy od początku procesu są obecni na wszystkich rozprawach.

Kiedy wyrok w sprawie Amber Gold?

Sąd Okręgowy w Gdańsku uznał, że procedura odczytania sentencji wyroku jest konieczna. Z przepisów postępowania karnego, wynika, że sąd osobiście wymienia czyny przypisane oskarżonym. W aferze Amber Gold było aż 19 tys. klientów tej spółki, wyliczenie wszystkich przypadków zajmie jeszcze wiele tygodni. Do tego czasu ostatni tom wyroku spoczywa opieczętowany w sejfie sądu.

Początkowo zakładano, że procedura potrwa 3 miesiące, czyli do końca sierpnia. Teraz nieoficjalnie mówi się o końcu września. Warto też przyjrzeć się stronie finansowej całego przedsięwzięcia. Sędzia okręgowy to profesjonalista, który zarabia około 13-14 tys. zł brutto miesięcznie. Odczytywanie wyroku odciąga sędzię od rozpatrywania wielu innych spraw karnych. (www.wp.pl (dostęp: 25 lipca 2019 r.): <https://wiadomosci.wp.pl/sedzia-od-amber-gold-nadal-czyta-wyrok-to-juz-dwa-miesiace-6406060701087873a>)

WSTEP

W świecie nadmiaru, postprawdy i równorzędności komunikacyjnej

(zamiast wstępu)

Jeżeli miałbym kierować wychowaniem dzieci, wystawiłbym je za pośrednictwem BBC na oddziaływanie najbardziej porywających i elokwentnych zwolenników wszystkich możliwych kwestii. Następnie nauczyciel zachęcałby dzieci do podsumowania użytych argumentów, sugerując delikatnie, że elokwencja jest odwrotnie proporcjonalna do rozumu. Osiągnięcie niewrażliwości na krasomówstwo jest bowiem dla obywateli demokracji rzeczą najwyższej wagi.

(Bertrand Russell)

Od prawie trzydziestu lat (a od kilkunastu wyjątkowo intensywnie) poza swoją działalnością uniwersytecką i naukową współpracuję jako ekspert, konsultant i szkoleniowiec z wieloma instytucjami państwowymi (urzędami, administracją, wymiarem sprawiedliwości, Państwową Komisją Wyborczą), organizacjami samorządowymi i pożytku publicznego oraz firmami i organizacjami o różnych profilach działalności. Jest i było tych podmiotów na pewno dziesiątki, choć wielce prawdopodobne jest to, że tak naprawdę setki, a być może nawet tysiące.

Przez kilka/kilkanaście lat, zwłaszcza do mniej więcej 2005 roku, porozumienie między mną i moimi partnerami było absolutne i nie pojawiały się na naszych spotkaniach wątki, dotyczące

zmiany jakości komunikacji, postępującego niezrozumienia przekazywanych przez te podmioty odbiorcom treści, lekceważenia zasad języka polskiego (i to przez obie strony), niepopartego żadnymi dowodami przekonania, że mój język, mój sposób komunikacji, moje rozumienie świata są najlepsze, bo są „mojsze”. Oczywiście, dużo rozmawialiśmy o tym, że „Za moich czasów...”, „Teraz, Panie,...”, „Wystarczy tylko spojrzeć na dzisiejszą młodzież...”, ale tak było od początku świata i będzie do jego końca i „jeden dzień dłużej”, więc te rozmowy nie wywoływały żadnej dodatkowej refleksji czy potrzeby interwencji albo kategorycznego zaprzeczenia. Po tym okresie, a zwłaszcza po 2009 roku, kiedy to rozpocząłem swoją stałą i bardzo szeroką współpracę z Krajową Szkołą Sądownictwa i Prokuratury, tematyka dyskusji diametralnie się zmieniła, a padające w rozmowach ze mną ze strony pracowników wymiaru sprawiedliwości oraz urzędów, instytucji, organizacji i firm argumenty pokazywały, że problem, który, jak się potem okazało, nabrzmiewał od lat, pękł i wywołał powódź wzajemnych oskarżeń. Pojawiały się one i pojawiają zarówno ze strony pracowników tych różnych podmiotów, jak i ze strony odbiorców ich komunikatów i są bardzo różnorodne, bo dotyczą wzajemnej niekompetencji, lekceważenia zwyczajów i rytuałów, niewychowania, ograniczenia poznawczego lub umysłowego², nadmiernej emocjonalności lub zupełnego braku empatii i emocji. Widać wyraźnie, że dotyczą one w bardzo dużym stopniu komunikacji, a zatem także języka, choć przebiegające w nim procesy są z pewnością przede wszystkim kwestią kultury i zachodzących w niej gwałtownie, na pewno rewolucyjnie, a nie ewolucyjnie zmian³.

² Do tego wątku wrócę jeszcze na kartach tej książki niejednokrotnie, bo *otwartość poznawcza* to jedna z najważniejszych kompetencji nie tylko współczesnego człowieka. Podobnie zresztą jak i *gotowość na zmiany*.

³ Według Edwarda Twitchella Halla „Kultura jest komunikacją” [Hall 1987], a zatem opis języka i komunikacji jest dla mnie najprostszą drogą do zrozumienia zachodzących tak gwałtownie na naszych oczach zmian kulturowych.

Wojna druku z obrazem, rozumu z sercem, tradycji z nowoczesnością – między XX a XXI wiekiem

W wielu XXI-wiecznych, choć także i wcześniejszych, pochodzących z drugiej połowy XX wieku, socjologicznych i antropologicznych czy kulturoznawczych pracach naukowych nazywa się ludzi, znajdujących się obecnie po obu stronach nadauczo-odbiorczej barykady „społeczeństwem informacyjnym”, „społeczeństwem wiedzy”, „społeczeństwem medialnym”, „społeczeństwem technologicznym”, „społeczeństwem informatycznym”, „społeczeństwem sieci”⁴. Jan Mikułowski Pomorski⁵ pisze nawet wprost o tym, że XXI wiek stworzył/stworzy społeczeństwo komunikujące się, a niekoniecznie informacyjne, częściowo potwierdzając tezy Petera Ferdinanda Druckera, który w społeczeństwie informacyjnym i społeczeństwie wiedzy widział ostatnią fazę rozwoju człowieka. Cel, do którego dążyła przez tysiąclecia cywilizacja⁶. Nie do końca to się chyba udało, bo jak twierdzi w swoich pracach chociażby socjolog Marcin Król [Król 2015⁷], demokracja liberalna przegrała nie tylko

⁴ Wiele publikacji zawiera omówienie tych i innych koncepcji socjologiczno-komunikacyjno-kulturowych, opisujących współczesne społeczeństwo. Przygotowując tę książkę, korzystałem chociażby z książek Kazimierza Krzysztofka i Marka Stanisława Szczepańskiego [Krzysztofek, Szczepański 2005], Piotra Gawrysiaka [Gawrysiak 2008], artykułu Waldemara Krztonia [Krztoń 2015] czy klasycznej pracy Armanda Mattelarta [Mattelart 2004].

⁵ Jerzy Mikułowski Pomorski, 2004, *Społeczeństwo informacji czy społeczeństwo komunikujące się*, [w:] A. Mattelart, *Społeczeństwo informacji – wprowadzenie*, Kraków: Universitas.

⁶ P.F. Drucker w książce *Społeczeństwo post-kapitalistyczne* [Drucker 1999] twierdził, że droga ludzkości od feudalizmu przez kapitalizm z Taylorowską rewolucją produktywności do rewolucji gospodarki wiedzy i w efekcie powstania społeczeństwa wiedzy spowodowała, że jedyną rzeczą, która będzie różnicowała firmy i instytucje, jest zdolność pracujących w niej ludzi do szybszego uczenia się i wykorzystywania zdobytej wiedzy.

⁷ Jedną z cech naturalnego porządku rzeczy w nauce, a przynajmniej w tej książce, jest nieumieszczanie numerów stron przywoływanych i cytowanych w niej monografii i artykułów, bo jest to zabieg redundantny i coraz bardziej zbędny i trudny. Redundantny, ponieważ źródło zostało już w publikacji podane, a dodatkowe informacje niczego nie zmieniają – badacz, który będzie chciał polemizować z zawartymi w niej treściami i tak musi przeczytać całe cytowane czy przywoływane dzieło. Zbędny, ponieważ nie wnosi żadnych ważnych dla toku wywodu informacji. I wreszcie trudny, bo poznawałem przywoływane prace

w Polsce z demokracją populistyczną, do głosu doszła ta większość społeczeństwa, która nie przetwarza sprawnie informacji, nie rozpoznaje *fake newsów*, przyjmuje i propaguje postprawdę, nie czyta książek⁸, a swoją wątlą wiedzę czerpie ze schlebiających ich (bez)-gustom mediów.

Jednocześnie, na szczęście i na nieszczęście, pod koniec XX wieku nastąpiła eksplozja możliwości. Z jednej strony, rewolucja techniczna, chyba nawet większa niż wynalezienie maszyny parowej czy elektryczności, związana z miniaturyzacją (komputery osobiste, laptopy, notebooki, ultrabooki, tablety), telefonią komórkową (a do pewnego stopnia także satelitarną) – smartfony, które coraz bardziej zastępują komputery przenośne, internetem, technologią LTE 4G i 5G, szybkością podróży, dzięki rozwojowi infrastruktury komunikacyjnej, lotnictwa, kolejnictwa, przemysłu samochodowego, a z drugiej strony, proces globalizacji, makrostruktury społeczno-ekonomicznej (Unia Europejska, Strefa Schengen) i równoległe globalność, regionalność, „Małe Ojczyzny” spowodowały, że rozważania Yi-Fu Tuana [Tuan 1977] o humanistycznych przestrzeni i miejscu albo Philipa George’a Zimbardo i Johna Boyda [Zimbardo, Boyd 2009] o czasie nabrały całkowicie innego, nowego wymiaru. W pewnym sensie wszystko stało się namacalne i dostępne, a na pewno możliwe do zobaczenia w internecie, na stronach www,

w bardzo różny sposób: w formie tradycyjnej (na papierze, w wydanej książce czy czasopiśmie), w wersjach elektronicznych (jako PDF-y, EPUB-y czy MOBI), które z reguły (zwłaszcza EPUB-y i MOBI) nie mają numerów stron tylko procenty tekstu, lub ze stron internetowych oraz plików w edytorach tekstowych, zamieszczanych na tych stronach, ale z reguły bez numerów stron. W kulturze obrazu i internetu, a nie w kulturze druku, żmudne poszukiwanie numerów stron w oznaczonych publikacjach byłoby typowo retropiczne, a nie nowoczesne. Tym bardziej, że od kilku miesięcy wyszukiwanie w Google jest możliwe dzięki ucytowaniu do niej zdjęcia z aparatu smartfona i w dodatku może być to zarówno zdjęcie dowolnego obiektu, jak i fragmentu tekstu. Gdy już większość książek będzie zdigitalizowana (a to kwestia raczej kilku niż kilkudziesięciu lat) podawanie numerów stron stanie się jeszcze bardziej retropiczne niż jest teraz.

⁸ Według raportu Biblioteki Narodowej z 24 marca 2019 r. 63% Polaków nie przeczytało w 2018 roku ani jednej książki, a tylko 9% przeczytało ich więcej niż 7. W dodatku w 24% gospodarstwach domowych nie ma ani jednej książki, a w 7% są tylko podręczniki szkolne lub uniwersyteckie (www.bn.org.pl/download/document/1553593649.pdf).

których zbudowanie stało się umowną cezurą oddzielającą dwie epoki w dziejach kultury. Do 1993 roku ludzkość tworzyła przez kilka wieków (a na pewno od przełomu XVIII i XIX wieku⁹) kulturę druku, a w drugiej połowie XX wieku kulturę wiedzy, rozumu i racjonalności. Po 1993 roku rozpoczęła się kultura obrazu, co natychmiast pociągnęło za sobą rozwój kultury komunikacji, emocji i ekspresyjności [Castells 2003; Kluszczyński 2002; Sitarski 2002]. Nowe nowe media [Levinson 2010] uczyniły (a przynajmniej dały pozór, że czynią [Colins 2018]) każdego człowieka, przynajmniej potencjalnie, dziennikarzem, naukowcem, prawodawcą, ekonomistą czy innym specjalistą w dowolnej dziedzinie i wielu ludzi, również w Polsce chętnie z tej możliwości skorzystało i nadal korzysta. Efektem tej demokratycznej równoprawności komunikacyjnej są trzy zjawiska widoczne w przestrzeni komunikacji publicznej¹⁰, które można byłoby określić mianem *kultury nadmiaru*: przebodźcowanie, nadinformacyjność i nadkomunikacyjność.

Przebodźcowanie powoduje niemożność skupienia się na odbieranym komunikacie, przede wszystkim językowym/drukowanym, ale zakłócenie odbioru dotyczy także komunikatów dźwiękowych

⁹ Oczywiście, druk został wynaleziony w połowie XV wieku, ale w masowej (jak na tamte czasy) skali zaczęto go wykorzystywać do komunikacji publicznej pod koniec XVIII i na początku XIX wieku (prasa codzienna, tygodniki, miesięczniki, kwartalniki, roczniki, masowy druk książek itp.).

¹⁰ Przestrzeń komunikacji publicznej (nazywana także w tej książce *przestrzenią publiczną*) jest „miejscem” różnorodnym, w którym znajdują się i teksty adresowane do wszystkich (a przynajmniej zrozumiałe dla wszystkich), i erudycyjne teksty literackie czy specjalistyczne, i dosadne, a czasami świadomie wulgarne, teksty polityczne, medialne czy, rzadziej, reklamowe oraz wiele innych o rozmaitej tematyce i bardziej lub mniej elitarnym odbiorcy zamierzonym. W tej książce oznacza ona przede wszystkim różnorodne przekazy i kanały komunikacyjne, z którymi może mieć i bardzo często ma kontakt każdy odbiorca posługujący się lepiej lub gorzej językiem polskim. Teksty nadane za ich pośrednictwem, opisywane w tej publikacji, to przede wszystkim komunikaty urzędowe, prawne i instytucjonalne adresowane do jednostkowego, najczęściej także do „niewidocznego” odbiorcy. Żywię jednak przekonanie, że poczynione w tej pracy uwagi dotyczą i/lub będą dotyczyły w ciągu najbliższych lat także informacji medialnej, komunikacji rozrywkowej i kultury popularnej, natomiast nie mają i nie będą one miały prawie zupełnie związku z komunikacją elitarną, specjalistyczną (adresowaną do specjalisty) i estetyczną, dla których musi być także miejsce w mgławicy współczesnej komunikacji.

i co najbardziej zaskakujące wizualnych. Dochodzi do niego przede wszystkim z powodu nadinformacyjności i nadkomunikacyjności. Nadinformacyjność to kontakt z nadmiarem danych, wiedzy, informacji, które mniej lub bardziej świadomie wchłania umysł każdego człowieka. Natomiast nadkomunikacyjność to z kolei zbyt wiele przekazów, materiałów, zwłaszcza internetowych, o publicystycznym, specjalistycznym lub poradnikowym charakterze, które często ukazują jakąś sprawę/kwestię z różnych perspektyw, a odbiór ich większości lub wszystkich powoduje, że człowiek dowiaduje się, że to, co jest ich przedmiotem, jest relatywne, niejednoznaczne, mające dobre i złe strony, może się zakończyć dobrze albo źle, czyli na dobrą sprawę i w uproszczeniu na to patrząc, można było sobie bez większego żalu darować kontakt z nimi¹¹ [Carr 2013].

¹¹ W popularnonaukowy sposób pisze o tym Andrzej Fedorowicz (Andrzej Fedorowicz, *Jak wpływają na nas gigabajty danych, które pochłaniamy każdego dnia?*, „Focus” (aktualizacja: 25.12.2015)): „Przeciętny Amerykanin wchłania dziennie 34 gigabajty danych – w tradycyjnych mediach byłby to odpowiednik 100 tysięcy słów. To tak, jakby ktoś przez 12 godzin mówił do nas bez przerwy. (...) W 2009 roku przeciętny użytkownik multimediów przechowywał w swoim komputerze 123 gigabajty zdjęć, wideo oraz plików muzycznych. Do 2013 roku liczba ta ma wzrosnąć do 1,3 terabajta. Co 2-3 lata podwaja się szybkość procesorów i łączny, a co siedem – ilość dostępnej na świecie wiedzy naukowej, co przekłada się na objętość programów nauczania w szkołach i na uniwersytetach. Z technicznego punktu widzenia radzenie sobie z powiększającą się ilością bitów informacji jest sprawą prostą – należy zwiększyć pojemność twardych dysków i innych pamięci, zwiększyć przepustowość łączny i przyspieszyć procesory w komputerach. Co jednak z ludzkim mózgiem, którego elementów i połączeń nie da się wymieniwać na nowe i sprawniejsze? Przytłoczony nadmiarem informacji, których nie jest w stanie przeanalizować, mózg przechodzi w tryb awaryjny i skraca obieg informacji. Odłączony zostaje najmłodszy ewolucyjnie płat przedczołowy, który odpowiada za typowo ludzkie cechy – empatię, altruizm, tolerancję. W rezultacie człowiek obojętnieje na wszystko, co nie dotyczy go osobiście. Rezultaty są przerażające. (...) Nicolas Carr, amerykański badacz internetu i autor niewydanej jeszcze w Polsce [ukazała się pod tytułem „Płytki umysł” w 2013 r. – PN] książki „The Shallows” (Płytcizny), twierdzi, że stan nadmiaru informacji prowadzi do cywilizacyjnego i ewolucyjnego cofnięcia się naszego gatunku. Człowiek jest istotą, która z natury łatwo się rozkojarza – uważa Carr. – Dopiero wynalazek pisma, a następnie druku i upowszechnienie książek spowodowało, że ludzie zaczęli się głęboko angażować w informacje, idee i opowieści. Dzięki książkom nauczyli się refleksji, koncentracji i zdyscyplinowanego myślenia.

Na tym fundamencie powstała współczesna cywilizacja. I ten fundament właśnie

Czas możliwości i kultura nadmiaru zachwiały także strukturami społecznymi. Demokracja oznacza dosłownie *demos* i *kratos*, czyli ‘władza ludu’, i w tej chwili, zdaniem socjologów [np. Król 2015; Maffesoli 2008; Bauman 2010], lud, czyli do niedawna „niewidoczna” większość, zaczął upominać się o swoje prawa i miejsce w przestrzeni społecznej oraz strukturach społeczno-polityczno-ekonomiczno-kulturowych. Elity straciły swoje znaczenie, hierarchia społeczna albo przestała istnieć, albo bardzo się spłaszczyła. Jedynym kryterium różnicującym ludzi w społeczeństwie dla „niewidocznych” stały się pieniądze i dobra materialne. „Bunt mas” [Ortega y Gasset 2016] w Polsce (choć nie tylko) polegał i polega na żądaniach płacowych, a w ostatnich latach także na bardzo kategorycznym odrzuceniu autorytetu i elit¹² oraz unicestwieniu kanonu wiedzowo-kulturowego¹³. Marcin Król [Król 2015] zwraca

zaczyna się chwiać. Skonfrontowany z olbrzymią ilością informacji człowiek będzie co prawda zdolny do błyskawicznej ich selekcji, lecz zabraknie mu już czasu i siły na ich analizę i na refleksję. Umiejętnością pożądaną, bo prowadzącą do wzrostu produktywności, stanie się tzw. multitasking, czyli robienie kilku rzeczy jednocześnie. Ceną, którą zapłaci za to ludzkość, będzie jednak coraz bardziej powierzchowna kultura i polityka. Dyskusję o skomplikowanych zagadnieniach zastąpią działania obliczone na spektakularny efekt.” Tekst pochodzi najprawdopodobniej z 2011 roku. Czyż nie jest to opis świata 2019 czy 2020 roku?

¹² Znany powszechnie XX-wieczny pogląd, że w każdym miasteczku/miejscowości elity tworzyli lekarz, adwokat, ksiądz i nauczyciel został przez chyba jednak większość „zbuntowanych mas” i przypadochlebiających się im mediów całkowicie zniszczony (por. chociażby program „Kasta” w TVP Info). Lekarz to przecież łapówkarz i morderca, adwokat – chciwy kłamca, ksiądz – ograniczony pedofil, a nauczyciel to po prostu głupi nieudacznik. Wystarczy spojrzeć na informacje medialne i komentarze internautów, żeby wiedzieć, że taka jest prawda, a w zasadzie postprawda, którą emocjonalnie za prawdę uznaje znaczna część społeczeństwa.

¹³ Bezkanoniczność albo wielokanonowość/wielokanoniczność wynika w dużej mierze z tego wszystkiego, o czym już była mowa. Wielokrotne podwojenie wiedzy w ostatnich latach, niewyobrażalne powiększenie zasobów przechowujących informacje (trudno zapomnieć i jednocześnie pamiętać – kolejny paradoks współczesności – że na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku dyskietka komputerowa miała 360 kB pojemności, a twardy dysk „aż” 20 MB), nadmiar danych i przekazów, w tym także dzieł sztuki spowodowały, że często uważa się, że jeden rok dzisiaj, a w zasadzie w ostatnich 27 latach (od 1993 roku) odpowiada 10 latom przed rokiem 1990. Z perspektywy kanonu literackiego to fatalna informacja, bo oznacza to ni mniej ni więcej, że „Lalka” została napisana nie przed

jeszcze uwagę na jedno – potrzebę godności, zauważania, docenienia, podkreślenia swojej obecności i osiągnięcia sukcesu przez „niewidocznych”¹⁴. Z jednej strony, przekłada się to zatem na przejście od elit i autorytetów roli nadawcy komunikatów, dotyczących wszystkiego i wyrażających opinię na każdy temat¹⁵. Z drugiej strony, powoduje to przeładowanie internetu treściami, które odnoszą się do sfer i działań dostępnych dla każdego, nawet niespecjalnie

129 laty, tylko przed 373 laty. Nic zatem dziwnego, że ani jej realia ani jej język nie są w stanie trafić do umysłów i serc młodych, przeciętnych, nieprzygotowanych odbiorców. Tak jak trudno sobie wyobrazić przed 30 laty fascynację większości społeczeństwa „Nadobną Paskwaliną” albo „Cydem”.

¹⁴ „Niewidoczni” to określenie na kilkudziesięcioprocentową (od 60 do 80–90%) część społeczeństwa, która nie jest, a przynajmniej nie była przed nastaniem demokracji populistycznej podmiotem w debacie publicznej, choć poruszane w niej kwestie dotyczyły wprost losów i życia tej większości. Nie ma dobrego określenia opisującego tę grupę, choć można jej członków nazwać *zwykłymi/przeciętnymi/zwyczajnymi ludźmi, masą/większością/niewykształconymi*, i nazwy te pokazują, że nie są to ludzie interesujący dla mediów i twórców kultury, określonej mianem *wysokiej*. Media nie mówiły o nich, bo większe emocje budziły osoby o wysokim statusie społecznym albo wiodący nietypowe życie, albo takie, które spotkało wielkie nieszczęście. Kultura wysoka widzi w „niewidocznych” nieprzygotowanych, niekompetentnych odbiorców, którzy nie rozumieją zawartej w jej dziełach idei ani nie docenią użytych przy jej tworzeniu środków. „Niewidoczni” są bowiem według wzorca społecznego z kultury druku wykluczeni z przestrzeni debaty publicznej, niekompetentni językowo, komunikacyjnie, kulturowo i cywilizacyjnie, a zatem muszą być rządzeni, a nie rządzić. Takie spojrzenie na tę grupę usprawiedliwiało hegemonię w demokracji liberalnej i przedmiotowe traktowanie jej członków przez elity polityczne, kulturalne i społeczne. Komunikacja publiczna odbywała się wtedy pomiędzy „widocznymi”, a „niewidoczni” mieli się jej jedynie przyglądać i akceptować podjęte w jej trakcie decyzje bez ich zrozumienia. W nieco inny sposób jako neoautorytarne opisuje polskie społeczeństwo Maciej Gdula [Gdula 2018] <https://krytykapolityczna.pl/institut/raport-dobra-zmiana-w-miastku/>.

¹⁵ Trudno nie nazwać tego *falszywą/internetową erudycją*. Zjawisko erudycji, czyli ‘wszechstronnej wiedzy książkowej’ (SJPDor) nie jest dziś możliwe i z powodu nadmiaru źródeł, książek, komunikatów na dany temat, i z powodu zwielenokrotniania zasobów wiedzy w ostatnich latach, i z powodu oczywistej niewiedzy na wiele tematów, która dotyka każdego współczesnego intelektualistę, choć nie wiem, czy bardzo dotkliwie, bo człowiek myślący wie po prostu, że „takie są zwyczajne dzieje”. Natomiast nieodpowiedzialne (w dawnym rozumieniu tego słowa) wypowiedzanie się o rzeczach, o których nie ma się pojęcia, i udowadnianie, że się na czymś zna, bo się coś słyszało lub widziało w internecie albo jakiejś pseudonaukowej książce jest właśnie *falszywą erudycją* lub *pseudoerudycją*.

lotnego, ale bardzo zdeterminowanego człowieka. Z tego powodu pojawia się codziennie mnóstwo informacji o aktywności fizycznej – zwłaszcza fitnessie, bieganiu i siłowni (*crossfit*)¹⁶, gotowaniu, kosmetyce i kosmologii, podróżach oraz bezlik różnego rodzaju porad i wskazówek na temat zdrowia, życia, zachowania etc. etc. Osoby je publikujące nie mają często żadnego lub prawie żadnego profesjonalnego przygotowania ani merytorycznego, ani dziennikarskiego, pisarskiego czy komunikacyjnego. Stąd, z trzeciej strony, zmienia się język i sposób przekazywania i przyjmowania wiedzy przez większość (według różnych szacunków od 84% do nawet 96–97%) odbiorców.

Demokracja liberalna¹⁷ zakładała hierarchiczność społeczeństwa, a zatem także uznawanie za prawdziwą i bezdyskusyjną wiedzę przekazywaną przez elity i autorytety. Jeśli ktoś nie wszystko poznał albo chciał wiedzieć więcej, to był odsyłany do naukowych źródeł, konkretnych przepisów i dokumentów i tam znajdował potwierdzenie słów, które zostały mu przekazane przez media lub w trakcie czyjegoś wystąpienia czy rozmowy z kimś z elity lub z autorytetem. Natomiast jeśli czegoś nie rozumiał, to uznawał, że nadawca ma nad nim przewagę komunikacyjno-poznauczą i akceptując ten stan rzeczy, czuł się niedouczony i gorszy. Oczywiście, mogło to spowodować skutki pozytywne – samodoskonalanie odbiorców – albo negatywne – odrzucenie treści ze względu na ich niezrozumienie.

Tymczasem demokracja populistyczna¹⁸ i dyskurs populistyczny odrzucają bezwarunkowo hierarchię społeczną, nie ma w niej

¹⁶ Dzisiaj w Polsce jest kilkaset imprez biegowych, podczas których każdy z uczestników otrzymuje medal, dyplom lub puchar. Jednocześnie za przeczytanie jakiegokolwiek książki (a czas na to potrzebny jest porównywalny do tego rodzaju biegu lub znacznie od niego dłuższy) nie dostaje się nic.

¹⁷ W Polsce to okres od 1989 roku do 2005 roku albo do 2015 roku, choć w podobny sposób wyglądał także porządek komunikacyjno-wiedzowy przez całe drugie półwiecze XX wieku.

¹⁸ W Polsce albo od 2005 roku albo od 2015 roku, choć wiele z obserwowanych dziś zachowań komunikacyjno-wiedzowych zaczęło się znacznie wcześniej – na przełomie kultury druku i kultury obrazu.

miejsca dla elit¹⁹, a ktoś, kto mówi lub pisze coś, czego większość odbiorców nie rozumie i nie przyjmuje, jest traktowany jako niekompetentny, kłamiwy, niewiarygodny. Dzisiaj za specjalistę w danej dziedzinie uznaje się nie tego, kto mówi o czymś pięknie, ale niezrozumiale i nazbyt mądrze/„mudrze”. Wiarygodny i akceptowany społecznie jest ten, kto potrafi potwierdzić swoją fachowość, profesjonalizm i wiedzę w ten sposób, że umie opowiedzieć o skomplikowanych sprawach w zrozumiałym dla ludzi sposób, przedstawić im coś w prostym, ale nie prostackim, komunikatach, posługując się słowami zrozumiałymi dla wszystkich lub prawie wszystkich, wyjaśnić złożone kwestie na tyle jasno, aby naprawdę poszerzyć wiedzę odbiorców na ten temat.

Inna, nowa komunikacja i język w komunikacji jako sposób na przedłużenie kultury i cywilizacji lingwistycznej

Przedstawione powyżej fakty, opinie, poglądy, których status mogę określić jako obiektywizowalnie, neutralizowalnie i racjonalizowalnie prawdziwy²⁰ przyczyniły się do tego, że w kulturze obrazu, emocji i komunikacji język nie jest najważniejszym kodem komunikacyjnym. W dodatku ze względu na przebudźcowanie i nadmiarowość w wielu obszarach język się „związa”, zmniejsza się liczba słów, następują komunikacyjne uproszczenia gramatyki czy wręcz jej liberalizacja²¹, a świetna znajomość języka polskiego nie jest

¹⁹ Elity tworzą wszak *elyty, kasty, sekty*, są *patointeligencją* itp.

²⁰ W płynnej kulturze ponowoczesnej [Bauman 2006; Bauman 2011] obiektywizm, neutralność, racjonalizm są mitami kulturowymi. Nie ma pełnego obiektywizmu, neutralności i racjonalności, bo zawsze pojawiają się elementy subiektywizacji, wynikające z perspektywy i punktu widzenia nadawcy. Jedyne, co naukowiec może zrobić, to jak najbardziej obiektywizować, neutralizować i racjonalizować prawdę, dane, informację i wiedzę. Stąd wzięły się neologistyczne określenia „obiektywizowalnie”, „neutralizowalnie” czy „racjonalizowalnie”. Na podobne aspekty dzisiejszej komunikacji zwraca uwagę także Jan Pleszczyński [Pleszczyński 2020].

²¹ Rada Języka Polskiego lub niezależnie od niej jej członkowie w swoich pracach coraz częściej dopuszcza jako poprawne formy takie, które jeszcze kilka lat temu były traktowane jako błąd (choćby *przekonywujący* i *nadwyrażony*). Widać, że coraz większe znaczenie w rozstrzygnięciach poprawnościowych ma frekwencja i uzus.

z reguły żadnym atutem (broni się jeszcze znajomość języków obcych, ale i ona ze względu na rozwój AI zapewne niedługo już nie będzie taka ważna).

W przestrzeni publicznej wiele instytucji, firm, urzędów, placówek oświatowych, jednostek wymiaru sprawiedliwości itd. nie dostrzegło i nie dostrzega tych zmian lub po prostu nie chce ich zaakceptować. Jednak opisane wcześniej procesy społeczne stały się faktem i przeszłość już nie powróci²².

Niemożliwa, a przynajmniej nieskuteczna, jest zatem w przestrzeni publicznej komunikacja językowa oparta na hierarchiczności, a jeśli się pojawia, to dzisiaj całkowicie odwróciły się role w procesie porozumiewania się, podmioty komunikacyjne zamieniły się miejscami. Odbiorca (często „niewidoczny”) ma już co najmniej status komunikacyjny równy nadawcy instytucjonalnemu/publicznemu, a niejednokrotnie wyższy jako klient w zmarketingizowanej komunikacji publicznej. W urzędach nie ma już *interessantów* czy *petentów*, bo od kilku lat w rozporządzeniach i innych dokumentach przygotowanych lub zatwierdzanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji mówi się przede wszystkim o *klientach*²³ i zaleca takie nazywanie wszystkich, którzy przychodzą do urzędów w jakiejś sprawie.

Poza tym „niewidoczni” chcą być w przestrzeni publicznej traktowani podmiotowo, stać się jej uczestnikami, zostać zauważonymi, mieć możliwość zachowania swojego honoru i swojej godności, a w związku z tym domagają się, aby wszystkie komunikaty, które są dla nich istotne, wiążą się z ich życiem, dotyczą ważnych wydarzeń, wymagają od nich jakiegoś działania były nie tylko zrozumiałe, ale łatwo zrozumiałe i przyjazne. Wymaga to, oczywiście, zmiany wzorców komunikacyjnych, gatunkowych, językowych przekazywanych im tekstów medialnych, urzędowych, reklamowych,

²² W bardzo przekonujący sposób pisze o tym Zygmunt Bauman w „Retropii” [Bauman 2018], podkreślając, że patrzenie w przeszłość uniemożliwia rozwój i wykorzystanie tego wszystkiego, co oferuje teraźniejszość i przyszłość.

²³ Na ten „zurot demokratyczny” zwraca uwagę w swojej książce Mariusz Rutkowski [Rutkowski 2015].

prawnych, marketingowych, edukacyjnych, społecznych i wielu, wielu innych. Jeśli uznać te zmiany za niezbędne, to muszą one dotyczyć zarówno gramatyki języka polskiego, jak i semantyki oraz pragmatyki niemalże każdego komunikatu językowego²⁴.

W najbardziej znanej definicji kultury języka – dbałość o piękno i poprawność wypowiedzi językowej – trzeba zmienić kolejność. Dzisiaj jest to przede wszystkim dbałość o poprawność, zrozumiałość, ekonomię i prostotę oraz piękno wypowiedzi językowej²⁵. I dlatego, moim zdaniem, jest potrzeba wprowadzenia zarówno do praktyki komunikacyjnej, jak i do refleksji i badań lingwistycznych kategorii naturalnego porządku rzeczy.

²⁴ Nie oznacza to jednak rezygnacji z innych, „kulturotwórczych” funkcji języka w komunikacji publicznej, a jedynie konieczność umieszczenia funkcji poznawczej/informacyjnej i perswazyjnej bardzo wyraźnie przed innymi, mniej operacyjnymi TU i TERAZ pozostałymi funkcjami języka, które stają się ważniejsze od funkcji poznawczej/informacyjnej, a czasami i funkcji perswazyjnej, w innym kontekście społecznym (związanym z tradycją, kulturą elitarną, publicystyką literacką, nauka itp.).

²⁵ Piękno i prostota wcale się nie wykluczają. Tekst użytkowy ma być prosty, a nie prostacki, i estetyczny w zdecydowanie inny sposób niż tekst literacki czy wypracowanie w szkole. W czasie rozmów z przedstawicielami różnych grup zawodowych widać mentalny prymat literackości nad funkcjonalnością/użytecznością, który jest nie do obrony w demokracji populistycznej, ukierunkowanej na „niewidocznych”.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Język o *naturalnym* i *naturalnym* *porządku rzeczy*²⁶

Słowo²⁷ *naturalny* ma w Narodowym Korpusie Języka Polskiego (NKJP – nkjp.pl) pośród 1 524 696 745 jednostek 134 672 poświadczenia tekstowe, czyli pojawia się w niecałej jednej dziesiątej promila kontekstów. Nie jest więc słowem rzadkim, ani nie jest słowem bardzo popularnym, choć zdecydowanie bliżej mu do słów często używanych niż do słów niecodziennych.

Z kolei wyrażenie *naturalny porządek rzeczy*, a w zasadzie *naturalny porządek* zajmuje trzydzieste piąte miejsce pośród 631 kolekcji słowa *naturalny*. Nie jest to zatem najistotniejsze połączenie dla słowa *naturalny*, choć pomimo niezbyt wysokiej powtarzalności (pośród 24356 poświadczeń użycia wyrazu *naturalny* 80 z nich to kolekcje ze słowem *porządek*) istotność statystyczna

²⁶ W pierwotnym zamyśle książka ta miała być naukowym odpowiednikiem „Życia i myśli JW Pana Tristrama Shandy” Laurence’a Sterne’a, w którym być może udałoby się pokazać wielość możliwych dróg naukowej refleksji i oczywistą niemoc aparatury lingwistycznej, socjologicznej, psychologicznej, kognitywistycznej, komunikologicznej etc. etc. w sytuacji, gdy przedmiotem językoznawczego opisu i projektem komunikacyjnym czyni się tak płynną, ponowoczesną kategorię jak *naturalny porządek rzeczy* (NPR). Ostatecznie ta wersja książki jest zdecydowanie bardziej „naukowa”, a najbardziej tradycyjny, leksykalno-leksykograficzny jest w niej rozdział I, zapewne zbyt długi i za bardzo przegadany.

²⁷ Nie będę się w tej pracy zastanawiał nad podobieństwami i różnicami pomiędzy słowem, leksemem, jednostką leksykalną czy wyrazem, choć zdaję sobie sprawę, że takie istnieją. Natomiast dla rozważań w tej monografii nie mają najmniejszego znaczenia, więc czasami będą używane wymiennie, jak plezjonimy lub synonimy.

tej konstrukcji to prawie 2 (dokładnie 1,849.07) i to ona decyduje o 36 miejscu *naturalnego porządku* w Narodowym Korpusie Języka Polskiego.

Większości osób umiejących się lepiej, a częściej gorzej, rozumieć w języku polskim te efektowne dane liczbowe i statystyczne nic albo niewiele mówią. Znacznie bardziej pragmatyczne i zrozumiałe są opisy leksemu *naturalny* zaproponowane przez słowniki języka polskiego. W słownikach ogólnych tego języka definicje znaczeń tej jednostki przez ostatnie 50 lat niewiele się zmieniły.

Słownikowy opis *naturalnego* – oczywistości

Witold Doroszewski i jego zespół w latach sześćdziesiątych XX wieku widzieli w *naturalnym* następujący potencjał semantyczny:

- 1) ‘właściwy naturze, przyrodzie, zgodny z prawami natury, utworzony, powstały, odbywający się bez udziału człowieka; niesztuczny, prawdziwy’,
- 2) ‘stanowiący właściwość czyjejs natury, taki, jaki ktoś, coś ma z natury; przyrodzony’,
- 3) ‘zgodny ze zwykłym porządkiem rzeczy, wynikający z niego, narzucający się siłą rzeczy, rozumiały sam przez się; oczywisty, normalny’,
- 4) ‘wynikający z czyjejs natury, szczerzy, będący sobą, niewymuszony, prosty, zwykły, swobodny’,
- 5) *książk.* ‘uiszczany w towarach, w naturze’.

Z kolei Stanisław Dubisz i jego zespół w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* z 2003 roku w zasadzie powtarzają definicje z SJPD, tylko nieznacznie je modyfikując:

- 1) ‘właściwy naturze (rzeczywistości niezależnej od przeobrażającej działalności człowieka); zgodny z prawami natury; utworzony, powstały, odbywający się bez udziału człowieka; niesztuczny, prawdziwy’,

- 2) ‘wrodzony komu, stanowiący właściwość czyjejś natury, taki, jaki ktoś (coś) ma z natury; przyrodzony’,
- 3) ‘zgodny ze zwykłym porządkiem rzeczy, wynikający z niego, narzucający się siłą rzeczy, zrozumiały sam przez się; oczywisty, normalny’,
- 4) ‘wynikający z czyjejś natury, szczerzy, będący sobą, niewymuszony, prosty, zwykły, swobodny’,
- 5) *książk.* ‘uiszczany w towarach, w naturze’,
- 6) *mat.* liczba naturalna, logarytm naturalny.

Biorąc jednak pod uwagę wszystko to, co zostało opisane we wstępie, a co wpływa najbardziej na poznanie, rozumienie i interpretację oraz reakcję odbiorców komunikatów językowych, najczęściej Polacy przy wątpliwościach znaczeniowych korzystają z trzech stron internetowych i znajdujących się na nich opisach semantycznych i gramatycznych słów.

Pierwszą, poważniejszą, bardziej odpowiedzialną, a zatem i rzadziej wykorzystywaną przez internautów, jest strona sjp.pwn.pl²⁸. Według słownika z tego portalu wiedzy *naturalny* to:

- 1) ‘właściwy naturze, przyrodzie, zgodny z jej prawami’,
- 2) ‘zrobiony z surowców występujących w naturze’,
- 3) ‘stanowiący właściwość czyjejś natury, wrodzony’,
- 4) ‘zgodny ze zwykłym porządkiem rzeczy, zrozumiały sam przez się’,
- 5) ‘wynikający z czyjejś natury, szczerzy, niewymuszony’,
- 6) ‘uiszczany w towarach, w naturze’.

Poza tym pojawiają się tutaj obok znaczeń wyrazy pokrewne: *naturalnie*, *naturalność* oraz frazemy i frazeologizmy:

dobór naturalny ‘proces w świecie organicznym prowadzący do utrzymywania się przy życiu osobników najlepiej przystosowanych’; *język naturalny* ‘język będący wytworem historycznego rozwoju, w przeciwieństwie do języków sztucznych’; *kraj-*

²⁸ Wpływ na to może mieć także fakt, że jeszcze kilka lat temu większość zamieszczonych na niej treści była płatna.

obraz naturalny, *pierwotny* 'krajobraz zachowany w pierwotnej postaci'; *logarytm naturalny* 'logarytm, którego podstawą jest liczba niewymierna e, równa w przybliżeniu 2,7182'; *naturalny ojciec* 'ojciec nieślubnego dziecka w stosunku do tego dziecka'; *nawóz naturalny*, *organiczny* 'nawóz pochodzenia naturalnego'; *odlew naturalny* 'skamieniałość powstała z plastycznego osadu, który wypełnił wnętrza skorup lub odcisków pozostawionych przez ciało dawnych skorupiaków'; *poród naturalny*, *fizjologiczny* 'poród odbywający się między 38 a 42 tygodniem ciąży siłami natury'; *przyrost naturalny* 'w demografii: nadwyżka liczby urodzin nad liczbą zgonów'; *syn naturalny* daw. 'syn nieślubny'; *zgon naturalny* 'śmierć fizjologiczna'; *barwy naturalne* 'barwy takie jak w naturze'; *bogactwa naturalne* 'złoża rud, minerałów, zasoby roślinne i inne, które mogą być wykorzystane w gospodarce'; *córka naturalna* daw. 'córka nieślubna'; *droga naturalna* 'droga komunikacyjna stworzona przez naturę, np. spławna rzeka'; *dziecko naturalne* daw. 'dziecko nieślubne'; *fonacja naturalna* 'wydawanie głosu z udziałem krtani oraz jamy ustnej, nosowej i gardłowej jako rezonatorów'; *gospodarka naturalna* 'wytwarzanie produktów przeznaczonych na bezpośrednie zaspokajanie potrzeb producentów, a nie na wymianę'; *granica naturalna* 'granica przebiegająca wzdłuż naturalnych elementów krajobrazu'; *guma naturalna* 'gęsta substancja, wyciekająca z uszkodzonych miejsc niektórych drzew owocowych'; *historia naturalna* daw. 'zoologia, botanika, mineralogia'; *kolory naturalne* zob. *barwy naturalne*; *liczba naturalna* 'liczba ciągu 1, 2, 3, 4, 5... (według niektórych definicji także 0)'; *potrzeba fizjologiczna, naturalna* 'konieczność oddania moczu lub kału'; *renta naturalna* 'renta feudalna oddawana panu przez poddanego w postaci produktów uzyskiwanych z własnego gospodarstwa'; *śmierć fizjologiczna, naturalna* 'śmierć spowodowana naturalnym starzeniem się organizmu'; *włókna naturalne* 'włókna otrzymywane z surowców roślinnych i zwierzęcych'.

Na tym samym ekranie odbiorca znajduje także synonimy i plezjonimy leksemu *naturalny* w różnych znaczeniach. Jest zatem *wrodzony* (zgodny z czyjąś naturą), *normalny* (rozwój wypadków), *niewymuszony*, *nieprzymuszony*, *bezpośredni* (sposób bycia), *potrzeba fizjologiczna* (potrzeba naturalna), *zanikać* (umierać śmiercią naturalną).

Znacznie więcej odśłon ma jednak pl.wiktionary.org, czyli Wikisłownik powiązany z Wikipedią. W definicjach znaczeniowych hasła *naturalny* nie pojawia się nic zaskakującego:

- 1) ‘charakterystyczny dla natury’,
- 2) ‘wykonany z surowców występujących w naturze’,
- 3) ‘najbardziej powszechny, zwykły’,
- 4) *mat.* ‘będący liczbą naturalną, czyli nieujemną (albo według innych dodatnią) liczbą całkowitą’,
- 5) *mat.* ‘o logarytmie: o podstawie $e=2,718281828\dots$ ’,
- 6) *kulin.* ‘o nabiale: bez dodatków smakowych, np. owoców’.

Choć znaczenie szóste jest rzeczywiście nowe i współcześnie bardzo popularne w związku z kulturą zdrowego stylu życia, a może bardziej z modą na zdrowy styl życia²⁹.

W Wikisłowniku znajdują się także informacje o odmianie wyrazu *naturalny*, przykłady użycia, kolokacje³⁰, wyrazy pokrewne, synonimy i antonimy oraz tłumaczenia tego słowa na inne języki.

Ostatnim, ważnym, zwłaszcza dla „niewidocznych”, słownikiem internetowym jest strona sjp.pl³¹. Leksem *naturalny* jest tam objaśniony jako:

²⁹ W dawnym świecie, w którym punktem odniesienia był naturalny porządek rzeczy, *jogurt naturalny* był po prostu *jogurtem*, a jogurty z dodatkiem owoców czy substancji imitujących smak i/lub zapach owoców nazywano po prostu *jogurtami owocowymi*.

³⁰ Kategoria kolokacje jest podlinkowana do hasła w Wikipedii, w którym opisana jest ona jako: często używane zestawienia słów, w którym znaczenie całości wynika ze znaczeń poszczególnych słów; mówimy np. *Mam starszą siostrę.*, *Kupiłem duży samochód.* – pogrubione fragmenty to kolokacje: *starsza siostra*, *duży samochód*, *stary mebel*, *duże piwo*, *ostre nożycki* itp. Na przykład dla kolokacji *duże piwo* – jeśli znamy znaczenie słowa *duży* i *piwo* to znamy także znaczenie zwrotu *duże piwo*, bo znaczenie całości wynika ze znaczeń każdego słowa osobno – to główna różnica między kolokacjami a frazeologizmami.

³¹ Według jej twórców jest to: *Słownik języka polskiego, ortograficzny, wyrazów obcych i słownik do gier w jednym. Słownik jest rozwijany z myślą o zastosowaniu do sprawdzania pisowni w programach open-source, do gier słownych (np. literaki) i do użytku online jako kilka rodzajów słowni-*

- 1) ‘właściwy naturze, przyrodzie, zgodny z prawami natury, utworzony, powstały, odbywający bez udziału człowieka’,
- 2) ‘nieszuczny, prawdziwy’,
- 3) ‘wynikający z czyjejs natury; urodzony; szczerzy; niewymuszony’,
- 4) ‘zrobiony z surowców występujących w naturze’.

A zatem pojawia się w nim ograniczenie liczby znaczeń tego słowa, w większości uzasadnione praktyką językową Polaków oraz zmianami cywilizacyjnymi w ostatnich dziesięcioleciach. Nie ma więc potrzeby przywoływać dawnego/książkowego znaczenia *naturalnego*, bo w dobie bitcoinów i innych kryptowalut oraz bezgotówkowych form robienia zakupów płacenie w naturze jest mało popularne. Nie ma *liczb* i *logarytmów naturalnych*, bo ten słownik internetowy nie chce opisywać języka specjalistycznego, używanego w komunikacji niecodziennej. I wreszcie nie ma znaczenia ‘najbardziej powszechny, zwykły’/‘zgodny ze zwykłym porządkiem rzeczy, wynikający z niego, narzucający się siłą rzeczy, zrozumiały sam przez się; oczywisty, normalny’ i jest to być może efekt procesów kulturowych i językowych, których uczestnikami i świadkami Polacy byli i są co najmniej przez ostatnie pół wieku.

Co się stało z semantyką i pragmatyką *naturalnego*? – nieoczywistości

Przedstawione definicje słownikowe słowa *naturalny* łączą się ze sobą przede wszystkim przez relacje semantyczne.

Podstawowe znaczenie tego leksemu to niezmiennie ‘właściwy naturze, przyrodzie, zgodny z prawami natury, utworzony, powstały, odbywający się bez udziału człowieka; nieszuczny, prawdziwy’, czego dowodem jest pierwsze miejsce tego znaczenia (choć nie zawsze właśnie tak opisanego) we wszystkich przywołanych i nie-

ków w jednym. Redakcją słownika zajmują się hobbyści. Słownik jest udostępniany na otwartych licencjach (różnych w zależności od wersji). Pierwsza wersja (słownik alternatywny) powstała na bazie dawnego słownika do ispella. Kontakt w sprawach technicznych: sjpslownik@gmail.com.

przywołanych w tej książce ważnych słownikach języka polskiego. To znaczenie przymiotnika *naturalny* jest rezultatem prostej, postępowej derywacji słowotwórczej od wyrazu *natura* i oznacza najprościej mówiąc – ‘takiego, który jest jak natura/ jest z natury, przyrody’.

Znaczenie drugie w SJPD i w USJP, trzecie w *sjp.pwn.pl* i nieobecne w *sjp.pl* oraz w Wikisłowniku – ‘stanowiący właściwość czyjejś natury, taki, jaki ktoś, coś ma z natury; przyrodzony’ – jest typową metaforą językową – słabą, startą i ontologiczną. Abstrakcyjny charakter człowieka objaśnia się przez podobieństwo jego psychiki do natury świata. Wielowiekowa tradycja i tekstowa oczywistość tego podobieństwa semantycznego powoduje, że niewielu użytkowników języka dostrzega w nim proces metaforyczny.

Na trzecim miejscu w SJPD, w USJP, na czwartym w *sjp.pwn.pl* znajduje się znaczenie ‘zgodny ze zwykłym porządkiem rzeczy, wynikający z niego, narzucający się siłą rzeczy, zrozumiały sam przez się; oczywisty, normalny’, które nie występuje w *sjp.pl*, a w Wikisłowniku pojawia się również na trzecim miejscu w eliptycznej postaci ‘najbardziej powszechny, zwykły’. Po raz kolejny polisemia tej jednostki leksykalnej oparta jest na metaforze, tym razem wynikającej ze zmiany hierarchii semów – zamianie semów wirtualnych, asocjacji semantycznych i konotacji leksykalnych na semy obligatoryjne, cechy wystarczające i konieczne [Tokarski 1987]. Jeśli do opisu czegoś użyte zostanie określenie *naturalny* w znaczeniu pierwszym (‘właściwy naturze, przyrodzie, zgodny z prawami natury, utworzony, powstały, odbywający się bez udziału człowieka; niesztuczny, prawdziwy’), to poza semami obligatoryjnymi, wymienionymi w definicji słownikowej, pojawiają się także cechy konotacyjne, np. *typowy, normalny, zwykły, przewidywalny, oczekiwany w danej sytuacji*³². Bardzo łatwo zauważyć, że są

³² Mogłoby się wydawać, że obecne ciągle w przestrzeni komunikacji społecznej (zwłaszcza w mediach, ale nie tylko) stwierdzenia: *Natura zaskakuje nas każdego dnia; Nie ma bardziej oryginalnego artysty niż natura* czy *Naszym oczom ukazały się nieznanne nam wcześniej rośliny i zwierzęta – natura znów pokazała swoją niezwykłość i bogactwo*, pokazują coś zupełnie odwrotnego niż zwyczajność i przewidywalność. Język naturalny, zwłaszcza w swej potocznej odmianie, opisuje rzeczywistość i naturę, która jest TU i TERAZ, obecna i związana z kręgiem kulturowym i cywilizacją, w których się kształtu-

takie zjawiska, wydarzenia, sytuacje, działania czy zachowania, które w określonym kontekście postrzegane są właśnie jako typowe, normalne, zwykłe itp. Wtedy przy rzeczowniku, nazywającym to, co się stało, zdarzyło, do czego doszło, co się dzieje albo jakie coś jest, pojawia się określenie *naturalny*, np. *naturalny stan*, *naturalne oczekiwania*, *naturalna sytuacja*. W takich użyciach semy wirtualne z *naturalnego1* zostały w procesie metaforyzacji przeniesione na pozycję semów obligatoryjnych w *naturalnym*³³. *Naturalny4*, nieobecny w Wikisłowniku, w SJPD i w USJP jest zdefiniowany jako ‘wynikający z czyjejs natury, szczerzy, będący sobą, niewymuszony, prosty, zwykły, swobodny’, w *sjp.pwn.pl* znajduje się na piątym miejscu, a w *sjp.pl* na trzecim to polisem wyprowadzony od *naturalnego2* i ponownie oparty na metaforze językowej (bliskiej zresztą metonimii³⁴, bo całe znaczenie *naturalnego2* stanowi składnik *naturalnego4*). W tym znaczeniu *naturalny* opisuje działania, zachowania, reakcje, które wypływają z czyjejs natury, np. *naturalny gest*, *naturalna reakcja*, *naturalne słowa*. W *naturalnym2* wskazywano na stałe, niezmiennie właściwości człowieka, np. *naturalny talent*, *naturalna uczuciowość*, których efektem są

je, dlatego przyroda i natura postrzegana antropocentrycznie i patriotycznie jest czymś normalnym – czasami też pięknym, ale zawsze zwykłym.

³³ Moim zdaniem, z semantycznego, a jeszcze bardziej z pragmatycznego punktu widzenia, w języku naturalnym i w komunikacji w tym języku *naturalny3*, a w zasadzie jego całe znaczenie, jest semem obligatoryjnym znaczenia leksykalnego prawie wszystkich potocznych jednostek językowych. Znaczenie to może być też traktowane jako warunki wejściowe i wyjściowe niemalże każdej komunikacji, „czynienia świata słowami” [por. Austin 1993; Searle 1987]. *Naturalny 3* oznacza, że coś jest stereotypowe opisowo [Putnam 1980], czyli wygląda *typowo*, *zwyczajnie*, *przewidywalnie*. Jest zatem jednocześnie prototypem psychologicznym tych zjawisk. Książka *Naturalny porządek rzeczy w języku* jest poświęcona opisowi takiego *naturalnego* i jego (nie)obecności w komunikacji urzędowej i prawniczej, a czasem także w komunikacji publicznej i potocznej.

³⁴ Cała współczesna metaforologia [Blumenberg 2017] – począwszy od książki Gerorge’a Lakoffa i Marka Johnsona [Lakoff, Johnson 1988], a skończywszy na zagranicznych [por. Jäkel 2003; Lakoff 2009; Castells 2009] i polskich [Rutkowski 2007; Piekarczyk 2013; Rybarkiewicz 2017; Rybarkiewicz 2018; Warchała 2019] pracach jej poświęconych – coraz częściej podkreśla podobieństwo metafory i metonimii i zwraca uwagę na metaforyzacyjny fundament metonimii i całego języka [Ricoeur 1985; Ricoeur 1989].

zjawiska, które można scharakteryzować przez *naturalnego*. W podobny sposób powstał ostatni warty analizy semantycznej rodzaj *naturalnego*, który nie występuje ani w SJPD i w USJP, natomiast w *sjp.pwn.pl* i Wikisłowniku zajmuje drugie miejsce, a w *sjp.pl* czwarte. Jest to ‘zrobiony z surowców występujących w naturze’. Tym razem metaforyczno-metonimiczny charakter procesu semantycznego, który doprowadził do wyodrębnienia takiego sensu *naturalnego*, jest mniej interesujący od pragmatycznych aspektów nieobecności tego znaczenia w tradycyjnych słownikach, wysokiego miejsca w *sjp.pwn.pl* i Wikisłowniku oraz ostatniej lokaty w *sjp.pl*.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, czyli wtedy, gdy powstawał SJPD naturalność produktów, wytworów ludzkich rąk była „naturalna”, bo wynikała z naturalnego porządku rzeczy, rozumianego jako kontekst kulturowo-społeczno-ekonomiczny³⁵. Komunikacyjnie sygnalizowano raczej *sztuczność* elementu rzeczywistości, ponieważ *naturalność* była normą. Ostatnie dziesięciolecia odwróciły te proporcje i stąd obecność tego znaczenia w słownikach internetowych³⁶. Nie bez znaczenia dla rangi tej definicji w semantycznym opisie słowa *naturalny* jest także jednoznacznie pozytywne, współczesne wartościowanie czegoś, co jest zrobione z naturalnych surowców. Wcześniej było to oczywiste i w związku z tym traktowane jako neutralna norma.

Częściowo z procesami kulturowymi i cywilizacyjnymi związane jest obecne jedynie w *sjp.pl* oddzielenie synonimów *naturalnego*1, znajdujących się na końcu definicji chociażby w SJPD czy w USJP, i stworzenie z nich, zajmującej w tym słowniku drugie miejsce, definicji: ‘niesztywny, prawdziwy’. Związek tego znaczenia ze współczesną kulturą wynika z oczywistego obecnie dążenia wielu ludzi do poprawienia swojego wizerunku, na który składają się:

³⁵ Kategoria naturalności była wtedy znacznie bardziej rozwodniona, bo nie zastawiano się na przykład nad tym, czy jeśli coś jest *żelazne*, *ołowiane*, *aluminowe*, *mosiężne*, to jest naturalne czy raczej nie jest? Wystarczyła świadomość, że to coś jest *metalowe*, a metale występują w przyrodzie i nie było istotne, jakiej obróbce poddaje się ich rudy i czy to wpływa na ich naturalność.

³⁶ Nieobecność znaczenia w USJP jest zapewne efektem wykorzystania przez Stanisława Dubisza SJPD jako bazy dla swojego opracowania leksykograficznego.

1. Umiejętność komunikowania się – werbalnego, niewerbalnego i parawerbalnego oraz prezentowania się.
2. Właściwy wygląd zewnętrzny, który decyduje o pierwszym wrażeniu. Na właściwy wygląd zewnętrzny, składają się cechy stałe, cechy względnie zmienne, oraz cechy łatwo zmienialne.
3. Higiena osobista – zadbane ciało, świeży oddech, miły zapach, wypiełgnowane dłonie.
4. Kultura osobista – znajomość zasad *savoir-vivre*'u.
[Leary 2000]

O sztuczności komunikowania się współczesnych ludzi świadczy ich pęd narcystyczny widoczny szczególnie wyraźnie na portalach społecznościowych (zwłaszcza na Instagramie) oraz wśród osób publicznych, a szczególnie celebrytów i polityków (są oni uczeni technik komunikowania się, co czasami przybiera karykaturalną i antywizerunkową postać, np. telewizyjna debata przed wyborami parlamentarnymi w 2015 roku).

Jednak najbardziej niezgodny z naturalnością i prawdziwością staje się coraz bardziej drugi składnik wizerunku i autoprezentacji – właściwy wygląd zewnętrzny³⁷. Nigdy wcześniej nie było tak wielkich możliwości zmiany swojego wyglądu zewnętrznego dzięki zabiegom medycyny estetycznej³⁸, dlatego pojawiła się potrzeba podkreślania albo określania części ciała jako *naturalnych ust*, *naturalnych policzków*, *naturalnych zmarszczek* (choć te już są rzadkością), *naturalnego zgryzu*, *naturalnego biustu*, *naturalnej wagi*, *naturalnej sylwetki* i wiele wiele innych, które są

³⁷ Problem z symulakrami czy, mówiąc prościej, zafałszowanym, sztucznym wyglądem znanych osób, a także wielu przypadkowych/zwyczajnych ludzi jest na tyle ważny, że od 1 października 2017 roku we Francji trzeba oznaczać zdjęcia, które nie są naturalne, tylko retuszowane (najczęściej Photoshopem) jako poddawane tym zabiegom (zob. www.wirtualnemedial.pl/arttykul/francja-kary-brak-odznaczen-zdjec-retuszowanych-przy-pomocy-photoshopa, 3.10.2017)

³⁸ W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku były to interwencje medyczne określane mianem *operacji chirurgicznych*. Dzisiaj są to *zabiegi* wykonywane w *gabinetach/klinikach/instytutach/ośrodkach/salonach medycyny estetycznej* albo *gabinetach/klinikach/instytutach/ośrodkach/salonach kosmologii i medycyny kosmetycznej/estetycznej*.

w opozycji do *sztucznych* i *nieprawdziwych*, a te stają się coraz częstsze i coraz bardziej *naturalne* (w znaczeniu *naturalnego*3).

Trzeci składnik wizerunku nie powinien w ogóle być omawiany, bo jest on, a w zasadzie powinien być *naturalny* w każdym możliwym znaczeniu³⁹. Jednak wypowiedzi ludzi (zwłaszcza urzędników, pracowników wymiaru sprawiedliwości, nauczycieli i wykładowców oraz pasażerów i kierowców różnych środków lokomocji) o tym, że ktoś był czysty, umyty, zadbany, ładnie pachniał, potrzeba podkreślania tego faktu, świadczy o tym, że nie jest to *naturalne* (w znaczeniu *naturalnego*3).

Z tymi samymi mechanizmami pragmatycznymi, komunikacyjnymi i kognitywnymi wiąże się ostatni składnik wizerunku – kultura osobista. Jej *naturalność* (w znaczeniu 2 i 3) nie powinna być w ogóle problemem, natomiast jej dostrzeganie i podkreślanie jej obecności przez rozmówców może świadczyć o jej braku jako standardzie zachowań ludzkich.

Z przeprowadzonych dotychczas analiz znaczeń słownikowych wyrazu *naturalny* wynika, że od lat sześćdziesiątych XX wieku zupełnie przestało być potrzebne znaczenie tego słowa jako rodzaju transakcji handlowej, natomiast pojawiła się potrzeba wyodrębnienia zupełnie nowego znaczenia, opisującego *naturalny* jako ‘zrobiony z naturalnych składników’ i w komunikacji potocznej ten aspekt naturalności pojawia się w ostatnim dziesięcioleciu bardzo często, jeśli nie najczęściej. Bardzo wysoką frekwencję w tekstach dziennikarskich i potocznych mają wyrażenia *naturalne kosmetyki* (*naturalny krem do twarzy/do ciała, naturalne mydło*), *naturalne przyprawy, naturalne przetwory* itp. W dobie tak wielkiego zainteresowania zdrowym stylem życia przez media mainstreamowe (zarówno komercyjne, jak i publiczne) słowo *naturalny* w tym znaczeniu, a jednocześnie konotujące cechy: ‘zdrowy, czysty, bio, ekologiczny’ jest niezbędnym elementem niemalże każdej wypowiedzi, dotyczącej zdrowia, jedzenia, wypoczynku itp. Pozostałe znaczenia nie zmieniły swojej wartości pragmatycznej i semantycz-

³⁹ Oczywiście, świadomie retorycznie przesadzam.

nej czy komunikacyjnej i są używane w tych samych kontekstach, co przed laty.

Naturalny... – współczesna frazematyka i frazeologia

W znacznej części metaforyczne sensy słowa *naturalny* sprzyjają⁴⁰, przynajmniej teoretycznie, tworzeniu stałych i łączliwych połączeń wyrazowych. Największe znaczenie dla współczesnych komunikatów językowych mają według nkjp.pl frazemy⁴¹ o charakterze terminologicznym, które jednak ze względu na swoje znaczenie przeniknęły bez trudu do języka potocznego i zaczęły funkcjonować jako łatwe do interpretacji semantycznej i pragmatycznej konstrukcje językowe.

Na pierwszym miejscu znajduje się wyrażenie *środowisko naturalne*, związana z ekologią, biologią, botaniką, oznaczające przede wszystkim ‘przyrodę, faunę i florę, ożywioną przestrzeń otaczającą człowieka’. Jednocześnie przeniesienie tego frazemu do języka potocznego, jego popularność w różnorodnych komunikatach publicznych i codziennych doprowadziła do metaforycznej zmiany jego znaczenia. *Środowisko naturalne* i *naturalne środowisko* jest używane w tych wypowiedziach jako określenie ‘bezpiecznych, znanych, przyjaznych, sprzyjających warunków i okoliczności’, np. *Wyrwanie dziecka z jego naturalnego środowiska jest dramatem; Konsekwencją było wykorzenienie kobiet z ich naturalnego środowiska i skoszarowanie w hotelach robotniczych; Dom i dzielnicę traktował jako środowisko naturalne, w którym czuł się dobrze i bezpiecznie. W ten sam sposób funkcjonuje i w terminologii, i w języku potocznym następny na liście frazem*

⁴⁰ Metaforyczne znaczenia rozszerzają liczbę kontekstów, w których dana jednostka leksykalna może się pojawić, ponieważ łączą tę jednostkę z kilkoma polami znaczeniowymi, a nie ograniczają jej zasięg do jednego pola semantycznego.

⁴¹ Odtwarzalne, bardzo łatwo, niemalże automatycznie przywoływane/reprodukowane w danej sytuacji komunikacyjnej konstrukcje i połączenia wyrazowe, nazywane określane wiązki sensów, które bada frazematyka, czyli frazeologia człowieka mówiącego, zwracającego się do kogoś, w jakiejś sytuacji, z konkretną intencją i w określonym celu [Chlebda 2003].

– *dobór naturalny*. Biologicznie to ‘wybór osobnika do prokreacji’, ale w wielu codziennych komunikatach pojawia się w znaczeniu ‘oczywiste połączenie/zestawienie, niekwestionowany wybór’ i najczęściej towarzyszy tej zmianie odwrócenie szyku – *naturalny* znajduje się przed rzeczownikiem, np. *naturalny dobór hipotez*, *naturalny dobór składników*, *naturalny dobór temperatury*. W pierwszej dziesiątce zestawienia w Narodowym Korpusie Języka Polskiego jednostkami frazeologicznymi i frazematycznymi, odsyłającymi do nauk biologicznych i społecznych są: *przyrost naturalny* (versus *naturalny przyrost masy mięśniowej*), *zasoby naturalne* (versus *naturalne zasoby tego związku/języka*), *chłonność naturalna*, *promieniotwórczość naturalna*, *bogactwa naturalne* i *selekcja naturalna*. Spośród nich upotocznione i zmetaforyzowane, choć bardziej okazjonalnie niż w poprzednich wypadkach są *naturalne bogactwo* i *naturalna selekcja*, natomiast zupełnie sporadycznie do komunikacji codziennej trafiają *chłonność naturalna* i *promieniotwórczość naturalna*.

Pozostałe dwa wyrażenia są bardziej związane ze światem potocznym niż naukowym. O *jogurcie naturalnym* była już mowa, natomiast w świetle współczesnej kultury wysoka pozycja tego frazemu i jego znaczenie dla polszczyzny nie może dziwić. Podobnie jest z ostatnim połączeniem – *naturalne uzdrawianie*. Jego ranga wynika i z tradycji wszelkiej maści znachorów, szeptunek, uzdrowicieli, zamawiaczy, i z powrotu do medycyny naturalnej (*medycyna naturalna* zajmuje 25 miejsce w nkjp.pl), a w zasadzie z jej upowszechnienia, bo była ona przecież od zawsze obecna w kulturze ludzkiej.

Następne zestawienia, związki luźne i łączliwe, terminy i wyrażenia potoczne z wyrazem *naturalny* w dalszym ciągu dotyczą nauk biologicznych [*naturalna cytokinina (naturalna)*, *naturalny odruch (naturalny)*, *(naturalne) warunki naturalne*, *(naturalna) śmierć naturalna*, *(naturalne/y) surowce/iec naturalne/y*, *naturalne/ ekosystemy/- (naturalne/y)*, *naturalne/y popędy/- (naturalne/y)*, *naturalna/e skłonność/ści (naturalna/e)*] socjologicznych [(*naturalnych/e*) *zbiorowisk/o naturalnych/e*] i ścisłych

(*liczba/ly naturalna/e, logarytm naturalny*). Jednak już na dwunastym miejscu pojawia się (*naturalny*) *sposób naturalny* (*widzenia świata, mówienia, działania, zachowania itp.*), na szesnastym *naturalna kolej* (*rzeczy, losu, -⁴²*), na dwudziestym czwartym *zupełnie naturalne* (*-, wrażenie, kłopoty, działanie, zdarzenie, proces, element, krok itp.*), a na trzydziestym pierwszym *naturalna konsekwencja* (*bałaganu, wojny, ustawy, procesu, błędu, wzrostu, - itp.*). Wszystkie wymienione połączenia odwołują się do znaczenia *naturalny*³, ponieważ wskazują na to, że coś było ‘zgodne ze zwykłym porządkiem rzeczy, wynikające z niego, narzucające się siłą rzeczy, zrozumiałe sam przez się; oczywiste, normalne’.

W taki sposób wykorzystane frazemy z *naturalnym* stają się przede wszystkim zapowiedzią, opisem czy interpretacją desygnatów⁴³, będących przeciwieństwem Lakoffowskich czy Langackerowskich „hedges”/„opłotków”/„ogródków”/„ograniczników” komunikacyjnych [Lakoff, Johnson 1988; Załęska 1997]. *Normalna kolej rzeczy, naturalna konsekwencja* czy *naturalny sposób* mogą być przecież także postrzegane jako wskaźniki kategoryzacyjne, które dzielą rzeczywistość na ‘typową, zwyczajną, normalną’ i ‘nietypową, niezwykłą, nienormalną’ albo „ogródkową”/„ogranicznikową” (nazwaną, ale nieostrą, kategoriałnie i semantycznie rozmytą).

Jeśli coś należy do zbioru desygnatów „normalnych”, to jego rozumienie i interpretacja przez człowieka odbywa się natychmiastowo, słowa nazywające taki referent są postrzegane jako pospolite i przezroczyście/transparentne, co powoduje, że komunikacja z ich użyciem staje się skuteczna i ekonomiczna.

⁴² Półpauza (-) oznacza brak dopełnienia konstrukcji kolejnym elementem, ucięcie jej po dwóch wyrazach, a czasami nawet po jednym słowie. We współczesnej komunikacji publicznej i codziennej jest to z reguły (choć niekoniecznie w tym przypadku), przynajmniej dla mnie, sposób na szybką, ekonomiczną, poprawną i przede wszystkim skuteczną komunikację. O ile, oczywiście, uda się „odzwyczaić” odbiorcę od ciężkiego, obłudnie redundantnego, często niepoprawnego, a przede wszystkim nieskutecznego stylu komunikatów urzędowych i prawnych, a czasami także medialnych.

⁴³ W rozumieniu słownikowym ‘przedmiot, osoba lub zjawisko, do których odnosi się dana nazwa’.

Wśród tych frazemów najpełniej tę oczywistość świata, łatwość nazywania i rozumienia rzeczywistości podkreśla konstrukcja *naturalny porządek rzeczy*, która jako *naturalny porządek* znajduje się na trzydziestym piątym miejscu zestawienia kolokacji w nkjp.pl. Ponownie, podobnie jak w znaczeniach samego słowa *naturalny*, *naturalny porządek rzeczy* odsyła do dwóch podstawowych sensów: ‘całkowicie zgodny z naturą, przyrodą’ i ‘całkowicie zgodny z doświadczeniem, oczywisty, typowy, zwyczajny’. W pierwszym znaczeniu jest traktowany prawie jak termin i łączy się z teoriami Charlesa Roberta Darwina⁴⁴. *Naturalny porządek rzeczy* w tym rozumieniu jest zatem oparty na doborze naturalnym i prawach natury, które dla człowieka są trudne do zrozumienia i opisania, bo nie może on uwolnić się od charakterystycznych dla ludzi: arbitralności i konwencjonalności, wpisanych w każdą ludzką komunikację o rzeczach, istotach, zjawiskach czy zdarzeniach. W tym sensie *naturalny porządek rzeczy* powinien być badany i opisywany przez nauki eksperymentalne i ścisłe, ponieważ mówienie o porządku świata, ujmowanie go w słowa samo w sobie narusza już jego naturalność i nakłada na naturalną biologię i ewolucję świata konwencjonalność nauk humanistycznych i społecznych.

Z tymi naukami wiąże się natomiast drugie rozumienie *naturalnego porządku rzeczy*. W semantyce i pragmatyce języka naturalnego oznaczać może on po prostu swoisty aksjomat rozumienia i interpretacji rzeczywistości, który powoduje, że wielu elementów

⁴⁴ Pisząc o kłopotach z definicją gatunku, Goldschmidt wie, że takie rozważania budzą wątpliwości, czy mówimy jeszcze o obiektach, czy już bawimy się słowami, które utraciły empiryczne odniesienia. Co tak bowiem na prawdę robimy, kiedy klasyfikujemy świat – czy kategorie nakładamy nań arbitralnie, czy oduzorowują one naturalny porządek rzeczy; innymi słowy – czy nasze klasyfikacje mówią więcej o nas, czy o świecie, który próbujemy sklasyfikować? Interesujące rozwiązanie, jakie proponuje autor nie jest całkowicie przekonujące. „Gdyby przyszło kiedyś człowiekowi zniknąć z powierzchni ziemi, abstrakcyjne określenia takie jak królestwo, gromada, rząd, czy rodzaj odeszłyby wraz z nim, natomiast gatunki biologiczne miałyby szansę przeżycia twórców tych pojęć. Bo mimo wszystko gatunki definiują się same”. Po pierwsze samo rozróżnienie na to, co naturalne i to, co arbitralne, ma charakter konwencjonalny. Po drugie klasyfikacja ograniczona jest niedoskonałościami naszego aparatu zmysłowego. [<https://www.proszynski.pl/index.php?mod=recenzje&rcid=68&pid=1237>; Goldschmidt 1999]

świata nie ma potrzeby objaśniać odbiorcy, bo rozumiane one są przez niego same przez się. Są one nie tylko typowe, ale wręcz najbardziej typowe, oczywiste, dlatego nie ma potrzeby ich wyjaśniania ani charakteryzowania, bo natychmiast przywołują w świadomości odbiorcy pojęcie, obraz, schemat, scenariusz, wyobrażenie o czymś całkowicie zgodne z rzeczywistością. Niech za przykład posłuży wyraz *skrzyżowanie*, definiowany w słownikach jako ‘miejsce przecięcia się ulic, dróg biegnących w różnych kierunkach’ (sjp.pwn.pl), który w zdaniu *Rowerzysta wjechał na skrzyżowanie* wskazuje automatycznie/intuicyjnie/kulturowo, że było to przecięcie dwóch ulic, ponieważ tak wygląda takie miejsce w naturalnym porządku rzeczy. Potrzeba dłuższego i bardziej szczegółowego prezentowania desygnatów zgodnych z naturalnym porządkiem rzeczy może pojawić się tylko wtedy, gdy nadawca chce być jeszcze bardziej perswazyjny (ale mądrze perswazyjny) lub gdy nadawca tworzy tekst kreatywny – artystyczny lub marketingowy, w których transparentność/przezroczystość komunikacji nie jest zaletą i nie ona gwarantuje szczęście komunikacyjne, np. *Rowerzysta wjechał na proste skrzyżowanie, ale i tak serce mu drżało*. Natomiast rozbudowana komunikacja jest niezbędna wtedy, gdy desygnat/referent jest niezgodny z naturalnym porządkiem rzeczy, czyli jeśli nadawca nie opíše właściwie przedmiotu wypowiedzi, odbiorca nie przywoła odpowiedniego obrazu rzeczywistości, a nadawca świadomie lub nieświadomie wprowadzi go w błąd⁴⁵, np. *Rowerzysta wjechał na skrzyżowanie pięciu ulic* albo *Rowerzysta wjechał na skrzyżowanie pięciu ulic i zdziwił się, że nikt nie pomyślał o tym, żeby zrobić tutaj rondo lub sygnalizację świetlną*.

Tak rozumiany *naturalny porządek rzeczy* przeciwdziała zbędnej redundancji językowej i nadmiarowi pleonazmów w komunikacji oraz uczy nadawcę selekcji i hierarchizacji przekazywanych w komunikatach informacji i treści (opinii, sądów czy ocen).

⁴⁵ Oczywiście, pod warunkiem, że to rozróżnienie jest odbiorcy do czegoś potrzebne, bo jeśli nie, to nadmiar informacji i nadmiar semantyczny lub pragmatyczny doprowadzą do odwrótnego od zamierzonego przez nadawcę efektu, ponieważ tekst stanie się znacznie mniej zrozumiały lub całkowicie niezrozumiały. [por. Małocha-Krupa 2003; Kula 2017].

W wielu dziedzinach i obszarach współczesnej komunikacji (oficjalnej, urzędowej, prawnej i prawniczej, instytucjonalnej, a nawet ekonomicznej czy handlowej) jest to niezwykle trudne do osiągnięcia, ponieważ kultura druku, wiedzy i racjonalności przyzwyczaiła nadawców wypowiedzi językowych do przekazywania w nich jak największej liczby, często zbędnych albo bardzo mało potrzebnych informacji, uporządkowanych w dodatku według intencji i potrzeb nadawcy, a nie intencji i oczekiwań odbiorcy. Oczywiście, w związku ze zmianami w kulturze skrócenie wypowiedzi, jej jasna esencjonalność, ukierunkowanie na potrzeby poznawcze odbiorcy jest ważną, jeśli nie jedyną drogą do ocalenia języka jako ważnego/najważniejszego kodu komunikacyjnego teraźniejszości i przyszłości.

Kończąc ten skrócony, leksykograficzny opis słowa *naturalny*, a zwłaszcza konstrukcji z nim związanych, można dodać, że w słownikach frazeologicznych wyraz ten występuje, o czym była już mowa, przede wszystkim jako składnik terminów z nauk biologicznych i ścisłych. Natomiast interesujące w tej grupie są jeszcze dwa połączenia, które pokazują ogrom potencjału tkwiącego nie tyle w samym słowie, ale w pojęciu/wyobrażeniu/skrypcie przez niego wywoływanych czy przywoływanych, i nie tylko w jego semantycznej czy pragmatycznej wartości, ale przede wszystkim w kognitywnym, poznawczym i kategoryzacyjnym wykorzystaniu tej jednostki zarówno w systemie, jak i, co znacznie bardziej interesujące i ważne, w wypowiedzi, tekście, dyskursie czy stylu.

Pierwszym z nich jest zwrot *być naturalnym*. Można go używać w wypowiedziach odsyłających do dowolnego czasu – przeszłego, teraźniejszego i przyszłego, ale najważniejsze, że można go połączyć semantycznie i pragmatycznie z niemalże każdym rzeczownikiem pospolitym, nazwą własną czy terminem. Ta konstrukcja staje się zatem jednostką o w pewnym sensie nieograniczonej łączliwości, a w dodatku o niezwyklej pojemności i nieokreśloności semantycznej i pragmatycznej. Co oznacza bowiem *być naturalnym*? Wszystko i może pojawić się w każdym kontekście, i być wypowiedziane z intencją pochwały lub krytyki, bo wszystko w nim jest uzależnione od kontekstu. Jeśli próbować by określić, co oznacza

ten zwrot najczęściej albo „bez kontekstu”, to zdecydowanie jest to znaczenie ‘być sobą, niczego nie udawać, zachowywać się tak, jak zwykle’.

Druga konstrukcja to występujące w kilku wariantach połączenie: *Coś jest, wydaje się zupełnie naturalne/Jest rzeczą naturalną, że.../naturalna rzecz, że...* Po raz kolejny wyraz *naturalny* pojawia się w związku frazeologicznym, który jest niedookreślony semantycznie i pragmatycznie, choć tym razem zdecydowanie mniej niż w poprzednim zwrocie. Tak samo jak *być naturalnym*, można go stosować w wielu kontekstach, ale już jego pozytywne wartościowanie, związane z oczywistością tego, że coś się dzieje, stało, jest właśnie takie, nie budzi żadnych wątpliwości, a przynajmniej niewielkie⁴⁶.

Czy takie konstrukcje językowe są we współczesnym języku komunikacji populistycznej i demokratycznej potrzebne? W którym miejscu gramatyki, semantyki i pragmatyki teraźniejszego⁴⁷ języka polskiego znajdują się wyraz *naturalny* i jego połączenia, a zwłaszcza *naturalny porządek rzeczy*? Co oznacza dziś komunikacja publiczna, styl urzędowy, język prawniczy, kultura języka i pragmatyngwistyka odbiorcy? Przy pomocy jakiej lingwistycznej i kulturowej teorii da się opisać przeobrażenia i zmiany, które nastąpiły w komunikacji i w języku, a których owocami są po części *prosta polszczyzna/prosty język* oraz, a może przede wszystkim, *koncept/model naturalnego porządku rzeczy*?

⁴⁶ Nie da się uratować ani pozytywnego ani negatywnego wartościowania czegokolwiek, jeśli wyraz lub połączenie wyrazowe zostanie użyte w wypowiedzi ironicznej lub tekście kreatywnym.

⁴⁷ Określenie *współczesnego języka polskiego* jest w dzisiejszej cywilizacji zbyt pojemne, bo można uznać za współczesny język polski ten, którym posługiwali się Polacy na przełomie XX i XXI wieku. Tymczasem z perspektywy zmian kulturowych i/czyli komunikacyjnych jest to już z pewnością historia języka, dlatego tylko o komunikacji i o języku lat 2016–2020 warto mówić w kategoriach teraźniejszego/współczesnego języka polskiego.

ROZDZIAŁ DRUGI

W drodze do *naturalnego porządku rzeczy*

W wydanej w języku angielskim w 2017 r. (przekład polski ukazał się w 2018 r.) książce „Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość” Zygmunt Bauman pisze: „Mianem retrotopii nazywam zjawisko pochodne negacji drugiego stopnia – a więc coś, co jest negacją negacji dokonanej przez utopię. Z dziedzictwem Thomasa More’a dzieli ona niewzruszone przywiązanie do terytorialnie suwerennego toposu: stałego gruntu, który, jak można żywić nadzieję, zagwarantuje akceptowalne minimum stabilności oraz, dzięki temu właśnie, wystarczającą dawkę pewności siebie. Odchodzi jednak od tego dziedzictwa, akceptując, pochłaniając i przyswajając osiągnięcia/ulepszenia swej bezpośredniej poprzedniczki: w miejsce idei osiągnięcia „ostatecznej doskonałości” podstawia zatem założenie braku ostatecznej finalności i endemicznego dynamizmu porządku, który głosi. Tym samym dopuszcza możliwość (oraz przydatność) zaistnienia potencjalnie nieskończonej sekwencji dalszych zmian, którym to idea osiągnięcia doskonałości odbiera a priori zasadność i w związku z tym je uniemożliwia. Wierna duchowi utopii retrotopia wywodzi swój impuls z nadziei na ostateczne pogodzenie bezpieczeństwa z wolnością: wyczyn, na który i wizja oryginalna, i pierwsza jej negacja nie próbowały się zdobyć, a nawet jeśli, kończyło się to porażką.” [Bauman 2018].

Jest więc dla niego retrotopia paradoksem stworzonym przez tradycję i nowoczesność, bezpieczeństwo i wolność, stabilność i zmianę, pewność siebie i niepokój przyszłości. W swojej pracy Z. Bauman wiąże i pokazuje jej istnienie w wielu wymiarach życia

społecznego XXI wieku, zaznaczając, że osoby znajdujące się u władzy i odpowiadające za poszczególne państwa i ich wspólnoty oraz same współczesne społeczeństwa ze względu na retrotopię nie są w stanie właściwie zareagować na zachodzące zmiany, np. narodowe/etniczne, migracyjne/wielokulturowe, kulturowe/cywilizacyjne czy ekonomiczne/konsumenckie.

Z perspektywy lingwistycznej i komunikacyjnej jednym ze składników tej retrotopii w Polsce i na całym świecie jest konflikt pomiędzy idealistycznym traktowaniem języka jako najdoskonalszego systemu znaków/narzędzia porozumiewania się ludzi, rozwijającego się i niezmiennie użytecznego, a rzeczywistym „zwijaniem się”/osłabieniem pozycji języka w kulturze obrazu, prowadzącej do braku lub niewystarczającej kompetencji językowej u kilkudziesięciu procent społeczeństwa, co z kolei nie pozwala ludziom należącym do tej grupy odbierać, rozumieć i interpretować komunikaty urzędowe, administracyjne, prawne, marketingowe, medialne itp. oraz reagować na nie we właściwy sposób, choć z założenia to do nich przecież są one kierowane i to na ich życie one wpływają.

Retrotopiczny paradoks lingwistyczno-komunikacyjny polega zatem, podobnie jak w przypadku życia społecznego, kulturalnego i ekonomicznego opisanego przez Z. Baumana, na współlistnieniu w TU i TERAZ idealistycznych przekonań i marzeń językoznawców i przedstawicieli kultury wysokiej, specjalistycznej, niekomunikacyjnej wiedzy fachowców, porozumiewających się tak naprawdę ze sobą i właściwie tylko ze sobą, oraz realnych obserwacji, ocen i działań, które towarzyszą na co dzień życiu każdego człowieka i są najistotniejszymi jego składnikami. Podporządkowanie komunikacji językowej któremuś z tych trzech stanowisk i wiara ich zwolenników w to, że jest to jedyne dobre, wskazane i skuteczne rozwiązanie prowadzi do powstania co najmniej trzech zupełnie innych, nieprzystających do siebie sposobów postrzegania rzeczywistości i jej poznawania, a także konstruowania tekstów, wprowadzania do nich określonych intencji oraz powodowania przez nie zamierzonych i niezamierzonych skutków komunikacji językowej (i nie tylko językowej).

Można więc przyjąć, że skutkiem lingwistyczno-komunikacyjnego aspektu retrotopii są trzy porządki rzeczy językowo-komunikacyjne możliwe i/lub obecne w przestrzeni publicznej: retropiczny porządek rzeczy, specjalistyczny porządek rzeczy (porządek rzeczy retro) i naturalny porządek rzeczy⁴⁸.

Marzenia językoznawców i przedstawicieli kultury wysokiej o Polakach mówiących po polsku, a nie po „polskiemu”, oraz rozumiejących zdania wielokrotnie złożone i doceniających urodę Sienkiewiczowskiej lub Reymontowskiej frazy czy epitetów Żeromskiego, że o głębi Miłosza, Różewicza i Szymborskiej, a ostatnio przede wszystkim Tokarczuk, już nie będzie wspomniane, przeniesione dzięki⁴⁹ tradycyjnej polskiej szkole do przestrzeni publicznej i obecnej w niej komunikacji użytecznościowej/użytkowej doprowadziły w drugiej połowie drugiego dziesięciolecia XXI wieku, a może nawet o kilka lat wcześniej, do powstania zjawiska, które można byłoby nazwać retropicznym⁵⁰ porządkiem rzeczy (RPR).

Retropiczny porządek rzeczy to na powierzchni tekstu realizacja określonej strategii językowej, w której nadawcy przestrzegają i bronią ze wszystkich sił schematów i szablonów poznawczo-komunikacyjnych, utworzonych w kulturze druku, wiedzy i rozumu. Szablony te pozwalają utrzymywać hierarchiczność i elitarność społeczną, a także traktować język w tekście jako narzędzie potwier-

⁴⁸ Ze względu na ekonomiczność wywodu będę w tej książce często używał skrótowców: RPR (zamiast: *retropiczny porządek rzeczy*), SPR (zamiast: *specjalistyczny porządek rzeczy*) i NPR (zamiast: *naturalny porządek rzeczy*).

⁴⁹ A raczej przez nią – w znaczeniu negatywnym.

⁵⁰ Nazywam go *retropicznym porządkiem rzeczy*, a nie *retrotopicznym porządkiem rzeczy*, ponieważ moja koncepcja nie jest całkowicie zgodna z koncepcją Z. Baumana i dotyczy zupełnie innych obszarów życia niż rozważania tego autora. W moim przypadku bardzo ważne dla retropicznego porządku rzeczy jest także odczucie nostalgii u jego zwolenników, bycie „retro” i to zarówno świadomie, jak i nieświadomie, czyli tkwienie w przeszłości i niedopuszczanie do swej świadomości rewolucyjnych zmian ostatnich lat, a przede wszystkim ich skutków. Poza tym *retropiczny* jest łatwiejsze do wymówienia niż *retrotopiczny*. Natomiast niewątpliwie cała książka była inspirowana teorią Z. Baumana. Zresztą jego książka funkcjonuje w sieci zarówno jako „Retrotopia”, jak i jako „Retropia”, choć właściwy tytuł tego filozoficzno-socjologicznego eseju to z pewnością „Retrotopia”.

dzania własnej hegemonii, a nie narzędzie skutecznej komunikacji. Komunikaty zbudowane w oparciu o RPR są zwykle niepotrzebnie specjalistyczne, nadmiernie skomplikowane składniowo, trudne percepcyjnie, w pełni zrozumiałe, a zwłaszcza łatwo przyswajalne, tylko dla niewielkiej grupy odbiorców.

Dla nadawców tekstów zbudowanych przez odwołanie do RPR ten porządek rzeczy jest oczywistym zbiorem automatyzmów poznawczych i komunikacyjnych, których z reguły nie chcą i nie potrafią zmienić oraz uznać za nieaktualne i niepotrzebne, ponieważ ukształtowane one zostały w przeszłości komunikacyjnej, którą ci nadawcy uważają za najlepszą (nierzadko związaną z ich młodością i początkami pracy) i w niej szukają sposobów na rozwiązanie współczesnych trudności komunikacyjnych w przestrzeni publicznej. Oczekują od wszystkich⁵¹ bardzo dobrej znajomości kodu językowego i wysokiej kompetencji językowej całego społeczeństwa. Brak tej kompetencji u większości Polaków uważają za zaniedbanie, z którym trzeba walczyć, a nie za oczywisty skutek procesów cywilizacyjnych i rewolucyjnych zmian kulturowych.

Dla części odbiorców takich tekstów retrociczny porządek rzeczy w nich zawarty jest także oczywisty⁵², ale dla pozostałych ułączenie RPR przez nadawcę powoduje natychmiastową „nieprzezroczystość” komunikatu, wynikającą z nietypowej albo bardziej z niezrozumiałej formy językowej, co komplikuje jego płynny i natychmiastowy odbiór, buduje niepotrzebną barierę między uczestnikami komunikacji, a sam tekst jest po prostu z każdym rokiem/miesiącem coraz mniej skuteczny.

Z kolei wiara specjalistów z różnych dziedzin w to, że mówienie w niezrozumiały i zbyt mądry/mądrzący się dla odbiorcy sposób przekona ich o profesjonalizmie, kompetencji i wiedzy nadawców

⁵¹ Na szczęście także od siebie, choć z różnym skutkiem i z bardzo różną świadomością normy językowej.

⁵² Im starsi są ci odbiorcy tym bardziej są przyzwyczajeni do wykorzystania RPR w tekstach publicznych i tym bardziej wydaje im się to niezbędne, naturalne i oczywiste. Nawet jak nie rozumieją przekazu, to tym bardziej go rozumieją – kolejny paradoks współczesnej i nie tylko współczesnej cywilizacji.

tak, jak było to na przełomie XX i XXI wieku i wcześniej, doprowadziło do powstania specjalistycznego porządku rzeczy (SPR).

Specjalistyczny porządek rzeczy to uwidoczniła w tekście strategia językowa, w której nadawcy także przestrzegają i bronią ze wszystkich sił schematów i szablonów poznawczo-komunikacyjnych, utworzonych w kulturze druku, wiedzy i rozumu, ale dodatkowo wskazujących na wysoką kompetencję specjalistyczną nadawcy⁵³. Z perspektywy pragmatycznej jego włączanie do komunikacji ma sens jedynie wtedy, gdy odbiorcą komunikatu jest także specjalista z danej dziedziny, bo przy współczesnej nadmiarowości wszystkiego, a szczególnie wiedzy specjalnej, tylko on może zrozumieć i uczynić sensownym aktualizację SPR przez nadawcę. Oczywiście, choć jednocześnie coraz bardziej pozornie, szablony ze specjalistycznego porządku rzeczy dają nadawcy przewagę nad niespecjalistycznymi odbiorcami i poczucie przynależności do elity społecznej, ale są one z reguły co najmniej niewystarczające, a może nawet bezsensowne komunikacyjnie, jeśli celem aktu komunikacji jest przekazanie niespecjalistycznemu odbiorcy jakichś danych czy wiedzy. Komunikaty zbudowane w oparciu o SPR są po prostu niepotrzebnie specjalistyczne, nadmiernie skomplikowane – często na wszystkich poziomach języka, bardzo trudne percepcyjnie, w pełni zrozumiałe, a zwłaszcza łatwo przyswajalne, tylko dla bardzo niewielkiej grupy odbiorców-specjalistów lub odbiorców-hobbystów (którzy dziś także są z reguły specjalistami lub komunikacyjnie za takich można ich uważać).

Dla nadawców tekstów zbudowanych przez odwołanie do SPR ten porządek rzeczy jest oczywistym zbiorem automatyzmów poznawczych i komunikacyjnych, wypracowanych podczas zdobywania wiedzy i umiejętności specjalnych oraz w trakcie pracy w swoim zawodzie. Przez wiele lat nie oczekiwano od nich w komunikacji

⁵³ Najczęściej mają ją potwierdzać terminy i konstrukcje oraz cytaty z literatury fachowej, co najwyraźniej widać u informatyków (*zmieniłem taktowanie zegara; trzeba zainstalować DDR czwórki, najlepiej 433 [czteryście trzydziestki trójki], bo dwójki z pana komputera już nie dają rady*) i u prawników (*Mamy tu niezwykły delikt do oceny; Nie będę zajmował się tą sprawą, bo Lex retro non agit*).

publicznej uważności komunikacyjnej i emocjonalności interpersonalnej, a jedynie fachowości, dlatego nie chcą i nie umieją zmienić swoich formuł komunikacyjnych. Uważają często, że ich język specjalistyczny świadczy o nich, daje im poczucie wyjątkowości, przynależności do zamkniętej i niedostępnej dla innych grupy. Niestety, lekceważą przy tym często kod językowy jako nieistotny i nie przywiązują do niego wagi albo go po prostu nie znają, choć jednocześnie ze względu na swoją „specjalistyczną wyjątkowość” uważają, że posługują się nim właściwie. Niezrozumiałość komunikatów z SPR dla większości odbiorców uważają za coś naturalnego i niewymagającego zmiany.

Dla części odbiorców takich tekstów specjalistyczny porządek rzeczy w nich zawarty jest także oczywisty⁵⁴, choć dla większości z nich, a także dla pozostałych, włączenie SPR powoduje natychmiastową „nieprzezroczystość” komunikatu, wynikającą z niezrozumienia treści przekazu i niecodziennej formy językowej, co najczęściej uniemożliwia jego płynny i natychmiastowy odbiór, w zasadzie zamyka odbiorcy dostęp do przestrzeni komunikacji nadawcy, a sam tekst jest po prostu z każdym rokiem/miesiącem coraz mniej skuteczny. I choć jest to egalitaryzm komunikacyjny, to gdy tekst jest adresowany także lub tylko do niespecjalisty, ten egalitaryzm jest koniecznością, a nie tylko jedną z możliwości.

Natomiast patrzenie na teraźniejszość i spoglądanie w przyszłość, polegające między innymi na reagowaniu na zmiany cywilizacyjne i kulturowe zachodzące w ostatnich latach i przekładaniu ich na codzienny sposób komunikacji w przestrzeni publicznej doprowadził do włączenia w tekstach publicznych naturalnego porządku rzeczy (NPR).

Naturalny porządek rzeczy to strategia komunikacyjna zbudowana na potocznym rozumieniu rzeczywistości, ale zracjonalizowana i ulogiczniona dzięki skryptom i ramom poznauczczym, które są

⁵⁴ Im starsi są ci odbiorcy tym bardziej są przyzwyczajeni do wykorzystania SPR w tekstach i tym bardziej wydaje im się to niezbędne, uwiarygadniające nadawcę i oczywiste. Z kolei młodzi odbiorcy hobbyści-informatycy także rozumieją takie teksty, bo się tym na granicy lub przekraczając wyraźnie tę granicę wiedzy specjalnej interesują i znają.

w niej ważniejsze niż (nad)emocjonalność i (nad)metaforyzacja, charakterystyczne dla typowych wypowiedzi potocznych oraz niż „literackość”/„estetyzacja”/„figuracywność” dotychczasowego języka publicznego, a zwłaszcza stylu urzędowego. Nadawcy komunikatów publicznych z włączonym NPR sięgają po retropiczne i specjalistyczne schematy i szablony poznauczo-komunikacyjne, utworzone w kulturze druku, wiedzy i rozumu, jedynie wtedy, gdy jest to naprawdę niezbędne⁵⁵, a rezygnują z nich w pozostałych tekstach, ponieważ większości odbiorców ani aktualizacja RPR, ani SPR nie pomoże w zrozumieniu komunikatu, a wręcz przeciwnie znacznie go utrudni. Wprowadzenie do komunikacji NPR to ogromne ułatwienie dla odbiorcy i jednocześnie zrównanie komunikacyjne wszystkich uczestników porozumiewania się, a co za tym idzie skuteczne przekazanie każdemu odbiorcy zawartych w tekście danych czy wiedzy. Komunikaty zbudowane w oparciu o NPR rezygnują z niepotrzebnej specjalistyczności i komplikowania wszystkich poziomów języka, są bardzo łatwe percepcyjnie, w pełni zrozumiałe, a zwłaszcza łatwo przyswajalne i to dla wszystkich użytkowników języka.

Dla nadawców tekstów zbudowanych przez odwołanie do NPR ten porządek rzeczy jest elementarnym zbiorem automatyzmów poznawczych i komunikacyjnych, wypracowanych przez wszystkich ludzi na przestrzeni dziejów. Stąd bierze się jego interpersonalność, antropocentryczność i humanizacja. Język ma służyć każdemu człowiekowi, a nie być przywilejem władzy czy powodować, że człowiek służy językowi, dlatego wiele z pięknych, ale rzadkich reguł i form językowych musi zostać w komunikatach z włączonym NPR zastąpione poprawnymi, ale prostszymi, bardziej oczywistymi i przezroczystymi formami i konstrukcjami językowymi. Wynika to, niestety, także z bardzo słabej lub zupełnej nieznanomości kodu językowego przez zdecydowaną większość użytkowników polszczyzny.

⁵⁵ A nie dzieje się tak zbyt często, ponieważ dzisiaj takie wypadki można ograniczyć jedynie do wzorów dokumentów i formularzy szczegółowo określonych w ustawach, np. decyzje, dyplomy, zaświadczenia itp., choć i tu coraz częściej dyskutuje się o potrzebie ich uproszczenia, „uwolnienia” i „uelastycznienia”.

Dla większości odbiorców takich tekstów naturalny porządek rzeczy w nich zawarty jest oczywisty⁵⁶, bo włączenie NPR powoduje natychmiastową „przezroczystość” komunikatu, zrozumienie treści przekazu, płynny i natychmiastowy odbiór, otwarcie odbiorcom dostępu do przestrzeni komunikacji nadawcy i skuteczność jego działań językowych. Jest to zresztą często maksimum językowe tych odbiorców – bardziej złożonego, niecodziennego i precyzyjnego języka nie byłoby w stanie zrozumieć.

Inaczej mówiąc, NPR powoduje, że teksty go wykorzystujące charakteryzują się poprawnością potoczną/użytkową, użytecznością, zrozumiałością, prostotą (ale nie prostactwem), ekonomicznością i wysoką skutecznością, która jest coraz bardziej obca komunikatom sięgającym po retropiczny porządek rzeczy i specjalistyczny porządek rzeczy.

Oczywiście, twierdzenie, że naturalny porządek rzeczy pojawił się znikąd i że jest koncepcją całkowicie oryginalną i zupełnie niezależną od innych teorii językoznawczych, filozoficznych i socjologicznych czy komunikologicznych, byłoby szaleństwem i naukowym samobójstwem, tym bardziej, że już skrótowe przedstawienie jego założeń od razu pokazuje jego bardzo wyraźne związki i rozwiązania (różnice) z lingwistyką kulturową, dwudziestowieczną epistemologią czy kognitywistyką i dyskursywną pragmalingwistyką.

Od samego początku świata biologiczny charakter języka nie był przedmiotem ważnych sporów, choć w filozofii wątki jego boskości albo sztuczności pojawiały się i pojawiają co jakiś czas. Natomiast stosunkowo późno w dojrzałej i uporządkowanej formie powstały koncepcje, które łączyły język z człowiekiem jako istotą społeczną, ukształtowaną przez kulturę, a nie jako z organizmem żywym, który należy do świata zwierząt. I pomimo tego, że filozofia języka, epistemologia od zarania dziejów wskazywały na znaczenie języka dla rozumienia świata przez człowieka i innych procesów poznawczych i emocjonalnych, zachodzących w jego umyśle, roz-

⁵⁶ Dla niewielkiej części jest to barberyzacja kultury, odebranie powagi instytucjom i innym podmiotom komunikującym się w przestrzeni publicznej, „psucie” społeczeństwa.

woju cywilizacji, zmian w rzeczywistości i w społeczeństwach, lingwistyka kulturowa i antropologia języka to kwestia ostatnich dwustu, trzystu lat⁵⁷, a zwłaszcza ostatniego stulecia i lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku.

Już w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku pojawiły się oparte na poglądach filozofów oświeceniowych i romantycznych teorie, które nie akceptowały charakterystycznego dla strukturalistycznej szkoły lingwistycznej izolacjonizmu języka, odcięcia go od rzeczywistości pozajęzykowej, przekonania o przewadze opisu formalnego nad opisem kontekstowym, analizy teoretycznej nad analizą języka w użyciu. Niezbyt istotna jest tu chronologia, bo wiele z tych kulturowych i prekognitywnych koncepcji lingwistycznych powstawało równolegle, a daty ich publikacji miały charakter jedynie umownego osadzenia ich w czasie.

Stąd przywołanie jako pierwszego Ludwiga Wittgensteina i jego słynnego aforyzmu z powstałego przed I wojną światową i w jej trakcie dzieła „Traktat logiczno-filozoficzny”: 5.6. *Granice mojego języka oznaczają granice mojego świata* (a bardziej precyzyjnie: *Granice mego języka wskazują granice mego świata*) [Wittgenstein 2019] oraz uwag na temat języka, spisanych przez całe życie, a upubliczniczonych dopiero w latach pięćdziesiątych XX wieku [Wittgenstein 2014; Wittgenstein 2019] wynika nie z chronologii, a z wagi obserwacji poczynionych przez austriackiego filozofa dla koncepcji naturalnego porządku rzeczy w języku i w komunikacji⁵⁸.

⁵⁷ Za tego rodzaju pierwsze dojrzałe koncepcje uznawane były i chyba nadal są koncepcje filozofów i pisarzy niemieckich drugiej połowy XVIII i pierwszej połowy XIX wieku: Johanna Gottfrieda Herdera i Fryderyka Wilhelma Christiana Karola Ferdynanda von Humboldta, a także Wilhelma Karla Grimma i Jacoba Ludwiga Karla Grimma czy Friedricha Wilhelma Josepha von Schellinga oraz Augusta Wilhelma von Schlegla i Karla Wilhelma Friedricha von Schlegla [por. Anusiewicz 1994].

⁵⁸ Nie czuję się na siłach, aby przeprowadzić szczegółową analizę tej masy idei i tropów, które w swoich niewielu pracach pozostawił L. Wittgenstein, i nie potrzebuję ich w swojej monografii. Z pewnością jest dla mnie istotne to, że jako jeden z pierwszych w miarę współczesnych filozofów zajął się problemem statusu przekonań zdroworozsądkowych, gramatyki powierzchniowej i głębokiej języka potocznego czy językiem prywatnym. Nie próbuję pojmować tych

Prywatność, pewność i użyteczność języka według Ludwiga Wittgensteina

Interpretacja niektórych z tez i poglądów austriackiego filozofa jest niezbędną, aby potwierdzić współczesną komunikacyjną potrzebę odwoływania się do kategorii naturalnego porządku rzeczy, ponieważ nie tylko usprawnia ona porozumiewanie się instytucji z jednostkowym odbiorcą czy organizacji/instytucji z inną organizacją/instytucją, ale po prostu coraz bardziej w ogóle ją umożliwia. Wynika to z liczby i rozmiarów konstrukcji redundantnych⁵⁹, znajdujących się w tradycyjnych tekstach urzędowych i/lub oficjalnych, tłumaczących niepotrzebnie naturalny porządek rzeczy, przez co zaciemniających lub całkowicie uniemożliwiających przekazanie wiedzy czy danych odbiorcy tych komunikatów.

zjawisk w kategoriach filozoficznych, natomiast próbuję powiązać te określenia ze swoją koncepcją trzech porządków rzeczy – retropicznego, specjalistycznego i naturalnego. W efekcie znaczą one coś innego niż można wyczytać z dzieł L. Wittgensteina, ponieważ, po pierwsze, sam L. Wittgenstein zdefiniował je nieostro i mało kategorycznie (wystarczy porównać semantyczną gramatykę głęboką wyrażenia gra językowa, która raz w jego teorii oznacza każde działanie językowe, innym razem ma specjalny, kontekstowy charakter, a w kolejnych wersjach jego teorii jest jeszcze czymś innym). Po drugie, moja książka jest po trosze oparta na determinizmie cywilizacyjnym i kulturowym, o czym zresztą wspominałem w części „Od Autora”. Nie wierzę w absolutną skuteczność i niezmienną jednoznaczność koncepcji i teorii, które powstawały przed tysiącami, setkami czy dziesiątkami lat (oznaczającymi dziś zresztą w kalendarzu kulturowym też setki, a nie dziesiątki lat) w każdej z nauk, a już w szczególności w naukach humanistycznych i społecznych. Stąd przywołane w tej książce teorie i poglądy wykorzystuję, uwspółcześniając ich zakresy, obserwacje, oceny i wnioski, a nie je referując czy je oceniając, choć, oczywiście, podaję oryginalne źródła w przypisach. Jednak w samej monografii liczy się dla mnie ich użycie, czyli jakby napisał L. Wittgenstein – gramatyka głęboka.

⁵⁹ Redundantnych na co najmniej dwa sposoby. Ten pierwszy – źle redundantny – charakterystyczny dla tekstów wykorzystujących RPR i SPR to po prostu komunikowanie kilka razy tego samego, tłumaczenie oczywistości, objaśnianie codzienności doskonale znanej odbiorcom i to w dodatku w sposób bardziej skomplikowany niż normalnie. Ten drugi – dobrze redundantny – charakterystyczny dla NPR to absolutna przewidywalność/powtarzalność zrozumiałych, oczywistych i typowych konstrukcji i wyrazów, które wprowadzają równie zrozumiałe, oczywiste i naturalne znaczenia, interpretując świat w rozumiały dla każdego sposób, dlatego z reguły nie wymagają żadnych objaśnień.

Oduwołując się do przywołanych już wcześniej prac L. Wittgensteina oraz prezentacji niektórych z jego poglądów przedstawionej przez Marcina Miłkowskiego⁶⁰, warto w koncepcji naturalnego porządku rzeczy wykorzystać w pragmatyngwistyczny i komunikologiczny sposób niektóre z pojęć i obserwacji poczynionych przez tego filozofa.

Pierwszym elementem, po który można sięgnąć i zaadaptować w koncepcji NPR języka i komunikacji przełomu drugiego i trzeciego dziesięciolecia XXI wieku, jest charakter Wittgensteinowskiej relacji między językiem potocznym a językiem prywatnym. Język/styl potoczny można współcześnie rozumieć na wiele różnych sposobów, ale zarówno definicja Antoniego Furdala: „Podstawowym typem języka jest język potoczny. Określany tym mianem język używany jest przez społeczeństwo dla celów przede wszystkim komunikatywnych, choć nie wykluczając poznawczych i emocjonalnych, bez których żaden język istnieć nie może. Jest to język, jakim posługujemy się na co dzień, używając go jako środka porozumienia na tematy wspólne nam wszystkim, a więc odnoszące się do zajęć domowych, posiłków, ubrania, pogody, dojazdów do pracy, rozrywek itd. Pod względem budowy gramatycznej jest on dość jednolity, a słownikowo niezbyt rozbudowany. Ma charakter najbardziej uniwersalny i tak też jest odczuwany przez przeciętnych przedstawicieli społeczeństwa” [Furdal 1977], jak i podobne stanowiska Aleksandra Wilkońa [Wilkoń 1987] czy Jerzego Bartmińskiego [Bartmiński 1981, 1991] pozwalają uznać współcześnie styl/język potoczny za styl centralny i podstawowy dla systemu językowego oraz za bazę i punkt odniesienia dla każdej formy terażniejszej komunikacji i dla każdego powstającego obecnie tekstu użytkowego, urzędowego, prawniczego, medialnego czy, szerzej, oficjalnego. W odróżnieniu od poprzednich dziesięcioleci czy stuleci jedynymi tekstami użytkowymi, które nie muszą być budowane na bazie stylu potocznego są teksty wysoko albo wąsko specjalistyczne, które przeczyta i zrozumie jedynie fachowiec w danej dziedzinie albo hobbysta o wiedzy porównywalnej lub wyższej niż fachow-

⁶⁰ Por. <http://marcinmilkowski.pl/downloads/wittgenstein.pdf>

cy⁶¹. Natomiast komunikaty oficjalne, administracyjne, instytucjonalne, prawne, medialne, polityczne itp. muszą odejść od traktowania języka/stylu potocznego jako gorszego, niepotrzebnego i niewłaściwego, ponieważ w innym wypadku nie będą one skuteczne komunikacyjne, będą kolejnymi niewypałami komunikacyjnymi, które adresaci będą natychmiast odrzucać i lekceważyć oraz denerwować się ich nadmierną i niepotrzebną formalnością i urzędowością. Oczywiście, nie mogą być to teksty naruszające normy językowe, w tym normę estetyczną, ale nie mogą też być rezultatami działań komunikacyjnych, których nadawcy są wyrazicielami przekonania, że oficjalny, urzędowy, prawniczy, medialny czy instytucjonalny tekst skuteczny i estetyczny to komunikat bardzo rozbudowany, bardzo elegancki w formie, przez co nietypowy i niezrozumiały dla odbiorcy, okraszony wieloma formułami i terminami specjalistycznymi, które mają być dowodem kompetencji i wyjątkowości nadawców, bo fortunny komunikat tego rodzaju to dziś w większości wypadków tekst zrozumiały, staranny i krótki na tyle, na ile to tylko możliwe, bez nadmiernego uproszczenia i zaciemnienia przedstawianej, interpretowanej czy tworzonej rzeczywistości.

W tekście *Styl potoczny* z 1993 roku Jerzy Bartmiński [Bartmiński 2001] pisał: „Spór językoznawców o granice potoczności i jej kulturową rangę ma oczywisty związek z tak istotnym dla polskiej współczesności konfliktem między centralistycznym i pluralistycznym (demokratycznym) modelem kultury. Pierwszy żywi się ideologią oświecenia i pozytywizmu, głosi przewagę myślenia systemowego, postawy racjonalnej, naukowej wizji świata; drugi tkwi korzeniami w dziedzictwie romantyzmu i plebejskości, rehabilituje zdrowy rozsądek i doświadczenie «prostego człowieka»”. Współczesny język potoczny, w rozumieniu Wittgensteinowskim, i naturalny porządek rzeczy związane są zdecydowanie z dziedzictwem plebejskości, zdrowym rozsądkiem i doświadczeniem codziennym oraz z romantyzmem, o ile nie jest on pojmowany zgodnie z NPR jako zwrócenie uwagi na serce i uczuciowość, ale jako formacja filozo-

⁶¹ Jedną z „legend miejskich” i chętnie powtarzanych w różnych mediach plotek-żartów jest informacja o tym, że czterolatki wiedzą więcej o dinozaurach niż paleontolodzy. Później wiedza ich się wyrównuje.

ficzno-kulturowa przełomu XVIII i XIX wieku, zwracająca uwagę na indywidualizm i duchowość każdego człowieka.

Natomiast Wittgensteinowski język prywatny można rozumieć w kontekście naturalnego porządku rzeczy na wiele różnych sposobów. Najmniej interesujące jest bez wątpienia traktowanie tego języka jako 'język, którego żadna inna osoba nie może zrozumieć', czyli system sztuczny stworzony przez jednego użytkownika, tak naprawdę do komunikacji z samym sobą, np. do sporządzania tajnych notatek tylko dla siebie. Lepiej traktować go jako 'język wnętrza', dotyczący doznań, a nie obserwacji, choć i to nie ma zbyt wiele wspólnego z koncepcją NPR. I wreszcie, język prywatny rozumiany jako idiolekt (język osobniczy), związany z językiem potocznym, a nie tworzący wobec niego opozycji, w którym wiele zjawisk ma swoje oczywiste reprezentacje pojęciowe w umyśle użytkownika/nadaawcy/odbiorcy, a ich aktualizacja w dowolnym rodzaju tekstu, czy to prywatnym, czy to oficjalnym/urzędowym/publicznym (na pewno wtedy bardziej uważna i staranna niż w codziennej, towarzyskiej komunikacji) nie wymaga żadnych dodatkowych objaśnień i wprowadzania niezwykłych elementów do toczącej się między nadaawcą i odbiorcą gry językowej.

W tym miejscu pojawia się kolejna para pojęć, zaczerpniętych z Wittgensteinowskiej koncepcji języka i komunikacji – gra językowa i intuicja językowa.

Gra językowa w ujęciu austriackiego filozofa to nic innego jak użycie języka, wykorzystanie definiowanego przez kontekst znaczenia w ludzkich praktykach komunikacyjnych. Najczęściej taka gra językowa oparta na intuicji językowej, która nie pomoże rozmówcom – nadaawcy i odbiorcy/odbiorcom przy komunikacji o abstrakcjach – celach, zamiarach, doznaniach, wrażeniach, emocjach czy uczuciach, jest prawdziwym i efektywnym sposobem komunikowania się o rzeczywistości, gdy ta rzeczywistość jest zwyczajna, typowa, zgodna z codziennym doświadczeniem⁶² uczestników po-

⁶² W opisie sposobów oceny zeznań czy wyjaśnień stron lub świadków i przedstawianych przez uczestników postępowania sądowego dowodów podkreśla się wielkie znaczenie „doświadczenia życiowego” sędziego. Tym bardziej trudno

rozumiewania się. Nie ma przecież pełnego subiektywizmu, a na pewno nie może go być w komunikacji, a zatem wyjaśnianie, podawanie samych lub niemalże samych redundantnych informacji o aksjomatach codzienności/zjawiskach związanych z naturalnym porządkiem rzeczy czy z niego wyrastających jest bełkotem komunikacyjnym⁶³. Niestety, wszechobecność takich pseudodziałań językowo-komunikacyjnych prowadzi do wciąż powielanego rozbudowania i nadmiarowości komunikatów urzędowych, sądowych oraz innych przekazów publicznych. Nie widać w nich najczęściej w ogóle potrzeby odwołania do intuicji, czyli „przekonania podzielanego przez wszystkie i tylko te osoby, które mówią danym językiem, bez którego nie mówiłyby tym językiem poprawnie.” [Wittgenstein 1998]. Nie jest także pocieszeniem fakt, że wielu nadawców oficjalnych tekstów urzędowych czy prawnych nie potrafi oddzielić intuicji od mniemań czy też mętnych wyobrażeń. Nie kierują się bowiem oni NPR, tylko niekomunikacyjną dla odbiorcy i nieakceptowalną przez jego percepcję i rozum, a przy tym niepotrzebną w danym komunikacie wiedzą specjalistyczną, a w zasadzie nadmiarem wiedzy specjalistycznej/wiedzy specjalnej. L. Wittgenstein składał te błędy komunikacyjne na karb niewłaściwego rozumienia języka potocznego i przywiązania do „gramatyki powierzchniowej”, która poza wieloma zaletami, bo to po prostu gramatyka językowa,

jest zrozumieć, dlaczego nie zawierają swojej intuicji językowej i opisują każde, nawet najbardziej typowe zdarzenie albo zupełnie niepotrzebnie, albo z nadmiarem zbędnych danych i informacji.

⁶³ Bełkot jako kategoria opisu lingwistycznego pojawił się w znaczący sposób w językoznawstwie polskim kilka, kilkanaście lat temu w pracy zbiorowej *Bełkot, czyli mowa ludzka pozbawiona sensu. Komunikacyjna funkcja wypowiedzi niejasnych* [Lewiński 2015] oraz pracach filozoficznych, a dokładnie epistemologicznych Bartosza Brożka [Brożek 2018a; Brożek 2018b; Brożek 2018c]. Według tego ostatniego są dwa rodzaje bełkotu – bełkot właściwy, czyli wypowiedź/tekst, którego nie da się sparafrazować, czyli przedstawić go innymi słowami, w zrozumiałym dla odbiorcy sposób, oraz bełkot kontekstowy, czyli wypowiedź/tekst, który nie może zostać spójnie wkomponowany w aktualną wiedzę bez jej zasadniczych zmian. Warto w tym kontekście zastanowić się nie tylko nad granicami nowego języka prawnego i jednocześnie nad koniecznością wprowadzenia zmian w polskim systemie prawnym oraz zasadach funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, ale także nad innymi komunikatami specjalistycznymi (SPR), które tworzą różnorodne podmioty komunikujące się z heterogenicznymi odbiorcami w przestrzeni publicznej.

której użytkownicy języka uczą się w szkołach, pozwala, niestety, także na formułowanie zgodnie z jej regułami nonsensów filozoficznych. W dzisiejszej komunikacji chodzi z pewnością mniej o nonsensy filozoficzne, a bardziej o codzienność komunikacyjną, bo wiele nieporozumień i niezrozumień tekstów przez odbiorców wynika z powierzchownego i uproszczonego poglądu na język, charakterystycznego dla nadawców, reprezentujących urzędy, prawo i instytucje, a niekiedy nawet media. Czasem jest on na tyle powierzchowny, że nie w pełni przez nich uświadomiony, ponieważ traktują oni język jako oczywisty kod komunikacyjny, nie zastanawiają się nad jego działaniem i są przekonani, że ich sposób wykorzystania języka w tekstach jest właściwy, poprawny i skuteczny.

Zdaniem L. Wittgensteina trzeba porzucić błędne tezy i lepiej wykorzystywać możliwości zasobów struktury języka potocznego, nie zajmując się gramatyką logiki i filozofii, ani tym bardziej ujęciem zdań nawiasowych („nawiasów”), które komunikują o oczywistościach.

Z perspektywy współczesnej kultury to może oznaczać przede wszystkim dostrzeżenie i w języku potocznym, i w opartym na nim języku publicznym spychanych przez ostatnie dziesięciolecia ze względu na kulturę, hegemonię i hierarchizację społeczną na margines lub w ogóle odrzuconych standardowych/typowych interpretacji rzeczywistości, które ma w swoim umyśle każdy lub prawie każdy użytkownik języka polskiego.

Na razie wielu nadawców, zobowiązanych instytucjonalnie (np. prawnik w sądzie powszechnym, urzędnik czy naukowiec) do głoszenia odpowiadających jego zdaniem jego miejscu w społeczeństwie, odpowiedzialnych sądów, wprowadza do swojego słownika tekstowego⁶⁴ liczne wypowiedzi specjalistyczne, opatrując je w rozmowach prywatnych i w swoim środowisku zawodowym komunikatami uniemożliwiającymi jakąkolwiek krytykę, np. „Głupiec nigdy

⁶⁴ Zarówno w sądach, jak i w urzędach czy innych instytucjach odbiorcami takich tekstów są i specjaliści (instytucje kontrolne, osoby wykonujące zawód związany z tą dziedziną), i zwykli obywatele, i przedstawiciele mediów, którzy przekazują nie zawsze właściwe interpretacje pozostałym obywatelom.

nie zrozumie!”). Jeśli przyjmie się, że wprowadzanie przez takiego nadawcę nadmiaru języka specjalistycznego jest niedopuszczalne, to oczywiste jest, że do intersubiektywnego rozumienia muszą istnieć pewne intersubiektywnie dostępne oznaki poprawnego używania terminów. Tymi znakami może/powinno być wykorzystanie w tekstach naturalnego porządku rzeczy, oparcie się tam, gdzie jest to oczywiste na Wittgensteinowskiej intuicji, co spowoduje natychmiastowe ograniczenie bełkotu oraz zwiększy poziom zaufania obywateli do tak komunikujących się nadawców, bo będą oni znacznie bardziej wiarygodni, nie tylko komunikacyjnie. Nie będzie wtedy przeszkadzała urzędnicza, prawnicza czy jakakolwiek inna instytucjonalna terminologia, ponieważ nawet niezrozumiałe wyrazy specjalistyczne będą objaśnione przez naturalny i oczywisty dla większości (a nie jak dotychczas dla mniejszości) kontekst, opisany w naturalnym i oczywistym dla większości języku.

Tak skonstruowane komunikaty językowe są zdecydowanie bardziej fortunate komunikacyjnie, nawet gdy są adresowane do różnych grup odbiorczych, ponieważ odwołują się do heurystyk poznawczych [Levinson 2010; Szwab 2008] i w pełni je wykorzystują.

Pierwsza z nich brzmi: „O czym nie ma mowy, tego nie ma”, co z jednej strony, przynajmniej pozornie, jest oddaniem hołdu werbalizmowi i nakłada na nadawcę obowiązek mówienia wszystkiego, co wie, a z drugiej strony, to ogromna szansa dla naturalnego porządku rzeczy. Użycie NPR w tekście powoduje, że nadawca musi powiedzieć wszystko to, co istotne z perspektywy takiego oglądu rzeczywistości, i tylko to.

Tym bardziej, że dopełnieniem tej heurystyki jest kolejna zasada: „Co jest zwyczajnie opisane stereotypowo przebiega”. Stereotypowo, czyli zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy, który jest bliski Putnamowskiemu rozumieniu stereotypu opisowego⁶⁵. Naturalny porządek rzeczy wykorzystuje stereotypy „mocne”, które są

⁶⁵ „W potocznym użyciu językowym konwencjonalne (często tendencyjne) wyobrażenia [ang. idea], które może być bardzo niedokładne, o tym jak jakieś X wygląda, jak działa, jakie jest” [Putnam 1975]. Dzisiaj stereotyp semantyczny jest rozumiany jako reprezentacja poznawcza, pojęcie w umyśle każdego użytkownika języka naturalnego [Bartmiński 2007].

rodzajami naturalnymi zjawisk i przez użycie w tekście dostarczają odbiorcy wyraźnej wizji typowego elementu jakiejś klasy zjawisk, jego oczywistą charakterystykę. Stąd ktoś, kto jest z *wypadku*, w prawie stu procentach uczestniczył w kolizji drogowej, więc taka informacja natychmiast wywołuje w umyśle człowieka taki właśnie „wypadkowy” obraz [Putnam 1998] i nie ma komunikacyjnego sensu ani tego objaśniać, ani tym bardziej dziwniać i umądrzać, jak to się z reguły dzieje w tekstach instytucjonalnych, urzędowych, prawniczych czy innych wypowiedziach publicznych.

Pojawienie się takich redundantnych, a w pewnym stopniu także pleonastycznych [Małocha-Krupa 2003] wyjaśnień kieruje odbiorców w stronę trzeciej heurystyki poznawczej: „Co jest powiedziane w niestereotypowy sposób, jest niestereotypowe”, czyli nietypowe, niezwykle, obce, napelnia lękiem, bo nieznanie zupełnie lub bardzo słabo odbiorcy z własnego doświadczenia. Z jednej strony, bardziej szczegółowy opis zjawiska jest wtedy niezbędny, np. z *wypadku w fabryce*, a z drugiej strony, w dalszym ciągu, nie może on być niepragmatycznie nadmiernie szczegółowy, ponieważ odbiorcy tracą wtedy poczucie bezpieczeństwa zagwarantowane przez interpretację świata opartą na naturalnym porządku rzeczy i „mocnym” stereotypie. Obawiają się tego, co kryje się za poznanym tekstem, bo go nie rozumieją, a więc podejrzewają, że jest on tajny, spiskowy, „sekciarski” i „elytarny” albo stworzony przez starych przedstawicieli „patointeligencji”.

Poniżej znajdują się dwie wersje opisu tego samego wydarzenia z tego samego uzasadnienia sądowego. Na początek heurystyka trzecia:

W dniu 20 września 2014 roku funkcjonariusze Komisariatu Policji w Piaskach mł. asp. Krzysztof S. i st. sierż. Jarosław S. pełnili służbę w podległym im rejonie służbowym, to jest terenie gminy Trawniki. Podczas patrolu, o godzinie 7.50, w miejscowości Trawniki zatrzymali do kontroli drogowej samochód osobowy Ford Mondeo o nr rej. YY 12345, którym jak się okazało kierował Jacek W.. Jako że od kierującego wyczuwalna była woń alkoholu, został on przebadany na trzeźwość urządzeniem Alcosensor. Badanie to zostało przeprowadzone w trybie manu-

alnym, a zatem wykonane badanie potwierdzało jedynie, że w organizmie Jacka W. znajduje się alkohol w postaci etanolu pochodzenia egzogenego, czyli taki, który został spożyty przez Jacka W. przed badaniem. Następnie Jacek W. został przewieziony do KP Piaski celem ponownego przebadania na urządzeniu stacjonarnym Alkometr A2.0. Badanie zostało przeprowadzone dwukrotnie: pierwsze o godzinie 8.48 wykazało 0,22 mg/l, zaś drugie – wykazało 0,20 mg/l stężenia alkoholu w wydychanym powietrzu. Za pokwitowaniem zatrzymano Jackowi W. prawo jazdy kat. B nr 10513/00/0663011. Pojazd, którym kierował, przekazano za jego zgodą Jerzemu W.

Merytorycznie tekst ten opisuje zatrzymanie kierowcy przez policję i zbadanie go alkomatem, a potem przewiezienie go do komendy i kolejne badania. Co w tym fragmencie jest heurystyką trzecią? Jest to fragment nazywany przez sędziów *stanem faktycznym*, czyli zgodnie z heurystyką pierwszą można go nazwać *opisem tego, co się wydarzyło/opisem zdarzenia*, który powinien zawierać wszystkie ważne informacje dla sprawy, aby można było potem ocenić dowody i sformułować rozstrzygnięcie sprawy jako efekt rozważań prawnych. Z perspektywy NPR włączeniem heurystyki trzeciej jest, po pierwsze, ujętykawianie na powierzchni tekstu, rozumianych bardziej współcześnie jako informacje oczywiste lub niepotrzebne, Wittgensteinowskich zdań nawiasowych. W pierwszym zdaniu: *W dniu 20 września 2014 roku funkcjonariusze Komisariatu Policji w Piaskach mł. asp. Krzysztof S. i st. sierż. Jarosław S. pełnili służbę w podległym im rejonie służbowym, to jest terenie gminy Trawniki niepotrzebne jest w dniu, choć i nadawcy wykorzystujący RPR, i nadawcy sięgający po SPR są do tej formuły otwierającej lokalizację w czasie bardzo przywiązani, a nawet w większości nie wyobrażają sobie, żeby zacząć zdanie od daty, a nie od tego połączenia. Oprócz tego, jeśli policjanci pełnili służbę, to z tej frazy wynika zgodnie z NPR, że robili to zwyczajnie, więc nie ma potrzeby pisać, że robili to w podległym im rejonie służbowym, ponieważ trzeba byłoby o tym wspomnieć, gdyby byli wtedy gdzie indziej. W takiej sytuacji tego rodzaju dane byłyby bardziej potrzebne albo dla niektórych spraw wręcz niezbędne. Natomiast opisanej w uzasadnieniu zapewne niepotrzebna jest także*

informacja, że była to gmina Trawniki. Do tego samego rodzaju zbędnego niepokojenia odbiorców komunikatu przez sięganie po heurystykę trzecią należą także powierzchniowe ujętkowania, że Trawniki to *miejsowość*, a ford mondeo to *samochód osobowy marki*. W kolejnych fragmentach nieadekwatność sposobu opisu do opowiadania o zwykłym przekroczeniu przepisów widać jeszcze wyraźniej, ponieważ badanie *przeprowadzono w trybie manualnym*, a kierowca był pod wpływem (znajdował się w nim) *alkohol w postaci etanolu pochodzenia egzogenego*. Tym razem to już nie tyle redundancja, ile niepotrzebne posługiwanie się językiem specjalistycznym (SPR), gdy można było opowiedzieć o tym językiem zdrowego rozsądku (NPR). Zamiast *trybu manualnego* w heurystyce pierwszej napisać trzeba *ręcznie* lub *używając ręcznego alkomatu*, natomiast zamiast pochodzenia egzogenego, można było odwołać się do używanej powszechnie konstrukcji *wypity alkohol* (znanej choćby z kultowej piosenki końca XX wieku „Warszawa” T. Love)⁶⁶. I jest w tym stanie faktycznym jeszcze jeden sposób czynienia z prostego opisu tekstu nieprzezroczyściego – *od kierującego wyczuwalna była woń alkoholu* – choć to przecież *w powietrzu unosi się woń/zapach świeżo parzonej kawy/perfum/kwiatów o poranku/rosy/ świeżo skoszonych traw* itp., jak piszą autorzy gorszej i, rzadziej, lepszej literatury. Heurystyka pierwsza i NPR nakazują w takiej sytuacji napisać: *Od kierowcy czuć było alkohol/W samochodzie śmierdziało alkoholem/-Policjanci poczuli od niego odór alkoholu*.

A teraz wersja oparta na wyjaśnieniach kierowcy, który posługiwał się w swoich wypowiedziach heurystyką pierwszą z elementami dodanymi przez nadawcę uzasadnienia z heurystyki drugiej i trzeciej wprowadzonymi do uzasadnienia przez sędziego:

⁶⁶ Oczywiście, jest jeszcze kwestia, czy w ogóle nadawca powinien pisać o „egzogenym pochodzeniu” alkoholu. W naturalnym porządku rzeczy alkohol pojawia się w organizmie człowieka, bo ten go wypił z własnej i nieprzymuszonej woli, więc egzogenność jest zawarta w informacji o tym, że ktoś pił alkohol albo w wyniku badania stężenia alkoholu we krwi. Zatem nie ma w ogóle potrzeby o tym pisać, bo to oczywiste. Trzeba natomiast opisać tę kwestię, gdy alkohol dostanie się do organizmu człowieka w inny sposób.

Jacek W. przesłuchany przed Sądem przyznał się do stawianego mu zarzutu i złożył wyjaśnienia. Wynika z nich, że w dniu zdarzenia był na grzybach, a policja stała pod lasem, i w ogóle nie był w ruchu lądowym. Z jednej polany trzeba podjechać do drugiej, ze 200 metrów drogą asfaltową. Nie kwestionował wyników badania, nie żądał badania krwi, przy badaniu alkomatem stacjonarnym wyszło, iż miał 0,20 mg/l. Wypił z wujem małe piwo 0,33 marki Koźlak o godzinie 7.30. Pół godziny pochodził po tym piwie. Ważył wtedy 90-92 kg i ma 172 cm wzrostu. Tego dnia ani poprzedniego nie spożywał żadnego alkoholu. Tego dnia wstał koło 6.00, nie jadł nic na śniadanie.

Ten fragment tekstu to – spowodowane najprawdopodobniej różnorodnymi zabiegami dokonanymi na tym tekście w sądzie – „materii pomieszanie”, bo jest i NPR, (np. *był na grzybach, policja stała pod lasem, wypił z wujem małe piwo*), i SPR (np. *w ruchu lądowym, alkomatem stacjonarnym, iż miał 0,20 mg/l*), i RPR (np. *0,33 marki Koźlak, nie spożywał żadnego alkoholu*). Wybór któregoś z porządków rzeczy jako podstawy komunikatu językowego jest zatem także decyzją o tym, co dzięki socjalizacji/ doświadczeniu życiowemu wiedzą o świecie uczestnicy porozumiewania się i czy można przyjąć, że zdrowy rozsądek i wiedza elementarna są wspólne dla wszystkich użytkowników języka. Informacje oparte na NPR wymagają takiego założenia, natomiast informacje wykorzystujące RPR czy SPR na pozór nie wymagają niczego, bo ich nadmiarowość i redundancja wiedzowa ma w założeniach prowadzić do kompletnego i samowystarczalnego opisu rzeczywistości, co oczywiście nie następuje, ponieważ w dalszym ciągu powodują one wiele nieporozumień i niezrozumień u nieprzygotowanych na nie odbiorców. Gdy nadawca mówi *małe piwo*, to odwołuje się do NPR i doświadczenia życiowego tych wszystkich użytkowników języka, którzy wiedzą, że to piwo o objętości 0,33 l w odróżnieniu od *dużego piwa*, którego objętość to 0,5 l⁶⁷, a więc doprecyzowanie, czym jest *małe piwo* to już RPR. Jeszcze bardziej interesująca z perspektywy porządków rzeczy jest kwestia *koźlaka/*

⁶⁷ Unia Europejska wprowadziła nową miarę *dużego piwa* – 0,4 l, ale jest ona wykorzystywana z reguły w specjalistycznych lub hipsterskich pubach. W tradycyjnym lokalu *duże piwo* to 0,5 l.

*Koźlaka*⁶⁸. Czy kompletne informacyjne byłoby zdanie: *wypili małego koźlaka*? Z pozoru tekst z włączonym NPR wymaga SPR, bo trzeba wiedzieć, czym jest *koźlak* (gatunek piwa, a nazwa pochodzi od niemieckiego *kozła* (niem. *Bock*)), więc pewnie lepiej byłoby napisać *wypili małe piwo koźlak*. Natomiast na pewno nie można dołożyć do tego zdania jeszcze RPR i napisać, że było to piwo *marki Koźlak*, ponieważ koźlak to nie marka, tylko gatunek, czasami używany jako najważniejsza informacja na butelce (podobnie jak *porter*), ale może to wprowadzić odbiorcę w błąd.

Każdy z porządków rzeczy może być dla części odbiorców niezrozumiały. Gdy ich doświadczenie życiowe, znajomość codzienności będą niewystarczające, nie zrozumieją od razu komunikatów z włączonym naturalnym porządkiem rzeczy. Gdy nie będą fachowcami w danej dziedzinie lub erudytami na współczesną (niezbyt wymagającą) miarę, nie odbiorą właściwie komunikatu ze specjalistycznym porządkiem rzeczy. A gdy nie będą z kultury druku lub gdy odejdą od tej kultury, znużą ich i osłabią percepcyjnie komunikaty z retropicznym porządkiem rzeczy. Pojawia się w tej sytuacji pytanie – który porządek rzeczy i które niejasności będzie najprościej wytłumaczyć dowolnemu odbiorcy? Odpowiedź jest tylko jedna – naturalny porządek rzeczy⁶⁹.

⁶⁸ To zresztą przykład humoru językowego i/lub kreatywności grzybiarzy, o której mógłby napisać Victor Raskin [Raskin 1985]: *Poszli zbierać koźlaki i zabrali ze sobą koźlaka, tego wypili w lesie, a pozostałe zjedli po powrocie w domu*.

⁶⁹ Aby się o tym przekonać, zostańmy jeszcze przy piwie. Nie ma *marki Koźlak*, natomiast wiele browarów ma w swej ofercie koźlaki, ale jeśli nadawca użyje tego słowa jako nazwy marki, a nie gatunku, to z którego porządku odbiorca czerpie wiedzę o tym, co to było, i dzięki któremu z nich właściwie interpretuje przekaz? Z pewnością z NPR, ponieważ w tego rodzaju tekście jak *piwo marki Koźlak* najważniejszą informacją jest to, że bohater opowieści pił/kupił/przyniósł itd. piwo, a nie jakie dokładnie ono było. Gdyby jego charakterystyka była niezbędną, wtedy trzeba byłoby włączyć SPR i to w dodatku w znacznie szerszym zakresie. W opisywanym uzasadnieniu, jeśli podawano tyle informacji szczegółowych (niezgodnie z NPR, ale zgodnie z SPR i RPR), to trzeba było także napisać, że tego rodzaju piwa mają powyżej 6% alkoholu (z reguły 7–9%) albo zgodnie z NPR, że *wypili mocne piwo koźlak*.

Co prawda, w tego rodzaju komunikatach (przypadkowej mieszaninie NPR, SPR i RPR oraz wszystkich trzech heurystyk poznawczych) lub w komunikatach opartych na heurystyce trzeciej znajdują się z reguły stereotypy „słabe”, ale nie dają one większości odbiorców szansy na przyporządkowanie przedmiotu, o którym mowa, do jakiegokolwiek szerszej klasy, powiązania go z dostępnymi potocznemu poznaniu rodzinami wyrazów czy polami semantycznymi. Nie kojarzą się odbiorcom z niczym, nie przywołują w ich umyśle żadnego pojęcia, nie orientują ich w przestrzeni semantyczno-pragmatycznej języka, a często podsuwają „fałszywe mniemania i mętne wyobrażenia” i prowadzą do jeszcze większego zagubienia poznawczego i niezrozumienia komunikatu.

Być może przyczyną takiego stanu rzeczy jest to, co pojawia się w stwierdzeniu L. Wittgensteina, które może być potraktowane jako czwarta, dopełniająca trzy poprzednie, heurystyka: „Czego znaczenia nie da się wyjaśnić, to nie ma sensu”⁷⁰. Nie można zatem

⁷⁰ Mając świadomość spłylenia szczegółowego sensu komunikatu, konieczności metafory, rezygnacji z subtelności teoretycznych na rzecz praktyki, trudno uwiaryżyć popularnemu wśród nadawców instytucjonalnych twierdzeniu, że terminologia specjalistyczna/język administracyjny i prawny/dane i wiedza specjalna nie dadzą się przełożyć na język i wiedzę potoczną, czyli że nie da się ich wytłumaczyć odbiorcy-niespecjaliście bez utraty ważnych elementów i aspektów komunikatu. W XXI wieku i w demokracji populistycznej to nierozsądny i wątpliwy argument, a jeśli jest prawdziwy, to muszą coś z tym zrobić nadawcy tych komunikatów, a nie ich odbiorcy. Wszak komunikaty urzędowe, administracyjne i prawne czy medialne, a nawet naukowe dotyczą rzeczywistości, która się dzieje i w której kształtowaniu uczestniczy człowiek albo której skutków bezpośrednio doświadcza, czyli to z praktyki powstają teorie. Musi być zatem też możliwość procesu odwrotnego – z teorii powstaje praktyka, która w jakimś komunikacyjnym stopniu musi być wytłumaczalna każdemu odbiorcy, którego ona dotyczy. Oczywiście kosztem precyzji i informacji specjalistycznej, ale w przestrzeni publicznej nie ma dla nich miejsca, ponieważ stały się one informacyjnym nadmiarem w codziennej komunikacji i w komunikacji o codzienności. Idealny przykład to COVID-19 i wytłumaczenie ludziom, dlaczego leki i szczepionki nie mogą być im podane od razu, choć już je opracowano w formie prototypowej. Zamiast pisać czy dyskutować o procedurach badawczych, medycznych i etycznych wystarczyłoby powiedzieć, że trzeba zbadać skutki zażycia tych leków przez ludzi po dłuższym czasie, bo bez takiego sprawdzenia mogą one wywołać u pacjentów znacznie gorsze skutki niż sam wirus.

w komunikacie podawać znaczenia, wskazując na niedostępne większości jego odbiorców intersubiektywnie przedmioty.

Proponowana teoria trzech porządków rzeczy: naturalnego, retropicznego i specjalistycznego wyrosła bowiem z przekonania o cywilizacyjnej konieczności opuszczenia strefy komfortu przez specjalistów i elokwentnych nadawców-erudytów, którą gwarantowała im kultura druku albo przynajmniej umożliwiała pozostanie w niej bez dotkliwych negatywnych skutków społecznych⁷¹.

Multimedialność i remediacja medium⁷², a także wiele innych czynników cywilizacyjnych i kulturowych spowodowały, że komunikaty, które kiedyś mogły funkcjonować i funkcjonowały w obiegu zamkniętym albo jeśli trafiały do innych, nieprzygotowanych odbiorców („niewidocznych”) były akceptowane na mocy autorytetu i hegemonii nadawców, dziś zmieniły swój status, kontekst i cha-

⁷¹ Można było być na przykład profesorem-dziwakiem, niewiedzącym nic o świecie zewnętrznym i kulturze masowej, albo urzędnikiem czy sędzią, a nawet dziennikarzem, zajmującym się jedynie swoimi sprawami zawodowymi i komunikującymi się ze światem za pomocą stylu naukowego, urzędowego czy artystyczno-publicystycznego (z wyszukаныmi, erudycyjno-elokwentnymi aluzjami i figurami językowymi).

⁷² Dochodzi, a w zasadzie już doszło do remediacji medium, która polega na zastępowaniu jednego dominującego w danym czasie medium przez inne, nowsze medium. Niektóre cechy medium zostają wtedy zachowane, inne przekształcają się bądź zanikają. Remediacja oparta jest z reguły na immediacji i hipermediacji (przezroczystości i nieprzezroczystości medium). Immediacja powoduje, że medium jest niewidoczne dla odbiorcy i ukazuje mu jak najwierniej, na tyle, na ile może, rzeczywistość. Hipermediacja ma pokazać prawdę za pomocą wszelkich dostępnych środków, a zatem wykorzystuje jak najwięcej różnych mediów w jednym miejscu i czasie. Przykładem immediacji jest kino lub wirtualna rzeczywistość, a hipermediacji internet (por. Botler 2014). Od wydania po polsku książki Davida Jay Boltera minęło już sześć lat (kulturowo: sześćdziesiąt), a od jej powstania dwadzieścia jeden (kulturowo: dwieście dziesięć) i w tym czasie internet stał się jednocześnie medium przezroczystym i nieprzezroczystym, a w takich sytuacjach jak chociażby pandemia z początków 2020 roku tak naprawdę jedynym (wspieranym przez telewizję) medium komunikacji publicznej, w której, niestety, podejmowane są także absurdalne próby ratowania z różnych powodów retropicznego porządku rzeczy i odpowiadającego im nieaktualnego już kulturowo medium – druku. Wystarczy wspomnieć o propozycji wyborów korespondencyjnych lub konieczności składania niektórych dokumentów do ZUS-u i banków w formie papierowej, aby uzyskać dotacje i pożyczki związane z pandemią, choć uszechobecne jest hasło #pozostanwdomu.

rakterystykę semantyczno-pragmatyczną. Ich powszechna dostępność i możliwość oceny przez niemalże każdego, natychmiastowość reakcji zwrotnej, zagwarantowane przez internet uczyniły style językowe tłem, niezbyt istotnym punktem odniesienia dla języka publicznego i komunikacyjnych porządków rzeczy.

Rzeczywistość komunikacyjna drugiego dziesięciolecia i lat dwudziestych XXI wieku to w zasadzie rzeczywistość językowa złożona z: ogromnych komunikacyjnych mokradeł, dwóch szerokich przestrzeni komunikacyjnych i jednego świata równoległego, za które odpowiadają polszczyzna rzeczywista⁷³, naturalny, specjalistyczny i retropiczny porządek rzeczy.

Pierwszą z nich, najważniejszą, najbardziej rozległą i kluczową dla języka potocznego, gier językowych i rzeczywistości zdrowego rozsądku, zorganizowaną komunikacyjnie przez naturalny porządek rzeczy jest przestrzeń publiczna, w której spotykają się dzisiaj wszyscy użytkownicy języka.

Podporządkowana kulturze obrazu, mająca kluczowe znaczenie dla funkcjonowania współczesnego społeczeństwa, obejmuje swoim zasięgiem wszystkie formy i rodzaje komunikacji, z którymi za pośrednictwem dominującego medium (internetu wspomaganego przez telewizję) oraz media pomocnicze (druk, radio, telefon) może zetknąć się każdy uczestnik społecznej interakcji/rytuału interakcyjnego⁷⁴. Wraz z wieloma innymi cechami społecznymi, ekonomicznymi, politycznym i kulturowymi wspólnotowość przestrzeni pu-

⁷³ Polszczyzna rzeczywista – używana na co dzień przez Polaków wersja polszczyzny, którą autorzy badań z Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Łódzkiego szacują na około 300 słów, a najpopularniejszymi słowami w tej odmianie są: *jebać*, *chuj*, *pierdolić* i *kurwa* oraz ich derywaty. Nie można jednak uznać ich za wulgarne lub tylko wulgarne, bo jednocześnie są one wyrazami mającymi swoje znaczenia i intencje (łącznie około 1000). [JanKomunikant 2011].

⁷⁴ Jeśli *rytuał* to ‘zespół czynności, których częste powtarzanie tworzy dotychczasowy zwyczaj’, a jego cechą asocjacyjną/konotacyjną jest ‘tradycyjność’, ‘długotrwałość’, to wbrew Ervingowi Goffmanowi [Goffman 2006] to, co dzieje się teraz z komunikacją w przestrzeni publicznej, można byłoby nazwać *epizodem interakcyjnym*, ponieważ współcześnie wszystko jest tak płynne, zmienne i różnorodne.

blicznej i równorzędność komunikacyjna w niej panująca powoduje, że zróżnicowanie stylistyczne i informacje specjalistyczne muszą być w niej bardzo ograniczone lub zawieszane, ponieważ wykształciła się ona w takiej formie po to, aby każdy mógł w niej porozumieć się z każdym, czyli aby każde działanie językowe było użyteczne dla każdego odbiorcy i czyniło świat wokół niego w zrozumiałym dla niego sposób, a nie przez funkcję magiczną niezrozumiałych konstrukcji i słów.

Z jednej strony ta przestrzeń publiczna jest ograniczona przez komunikacyjne mokradła, swego rodzaju nicość, stworzoną przez bagna i trzęsawiska wulgarnej, obrzydliwej, pozbawionej jakichkolwiek walorów etycznych i estetycznych, w druzgocący sposób naruszającej normy językowe, ale powszechnej w komunikacji poza przestrzenią publiczną polszczyzny rzeczywistej [por. Jan Komunikant 2011] czy nawet, bardziej dosadnie mówiąc, polszczyzny niepolskiej. Pomimo prostoty języka w przestrzeni publicznej nie ma w niej miejsca na prostactwo, wulgarne słownictwo, będące semantycznie emocjonalnymi słowami-workami, dlatego granica między twardą ziemią a mokradłami komunikacyjnymi jest bardzo wyraźna i nie do pokonania, więc nie trzeba się obawiać zanieczyszczenia przestrzeni publicznej przez nieakceptowalne w pojawiających się w niej tekstach przez większość społeczeństwa nadmiernie prostych i wulgarnych form i treści.

Z drugiej strony przestrzeń publiczną ograniczają obszary górskich lodowców wykorzystujące SPR. Język specjalistyczny dokonuje bardzo ostrej selekcji osób, które mogą naprawdę uczestniczyć w prowadzonej za jego pomocą komunikacji, czyli wdrapać się na wierzchołki tych lodowców. Nie powinien on przenikać do przestrzeni publicznej, ponieważ musi wcześniej zostać „ocieplony”, rozpuszczony przez kontrolowane emocje i zrozumiałe informacje, a to powoduje, że staje się on z zimnego, groźnego, nieogarnialnego i twardego jak lód wytworu specjalistycznego porządku rzeczy komunikatem zgodnym z NPR. Według niektórych językoznawców, kulturoznawców i socjologów taka zmiana może doprowadzić do komunikacyjnej katastrofy klimatycznej, która według części użyt-

kowników i badaczy języka jest nieunikniona i to w najbliższym czasie, a według innych jest tylko mitem i straszakiem głoszonym i wyciąganym przez obrońców języka jako najlepszego systemu komunikacji oraz wyznawców kultury druku (by nie napisać „lewaków komunikacyjnych”).

O ile polszczyzna rzeczywista, naturalny i specjalistyczny porządek rzeczy funkcjonują obok siebie w tym samym wymiarze czasowo-przestrzennym, tworząc swoje terytoria komunikacyjne i rywalizując/walcząc o nie i ich niezawisłość, o tyle retropiczny porządek rzeczy funkcjonuje poza czasem – w komunikacyjnej rzeczywistości równoległej – i tworzy rozwijający się wciąż zgodnie z regułami kultury druku językowy świat możliwy. Poprzednie kilkadziesiąt lat komunikacji w Polsce, choć zapewne także w większości państw na świecie, było czasem, w którym retropiczny porządek rzeczy przeniknął do przestrzeni publicznej, upodobnił się do naturalnego porządku rzeczy, wchłoniął i zniewolił zdrowy rozsądek, logikę i pragmatykę komunikacji z „niewidocznymi”. Pomimo tego, że z każdym rokiem od co najmniej dziesięciu-piętnastu lat widać coraz wyraźniej jego nieprzydatność, anachroniczność i nieskuteczność ma wielu wyznawców i zwolenników, którzy nie widzą nic niewłaściwego w używaniu przestarzałych konstrukcji i form oraz wykorzystywaniu niedominującego medium (druku) w komunikacji publicznej. Nie przyjmują do wiadomości, bo w ich świecie możliwym tak nie jest, że informując o czymkolwiek odbiorców, należących do „niewidocznych” lub wyjaśniając im cokolwiek, nie można tworzyć tekstu złożonego z zasadniczo niezrozumiałych wyrażań, takich jak chociażby nieobjaśniona terminologia administracyjna czy prawnicza oraz długie i skomplikowane okresy składniowe.

Z kolei Jerry Alan Fodor [Fodor 2001; Fodor 2011] twierdzi, że istnieje *język myśli* lub *język myśleński*, w którym funkcjonują obok siebie pojęcia wrodzone/pierwotne i pojęcia nabyte/złożone, choć nabycie pojęć, jego zdaniem, jest niezwykle trudnym, długotrwałym i zmudnym procesem, a nawet pojawia się w jego pracach wątpliwość, czy w ogóle jest możliwe, żeby zakończył się on sukcesem. Można więc przyjąć, że pojęcia pierwotne lub łatwiejsze do

nabycia mogą być zakomunikowane, mieć swoje reprezentacje w wypowiedzi językowej, na trzy różne sposoby – zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy, zgodnie z retropicznym porządkiem rzeczy i zgodnie ze specjalistycznym porządkiem rzeczy. Podstawą wszystkich tych komunikatów musi być NPR, bo to on składa się z pojęć wrodzonych i prostych nabytych, natomiast pozostałe porządki posługują się najczęściej pojęciami skomplikowanymi, trudno nabywalnymi i bardzo złożonymi (dyskusyjne jest to, do jakiego stopnia i czy rzeczywiście są one pojęciami czy tylko innymi reprezentacjami pojęć wrodzonych⁷⁵) i nie informują w pełni. Precyzyjniej, nie są informacyjne w takim samym stopniu dla wszystkich, mogą prowadzić i prowadzą do błędów poznania, powodują, że niekompetentni odbiorcy komunikatów publicznych, których nadawcami są eksperci, nie rozumieją sensu/znaczenia wypowiedzi, a czasami także jej intencji⁷⁶. Ekspert/Specjalista, który zabiera głos, nadaje komunikat w przestrzeni publicznej, zwłaszcza w sytuacji, gdy nie jest autorytetem lub jego autorytet się zmniejszył (a tak jest w demokracjach populistycznych), powinien posługiwać się pojęciami wrodzonymi i ich prostymi, ale nie prostackimi, reprezentacjami. Inaczej mówiąc, NPR, wykorzystując pojęcia wrodzone,

⁷⁵ Sposoby przedstawienia pojęć wywołują bowiem różne stany mentalne, które mogą zgadzać się z pojęciem w umyśle nadawcy albo nie wywoływać żadnej reakcji u odbiorcy, jeśli nie ma on w swojej głowie takiego pojęcia. W zależności od tego, czy człowiek ma je czy nie ma go w swojej głowie, znajduje się po prostu w innym stanie mentalnym. Naturalny porządek rzeczy to zbiór pojęć wrodzonych i nabytych wspólnych dla wszystkich użytkowników języka naturalnego, z których część może pojawić się tylko w komunikacji prywatnej (ze względu na zbyt prostacką reprezentację), a część może być wykorzystana w przestrzeni publicznej i usunąć z niej RPR i SPR, ponieważ pojęcia charakterystyczne dla retropicznego porządku rzeczy i specjalistycznego porządku rzeczy są pojęciami trudno nabywalnymi i z tego powodu niemającymi w rzeczywistości reprezentacji w języku przestrzeni publicznej. Wymagają zatem przełożenia na pojęcia prostsze nabyte i wrodzone, i powinien być to przekład jak najbardziej wierny, a nie piękny.

⁷⁶ W zdaniu tym nie ma sprzeczności – można nie rozumieć treści przekazu, ale rozumieć intencję. Gdy ktoś mówi: „Napij się wody” i „Napij się H₂O” i podaje kubek z cieczą, można nie rozumieć drugiego zdania, ale wiedzieć, że trzeba się napić. Podobnie, „Nie żeń się ze swoją matką” i „Nie żeń się z Jokastą”, powiedziane przez osoby patrzące na tę samą kobietę, będzie miało tę samą intencję – zakazu, rady, ostrzeżenia itp.

umożliwia stworzenie komunikatu zrozumiałego dla każdego w wystarczającym do funkcjonowania społecznego stopniu. Ekspert może się także posługiwać pojęciami nabytymi/złożonymi, ale takie komunikaty nie będą puste znaczeniowo jedynie dla specjalistów i dlatego nie powinny bez wyjaśnienia pojawiać się w przestrzeni publicznej, np. *Krzysztof Matuszczyk wystąpił o nowację kwoty 3000 zł wobec Piotra Skrzyńskiego*.

W koncepcji naturalnego porządku rzeczy, a zwłaszcza we fragmentach, sięgających do teorii L. Wittgensteina i J. Fodora⁷⁷ chodzi przede wszystkim o to, by tego, co zrozumiałe dla większości odbiorców i dlatego sensowne poznawczo oraz obecne w przestrzeni publicznej, nie definiować w terminach tego, co dla nich niedostępne, a zatem i niesprawdzalne.

Dwuoczność widzenia świata i troistość wykorzystania języka – językowy obraz świata

Zarówno „mocne” i „słabe” stereotypy, jak i dostępne i niedostępne intersubiektywnie przedmioty są często związane z podnoszoną przez językoznawców i filozofów języka dwuocznością poznawczą i interpretacyjną człowieka [Chlebda 1993; Czelakowska 2017]. Nie kwestionuje się już dzisiaj istnienia dwóch rodzajów wiedzy – utrwalonej kulturowo i przekazywanej w języku naturalnym wiedzy potocznej oraz poznawanej w szkole, a zwłaszcza w czasie, gdy człowiek wykonuje swoje obowiązki zawodowe, wiedzy specjalistycznej/specjalnej, która również ma charakter językowy, ale jednak językowy inaczej⁷⁸. Oczywiście już dziś jest, że

⁷⁷ Pomijam czysto epistemiczne i odnoszące się do języka specjalistycznego czy literackiego uwagi obu filozofów, choć teoria LOT2 J. Fodora i reprezentacje przedpojęciowe/reprezentacje bez konceptualizacji/reprezentacje ikoniczne są być może przyszłością badań nad komunikacją i poznaniem, podobnie jak teoria ucieleśnionego umysłu [Pacholik-Żuromska 2012].

⁷⁸ Dyscypliny naukowe, przedsiębiorstwa, instytucje i organizacje różnego typu muszą używać w komunikacji języka naturalnego, ale korzystając z jego zasobów leksykalnych i gramatycznych, albo je przetwarzają, albo tworzą na ich bazie nowe jednostki i reguły. Skuteczne posługiwanie się nimi w akcie komunikacji wymaga od jej uczestników wiedzy specjalnej.

człowiek współczesny musi sprawnie posługiwać się oboma rodzajami wiedzy, w cywilizacyjnym, metaforycznym i komunikacyjnym sensie wyrównać siłę widzenia w obu soczewkach oczu, znajdujących się w jego umyśle, oswoić swój mózg z potrzebą i umiejętnością widzenia dwuocznego, zachować równowagę poznawczą pomiędzy potocznością i naukowością. Czasami przymykać jedno oko⁷⁹, ale z reguły otwierać oba bardzo szeroko i patrzeć nimi uważnie na świat, nie faworyzując żadnego z nich.

Przemiany kulturowe ostatniego dwudziestopięciolecia oraz rewolucja techniczna, poznawcza i wiedzowa drugiego dziesięciolecia XXI wieku doprowadziły do bardzo dużych, trudnych, o ile w ogóle możliwych do zmiany i wyrównania, rozbieżności w widzeniu świata u różnych osób i w zasadzie uniemożliwiły zsynchronizowanie ludzkiej dwuocności poznawczej.

Po pierwsze, taką rozbieżnością jest niekanoniczność⁸⁰ wiedzy potocznej, brak jednolitego doświadczenia życiowego i wiedzy opartej na obserwacji albo będącej wynikiem samodzielnych działań użytkownika języka, a między innymi stąd biorą się trudności z określeniem zakresu leksykalnego semantyki stereotypów mocnych i intuicyjności poznania świata w języku naturalnym/potocznym. Na pozór taka obserwacja działa przeciwko włączeniu naturalnego porządku rzeczy do tekstów oficjalnych, publicznych, administracyjnych czy prawniczych, które mają za zadanie porządkować przestrzeń społeczną i pilnować reguł w niej rządzących. Jednocześnie wiele z poruszanych w tych tekstach kwestii, opisywanych zjawisk, przedstawianych sytuacji, wskazywanych działań

⁷⁹ A nawet być „jednoocznym” interpretatorem tekstu. Mieć bielmo na oku specjalistycznym jak Zagłoba, gdy interpretuje się humor, żart, komunikację prywatną, bawi się z dziećmi itp., a usuwać oko potoczne, gdy konstruuje się przekaz do specjalisty, objaśnia coś komuś, kto się na tym, co jest przedmiotem rozmowy, zna tak samo lub lepiej niż nadawca. Niestety, wielu ludzi ze względu na swój narcyzm i potrzebę podkreślenia swojej przewagi wiedzowej nad odbiorcą przymyka swoje oko potoczne nawet wtedy, gdy jest to całkowicie nieuzasadnione pragmatycznie, czyli po prostu zupełnie niepotrzebne. Jest to natomiast zgodne z inną potoczną zasadą – „Czasami człowiek musi, inaczej się uduś”.

⁸⁰ Przede wszystkim w rozumieniu i z perspektywy specjalistycznego porządku rzeczy i retropicznego porządku rzeczy, choć nie tylko.

należy do skończonego i niezbyt obszernego⁸¹ zestawu spraw, o których da się pisać i mówić, stosując NPR, bo są zjawiskami elementarnymi/prymarnymi/prostymi poznauczo i to z nich buduje się pojęcia bardziej skomplikowane, które wymagają szczegółowego opisu, stereotypów słabych oraz porzucenia intuicji.

Po drugie, kolejnym problemem jest coraz większa szczegółowość wiedzy i badań, która umożliwia dokonanie wielkich odkryć naukowych i rozwiązanie wielu fundamentalnych problemów, z którymi kiedyś nie radziła sobie ludzkość, ale jednocześnie nie daje najmniejszych szans niespecjaliście na choćby częściowe zrozumienie tego, co dzieje się w świecie wiedzy. A zatem soczewka oka naukowego robi się coraz bardziej mętna, bo mięśnie tego oka, regulujące pracę soczewki osłabiły się i zwiotczały, próbując zrozumieć wiedzę specjalistyczną⁸². Zaćma powstała na skutek tych działań powoduje, że podejmowane obecnie przez zwykłego człowieka próby zrozumienia nawet niezbyt skomplikowanych tekstów publicznych często kończą się porażką komunikacyjną i wzrostem gniewu na nadawcę, przekazującego wiele niemożliwych do zrozumienia przez zwykłego odbiorcę informacji. Może pojawić się wtedy u odbiorcy wrażenie, że nadawca robi to specjalnie, żeby go poniżyć, odebrać mu poczucie godności, a to może utwierdzić go w wynikającym z niezrozumienia tekstu przekonaniu, że taki nadawca nie jest społeczeństwu potrzebny⁸³. Przy okazji takie zach-

⁸¹ Działania niektórych urzędów i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wdrażających zasad prostej polszczyzny pozwala ocenić ich liczbę bardziej na kilkaset desygnatów, niż kilka czy kilkanaście albo kilkadziesiąt tysięcy.

⁸² Od lat otrzymywały i otrzymują adresowane do siebie jako do zwykłych ludzi/obywateli teksty oficjalne, urzędowe, prawne itp., które nie służą przede wszystkim przekazaniu intencji/informacji, tylko mają zaznaczyć przewagę kulturową/komunikacyjną nadawcy, wzmocnić granice podziału na NAS MAJĄCYCH WŁADZĘ i ICH PODLEGAJĄCYCH TEJ WŁADZY. Wkładany w ich odczytanie (poznanie, zrozumienie, interpretację i reakcję – [Hirsch 1977]) przez zwykłych odbiorców wysiłek poznauczny jest niewspółmierny z wartością informacyjną czy użytkową odbieranego komunikatu i nie ma nic wspólnego ze współczesnymi metodami zarządzania wiedzą [Ashok 2013].

⁸³ Potwierdzają te obserwacje w ostatnich latach cenione zarówno przez środowisko prawnicze, jak i media oraz świadomą opinię publiczną raporty Fundacji Court Watch Polska [https://courtwatch.pl/wp-content/uploads/FCWP2018_-raport.pdf].

wanie nadawcze prowadzi do całkowitego zniechęcenia odbiorcy do podejmowania kolejnych prób czytania ze zrozumieniem tego rodzaju komunikatów.

Po trzecie, rozbieżność wynika także z nadmiarowości komunikacji i kultury, a w związku z tym pojawia się mnóstwo problemów z ustaleniem wspólnej bazy kulturowej [van Dijk 2003], kontekstu kulturowego⁸⁴ (znajomości sztuki, zasobów wiedzy itp.) u odbiorcy i w konsekwencji ze sformułowaniem takiego komunikatu, który oko potoczne/zdroworozsądkowe większości odbiorców nie tylko by widziało, ale który by zobaczyło, a co za tym idzie chciało go poznać, zrozumieć, wyinterpretować i właściwie na niego zareagować.

Po czwarte, oko potoczne, odwołujące się do naturalnego porządku rzeczy upraszcza, czasami nawet za bardzo, interpretację rzeczywistości, bo odwołuje się do wyobrażeń, schematów, pojęć, w których znajdują się, zgodnie z Arystotelesowską zasadą definiowania/wyjaśniania istoty rzeczy [Arystoteles 2019], jedynie cechy wystarczające i konieczne. Z kolei oko specjalistyczne komplikuje, i to nie tylko czasami, ale często albo z reguły, interpretację tej samej rzeczywistości, bo zawiera za dużo informacji, utrudnia zrozumienie rzeczywistości przez rozpowszechnianie informacji absurdalnych z perspektywy większości odbiorców i jak się coraz częściej okazuje nieuzasadnionych pragmatycznie, bo zupełnie niezrozumiałych dla przeciętnego człowieka, a jednocześnie doskonale znanych specjalistom. Wyrównanie różnic w widzeniu w każdym z tych oczu wymaga przede wszystkim osłabienia ostrości widzenia w oku specjalistycznym, bo zwiększenie szczegółowości patrzenia okiem potocznym jest w tej chwili możliwe jedynie w niewielkim stopniu albo coraz bardziej zupełnie niemożliwe.

W głowie każdego człowieka znajduje się zapewne uporządkowany także językowo system pojęciowy⁸⁵, który pozwala mu

⁸⁴ Spośród wielu prac poświęconych kontekstowi i jego rodzajom szczególnie polecam lekturę książek Barbary Bonieckiej [Boniecka 1999] i Aleksandra Kiklewicza [Kiklewicz 2012].

⁸⁵ O sposoby funkcjonowania i uporządkowania pojęć albo węzłów sieci albo

w określony sposób rozumieć świat. W początkach XX wieku system ten próbowali objaśnić w swoich pracach Charles Key Ogden i Ivor Armstrong Richards [Richards, Ogden 1923], wskazując, że droga od desygnatu do symbolu/znaku i od symbolu do desygnatu zawsze przebiega przez umysł, w którym znajduje się wyobrażenie/pojęcie, odnoszące się do tego desygnatu i nazywane/wskazywane przez znak/symbol. W wypadku Ch.K. Ogdena takie badania nad językiem zaowocowały także w 1930 roku bardzo interesującą z perspektywy NPR koncepcją uproszczonego języka angielskiego, składającego się z 850 słów i mającego ambicje bycia językiem uniwersalnym, porównywalnym z esperanto. Sam trójkąt Ogdena i Richardsa stał się natomiast potwierdzeniem i jedną z podstaw filozoficznych i semiotycznych językowego obrazu świata.

Mająca osiemnastowieczne⁸⁶ tradycje teoria związku między językiem a kulturą, która na początku XX wieku rozwijana była w antropologii, filozofii języka i językoznawstwie niemieckim i amerykańskim [por. JOŚ 1999; JaK 1991–2006], doprowadziła również na gruncie polskim w ostatnim dwudziestolecu XX wieku do sformułowania definicji językowego obrazu świata oraz opracowania kategorii i narzędzi jego opisu. Liczba różnych ujęć problematyki wpisanej w JOŚ w samym językoznawstwie polskim jest olbrzymia⁸⁷, jednak nie znajdzie się w tej książce streszczenie dyskusji o samym pojęciu i prezentacji różnych jego ujęć, przytoczona zostanie natomiast jedna z najpopularniejszych definicji JOŚ. Językowy obraz świata to tylko i aż „zbiór prawidłowości zawartych w kategoryalnych związkach gramatycznych (fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych) oraz w semantycznych strukturach leksyki, pokazujących swoiste dla danego języka sposoby widzenia poszczególnych

sieci subsymbolicznych spierają się bezproduktywnie w ostatnim pięćdziesięcioleciu filozofowie, psychologowie, socjologowie i językoznawcy. Być może jedna albo ostateczna odpowiedź po prostu nie istnieje.

⁸⁶ Często za prekursora badań nad JOŚ uważa się Marcina Lutra, a więc przełom XV i XVI wieku, a czasami nawet Arystotelesa, czyli IV w. przed Chr.

⁸⁷ Sam „popelniłem” kilkanaście tekstów na ten temat, często (nie)godnych (nie)pamięci. W tej książce będę odwoływał się do trzech z nich: *Językowy obraz świata a medialny obraz świata* [Kępa-Figura, Nowak 2006], *SWOI I OBCY w językowym obrazie świata* [Nowak 2002] i *Medialna wizja świata a kreatywność językowa* [Nowak, Tokarski 2007].

składników świata oraz ogólniejsze rozumienie organizacji świata, panujących w nim hierarchii i akceptowanych przez społeczność językową wartości.” [Tokarski 1993]. Warto podkreślić zatem, że są to prawidłowości, czyli regularności, tendencje widoczne w strukturach formalnych języka, a także, i to dla NPR znacznie ważniejsze, w jego semantyce, systemie pojęciowym, pozwalającym użytkownikowi języka właściwie rozumieć i interpretować otaczającą rzeczywistość oraz reagować na zdarzenia i zmiany w niej zachodzące. W kontekście ostatnich dwudziestu pięciu lat rozwoju/zwoju, ewolucji/rewolucji cywilizacji pojawia się pytanie, na ile szybko językowy obraz świata reaguje na te zmiany⁸⁸: organizacji świata, hierarchii w rzeczywistości i w społeczeństwie, akceptacji dla innych wartości niż przed kilkoma, kilkunastoma, kilkudziesięcioma laty? Czy naturalny porządek rzeczy odwołuje się do dawnego JOŚ czy do współczesnego, zmodyfikowanego JOŚ? A może nie ma nic wspólnego z JOŚ lub sam jest językowym obrazem świata?

Językowy obraz świata a naturalny porządek rzeczy

Na pewno wiele z elementów, które składają się na językowy obraz świata i w których uwidacznia się JOŚ jest zbieżnych ze składnikami wpływającymi na naturalny porządek rzeczy:

⁸⁸ Odnotowane przez ostatnie diagnozy społeczne zmiany w hierarchii wartości – najważniejsza jest praca i satysfakcja z niej płynąca, spełnienie na tym polu jest warunkiem spełnienia w rodzinie, w miłości itd. Skrajnie negatywny stereotyp starości, nadmiernie dowartościowany, afirmacyjny stereotyp dziecka itp. A wreszcie zmiany w hierarchii społecznej – nie *elity*, tylko *sekt*y, *kasty*, *wrogowie*, ale też w urzędach i w instytucjach wymiaru sprawiedliwości nie *interesanci*, *petenci* tylko *klienci*. Jak zareagował na to język? Czy w dalszym ciągu można czekać dziesięciolecia albo nawet stulecia, aby język się zmienił? Czy zamiast oczekiwać na harmonijną ewolucję, trzeba go zrewolucjonizować przez narzucenie nowych jednostek leksykalnych, nazywających nie tylko to, czego wcześniej nie było, ale również to, co się zmieniło, i reguł formalnych wyrażających chociażby szesnastoletnią przynależność Polski do Unii Europejskiej? Czy te zmiany nie muszą zostać wprowadzone w każdym obszarze istnienia języka również dlatego, że język staje się kodem o drugorzędnym znaczeniu, jego rozumienie przez ludzi jest coraz mniejsze, a ocalić system językowy może jedynie uczynienie go w każdej sferze życia człowieka bardziej przydatnym, czyli emocjonalnym, komunikacyjnym i nowoczesnym?

Gramatyka

W standardowym opisie JOŚ pierwszym składnikiem są kategorie gramatyczne – zwłaszcza rodzaj i liczba, choć przypadek, osoba i inne właściwości części mowy mają także duże znaczenie. Dla naturalnego porządku rzeczy wymienione kategorie mają podobną wagę, choć bezosobowość albo instytucjonalność⁸⁹, które akceptował jako skuteczne nawet język początków XXI wieku, dziś zaburza NPR i czyni komunikat ciężkim lub niemożliwym do odbioru. Bardzo interesujące i z perspektywy JOŚ, i z perspektywy NPR są próby odgórnego wprowadzenia przez Unię Europejską języka inkluzywnego⁹⁰ i uwidocznienia w systemie językowym i w komunikacji językowej jako podstawowych zasad horyzontalnych Unii Europejskiej. Jest to swoista retrotopia [Bauman 2018], ponieważ postulowane przez specjalistów uproszczenie form językowych, skrócenie wypowiedzi i wzorców składniowych, nadanie komunikacji oficjalnej/publicznej bardziej naturalnego charakteru przy zrealizowaniu wielu z tych zasad będzie bardzo trudne, o ile w ogóle

⁸⁹ Zgodne z polskim systemem prawnym (nie zapominajmy, że najważniejsze kodeksy powstawały w latach sześćdziesiątych XX wieku) określenie sąd na sędziów orzekających, jest trudnointerpretowalne dla uczestników postępowania sądowego nieprawników, ponieważ na sali widzą oni sędziów, a nie *sąd*.

⁹⁰ System językowy, który nie różnicuje ludzi ze względu na płeć, posługuje się jedynie słowami i środkami gramatycznymi, które mają charakter uniwersalny, a zatem jest pozbawiony śladów kulturowego patriarchy i związanej z tym dominacji męskości w życiu publicznym czy „prostackiej” identyfikacji płciowej. W wypadku przekładów biblijnych i języka liturgii wydzielona zostały dwa rodzaje inkluzywności: język inkluzywny horyzontalny (polega na stosowaniu terminów niedyskryminujących żadnej z płci, kiedy mowa o ludziach i sprawach ludzkich) oraz język inkluzywny wertykalny (stosowanie terminów niedyskryminujących płci, gdy mowa o Bogu). Niepowodzenia działań orędowników wykorzenienia seksizmu z polszczyzny wiążą się z kulturowymi uwarunkowaniami polskiej leksyki oraz brakiem zgody na sposób sfeminizowania wysokich męskorodajowych stanowisk politycznych i publicznych, np. nie zyskała zatem akceptacji ani forma *premierka* (kojarzy się z premierą o małej doniosłości), ani *premera* (zbyt podobna forma do nazwy pierwszego spektaklu). Ze względu na wciąż obecne i aktywne w języku zależności pomiędzy kulturą danego narodu i jego językiem trudno również spodziewać się, żeby sukces odniosła zgłoszona w marcu 2009 r. w Parlamencie Europejskim propozycja skonstruowania języka neutralnego, w którym w ogóle nie będzie wskazań płci. [Zimny, Nowak 2009; por. także Łaziński 2006].

możliwe do wykonania. Te nowe inkluzywne, horyzontalne komunikaty mogą, niestety, stać się sztuczne, rozbudowane i niezrozumiałe dla większości odbiorców, czyli może wrócić stare tylko w nowej oprawie.

Etymologia

Mniej istotnym składnikiem naturalnego porządku rzeczy jest etymologia, która z kolei ma swoją i to nawet niemałą wagę w językowym obrazie świata. Wynika to z faktu, że w naturalnym porządku rzeczy najważniejsza jest terażniejszość i zwyczajna kompetencja językowa, niewymagająca zbyt głębokiej, o ile w ogóle, refleksji językowej, ani autoświadomości komunikacyjnej. Natomiast w językowym obrazie świata kontynuacja, tradycja, motywacja nazw są sposobem na dotarcie do źródeł kultury, która wpłynęła na język, który z kolei ją ukształtował, co wiąże tę koncepcję także z relatywizmem poznawczym w amerykańskiej antropologii kognitywnej [Buchowski 1993] oraz filozofią języka L. Wittgensteina. JOŚ nakłania do wejrzenia w głąb wypowiedzi, skonfrontowania swojego bagażu kulturowego z własnym językiem, sprawdzenia, na ile zna się i rozumie własne tradycje, dzieje, związki z innymi kulturami⁹¹. Naturalny porządek rzeczy ukierunkowuje nadawcę i odbiorcę na działanie, odnosi się do TU i TERAZ, jest po to, aby czynić świat i zmieniać rzeczywistość, a nie przede wszystkim czy w ogóle ją objaśniać, odnosić do przeszłości i przyszłości. To oczywiście uproszczenie, ale NPR nastawiony na komunikację przede wszystkim informuje i czyni, a JOŚ, rozumiany często jako rezerwar i skarbnica kultury, zbiór informacji, przede wszystkim umożliwia komunikację. Natomiast na pewno i JOŚ, i NPR są oparte na semantyce i pragmatyce językowej. Jednak w językowym obrazie świata zwycięża aspekt semantyczny, konieczność objaśniania rzeczywistości użytkownikom danego języka, a w naturalnym porządku rzeczy najważniejszy jest pierwiastek pragmatyczny, osiągnięcie celu wypowiedzi, spowodowanie, że komunikat jest zrozumiały dla każdego

⁹¹ Trudno dziś większości Polaków zrozumieć na przykład, dlaczego Zbigniew Herbert uważał, że jesteśmy kulturą śródziemnomorską.

użytkownika danego języka, a przede wszystkim że przenosi intencję działania komunikacyjnego i wywołuje określone skutki.

Jednym z przykładów nierozzerwalności etymologii z JOŚ i jej pośredniego wpływu na NPR są formy językowe wskazywane przez Unię Europejską jako wykluczające lub też zalecane do wykorzystania w komunikacji jako horyzontalne i włączające. W tekstach publicznych ostatnich lat jedną z tych najtrudniejszych do usunięcia z polskiego, choć nie tylko, JOŚ i NPR, co powoduje, że poświęca mu się dużo uwagi, jest słowo *Murzyn*. W polskim językowym obrazie świata słowo *Murzyn* w tej lub zbliżonej formie jest obecne od wieków [Łaziński 2006; Łaziński 2007] i już od XV–XVI wieku miało co najmniej dwa ważne, funkcjonujące w języku polskim znaczenia – ‘osoba o ciemnej/czarnej skórze’ oraz ‘osoba, która pobrudziła się, usmolila, stała się brudna, czarna’. Być może, gdyby nie było tego drugiego znaczenia (a także niewolnictwa, kolonializmu, polityki rasowej itp.) słowo *Murzyn* nie miałoby aż tak wielu negatywnych, rasistowskich, uprzedzeniowych konotacji i nie byłoby przejawem zarówno rasizmu jawnego, jak i ukrytego [Ohia 2013]. Dla zwolenników SPR, gdy głos w tej sprawie zabierają językoznawcy, przedstawiciele organizacji i instytucji walczących o równość komunikacyjną, a przede wszystkim społeczną, etymologia jest bardzo ważna i istotne wtedy jest czy w tłumaczeniu „Otella” pojawia słowo *Murzyn* czy *Maur*. Dla użytkowników JOŚ i zwolenników NPR, a zatem przeciętnych użytkowników języka polskiego (zwłaszcza „niewidocznych”) etymologia tego słowa nie ma żadnego lub prawie żadnego znaczenia. Na to, jak widzą i rozumieją słowo *Murzyn* „niewidoczni”, mają wpływ omawiane przede wszystkim kiedyś, ale zdarza się, że i dzisiaj, w szkole teksty „Murzynka Bambo” i „W pustyni i w puszczy”, frazeologizmy (np. *sto lat za Murzynami, ciemno jak w dupie u Murzyna*) i nazwy pospolite, np. *murzynek* jako nazwa ciasta. Natomiast na to, jak oceniają je ciemnoskórzy Polacy i inne osoby ciemnoskóre, ma wpływ ich użycie w wypowiedziach skierowanych do nich lub w tekstach, których bohaterami są właśnie oni lub są one po prostu o nich. W niemalże 100% w komunikatach tego rodzaju nadawcy aktualizują rasistowskie znaczenia podstawowe tego słowa i/lub negatywne

konotacje z nim związane i/lub uprzedzeniowe stereotypy, dlatego zdaniem wielu świadomych użytkowników języka słowo *Murzyn* powinno zniknąć z polskiego JOŚ i NPR, a tak naprawdę powinno przestać być używane przez kogokolwiek, oczywiście, poza dawnymi tekstami literackimi i historycznymi.

W bardzo podobnej sytuacji, choć z zupełnie innych względów, ponieważ nazwy te nie przenoszą tak negatywnego stereotypu oraz nie mają tak wielu negatywnych konotacji, są m.in. określenia *Eskimos*, *Hindus* czy *Indianin*. W kulturze polskiej, która w swojej historii nie miała zbyt wielu kontaktów z ludźmi z tych nacji, nie ma podstaw do tak wyraźnych, negatywnych stereotypów i konotacji, jak w przypadku *Murzyna*⁹², a i świadomość etymologii tych nazw pozostaje na bardzo niskim poziomie, o ile w ogóle, i w zasadzie nie jest ona obecna w przestrzeni publicznej. Z perspektywy równości komunikacyjnej i włączania/„wkluczania” wszystkich w przestrzeń publiczną nie powinno ich być w JOŚ i NPR, ale potrzeba ich usunięcia z języka dla niemalże wszystkich użytkowników języka jest mało zrozumiała.

I w przypadku *Murzyna*, i w przypadku *Eskimosa*, *Hindusa* czy *Indianina* oraz wielu innych nazw i konstrukcji językowych świadomość etymologii i potrzeba zmiany używanych określeń należą do specjalistycznego porządku rzeczy. Proponowanych przez specjalistów form, które miałyby zastąpić dotychczasowe nazwy, nie da się łatwo wprowadzić do przestrzeni publicznej, bo na razie są na górkim lodowcu SPR i trzeba byłoby je najpierw rozpuścić, wymieszać z innymi elementami JOŚ i NPR oraz, co wynika z dwóch poprzednich działań, ocieplić – dodać im ekspresywności, zabarwienia emocjonalnego charakterystycznego dla JOŚ i w mniejszym stopniu dla NPR.

Problemy są już ze słowem *ciemnoskóry*, bo dla NPR i przestrzeni publicznej to w kulturze obrazu zdecydowanie za bardzo

⁹² Z osobami o tym kolorze skóry Polacy też nie mieli zbyt wielu kontaktów, ale ze względu na wyjazdy i emigrację do Ameryki oraz podróże do państw Afryki osoby ciemnoskóre były częściej obecne w przekazach medialnych, literackich i potocznych niż Hindusi, Indianie czy Eskimosi.

skomplikowany/złożony/długi wyraz, a w dodatku mało osłuchany, nieznanany „niewidocznym” i w większości pozostałym użytkownikom języka. Natomiast jako osadzone na stałe w specjalistycznym porządku rzeczy i na razie za niemożliwe bez pracy u podstaw (nauczania od najmłodszych lat w szkole, a nawet w przedszkolu, powszechnych szkoleń komunikacyjnych dla wszystkich użytkowników języka itp.), aby je przenieść do przestrzeni publicznej, można uznać *Inuitę* (zamiast *Eskimosa*), rdzennego *Amerykanina*/*Amerykanina* (zamiast *Indianina*) czy *Indianina*/*Indusa* (zamiast *Hindusa*). Nazwa *Inuita*, określająca ludy zamieszkujące Grenlandię i Antarktydę jest zbyt trudna i komunikacyjnie (choćby niecodzienna wymowa – i w środku wyrazu), i poznauczco, wiedzowo, bo to SPR, którego nie ma w swojej kompetencji poznauczcej, kulturowej i komunikacyjnej niemalże całe społeczeństwo polskie. Oczekiwanie przez instytucje i organizacje projektujące komunikację społeczną, że bardzo prosty, codzienny język polski natychmiast wprowadzi do swojego zasobu słownictwa *Inuitę* jest pozbawione jakichkolwiek podstaw. Komplikacje poznauczce, braki kompetencyjne i silne stereotypy są także przyczyną trudności z powszechnym wprowadzeniem do przestrzeni publicznej pozostałych analizowanych nazw. Dla „niewidocznego” *Amerykanin* to ‘rubaszny bogacz o białym kolorze skóry’, a nie potomek plemion zamieszkujących tereny USA od tysiącleci, a poza tym potomkowie rdzennych Amerykanów stanowią dzisiaj tylko około 1% mieszkańców tego kraju i dla większości Polaków przestali być rozpoznawalni kulturowo. Ich identyfikacja to wciąż obraz z westernów i książek Karola Maya, w których określenie *Indianin* było odmieniane przez wszystkie przypadki. Nie ma też dla nich niczego złego w tym, że taka nazwa członków plemion zamieszkujących Amerykę Północną jest efektem pomyłki kolonizatorów, a konkretnie Krzysztofa Kolumba i nie powinna być używana w odniesieniu do nich, tylko w odniesieniu do mieszkańców Indii. Tymczasem JOŚ określa mieszkańców Indii mianem *Hindusów*, choć jest to przecież nazwa wyznawców najważniejszej z religii w tym państwie, a nie narodu czy terytorium. Narzuca się w ten sposób pozostałym mieszkańcom Indii nazwę, która zupełnie ich nie identyfikuje, a wręcz jest nieprawdziwa i/lub

dla nich krzywdząca (to tak, jakby na mieszkańców Polski mówić *Katolicy*). Jednak propozycja, aby nazywać mieszkańców Indii *Indianami* rujnuje kulturową etymologię JOŚ nie tylko w Polsce, więc nikt już jej teraz nie propaguje, choć w latach 2017–2018 były podejmowane takie próby. Pozostaje w komunikacji albo zgodne z NPR i JOŚ *Hindus*, albo długoletnie kształcenie ludzi z nowej komunikacji równorzędnej, horyzontalnej i bez przemocy, z zaleceniami, aby mówić o mieszkańcach Indii *Indus* (niektórzy odrzucają tę nazwę ze względu na to, że jest to także nazwa rzeki, płynącej w Indiach, Chinach i Pakistanie). Będzie to zatem powolne, ewolucyjne przenoszenie wyrazów i konstrukcji językowych znajdujących się na razie albo na górkim lodowcu SPR, albo na granicy z nizinami NPR i czekających na roztopienie, wymieszanie i ocieplenie, co spowoduje, że znajdą się one w „przezroczystym” semiotycznie zasobie języka publicznego.

Opisywane tu różnorodne przejawy obecności kultury i zdrowego rozsądku/racjonalności w poznaniu i w języku są niezbędnym fundamentem skutecznej komunikacji oficjalnej i publicznej oraz podstawą fortunnej komunikacji prywatnej.

Kategoryzacja

Kolejny element JOŚ – kategoryzacja świata w języku [Maćkiewicz 1999; Kępa-Figura 2007] – jest również znaczący dla NPR i ponownie funkcjonuje w nim na nieco innych zasadach. Kategoryzacja językowa zderza się w JOŚ z oglądem naukowym, natomiast w NPR z oglądem administracyjnym, prawnym, urzędowym, a czasami także medialnym, który tylko niekiedy wykorzystuje kategoryzację specjalistyczną/naukową, a równie często odwołuje się do doświadczenia życiowego. Można chyba przyjąć, że w NPR opozycje kategoryzacyjne nie rysują się aż tak wyraźnie jak w JOŚ, bo teksty publiczne, w których jest/powinien być włączany NPR, odwołują się u swoich podstaw do kategoryzacji potocznej, a dopiero potem dokonały/dokonują jej przekształcenia na skomplikowane i niezrozumiałe dla większości użytkowników kategorie specjalis-

tyczne⁹³. Ani prawo, ani administracja, ani dziennikarstwo i nauki o komunikacji nie są naukami eksperymentalnymi i najważniejszym ich zadaniem, a jednocześnie największym osiągnięciem jest regulacja codziennego życia społecznego, czyli mają związek z praktycznym, zwykłym wymiarem życia człowieka. Dlatego NPR jest tak ważny, bo powoduje, że codzienność jest przedstawiana w tekstach do niego się odwołujących jako coś normalnego, zwykłego (heurystyka poznawcza: „Co jest zwyczajnie opisane, stereotypowo przebiega”), a kategoryzacja w zależności od desygnatu jest w NPR zarówno mniej szczegółowa, jak i mniej ogólna niż w JOŚ. Tymczasem w językowym obrazie świata konflikt kategoryzacyjny dotyczy przede wszystkim opozycji potoczność–nauka i wiąże się z istotnym dla tekstów prywatnych i artystycznych odwracaniem, spłaszczaniem lub rozszerzaniem oraz upraszczaniem lub komplikowaniem taksonomii i kategoryzacji. Jest sposobem na pokazanie wspólnoty kulturowej, bo kategoryzacja w konstruktywizmie i w strukturalizmie rozmieszcza desygnaty w określonych miejscach przestrzeni znakowej/semantycznej (teoria pól znaczeniowych, wykorzystywanie w opisie semantycznym *genus proximum* i *differentia specifica*).

Najprostszym przykładem tego rodzaju jest korespondencja urzędowa, którą niemalże każdy Polak otrzymał na początku tego roku, a dotyczyła ona *opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi*. Ich definicja: „odpady powstające w gospodarstwach domowych, czyli związane bezpośrednio z nieprzemysłową działalnością człowieka. Odpady komunalne nazywane są też odpadami

⁹³ Język prawa, a w zasadzie język w prawie, język w administracji, język w mediach itp. to najczęściej zasoby językowe wyrosłe nie z języka w nauce, tylko z języka w komunikacji potocznej. Dla precyzji, a być może także dla podkreślenia swej wyższości i operowania wiedzą specjalną, podmioty te na jakimś etapie rozwoju cywilizacji nałożyły na naturalny porządek rzeczy skomplikowane, redundantne, pleonastyczne i tautologiczne formuły i słowa. Z perspektywy współczesności część z nich jest nadal bardzo potrzebna, ale wiele z nich jest zupełnie zbędnych i pozostało w tej komunikacji jako kolejny przejaw RPR, a nie warunku skuteczności pragmatycznej, ponieważ coraz częściej okazuje się, że jest to jeden z wielu, a czasami jedyny powód nieskuteczności komunikacyjnej, kompletnego niewypału komunikacyjnego, niszczącego szansę na powodzenie w porozumiewaniu się z klientem, podsądnym, czytelnikiem i każdym innym rodzajem odbiorcy.

bytowymi. Do odpadów komunalnych zalicza się również te pochodzące od innych wytwórców, ale mające charakter i skład podobny do odpadów produkowanych w gospodarstwach domowych – z wykluczeniem odpadów niebezpiecznych” (ekologia.pl) jest połączeniem specjalistycznego porządku rzeczy (i nie ma w tym nic złego, bo to definicja encyklopedyczna) i retropicznego porządku rzeczy (i z tym już trochę gorzej, bo RPR w niczym tu nie pomaga albo pomaga w niewielkim stopniu). Specjalistyczne są nazwy: *odpady komunalne* i *odpady bytowe*⁹⁴, a także *nieprzemysłowa działalność człowieka*, a retropiczne choćby: *związane bezpośrednio* czy *zalicza się również te pochodzące od innych wytwórców*.

W polskim językowym obrazie świata słowo *odpady*, a już z całą pewnością *odpady komunalne* czy *odpady bytowe*, nie jest najczęściej używanym określeniem na ‘to, co jest w domu/w mieszkaniu i nie jest do niczego potrzebne; to, co trzeba wyrzucić’. Zdecydowanie bardziej oczywiste byłoby określenie *śmieci*, a pismo dotyczyłoby wtedy *opłat za wywóz śmieci*. Jednak i w JOŚ, i w NPR *śmieci* wykluczają *gospodarowanie* nimi, ponieważ konotacje *śmieci* i *gospodarowania* są niezgodne aksjologicznie. *Śmieci* są złe, bo ‘bezwartościowe’, a *zagospodarować* oznacza coś dobrego, coś co może się jeszcze przydać, a więc ‘wartościowego’. Specjalistyczny i retropiczny porządek rzeczy, które stały się podstawą tworzenia tego pisma, wprowadziły do niego kategoryzację specjalistyczną/naukową, na którą składają się *odpady komunalne/bytowe* jako hiperonim oraz jego hiponimy: *papier, szkło, metale i tworzywa sztuczne, bioodpady i zmieszane*. Pomimo tego, że kategoryzacja ta przypomina precyzyjną i rozgraniczającą kategoryzację naukową, to w rzeczywistości taką nie jest i wymaga bardzo szczegółowych hiponimów niższego rzędu, aby mogła być ona wystarczająca dla wszystkich żyjących i komunikujących się w przestrzeni publicznej⁹⁵. W NPR i JOŚ ta kategoryzacja byłaby bardziej oczy-

⁹⁴ Wyrazy: *komunalne* i *bytowe* z całą pewnością nie należą do podstawowego zasobu słownictwa języka polskiego.

⁹⁵ Papier tak, ale nie zatkuszczony, nie toaletowy, nie chusteczki higieniczne itp. W każdej z kategorii są tego rodzaju wyjątki, co powoduje, że ten przywołujący SPR i RPR podział okazuje się niepotrzebny.

wista doświadczeniowo, ponieważ *śmieci* dzieliłyby się zapewne na: *papier, szkło, metale i plastik, pozostałe/zmieszane* i *resztki oraz liście i trawę*. W JOŚ być może problemem byłyby także *zlewki*, które nie funkcjonują już we współczesnym NPR, a dla tradycyjnego, etnolingwistycznego językowego obrazu świata pozostają ważne kulturowo. Są to ‘resztki przeznaczone dla zwierząt, często zmieszane z wodą’. Tymczasem dla naturalnego porządku rzeczy *resztki* oznaczają już przede wszystkim ‘pozostałości po jedzeniu i jego przygotowywaniu, które trzeba wyrzucić’⁹⁶, czyli wpisują się do kategorii bioodpadów z porządku retropiczego i specjalistycznego.

Podobnie jak w tym wypadku *śmieci* czy *resztki*, także w wielu innych tekstach oficjalnych nieodwołujących się do naturalnego porządku rzeczy te najbardziej oczywiste, zrozumiałe automatycznie elementy rzeczywistości są przez nadawców instytucjonalnych i urzędowych traktowane jako zjawiska odrębne, nieukładające się w pola ani zbiory, bo nie chcą pokazywać istniejących między nimi, a innymi elementami podobieństw. Być może właściwe wykorzystanie kategoryzacji potocznej w tego rodzaju tekstach polegało by właśnie na włączeniu podobieństwa rodzinnego, stworzeniu schematów komunikacyjnych opartych na polach semantycznych i tematyzacji.

Metafora – metaforyka – metaforologia

Sięgnięcie do gwarantującej spójność tekstową tematyzacji nie może obejść się bez metafor, które pojawiają się niemalże w każdej współczesnej teorii językowej, a więc także językowego obrazu świata i naturalnego porządku rzeczy.

Rola metafory w JOŚ jest trudna do przecenienia, ponieważ to w niej „przegląda się” rzeczywistość, ona pomaga ludziom zrozumieć otaczający świat, odnaleźć podobieństwa pomiędzy rzeczami

⁹⁶ To kolejna zmiana cywilizacyjna/kulturowa. W wielu polskich domach w XX wieku zlewki i resztki zjadały psy i koty, a na wsiach, co oczywiste, zwierzęta hodowlane. Dziś coraz rzadziej zdarza się, żeby pies jadł to, co zostaje po ludzkim posiłku, ponieważ resztki są szkodliwe dla jego układu pokarmowego.

abstrakcyjnymi i nieznanymi oraz bardzo dobrze oswojonymi, bo przeżyтыми, doświadczonymi czy obserwowanymi. Metafora w językowym obrazie świata jako narzędzie poznania abstrakcji, rzeczy, zjawisk i ludzi daje użytkownikom języka poczucie bezpieczeństwa i wspólnoty, bycie SWOIM i oddzielenie od OBCYCH⁹⁷. Oczywiście, tylko wtedy, gdy jest językowa/słaba/starta, czyli oparta na obecnej od lat w danej kulturze konwencji. Natomiast jej funkcja w JOŚ zmienia się, gdy metaforę i inne elementy językowego obrazu świata nadawca wykorzystuje w tekstach indywidualnych i oryginalnych, czyli gdy najważniejsza staje się kreacja językowa, przetworzenie interpretacji zawartej w JOŚ, spojrzenie na rzeczywistość z innej perspektywy i z innego punktu widzenia [Pajdzińska, Tokarski 1996, Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska, Nycz 2004].

W naturalnym porządku rzeczy, zwłaszcza tym postulowanym w tekstach urzędowych, prawniczych, administracyjnych itp., metafora może być i jest użyteczna jako narzędzie obrazowania [Warchala 2019] nawet w takich miejscach, w których z pozoru, patrząc na to konwencjonalnie/retrotycznie, nie powinno jej tam być [Wojtczak, Witczak-Plisiecka, Augustyn 2017]. Oczywiście, obrazowość jako sposób prezentacji abstrakcji i skomplikowanych zjawisk powoduje, że istnieje ryzyko nadmiernego uproszczenia opisywanych zagadnień, co w nauce niewątpliwie jest błędem, gdyż hipoteza zbyt łatwo staje się faktem/prawdą [Warchala 2019]. Natomiast w postępowaniu administracyjnym, instytucjonalnym czy prawniczym może to być zaletą, bo w większości tego rodzaju tekstów metaforyczne uproszczenie nie wprowadza żadnych negatywnych skutków i, co wynika z samej istoty metafory, pozwala skutecznie zrozumieć odbierany komunikat.

Odwołując się do całego spectrum wiedzy o metaforze i metaforyzacji, tych tysięcy ważnych publikacji im poświęconych, można w uproszczeniu przyjąć, że językowy obraz świata odwołuje się do

⁹⁷ W wielu pracach podkreśla się odmienność nawet tej najbardziej człowieczej metaforyki, np. metafory pierwszych oznak miłości, które w języku polskim znajdują się w sercu (*Serce zadrzało mi na jej widok.*), a w języku angielskim w żołądku (*Gdy usiadł przy niej, miał motyle w brzuchu.*) [por. Filar, Głaz 1996].

rozbudowanej i pogłębionej metaforyki metafory [Curtius 2018; Klemczak 2013], a naturalny porządek rzeczy do uproszczonej i spłyconej metaforologii metafory [Blumenberg 2017; Warchala 2019].

Metaforyka metafory traktuje zawarte w niej analogie i podobieństwa jako znaki czasu i kultury, mające jednoczące je znaczenia, przenoszone przez wielkie, kształtujące odbiorcze wyobrażenia o rzeczywistości obrazy razem z ich podskórnymi połączeniami, zapisanymi w JOŚ. To między innymi w tych obrazach zawarte jest ludzkie „niedopowiedziane przeświadczenie” [Klemczak 2013], zapisane w gramatyce i w semantyce leksykalnej każdego języka naturalnego [Tokarski 1993].

Metaforologia metafory naturalnego porządku rzeczy to próba kategoryzacji pojęć konkretnych i opisowych, określających przede wszystkim czynności i działania, a jednocześnie odnalezienia apriorycznych „niezmienników”, które „obsługują” zarówno pojęcia specjalistyczne, jak i ich opis. Być może w NPR istnieją także „metafory absolutne”, które i nadawcy instytucjonalnemu, i przeciętnemu użytkownikowi języka narzucają dominujące, obrazowe wyobrażenia pojęć i procesów, których niespecjalista nie jest w stanie bez nich zrozumieć i zinterpretować. Te „metafory absolutne” powinny być zawarte w naturalnym porządku rzeczy i umożliwiać niemalże każdemu poznanie różnorodnych obszarów działalności człowieka-specjalisty (prawnika, ekonomisty, urzędnika, informatyka itp.), w zakresie wystarczającym do normalnego i satysfakcjonującego funkcjonowania w społeczeństwie. Na pewno trzeba zaprzestać poszukiwania i sztucznego tworzenia pojęć „jasnych i wyraźnych” [Blumenberg 2017], a ponieważ już od wieków nie da się zgłębić całej wiedzy (wszak w ostatnim czasie co siedem lat zasób wiedzy co najmniej się podwaja), zrozumieć rozwijającej się w postępie geometrycznym terminologii i nigdy jasno nieobjaśnionych odbiorcom-niespecjalistom, choć trącających już myszką, formuł i szablonów językowo-komunikacyjnych. Podążając śladami H. Blumenberga i J. Warchali, można zatem przyjąć, że współczesnemu społeczeństwu pozostaje jedynie perswazyjna retoryka, która zajmuje się oczekiwaniami, a nie faktami; która wykorzystuje kategorie i mechanizmy

językowe (kategoryzacje, metaforykę, związki frazeologiczne, wartościowanie itp.), aby przywrócić wypowiedzi publicznej, oficjalnej, instytucjonalnej skuteczność zagubioną najpierw w wykreowanej w drugiej połowie XX wieku hegemonicy oficjalnych relacji nadawczo-odbiorczych, a następnie w ogniu rewolucyjnych zmian kulturowych i technologicznych. Wprowadzenie metaforologii do takiej komunikacji opartej na naturalnym porządku rzeczy, ustalenie zbioru metafor absolutnych, istniejących już na powierzchni, istotnych świadomościowo i godnościowo dla każdego obywatela, tekstów lub wydobyć ich ze struktur głębokich takich komunikatów powinno doprowadzić do automatycznej, nieintencjonalnej i transparentnej ich interpretacji. Warto uświadomić sobie ich znaczenie retoryczne i pragmatyczne, ponieważ przez prezentację metaforyczną dają one szansę odbiorcom na naturalną orientację w skomplikowanym świecie i współkonstrukcję mentalnego (językowego?) obrazu świata. Nie wszystkie metafory da się zastąpić pojęciami, np. czas, życie, świat, natura, dobro, zło czy bóg. Trudno znaleźć bowiem dla nich odpowiednie, jednoznaczne lub równoznaczne desygnaty, a czasami jest to po prostu niemożliwe. W sytuacjach komunikacyjnych, w których nierównowaga kompetencyjna między nadawcą i odbiorcą jest największa, np. prawnych czy urzędowych, zbudowanie ram tekstowych opartych na metaforologii naturalnego porządku rzeczy może pozwolić przekazać najważniejsze informacje, a nawet część z nich objaśnić w zrozumiałym dla niespecjalisty sposób. Metafory takie pozwalają po prostu podmiotom komunikacyjnym nie koncentrować się na merytoryczno-specjalistycznym jądrze przekazu, tylko, zachowując merytoryczność, prowadzić przeciętnego użytkownika języka powoli drogą, rozpoczynającą się od łatwo zrozumiałych peryferii sprawy, a kończącą się w pobliżu jej centrum. W pobliżu, a nie w centrum, bo taki odbiór tekstu nie wymaga nawet obcowania ze specjalistyczną kwintesencją przedmiotu komunikatu, natomiast w ten sposób nadawca i odbiorca mogą docierać do centrum podmiotowego traktowania uczestników komunikacji (antropocentryzm). S. Klemczak [Klemczak 2013] ujmuje to za H. Blumenbergiem [Blumenberg 2017] w następujący sposób: „Cechą metafor jest odstępstwo od *intentio recta* w kierunku

pragmatyki obejmującej „praktyczny” sposób odnoszenia się człowieka do tematu. Charakterystycznym składnikiem metafor absolutnych są elementy potocznych (przedteoretycznych) wyobrażeń, związane z pragmatyką życia.⁹⁸ Metaforologia pozwala odsłonić sposoby tworzenia pojęć teoretycznych i znaleźć drogę do pragmatycznego (czytaj: zrozumiałego dla odbiorcy) objaśnienia ich znaczeń. Może w tym pomóc dwustopniowość metaforologii, ponieważ pierwszy stopień to sięgnięcie w metaforze do rzeczywistości codziennego doświadczenia („świata życia”), natomiast drugi stopień to coraz większa utrata przez metaforę związku z codziennością i gotowość do interpretowania/objaśniania bardziej skomplikowanych desygnatów, np. procedur medycznych, reguł sądowych, prawa karnego, cywilnego i administracyjnego czy wytworów techniki. We współczesnym językowym obrazie świata to odwołanie dotyczy już z reguły tylko tych metafor drugiego stopnia, natomiast w naturalnym porządku rzeczy ważna jest równowaga pomiędzy metaforami pierwszego i drugiego stopnia. Wykorzystanie i analiza metafor pozwala objaśnić, jak powstała ogólna albo specjalistyczna wiedza, co leżało u jej podstaw i skąd się wzięło zaciemnienie jej intencji, co w efekcie może pozwolić na łatwiejsze przełożenie tej wiedzy na praktykę społeczną.

Oto fragment uzasadnienia sądowego z użytymi w nim SPR i RPR:

„Jak wynika z opinii, analiza zebranego materiału dowodowego, w tym zwłaszcza śladów pozostawionych na miejscu zdarzenia przez hamowany pojazd oskarżonego, dowodzi, że oskarżony podjął manewr hamowania, zanim pokrzywdzony znalazł się na osi jezdni. Jeśli przyjąć, że oskarżony miał nie widzieć pokrzywdzonego przed osią jezdni, to nie było żadnego powodu, by hamować pojazd. Podjęty manewr hamowania świadczy

⁹⁸ To odwieczny problem wyjaśnienia zwykłemu obywatelowi różnicy pomiędzy sprawiedliwością proceduralną/procesową (zgodną z obowiązującymi przepisami prawnymi), a sprawiedliwością społeczną (opartą na odczuciach ludzi, określaną przez zgodność z oczekiwaniami opinii publicznej), np. pijany kierowca, który stracił panowanie nad kierownicą i zabił dwójkę dzieci, zgodnie ze sprawiedliwością proceduralną dostaje 12 lat więzienia, a według opinii publicznej należy mu się co najmniej dożywocie.

o tym, że oskarżony spostrzegł pokrzywdzonego, zanim ten znalazł się w osi jezdni. J. rozpoznał zatem wcześniej stan zagrożenia spowodowany wejściem pokrzywdzonego na jezdnię z lewej strony. Gdyby bowiem przyjąć, że widział pokrzywdzonego dopiero w osi jezdni, wobec analizy śladów hamowania, to czas jego reakcji musiałby wynosić ok. 0,3 sekundy (k. 322-322v), a zatem znacznie poniżej progu dla reakcji w dobrych warunkach na spodziewaną przeszkodę, a S. poruszać by się musiał z prędkością 23 km/h (k. 482, 544v-545). Zabezpieczone ślady na miejscu zdarzenia dowodzą, że oskarżony rozpoznał stan zagrożenia z chwilą wejścia pokrzywdzonego na jezdnię od jej lewej krawędzi (k. 383). J. starał się wykazywać, że pokrzywdzonego spostrzegł, gdy ten znajdował się w osi jezdni, by doprowadzić do uznania, że w zaistniałej sytuacji drogowej nie miał możliwości uniknięcia zderzenia z pieszym. Podjęte manewry przeczą wyjaśnieniom oskarżonego, czyniąc jego wersję zdarzeń niewiarygodną.

Odnosząc się do kwestii manewru hamowania i poddawania przez oskarżonego w wątpliwość dokonanych pomiarów (k. 294v) i kwestię posiadania sprawnego systemu ABS (k. 263), należy wskazać, że funkcjonariusze stwierdzili na miejscu zdarzenia, że w pojeździe oskarżonego świeciła się kontrolka oznaczająca, że system ABS nie jest sprawny. Ponadto twierdzeniom oskarżonego przeczą ślady hamowania. Przy systemie ABS ślady te winny przybierać formę przerywanych śladów (opinia ustna D.D. k. 321) i powinny być widoczne w trakcie oględzin. Oskarżony nie kwestionował przy tym, że podjął manewr hamowania. Jeśli tak, to nie sposób przyjąć, że ślady hamowania nie pochodzą od pojazdu oskarżonego, zaś ich ciągłość wskazuje, że pojazd oskarżonego nie miał sprawnego systemu ABS. Takie wnioski jest też logiczne w kontekście podejmowanych przez oskarżonego manewrów obronnych. W razie braku systemu ABS i zablokowaniu kół w procesie hamowania pojazdu nie mógł on zmienić toru ruchu pojazdu, co w takim wypadku umożliwiałyby działający sprawnie system ABS.”

Nie ma potrzeby metaforologicznej analizy całego fragmentu, bo już w pierwszym zdaniu widać wyraźnie różnice pomiędzy metaforami NPR, a użytymi tu przez nadawcę metaforami pierwszego i drugiego stopnia, odwołującymi się do JOŚ, a jeszcze bardziej dążącymi do tego, aby potoczny językowy obraz świata „umądrzyć”

SPR i RPR. W zdaniu „Jak wynika z opinii, analiza zebranego materiału dowodowego, w tym zwłaszcza śladów pozostawionych na miejscu zdarzenia przez hamowany pojazd oskarżonego, dowodzi, że oskarżony podjął manewr hamowania, zanim pokrzywdzony znalazł się na osi jezdni” pojawiają się, w zasadzie niedostrzegalne dla nieprzygotowanego na ich poszukiwanie, niepatrzącego z perspektywy metaforologa, metafory typu: *ślady pozostawione, podjął manewr, znalazł się na osi jezdni*, a także *opinia czy analiza*. Wszystkie przywołane konstrukcje i jednostki językowe są metaforami słabymi/startymi [Arutiunowa 1980; Arutiunowa 1981], których metaforyczność jest w naturalnym porządku rzeczy traktowana jako dosłowność pod warunkiem, że są one użyte przez nadawcę we właściwym/oczywistym kontekście/wypowiedzi. W tym wypadku włączenie NPR i SPR spowodowało, że metafory starte stały się widoczne i utrudniające odbiór. *Ślady pozostawione na miejscu zdarzenia przez hamowany pojazd oskarżonego* czynią z samochodu zwierzę, które pozostawiło ślady, a z nadawcy tekstu i/lub biegłego myśliwego, który te ślady odnalazł. Gdyby zgodnie z NPR przekazać tę informację za pomocą konstrukcji: *na jezdni/-na drodze były ślady hamowania lub w tym zwłaszcza śladów hamowania*, tekst z metaforą animalizacyjną *ślady* byłby komunikatem w pełni przezroczystym. Stałoby się tak tylko wtedy, jeśli pozostała część tekstu także zostałaby pozbawiona metafor drugiego stopnia, tzn. *nie podjął manewr hamowania tylko zaczął hamować/hamował* oraz *nie znalazł się na osi jezdni, tylko doszedł na środek jezdni/był na środku jezdni*.

Metafory animalizacyjne, laboratoryjne, eksperymentalne i myślowe w połączeniu z metaforyką podróży i z metaforami orientacyjnymi tworzą swoisty paradygmat metaforyczny, wykorzystywany w przestrzeni publicznej (tekstach prawniczych, urzędowych, administracyjnych, a nawet politycznych i medialnych). Dowodem na to jest kolejna część tekstu tego samego uzasadnienia, w której pojawiły się: *rozpoznał stan zagrożenia, znacznie poniżej progu, podjęte manewry przeczą wyjaśnieniom oskarżonego, winny przybierać formę, nie mógł on zmienić toru ruchu pojazdu* i inne. Taka metaforyzacja ma sens tylko przy niezmiennym włą-

czaniu w tekście specjalistycznego i retropicznego porządku rzeczy, co wpływa na niezrozumiałość tekstu i obniża jego skuteczność, jeśli jego odbiorcami nie są tylko specjaliści. Z perspektywy naturalnego porządku rzeczy ten metaforyczny stop⁹⁹ jest niemalże całkowicie zbędny, bo bez utraty sensu można te informacje przekazać znacznie prościej, a co za tym idzie dla większości odbiorców także skuteczniej, np. *Zdaniem eksperta ślady na jezdni dowodzą, że oskarżony hamował jeszcze zanim pokrzywdzony znalazł się na środku drogi.*

Frazemy, frazeologizmy, połączenia językowe – metaforyczność znaczeń i użyteczność zastosowań

I w językowym obrazie świata, i w naturalnym porządku rzeczy liczy się znaczenie nie pojedynczego słowa, ale sens całych wypowiedzi i tekstów. W wypadku wykorzystania i rekonstrukcji JOŚ szczególną wagę przywiązuje się do związków frazeologicznych [Pajdzińska 1993; Tokarski 2014], zwłaszcza stałych, bo często są one motywowane przez kulturę lub doświadczenia dawnych i obecnych użytkowników języka, a ich metaforyczne, asumaryczne znaczenie włącza całą gamę skojarzeń/asocjacji i wprowadza możliwość zarówno pozytywnego, jak i negatywnego wartościowania rzeczywistości w zależności od otoczenia i kontekstu wypowiedzi¹⁰⁰. Łatwo również dostrzec obecność kultury w związkach łączliwych, ponieważ ograniczenia dotyczące liczby możliwych wariantów leksykalnych tych połączeń są u swych podstaw determinowane także kulturowo, a nie tylko systemowo.

Z kolei w naturalnym porządku rzeczy zdecydowanie większe znaczenie od związków frazeologicznych stałych i łączliwych mają frazemy i związki luźne. Usankcjonowana przez dwudziestowieczną tradycję frazematyczność tekstów oficjalnych (zwłaszcza urzędo-

⁹⁹ Amalgamat [Libura 2007], którego składnikami w tym wypadku nie są cechy desygnatów, uczestniczące w procesie metaforyzacji, tylko metafory drugiego stopnia i specjalistyczny oraz retropiczny porządek rzeczy.

¹⁰⁰ Ulubionym, „dyżurnym” przykładem lingwistycznym stało się oznajmienie: *Jesteś dla mnie powietrzem*, które może być interpretowane zarówno jako wyraz bezgranicznej miłości (‘nie mogę bez ciebie żyć’), jak i jako znak całkowitego lekceważenia (‘nie zauważam cię w ogóle’).

wych i prawniczych) jest jedną z największych przeszkód w drodze uznania naturalnego porządku rzeczy za potrzebny, a przede wszystkim za skuteczny w komunikacji z przeciętnym odbiorcą. Kancelaryzmy, brukselizmy, juryzmy i inne *-izmy* tego rodzaju, bezosobowość i nakazowo-zakazowy charakter konstrukcji składniowych oraz inne językowe wyznaczniki tego typu wypowiedzi są traktowane przez ujęcia normatywne języka polskiego jako dopuszczalne i świadczące o przynależności danego tekstu do stylu urzędowego lub języka prawniczego/języka w prawie¹⁰¹ lub innego rodzaju wypowiedzi publicznej. Rewolucja komunikacyjna, która nastąpiła w ostatnim dwudziestopięcioleciu, nie akceptuje jednak ani długich konstrukcji nominatywnych, ani łatwych do zastąpienia rusycyzmów czy germanizmów, ani funkcjonalnych do niedawna pleonazmów [Małocha-Krupa 2003] czy redundancji [Kula 2017]. Najprostsze i niczym poza tradycją oraz hegemonią urzędników i prawników niewytłumaczalne, bardzo popularne konstrukcje otwierające teksty i charakterystyczne dla komunikacji publicznej to chociażby: *w odpowiedzi na, w nawiązaniu do, w dniu 12 czerwca 2018 r., w pokoju nr 107 o godzinie 13:00*¹⁰². Z analizy tekstów oficjalnych, w których była oceniana prostota języka i naturalny porządek rzeczy, wynika, że jedną z wad tych komunikatów są nadmiernie rozbudowane połączenia wyrazowe, których poszczególne elementy nie spełniają już dziś znaczącej, a być może nie mają po prostu

¹⁰¹ Oczywiście wymiar sprawiedliwości nie stworzył i przynajmniej na razie nie tworzy odrębnego systemu językowego. Jest to zatem zdecydowanie język w prawie. Natomiast warto także posługiwać się pragmatycznym rozróżnieniem języka prawnego i języka prawniczego. Język prawny dotyczy konstruowania prawa i wykorzystuje się w nim wiedzę specjalną/specjalistyczną, a język prawniczy powinien być językiem polskim wykorzystywanym w komunikacji między prawnikami i w komunikacji prawnika z nieprawnikiem lub rozmowie o prawie dwóch nieprawników. Z perspektywy pragmatyki bezdyskusyjnym jest to, że język prawniczy powinien być używany tak, aby rozumiał go nieprawnik, przynajmniej wtedy, gdy jednym z jego odbiorców jest osoba nieznająca się na prawie, choć nic nie stoi na przeszkodzie, aby był tak konstruowany zawsze. W rzeczywistości jest całkowicie odwrotnie. Teksty prawnicze są jednak najczęściej pisane tak, jakby jedynymi jego odbiorcami byli prawnicy. To samo dotyczy zresztą także języka w urzędzie/stylu urzędowego i języka urzędniczego.

¹⁰² Nie ma żadnego powodu, dla którego nie można byłoby napisać zwyczajnie: *12 czerwca w 107 o 13.00* oraz używać polskich *nawiązując do, odpowiadając na* lub *w związku z, odnośnie do*.

žadnej funkcji komunikacyjnej i mogłyby po prostu zostać całkowicie pominięte.

Zarówno w przypadku metafor, jak i połączeń wyrazowych o różnym stopniu zespolenia składników problemem wykorzystania ich w tekstach oficjalnych, administracyjnych, prawnych i urzędowych jest wyznaczenie granicy potoczności¹⁰³, bo naturalny porządek rzeczy do potoczności się odwołuje i korzysta z intuicji językowych i poznawczych przeciętnego użytkownika języka. Tymczasem większość nadawców tych tekstów tkwi (czy to nazbyt potoczne?) w rzeczywistości komunikacyjnej i poznawczej z włączonym retrocicznym porządkiem rzeczy. Zmienia to ich świadomość językową i zmniejsza lub odbiera im całkowicie gotowość do przyjmowania za właściwe połączeń i formuł, które pojawiają się w ostatnich latach jako rezultat zachodzących w kulturze przemian. Jednocześnie topos potoczności, warto dodać – źle rozumianej potoczności, powoduje, że w ich umysłach powstają błędne przekonania i reprezentacje [Szwabe 2008; Bielecka 2017], dotyczące sposobu konstruowania tekstu oraz zgodności lub niezgodności czegoś z normą językową. Wiele z szablonów i formuł administracyjnych, prawnych czy urzędowych stało się na tyle mocnym stereotypem, zakorzenionym w tych wersjach/odmianach/stylach języka polskiego, że nadawcy

¹⁰³ Potoczność to: „zestaw czy repertuar środków umożliwiających komunikowanie się w określonych warunkach sytuacyjnych, przede wszystkim jako interakcyjny sposób definiowania sytuacji niezbędnej przy konstruowaniu tekstu, sposób dochodzenia do porozumienia (nawet jeśli jego efektem będzie brak porozumienia), a zarazem sposób konceptualizacji świata czy właściwie tematyzowania zawsze negocjowanego wycinka świata życia, jak ujmuje to Jürgen Habermas (1999) w teorii działania komunikacyjnego.” [Warchala 2003]. Oto jeden z przykładów wartościującego, a nie poznawczego rozumienia kategorii potoczności przez nadawców: Czy w ekspertyzie językowej, w której biegły/ekspert korzysta z wiedzy i terminologii specjalnej (swoją drogą „wiedza specjalna biegłego” aż prosi się o przeredagowanie albo po prostu pominięcie części wyrażenia, bo biegły jest nim dlatego, że ma tę „wiedzę specjalną” i w naturalnym porządku rzeczy biegłego nie trzeba w taki sposób opisywać), może on napisać: *Języczkiem u wagi jest słowo „chyba”?* Czy musi napisać: *Istotne jest tutaj słowo „chyba”?* Pierwszemu zdaniu prawnicy zarzucili zbytnią dziennikarskość i potoczność (?). O jakiej potoczności jest wtedy mowa? Co jest złego w tym frazeologizmie?

tego rodzaju tekstów są pewni istnienia regulacji¹⁰⁴, które na nie zezwalają, a gdy nie mogą do nich dotrzeć ani ich wskazać powołują się na najbardziej potoczne z potocznych argumenty: *zawsze tak pisałem i nikomu to nie przeszkadzało; tak pisał mój mentor i mistrz oraz to z szacunku dla tradycji, którą teraz próbuje się zniszczyć*¹⁰⁵. Trudno określić, jakie może być miejsce naturalnego porządku rzeczy we frazeologii i frazematyce komunikatów oficjalnych, publicznych, urzędowych, prawniczych i administracyjnych, ale można, choćby przez brak systemowych badań wpływu językowego obrazu świata na tego typu teksty, stwierdzić, że wcześniej elementy intuicji poznawczej i komunikacyjnej w ogóle nie były ważne dla tej formy komunikacji i że NPR na pewno będzie stopniowo lub bardziej gwałtownie przenikał do takiej komunikacji, bo jest ona zanurzona w określonej kulturze – komunikacji, emocji i odbiorcy – i że będzie to widać także w formułach, szablonach, frazeologizmach i frazematach wszystkich tekstów, których odbiorcą jest przeciętny użytkownik języka.

Aksjologia i wartościowanie

Dla językowego obrazu świata wartościowanie, sprzężone z kategoryzacją jest niemalże niezbywalnym składnikiem każdej komunikacji językowej. Wszak w prawie każdym tekście nadawca wykorzystuje aksjologiczny system wchłonięty przez język z kultury lub przejęty przez kulturę z języka.

Tymczasem, paradoksalnie, dla naturalnego porządku rzeczy opartego przecież na potoczności wartościowanie często nie znajduje się w centrum znaczeniowym wypowiedzi. Być może da się wyróżnić dwa rodzaje tekstów z NPR jako ich składnikiem:

¹⁰⁴ Powołują się na rozporządzenia, przepisy i regulacje, tylko nie potrafią ich odnaleźć albo pochodzą one z czasów, gdy jeszcze pisano piórem lub na maszynie (najpóźniejsze z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku).

¹⁰⁵ Jeden z sędziów postulował, aby napisać wniosek do Unii Europejskiej lub innej instytucji o przyznanie grantu na ocalenie od zapomnienia dzisiejszego języka w prawie (prawnego i prawniczego), czyli spisanie go w postaci słownika/monografii. Czy musiałem wyjaśniać, co znaczy *ocalić go od zapomnienia*, czy wynika to z naturalnego porządku rzeczy?

- 1) wiedzowe/informacyjne/sprawozdawcze/opisowe;
- 2) przypuszczeniowe/oceniające/opiniotwórcze/interpretujące (interpretacyjne).

Pierwsze z nich nazywają rzeczy i pojęcia [Mich 2014], wskazują na nie i charakteryzują, ale nie próbują ani pomniejszać, ani powiększać ich rangi. Odbywa się to według heurystycznej zasady – „O czym jest mowa, to to jest i w związku z tym jest ważne, a o czym nie ma mowy, to tego nie ma i w związku z tym nie jest ważne”. Nie da się jednak zapomnieć, że prawie wszystkie wymienione elementy JOŚ i NPR mają w sobie łatwiejszy bądź trudniejszy do wyinterpretowania składnik aksjologiczny ukryty w kategorii lub w formie gramatycznej, w użyciu dużej bądź małej litery, w miejscu w zbiorze cech znaczeniowych leksemu, w semach nacechowanych aksjologicznie, w oczywistości lub w mglistości skojarzeń wywołanych przez metaforę albo frazeologizm, w lekkości lub w ciężkości stylistycznej frazemu, szablonu lub formuły językowej itp.

Możliwe jest także, że wprowadzenie do komunikacji oficjalnej, publicznej, prawnej, administracyjnej, społecznej czy innej specjalistycznej naturalnego porządku rzeczy oddziałuje na wartościowanie potoczne, utrwalone w JOŚ, podobnie jak na język specjalistyczny. Do tej pory zauważalna opozycja język specjalistyczny–język potoczny była pozbawiona strefy wspólnej. Oba rodzaje języka wchodziły w spolaryzowaną, dychotomiczną opozycję, bez żadnych elementów granicznych. Jeśli coś było częścią języka potocznego, to nie istniało dla języka specjalistycznego. Natomiast, jeśli coś było terminem lub szablonem administracyjnym, to było wykluczane z języka potocznego. Być może NPR pozwoli na stworzenie komunikacyjnej strefy buforowej, w której znajdą się prostsze elementy języka specjalistycznego oraz mniej emocjonalne elementy języka potocznego. Z kolei wzorcowy język specjalistyczny i wzorcowy język potoczny staną się wtedy jeszcze bardziej do siebie niepodobne, bo oczekiwanie, że współcześni użytkownicy języka będą posługiwali się sprawnie oboma tymi odmianami jest całkowicie irracjo-

nalne z powodów poznawczych, emocjonalnych, a przede wszystkim językowych i kulturowych¹⁰⁶.

O neutralizacji zarówno wartościowania potocznego, jak i nadinformacyjności wyrazów i sformułowań specjalistycznych decyduje/ powinien decydować wybrany przez nadawcę dla swojego tekstu gatunek wypowiedzi i adresaci wysłanego komunikatu. Coraz częściej tymi adresatami współczesnych wypowiedzi publicznych i oficjalnych stają się w zasadzie wszyscy, którzy tylko zechcą zapoznać się z ich zawartością. Stąd, jeśli choćby jednym z wyobrażonych odbiorców jest człowiek o niezbyt wysokiej kompetencji językowej (inaczej mówiąc, tekst reguluje w jakimś stopniu jego życie i dotyczy bezpośrednio jego), a tak jest w większości tekstów urzędowych, prawnych czy administracyjnych, np. w decyzji, w postanowieniu, w uzasadnieniu, w ogłoszeniu czy w rozporządzeniu, to zastosowanie naturalnego porządku rzeczy zawiesza/ neutralizuje zarówno specjalistyczność języka specjalnego, jak i wartościowanie języka potocznego. Nie robi, oczywiście, tego całkowicie, ale uniemożliwia posługiwanie się specjalistycznością i wartościowaniem wtedy, gdy nie jest to potrzebne, a wręcz zaburza lub uniemożliwia skuteczną komunikację.

Zatem o tym, który rodzaj tekstowego NPR (ten semantyczny, emocjonalny, bardziej zbliżony do JOŚ czy ten pragmatyczny, mniej emocjonalny, zawieszony między językiem potocznym a językiem specjalistycznym, czy też obu ich pomieszenie w różnym

¹⁰⁶ Używane w socjologii określenie „getto kulturowe”, odnoszące się przede wszystkim do skupisk narodowościowych lub etnicznych, tworzących się na terenie państw czy miast o innej dominującej i sprawującej władzę narodowości czy religii, można zastosować na określenie różnic pomiędzy podmiotami uczestniczącymi współcześnie w akcie komunikacji i reprezentujących na pozór tę samą nację. „Getto językowe” oznacza społeczność, najczęściej różniącą się od pozostałych wiekiem i/lub miejscem zamieszkania i/lub znaczeniem społecznym itp., których język nie będzie zrozumiały dla innych grup, tworzących własne „getta językowe”. Natomiast „getta kulturowe” powstają z powodu tych samych różnic społecznych, a dotyczą znajomości różnych form kultury czy sztuki, a także różnych norm zachowań i norm komunikacyjnych. Przykładów izolacji grupowej jest bezliku, a najlepiej widać ją w sposobie korzystania z internetu i wyborze używanych przez poszczególne „getta językowe i komunikacyjne” aplikacje społecznościowych.

stopniu) znajdzie się w nadawanym lub w odbieranym komunikacie decyduje między innymi sposób obecności w tym przekazie wszystkich razem i każdego z osobna składników językowego obrazu świata i naturalnego porządku rzeczy.

Wciąż o językowym obrazie świata i naturalnym porządku rzeczy: akceptacja – dyskusja – odrzucenie [Kępa-Figura, Nowak 2006]

Dotychczasowe komunikaty oficjalne były i są zgodne albo ze specjalistycznym porządkiem rzeczy albo z retropicznym porządkiem rzeczy i trudno nawet określić ich stosunek do językowego obrazu świata¹⁰⁷. W „klasycznych” wzorcach tekstu urzędowego, prawniczego, publicznego najprościej mówić o całkowitym odrzuceniu JOŚ i NPR. To odrzucenie przybiera z reguły jedną z dwóch form.

Po pierwsze, odrzucenie jest związane z kategorią porządku rzeczy retro, czyli deklarowane/niewolnicze przywiązanie do powstałych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku szablonów językowych powodowało i powoduje, że nadawcy, uznający przewagę kultury druku nad kulturą obrazu, traktują je jako jedyne właściwe formy komunikacji, a w dodatku odwołują się do dbałości o poziom kompetencji językowej i o jakość wykształcenia Polaków. Twierdzą jednocześnie, że istnieją rozporządzenia i przepisy, które pozwalają używać im tylko tych wzorców, z których sami właśnie korzystają, nawet jeśli są one niezgodne z regułami języka polskiego¹⁰⁸. Bardzo często jednak okazuje się ostatecznie, że tego rodzaju rozporządzenia i okólniki to teksty, których nikt nie widział, ale wszyscy o nich słyszeli i wszyscy ich przestrzegają.

¹⁰⁷ Wydawałoby się, że językowy obraz świata był już opisywany w językoznawstwie w każdym aspekcie, na każdej płaszczyźnie i w każdym obszarze. Tymczasem w zasadzie nie pojawiły się prace poświęcone językowemu obrazowi świata w stylu urzędowym i w tekstach urzędowych (wyjątkiem jest książka Mariusza Rutkowskiego [Rutkowski 2015]). Być może, rzeczywiście, w SPR i RPR nie było i nie ma co badać z perspektywy JOŚ, ale NPR powinien to zmienić.

¹⁰⁸ Tak jest chociażby z pisownią dużą literą słów „sąd”, „dyrektor”, „szkoła”, „prokuratura” itp., nawet jeśli nie jest to początek pełnej nazwy instytucji lub stanowiska.

Po drugie, odrzucenie związane z przekonaniem, że komunikaty odwołujące się do naturalnego porządku rzeczy i językowego obrazu świata są za mało poważne, niechlujne, naruszają reguły języka polskiego, a nadawca publiczny powinien dbać o jego czystość i piękno oraz o utrzymanie hegemonicznych relacji między nadawcą i odbiorcą, wpisanych w tradycyjny styl urzędowy, za którym ci nadawcy po prostu tęsknią. Tym przekonaniom towarzyszy często nieuświadomione traktowanie wszystkich wyrażen potocznych jako zbyt potocznych i pospolitych. Stąd w wielu tekstach, powstających nawet w ostatnich latach, miesiącach i tygodniach powielane są i zapewne nie raz jeszcze będą komunikaty, w których nie ma miejsca dla NPR i JOŚ. Odrzucenie obu czy tylko którejś z tych kategorii poznawczo-komunikacyjnych ma te same konsekwencje dla tekstu przesyłanego odbiorcy – do tekstu wkraczają różne formy bełkotu komunikacyjnego. Skutkiem rezygnacji z NPR i/lub JOŚ i stosowania wciąż PRR i/lub RPR są przede wszystkim bełkot syntaktyczny i pragmatyczny [Lewiński 2015]. Składnia tekstów publicznych i oficjalnych jest wtedy przede wszystkim składnią zdania wielokrotnie złożonego, za którego podrzędnościami i współrzędnościami trudno odbiorcom nadażyć, tym bardziej, że większość zdań zbudowana jest z kilkudziesięciu wyrazów, np.:

„W odpowiedzi na wniosek z dnia 26.02.2019 r. o udostępnienie informacji publicznej na temat 33 podmiotów ubiegających się o upoważnienie, o którym mowa w art. 9 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) Nr 1143/2014 z dnia 22 października 2014 r. w sprawie działań zapobiegawczych i zaradczych w odniesieniu do wprowadzenia i rozprzestrzenienia inwazyjnych gatunków obcych (Dz. U. L 317 z 4.11.2014, s. 35), Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi uprzejmie informuje, że zgodnie z art. 9 ust. 1 ww. rozporządzenia, w pierwszej kolejności państwo członkowskie musi uzyskać upoważnienie Komisji do wydawania zezwoleń ośrodkom na prowadzenie działań innych niż określone w art. 8 ust. 1, w tym hodowlę jenotów (*Nyctereutes procyonoides*) w Polsce, w związku z uznaniem tego gatunku, począwszy od 2 lutego 2019 r., za jeden z inwazyjnych gatunków obcych stwarzających zagrożenie dla Unii Europejskiej.”

Ta „groźna liczba” słów nie bierze się znikąd, ponieważ z reguły jest ona skutkiem redundancji semantycznej, wywołanej nadmierną i niepotrzebną analitycznością konstrukcji oraz nominalnym charakterem grup składniowych, tworzących te zdania. Odrzucenie naturalnego porządku rzeczy i/lub językowego obrazu świata wiedzy nadawców tego rodzaju tekstów także w stronę komunikowania odbiorcom nadmiaru danych i informacji, używania nieuzasadnionych tautologii, zbędnych pleonazmów i nic niedającej redundancji, np.:

„Dla ustalenia, czy w danym przypadku mamy do czynienia z jednym zamówieniem, czy też z odrębnymi zamówieniami konieczna jest analiza okoliczności konkretnego przypadku. W tym celu należy posługiwać się takimi kryteriami jak podobieństwo przedmiotowe i funkcjonalne zamówienia (kryterium to powinno prowadzić do wyodrębnienia nie tylko zbliżonych przedmiotowo zamówień, ale także zamówień, które mimo braku przedmiotowego podobieństwa tworzą funkcjonalną całość), tożsamość czasowa zamówienia (możliwe udzielenie zamówienia w tym samym czasie, ewentualnie możliwość realizacji zamówienia w tym samym czasie) i możliwość wykonania zamówienia przez jednego wykonawcę. Innymi słowy konieczne jest ustalenie czy dany rodzaj zamówienia mógł być wykonany w tym samym czasie, przez tego samego wykonawcę. Z odrębnymi zamówieniami będziemy mieli do czynienia w sytuacji, gdy przedmiot zamówienia ma inne przeznaczenie lub nie jest możliwym jego nabycie u tego samego wykonawcy. W przeciwnym wypadku, tzn. gdy udzielane zamówienia mają to samo przeznaczenie oraz dodatkowo istnieje możliwość ich uzyskania u jednego wykonawcy należy uznać, iż mamy do czynienia z jednym zamówieniem.”

Z kolei przywiązanie nadawców komunikatów oficjalnych i publicznych do wiedzy specjalnej w sytuacji, gdy odbiorcami tych tekstów są/mogą być osoby niekompetentne poznawczo i komunikacyjnie prowadzi do pojawienia się w przekazie niewypału komunikacyjnego/błędu pragmatycznego. Używanie terminów, prawnych, prawniczych i administracyjnych formuł, cytowanych lub zaczerpniętych z przepisów i aktów prawnych w mowie pozornie zależnej,

albo całych wypowiedzeń lub fragmentów tekstów uniemożliwia zrozumienie przekazu i właściwą reakcją na niego, np.:

„Zwracam uwagę, iż zgodnie z Ustawą z dnia 13 października 1995 r. o zasadach ewidencji i identyfikacji podatników i płatników, identyfikatorami podatkowymi są nr PESEL oraz NIP. Co do zasady osoba fizyczna nieprowadząca działalności gospodarczej lub niebędąca zarejestrowanym podatnikiem podatku od towarów i usług nie ma obowiązku posiadania NIP. Zmiana w powyższym zakresie została wprowadzona nowelizacją ww. Ustawy z dnia 29 lipca 2011 r. Należy jednak zauważyć, iż w przypadku gdy osoba fizyczna posiadająca NIP założy jednoosobową działalność gospodarczą, identyfikator osobowy NIP stanie się równocześnie NIP działalności gospodarczej. Mając powyższe na uwadze, w przypadku gdy wnioskodawcy został nadany NIP na podstawie wcześniejszych lub odrębnych przepisów, proszę o uzupełnienie wszystkich pól we wniosku i załącznikach, które dotyczą NIP.”

Wszystkie te zabiegi nadawcze są sprzeczne z naturalnym porządkiem rzeczy i językowym obrazem świata, a zatem coraz częściej współcześnie uniemożliwiają równorzędną i skuteczną komunikację między nadawcą oficjalnym, publicznym, instytucjonalnym a odbiorcą-obywatelem, odbiorcą-niewidocznym.

Nieco lepiej wygląda akt komunikacji publicznej, w którym nadawcy instytucjonalni dostrzegają choćby częściowo potrzebę włączenia naturalnego porządku rzeczy i językowego obrazu świata do swoich tekstów, czyli podejmują dyskusję z tymi kategoriami poznauczymi.

Należy pamiętać, że JOŚ jest w zasadzie przede wszystkim kategorią semantyczną opartą na systemowych i kulturowych podstawach i mechanizmach językowych. Z kolei NPR jest zdecydowanie kategorią semantyczną i pragmatyczną zarazem, a może nawet w większym stopniu pragmatyczną. O wartości poznaucznej i komunikacyjnej jednostek naturalnego porządku rzeczy decyduje przede wszystkim kontekst. Jaką wartość ma jądro semantyczne słów włączanych do struktury komunikatów oficjalnych przez dyskusję z naturalnym porządkiem rzeczy? Kiedyś było to stosowanie tych słów w zupełnie innych kontekstach i znaczeniu niż sens

potoczny, np. *spolegliwy* jako ‘godny zaufania, taki, na którym można polegać’, a nie jak to jest już skodyfikowane od ponad dwóch lat jako ‘uległy, zależny od innych’. Dzisiaj natomiast jest to zwykle stosowanie w komunikatach instytucjonalnych, prezentujących proste wydarzenia lub sprawy, języka budującego status [Miodek, Maziarz, Piekot, Poprawa, Zarzeczny 2010; Poprawa 2012; Piekot, Maziarz 2014]. Zabieg ten wykorzystuje z reguły zgodność jądra semantycznego kilku wyrazów, które zresztą są zazwyczaj plezjonimami albo dubletami semantycznymi, lub wiedza o ich ewentualnych różnicach w znaczeniu słownikowym i w użyciu w tekście w zależności od kontekstu językowego, kulturowego czy sytuacyjnego wymaga od nadawcy i odbiorcy znajomości normy wzorcowej¹⁰⁹. Nadawca wybiera wtedy słowa „dostojne”, „poważne”, przypominające słowa z obcych języków lub rzeczywiście pochodzące z takich języków. Najbardziej czytelne przykłady tego rodzaju dotyczą słów *dysponować* lub *posiadać*, używanych do przedstawienia kwalifikacji czy predyspozycji jakiegoś człowieka. *Kwalifikacje* i *predyspozycje*¹¹⁰ w komunikacji oficjalnej się właśnie *posiada* lub się nimi *dysponuje*, podobnie jak *możliwości/możliwościami*, *umiejętności/umiejętnościami*, *wykształcenie/wykształceniem* i wiele innych cech charakteru i abstrakcji, które w naturalnym porządku rzeczy się po prostu *ma/mieć* lub *jest się (być)*, np. *posiadać talent*, zamiast *być utalentowany*, a jeszcze lepiej *mieć talent*, np. taka definicja rolnika indywidualnego:

„Rolnik indywidualny – to osoba fizyczna będąca właścicielem, użytkownikiem wieczystym, samoistnym posiadaczem lub dzierżawcą nieruchomości rolnych, których łączna powierzchnia użytków rolnych nie przekracza 300 ha, posiadająca kwalifikacje rolnicze oraz co najmniej od 5 lat zamieszkująca w gminie, na obszarze której jest położona jedna z nieruchomości rolnych wchodzących w skład gospodarstwa rolnego i prowadząca przez ten okres osobiście to gospodarstwo.

¹⁰⁹ Czyli poniekąd językoznawczej wiedzy specjalnej, o której to wiedzy już kilka razy była mowa w tej książce.

¹¹⁰ *Kwalifikacje* i *predyspozycje* wraz z *kompetencjami* to zresztą kolejne przykłady słów nadużywanych i potrzebnych tylko z perspektywy retropicznego porządku rzeczy i specjalistycznego porządku rzeczy, a niepotrzebnych naturalnemu porządkowi rzeczy.

Do powyższego okresu zalicza się okres zamieszkiwania w innej gminie bezpośrednio poprzedzający zmianę miejsca zamieszkania, jeżeli w gminie tej jest albo była położona jedna z nieruchomości rolnych wchodzących w skład tego gospodarstwa rolnego.

Zgodnie z art. 6 ust. 2 pkt 2 ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego uważa się, że osoba fizyczna posiada kwalifikacje rolnicze, jeżeli uzyskała:

- ♦ wykształcenie rolnicze zasadnicze zawodowe, zasadnicze branżowe, średnie, średnie branżowe lub wyższe, lub
- ♦ tytuł kwalifikacyjny lub tytuł zawodowy, lub tytuł zawodowy mistrza w zawodzie przydatnym do prowadzenia działalności rolniczej i posiada co najmniej 3-letni staż pracy w rolnictwie, lub
- ♦ wykształcenie wyższe inne niż rolnicze i posiada co najmniej 3-letni staż pracy w rolnictwie albo wykształcenie wyższe inne niż rolnicze i ukończone studia podyplomowe w zakresie związanym z rolnictwem, albo wykształcenie średnie lub średnie branżowe inne niż rolnicze i posiada co najmniej 3-letni staż pracy w rolnictwie, lub
- ♦ wykształcenie podstawowe, gimnazjalne, zasadnicze zawodowe lub zasadnicze branżowe inne niż rolnicze i posiada co najmniej 5-letni staż pracy w rolnictwie.

Za staż pracy, uznaje się okres, w którym osoba fizyczna:

- ♦ podlegała ubezpieczeniu społecznemu rolników, lub
- ♦ prowadziła działalność rolniczą w gospodarstwie rolnym o obszarze nie mniejszym niż 1 ha stanowiącym jej własność, przedmiot użytkowania wieczystego, przedmiot samoistnego posiadania lub dzierżawy, lub
- ♦ była zatrudniona w gospodarstwie rolnym na podstawie umowy o pracę lub spółdzielczej umowy o pracę, wykonując pracę związaną z prowadzeniem działalności rolniczej, lub

- ♦ wykonywała pracę związaną z prowadzeniem działalności rolniczej w charakterze członka spółdzielni produkcji rolnej, lub
- ♦ odbyła staż, o którym mowa w art. 53 ust. 1 ustawy z 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, obejmujący wykonywanie czynności związanych z prowadzeniem działalności rolniczej, pracowała w indywidualnym gospodarstwie rolnym (okres pracy potwierdzony zaświadczeniem wydanym na podstawie przepisów ustawy z dnia 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy)”.

W tej specjalistycznej i retrocicznej definicji słowo *posiadać* lub jego gramatyczne warianty łączą się z wyrazami *kwalifikacje*, *staż pracy*, *wykształcenie*, a zatem mogą, a nawet powinny, być z perspektywy JOŚ i NPR zastąpione słowem *mieć* i jego wariantami. Tego samego rodzaju nieuzasadnioną pragmatycznie nadmiarowość i niespójność komunikacyjną widać także w tym tekście w *uzyskać wykształcenie*, *podlegać ubezpieczeniu*, *wykonywać pracę* i w wielu innych sformułowaniach i konstrukcjach, które są traktowane jako poprawne z kancelaryjnego/urzędniczego, a nie znanego wszystkim komunikacyjnego punktu widzenia.

Ciekawe kulturowo i komunikacyjnie jest to, co dzieje się we współczesnej kulturze ze słowem *dziecko*, a w zasadzie ze słowem i pojęciem odsyłającym do desygnatu, oznaczającego przede wszystkim ‘człowieka od urodzenia do wieku młodzieńczego’ [sjp.pwn.pl], choć czasami także ‘syna lub córkę, niezależnie od wieku’ [sjp.pwn.pl]. Językowy obraz świata podkreśla bycie przez dziecko bardzo młodym człowiekiem bez możliwości traktowania go jako osoby o konkretnych cechach płciowych, ponieważ nie dopuszcza do jego seksualizacji (widać to przede wszystkim w rodzaju nijakim tego rzeczownika oraz w sposobie traktowania przez społeczeństwo pedofili, a także konotacji leksykalnych tego słowa). Ostatnie dziesięciolecie, a może nawet już dwudziestolecie, to czas pajdofilii rozumianej jako umieszczenie¹¹¹ dziecka znacznie wyżej w hierarchii

¹¹¹ Chciałem napisać, budując swój status, „usytuowanie”, ale się powstrzymałem.

bytów JOŚ niż to było przez stulecia, prawie do końca XX wieku. Skoro zatem dziś dziecko jest wartością najwyższą, to nie można go na pewno *posiadać*¹¹² ani *mieć* jak przedmiot czy coś pospolitego. W NPR i chyba także w językowym obrazie świata trzeba mówić po prostu, że *w rodzinie jest dziecko/dzieci/rodzina składa się z rodziców i dziecka/dwójki dzieci, jestem ojcem/-matką dziecka/dwójki dzieci/piątki dzieci* itd.

Dyskusja naturalnego porządku rzeczy i językowego obrazu świata z kancelaryjnością/oficjalnością tekstów publicznych, urzędowych, prawnych czy medialnych toczy się w zasadzie przede wszystkim o:

1. Naturalności/Potoczności oficjalnych aktów mowy/gatunków wypowiedzi/typów tekstów użytkowych – współczesna przestrzeń komunikacyjna próbuje połączyć ze sobą te wszystkie porządki i zharmonizować je ze sobą, wprowadzić spójność stylistyczną i kompozycyjną takich hybryd stylowych bez wytyczania granic pomiędzy jednostkami i mechanizmami oficjalnej odmiany języka, a semantyką językowego obrazu świata i pragmatyką naturalnego porządku rzeczy. Efektem takich działań może być koniec tradycyjnej stylistyki albo płynna stylistyka kultury postjęzykowej, a przynajmniej postdruku/obrazu, która może doprowadzić do zaniku stylu i zerwania z tradycją kultury druku.
2. Równości komunikacyjnej nadawców i odbiorców oficjalnego aktu komunikacji – kancelaryzmy i słowa budujące status oraz wiele innych działań językowych w przestrzeni publicznej mają utrzymać hegemonię nadawców takich tekstów nad odbiorcami. W JOŚ, a zwłaszcza w NPR, komunikacja oparta na semantyce i pragmatyce potoczności/naturalności/zwyczajności nie prowadzi wcale do pomniejszenia rangi nadawcy czy zmniejszenia dla

¹¹² Media, tropiąc przypadki pedofilii i szeroko na ten temat dyskutując, spowodowały, że *posiadać/posiadanie dzieci* uzyskało dodatkowe, bardzo negatywne wartościowanie przez skojarzenie z *posiąść*, choć to z kolei wyraz z rejestru wysokiego, niedostępny dla niemalże wszystkich użytkowników języka.

niego szacunku. Może być wręcz przeciwnie, bo umiejętność wyjaśnienia skomplikowanych kwestii w obrazowy i zrozumiały sposób (JOŚ), przy przekazaniu wiedzy lub intencji w ekonomicznej i skutecznej formie (NPR) może uczynić nadawcę w oczach odbiorców albo autorytetem, albo bardziej niż dotychczas przyjazną, życzliwą odbiorcom i znającą się na rzeczy osobą.

Uznanie w tej dyskusji za zwycięzców naturalnego porządku rzeczy i językowego obrazu świata prowadzi do pełnej akceptacji NPR¹¹³ w oficjalnych formach komunikacji i przedefiniowania pojęcia pragmatycznej kultury języka. Gdy w 1993 roku Andrzej Markowski i Jadwiga Puzynina [Markowski, Puzynina 1993] konstruowali ówczesne rozumienie tego pojęcia, odwoływali się przede wszystkim do równości komunikacyjnej wszystkich uczestników aktu porozumiewania się, ich wzajemnej życzliwości i zasad grzeczności językowej.

Naturalny porządek rzeczy nie tylko akceptuje te założenia, ale wręcz czyni z nich aksjomaty skutecznej komunikacji publicznej, upominając się także o inne zasady posługiwania się współczesną polszczyzną w przestrzeni/sferze publicznej. Nie odcina się od normatywnej kultury języka [Markowski, Puzynina 1993], bo uznaje ustawę o języku polskim z 7 października 1999 roku za nadprawo komunikacyjne, obligujące wszystkich nadawców komunikatów oficjalnych, publicznych do ochrony języka polskiego, która polega m.in. na: „dbaniu o poprawne używanie języka i doskonaleniu sprawności językowej jego użytkowników oraz na stwarzaniu warunków do właściwego rozwoju języka jako narzędzia między-ludzkiej komunikacji”. I choć wiele z tych pochodzących sprzed ponad dwustu cywilizacyjnych lat zasad zmieniło w kulturze obrazu swoje znaczenie i rangę, to nadal każdy nadawca komunikatu,

¹¹³ Akceptacji naturalnego porządku rzeczy, a nie językowego obrazu świata, bo przy wprowadzeniu tego sposobu komunikacji z klientem/odbiorcą/adresatem liczy się tylko pragmatyka użytkowa odarta w znacznym stopniu z bagażu kulturowego zapisanego w językowym obrazie świata, którego nie można wykorzystać w tego rodzaju tekstach albo który wręcz przeszkadzałby w fortunności aktów mowy, czynił je niewypałami komunikacyjnymi.

który jest oficjalny i znajduje się w przestrzeni publicznej musi pamiętać o tym, że „Do ochrony języka polskiego są obowiązane wszystkie organy władzy publicznej oraz instytucje i organizacje uczestniczące w życiu publicznym”. Stąd akceptacja NPR i wynikające z tego współczesne stosowanie pragmatycznej kultury języka oznacza poszerzenie jej o dodatkowe elementy, a nie tylko skupienie się na jej aksjomatach etyczno-etykietalnych. Gdyby tworzyć jej dzisiejszą definicję, to w odniesieniu do języka w przestrzeni publicznej¹¹⁴ brzmiałaby ona mniej więcej tak: Kultura języka to dbałość o poprawność, zrozumiałość, skuteczność i estetykę¹¹⁵ wypowiedzi językowej.

Wszystkie wymienione w tej definicji cechy kultury języka są zapewne całkowicie jasne i nie wymagają opisu. Z perspektywy akceptacji NPR w komunikacji oficjalnej warto jednak poświęcić im nieco uwagi, aby pokazać, co z tymi kategoriami robią współcześni sprawni językowo nadawcy. Zatem poprawność językowa oznacza nadal zgodność z normą językową, ale jako najważniejszą wskazuje jej wersję potoczną/użytkową, a nie literacką/wzorcową. Wynika to przede wszystkim z niezwykłości/niecodzienności/entropiczności wielu form wzorcowych, np. *chłopacy*, *przekonywający* czy *nadweręzać*. Norma wzorcowa dość często robi z tekstu użytkowego, który powinien być przezroczysty/transparentny językowo/formalnie/komunikacyjnie, bo najważniejsze są znaczenia i intencje, a nie oryginalność wypowiedzi, komunikat niezwykły, zaskakujący,

¹¹⁴ Natomiast przy włączonym SPR i RPR, czyli z uwy pukleniem precyzji lub dążenia do precyzji wypowiedzania się oraz nieustannego ujawniania swoich kompetencji zostaną dopuszczone w wypowiedzi słowa, które być może dla „niewidocznego” brzmią obco, więc muszą zarówno zostać użyte, jak i wyjaśnione w NPR, jeśli ich odbiorcą jest osoba nieznająca SPR i RPR. Są to, oczywiście, zarazem różne i równorzędne w wyidealizowanej przestrzeni komunikacji gry językowe, które w przestrzeni publicznej muszą zostać sprowadzone do wspólnego mianownika, bo w przeciwnym wypadku nie zakończą się szczęściem komunikacyjnym.

¹¹⁵ W klasycznej definicji kultura języka to „dbałość o piękno i poprawność wypowiedzi językowej” [Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1986], natomiast pragmatyczna kultura języka oczekuje przede wszystkim poprawności i skuteczności wypowiedzi, natomiast piękno języka ma wynikać z jego funkcjonalnej prostoty, która nigdy nie jest prostactwem, tylko wyrazem szacunku dla odbiorcy o mniejszych kompetencjach językowych niż oficjalni nadawcy.

nadmiernie oryginalny, którego piękna większość odbiorców nie jest w stanie dostrzec. Z reguły zresztą widzi w nim wtedy coś zupełnie innego, co wiąże się już z drugą cechą nowej pragmatycznej kultury języka – skutecznością. Odbiorcy nieświadomi językowo (czyli znakomita większość użytkowników języka) jest wtedy przekonana, że nadawca używa nieistniejącego słowa lub popełnia błąd językowy. Jedynym rozwiązaniem w takiej sytuacji jest albo posłużenie się formą normy potocznej albo wykorzystanie plezjonimii, bo synonimia w języku polskim jest rzadkością, czyli użycie zastępnika – słowa znanego odbiorcy o takim samym, a częściej o zbliżonym znaczeniu do słowa zbyt oryginalnego. Tekst staje się wtedy dla odbiorcy zwyczajny/codzienny/redundantny, a ponieważ jest zgodny z heurystyką „Co jest zwyczajnie opisane stereotypowo przebiega”, jest także łatwy dla odbiorcy do zaakceptowania treściowo i intencjonalnie¹¹⁶.

Na granicy zrozumiałości i skuteczności znajdują się dzisiaj także literackie, a nie użytkowe wskaźniki zespolenia, partykuły i przyimki, które znakomita większość odbiorców traktuje albo jako archaizmy/anachronizmy, albo nie rozumie ich funkcji, albo nie zna obowiązujących przy ich użyciu w tekście reguł formalnych i znaczeniowych. Najlepszymi przykładami tego rodzaju jednostek językowych są słowa *bowiem*, *zaś* i *iż*. W przypadku *bowiem* i *zaś* toczy się dyskusja o ich miejscu w składni zdania, w którym występują. Zgodnie z normą wzorcową powinny one zajmować drugą lub trzecią pozycję w zdaniu, a nie pierwszą, natomiast zwyczaj językowy wskazuje pierwsze miejsce jako najlepsze dla tych spójników. Która norma jest właściwa i ma rację? Można trzymać się jedynie reguł szyku i nie dopuszczać tych słów na pierwsze miejsce, można także uznać te zasady jedynie za sugestie i odrzucając je, rozpoczynać zdanie od *bowiem* lub *zaś*. W naturalnym porządku rzeczy natomiast należy z tych słów po prostu zrezygnować i zamiast *bowiem* używać *bo/ponieważ*, a zamiast

¹¹⁶ Jego przyjęcie lub odrzucenie zależy także w dużym stopniu od korzystności lub niekorzystności dla odbiorcy znajdującego się w nim rozstrzygnięcia lub przekazywanej informacji, ale na pewno nie będzie on mógł w takim wypadku mówić, że czegoś nie zrozumiał albo nie zauważył.

zaś zwyczajnego *a*. Z kolei łącznik *iż* jest elementem obecnym jedynie w specjalistycznych i retropicznych tekstach urzędowych i prawnych/prawniczych oraz innych bardzo oficjalnych wypowiedziach, a nie występuje w ogóle w tekstach codziennych. W naturalnym porządku rzeczy trzeba z niego zrezygnować i posługiwać się *że* tam, gdzie jest ono potrzebne¹¹⁷, a najlepiej znacznie częściej stawiać komunikacyjną „kropkę litości/kropkę miłości” (określenie używane przez Tomasza Piekota), skracając zdanie i czyniąc tekst znacznie bardziej zrozumiałym i przezroczystym.

Akceptacja NPR, dyskusja z nim lub jego całkowite odrzucenie przez nadawców (rządziej przez odbiorców) zależy w największym stopniu od ich umiejętności językowych i komunikacyjnych oraz od intuicyjnego lub w pełni świadomego wykorzystania przez nich językowych i kognitywnych kategorii i mechanizmów poznawczych, znajdujących się u podstaw naturalnego porządku rzeczy lub towarzyszących mu w komunikacji.

Podstawy poznawcze – ramy, skrypty, scenariusze, gestalty i ICM a naturalny porządek rzeczy

Najistotniejsze procesy kulturowe i komunikacyjne, które zachodzą na linii urząd, instytucja/nadawca publiczny/urzędnik-odbiorca wypowiedzi wiążą się z semantyką kultury, wartością poznawczą współczesnych i dawnych znaków, które determinują zarówno ludzkie postrzeganie poszczególnych zjawisk, jak i sposób odbioru informacji wysyłanych przez nadawcę oficjalnego. Nieprzygodkowo Olga Freudenberg pisała w latach dwudziestych XX w. w jednej ze swoich prac:

[...] semantyka każdego z tych zjawisk [jedzenia, śmierci, narodzin i poczęcia – PN] zawiera w sobie interpretację nie śmierci,

¹¹⁷ Nie martwiąc się powtórzeniami, bo nie o literacką Nagrodę Nobla ani o Nagrodę Pulitzera ubiega się autor (to zresztą słowo na wyrost, bo to po prostu nadawca) tego rodzaju wypowiedzi, tylko chce coś zakomunikować odbiorcy w poprawny, zrozumiały, skuteczny i estetyczny (czytaj: niebrzydki, niewulgarny, nienonszalancki, natomiast piękny w swej prostocie) sposób, a w takim wypadku powtórzenie nie jest błędem.

nie obcowania płciowego, nie głodu, ale interpretację rzeczywistości, widzialnej natury, interpretację, dającą się rozciągnąć na wszystkie elementy życia. Sam system interpretacji, któremu podlega realność, kieruje się zasadami myślenia stworzonymi przez tę właśnie rzeczywistość. [...] Wielopłaszczyznowość, wielowariantyjność wzajemnie nieredukowalnych metafor tworzy obraz na pozór chaotyczny, lecz w istocie jednolity znaczeniowo. [Freudenberg 2005]

Podobnie przekaz publiczny, niezależnie od swojego charakteru jest zawsze choćby po trosze interpretacją¹¹⁸ rzeczywistości, która z tej rzeczywistości wyrasta i jest przez nią tworzona. Inaczej mówiąc, przekazanie wiadomości/intencji czy decyzji od nadawcy do odbiorcy jest możliwe tylko wtedy, gdy interpretacja zostanie przygotowana i przesłana w akcie mowy w sposób zrozumiały dla odbiorców i przez nich zaakceptowany. Postulowaną przez tekstologów akceptabilność [Beaugrande, Dressler 1990] wypowiedzi oficjalnej (i to zarówno w wymiarze komunikacyjnym, jak i lingwistycznym) osiągają nadawcy m.in. przez właściwe wykorzystanie ram doświadczeniowych, czyli „schematów interpretacyjnych, które pozwalają na rozpoznanie i umieszczenie sytuacji życia codziennego w pewnej kategorii” [Goffman 1984; Miczka 2002; Bobryk 1987].

Ramy doświadczeniowe i interpretacyjne a naturalny porządek rzeczy

Koncepcja ram doświadczeniowych wprowadzona do psychologii i tekstologii w oparciu o socjologiczną koncepcję Ervinga Goffmana [Goffman 1991] wskazuje na wiele podobieństw i związków z innymi epistemologicznymi teoriami kognitywnymi: domeną (bazą) kognitywną Ronalda W. Langackera [Langacke 1987], skryptami/scenariuszami/framesami Rogera C. Schanka i Roberta P. Abelsona [Schank, Abelson 1977] czy Teuna A. van Dijka, ICM-ami¹¹⁹ G. Lakoffa,

¹¹⁸ O ile nadawca oficjalny nie dąży do całkowitego usunięcia ze swojego komunikatu naturalnego porządku rzeczy i językowego obrazu świata.

¹¹⁹ ICM (*idealized cognitive models*) to ustrukturyzowana, mająca określone znaczenie całość; struktura pojęciowa, która organizuje doświadczenie i wiedzę podmiotu (strukturyzuje przestrzeń umysłową) i stanowi tło pojęciowe w odniesieniu, do którego dany element interpretuje się jako aspekt bądź fragment całości [Lakoff 1987].

schematami zdarzeń Jean M. Mandlera [Mandler 2004] czy wreszcie z ramami i scenami interpretacyjnymi Charlesa J. Fillmore'a [Fillmore 1982] i Marvinina L. Minsky'ego [Minsky 1986], a wszystkie one razem i z osobna leżą u podstaw zdroworoządkowej, komunikacyjnej i potocznej kategorii poznawczej, którą jest naturalny porządek rzeczy.

Popularność i operacyjność teorii ramowych/skryptowych/gestaltowych w badaniach humanistycznych i społecznych prowadzonych w ostatnich dziesięcioleciach dowodzi jednoznacznie pojęciowego i schematycznego (opartego na wzorcach i modelach przedjęzykowych) charakteru semantyki znaków werbalnych i pozawerbalnych oraz istnienia uporządkowanych, zhierarchizowanych i skonwencjonalizowanych sposobów konstruowania wypowiedzi, przekazywania w procesach informowania i komunikowania przygotowanych tekstów oraz ich interpretacji (zwłaszcza tekstów nieartystycznych) przez odbiorców. W badaniach nad informacjami przekazywanymi odbiorcom i ich decyzjami szczególną wartość wydaje się mieć koncepcja ram doświadczeniowych E. Goffmana.

W sytuacji tak olbrzymiej heterogeniczności¹²⁰ odbiorców przekazów oficjalnych zrozumiałość komunikatu staje się pojęciem rozmytym, w którym nie da się wyznaczyć granic entropiczności, redundancji, selekcji, dostępności, kontekstu itd. bez włączenia jakiejś kategorii akceptabilnej dla wszystkich użytkowników języka, którą to kategorią staje się wspólnie naturalny porządek rzeczy.

W wielu tekstach poświęconych językowi prawa, tekstom urzędniczym czy informacjom publicznym, a także ogłoszeniom i najnowszy formom komunikacji oficjalnej, widać niezmienną tendencję do ich niepragmatycznego rozbudowywania, braku hierarchizacji treści i selekcji informacji. Charakteryzują się one także elitarnością używanych przez nadawców wyrażań i sformułowań,

¹²⁰ Rozwój mediów i populizm spowodowały, że każdy ma niemalże automatyczny dostęp do większości mediów masowych i komunikatów społecznych. W związku z tym ten sam komunikat może przypadkowo lub celowo odebrać zarówno zamierzony odbiorca, jak ktoś, kto tego komunikatu nie powinien odebrać albo nie jest w stanie go właściwie odczytać z różnych powodów.

należących do kompetencji komunikacyjnej tylko kilku bądź kilkunastu procent odbiorców takich komunikatów, a to powoduje brak zrozumienia tych tekstów przez „zwykłych” odbiorców („niewidocznych”) [Nowak 1993; Bralczyk, Mosiołek-Kłosińska 2000]. Czy jednak jest to brak zrozumienia najważniejszej intencji i sensu przekazu, czy tylko niezajomość pojedynczych wyrażań lub słów oraz fachowych passusów i komentarzy, które razem z innymi tworzą cały przekaz?

Odbiorca komunikatu rozumie nawet niezrozumiały (kolejny paradoks) z perspektywy jego kompetencji komunikacyjnej i sprawności językowej komunikat dzięki odbieraniu go jako całości, dostrzeganiu w nim makrostruktury opartej na znanym mu z kultury i wcześniejszych doświadczeń komunikacyjnych wzorcu/modelu zarówno tego, co jest przedmiotem tekstu, jak i tego, jak został on sformułowany, o ile jego nadawca uwzględnił przy tworzeniu komunikatu zmiany, które nastąpiły w kulturze, hierarchii kodów komunikacyjnych, sposobie odbioru przekazu, czasie poświęconym na kontakt z tekstem, a przede wszystkim w możliwościach, potrzebach i pragnieniach poznauczycych odbiorców¹²¹.

Każdy komunikat niezależnie od wykorzystywanego medium jest dla dowolnego odbiorcy realizacją jednej z Goffmanowskich ram pierwotnych, czyli w oparciu o znany wcześniej schemat interpretacyjny pozwala mu umieścić prezentowane wydarzenie w jednej z kilku kategorii. W przypadku ram pierwotnych jest to na tyle znany odbiorcy schemat interpretacyjny i na tyle bliska mu kategoria, że „aktywowane podczas percepcji danego zjawiska, nie odsyłają do żadnej wcześniejszej interpretacji” [Miczka 2002: 76]. Mówiąc inaczej, są w pełni samodzielne, a z perspektywy lingwistyki, a zwłaszcza semantyki kognitywnej należą z reguły do pojęć

¹²¹ Wątek ten powracał już wielokrotnie na kartach tej książki. Aspiracje większości odbiorców w kontaktach z urzędami i instytucjami prawnymi, administracyjnymi i innymi publicznymi ograniczają się dziś do potrzeby szacunku z ich strony, co z ich perspektywy wyraża się przede wszystkim przez zrozumiałość przekazywanych przez nie treści, a nie pseudoelokwencyjne i pseudoerudycyjne konstruowanie komunikatu zbędnego, pragmatycznie bezużytecznego, uzasadnionego jedynie potrzebą pozorów zachowania własnego statusu oraz archaicznością/anachronicznością wzorców gatunkowych i stylowych.

podstawowych, prymarnych modeli poznawczych [Lakoff 1987; Lakoff, Johnson 1988; Kalisz 2001], które następnie w procesie komunikacji stają się bardzo często zmetaforyzowanymi pojęciami, pomagającymi poznać i zrozumieć ludziom abstrakcyjne i złożone desygnaty [Lakoff, Johnson 1988; Lakoff 1987; Kalisz 2001]. Dla kognitywizmu tymi podstawowymi pojęciami/zjawiskami/modelami/-schematami interpretacyjnymi/ramami są przede wszystkim niepodzielne dalej wyobrażenia, zawierające tylko konieczne elementy strukturalne, typu: POJEMNIK–CZEŚĆ; CAŁOŚĆ–CZEŚĆ; ŹRÓDŁO–ŚCIEŻKA–CEL; OGNIWO/WIEŹ; CENTRUM–PERYFERIE; GÓRA–DÓŁ; PRZÓD–TYŁ; RÓWNOWAGA; PRZYMUS. Dla przekazywanych przez nadawców oficjalnych za pośrednictwem różnych kanałów komunikacyjnych tekstów istotniejsze z perspektywy uświadamiania sobie ich znaczenia przez odbiorcę i wywierania wpływu na jego zachowania, postawy i poglądy od wymienionych powyżej kinestatycznie-wyobrażeniowych schematów prekonceptualnych [Lakoff 1987] są podstawowe struktury/pojęcia kognitywne (wyidealizowane modele kognitywne [Lakoff 1987]), do których zalicza się przede wszystkim WOJNĘ/WALKĘ; PODRÓŻ/TRASĘ; WIDOWISKO/PRZEDSTAWIENIE; BUDOWLĘ/INWESTYCJĘ; ZJAWISKO ATMOSFERYCZNE/-PROCES NATURALNY [Lakoff, Johnson 1988; Nowak 2002].

Większość współczesnych tekstów urzędowych, prawnych i publicznych próbuje zerować, eliminować i odrzucać te schematy prekonceptualne, ale skutki takich działań nie są zbyt widoczne, ponieważ albo ICM-y są zakorzenione w wielowiekowej tradycji prawniczej, z którą środowisko wymiaru sprawiedliwości nie chce się rozstać, np. *obronca* ‘adwokat’ (skoro trzeba kogoś lub czegoś bronić, to musi istnieć jakieś niebezpieczeństwo, zagrożenie albo nastąpił już jakiś atak, czyli spory prawne to wojna¹²²), albo świadomie bądź nieświadomie zostały wprowadzone w ostatnich latach, np. schemat KUPNO–SPRZEDAŻ w urzędach i w administracji, dla których *interesant/petent* stał się *klientem*¹²³.

¹²² Jest to zresztą przykład opisujący podstawową metaforę strukturalną SPÓR/KŁÓTNIA TO WOJNA na pierwszych stronach książki G. Lakoffa i M. Johnsona [Lakoff, Johnson 1988].

¹²³ W nieco inny sposób wyjaśnia tę zmianę Mariusz Rutkowski [Rutkowski 2015], który widzi w niej także wpływ języków obcych i próba odejścia od krzywdzącego i podporządkowanego nadawcy petenta.

W sytuacji, w której wszystkie komunikaty, a więc także te oficjalne i publiczne, sięgają w bardziej świadomy lub mniej świadomy albo zupełnie nieświadomy sposób po wyidealizowane modele kognitywne, może zaskakiwać to, że pomimo rewolucyjnych zmian cywilizacyjnych i komunikacyjnych w ostatnim dwudziestopięcioleciu, nadawcy oficjalni w dalszym ciągu odrzucają i ICM-y, i ramy interpretacyjne, i scenariusze, a także naturalny porządek rzeczy. NPR, który ze swą semantyczno-pragmatyczną, a może nawet bardziej pragmatyczno-semantyczną charakterystyką mógłby pozwolić odbiorcom zrozumieć komunikaty nadawcy i efektywnie porozumieć się w sprawach, w których większość ludzi musi skonstruować swoją ramę interpretacyjno-poznawczą, a nie tylko ją zaktualizować, bo nie ma jej w swoim systemie komunikacyjnym.

W takiej sytuacji zadanie odbiorców przekazów publicznych jest tym trudniejsze, że autorzy tekstów prawnych, urzędowych, administracyjnych i innych publicznych, przekazując dane na temat faktów, informacje o prawach i obowiązkach odbiorców, aktualizując przepisy i reguły postępowania w różnych sytuacjach, z jednej strony przywołują znane od wieków z doświadczeń społecznych ramy wojny, podróży, przedstawienia itp.¹²⁴, a z drugiej strony deklaratywnie i w różnym stopniu praktycznie się przed tym bronią.

Ważne zatem dla naturalnego porządku rzeczy jest zrekonstruowanie nadrzędnej dla tego rodzaju komunikatów ramy informowania odbiorców przez prawników, urzędników i innych nadawców komunikatów publicznych z perspektywy współczesnej komunikologii oraz nowoczesnej pragmatyki i semantyki lingwistycznej.

Przykładowe schematy prekonceptualne i ich znaczenie dla komunikatów oficjalnych i naturalnego porządku rzeczy

O ile z punktu widzenia semantyki tekstów oficjalnych oraz teorii analizujących zawartość przekazów prawnych, administracyjnych, urzędowych i innych publicznych prekonceptualne schematy poznawcze wyróżnione przez G. Lakoffa [Lakoff 1987] nie odgrywa-

¹²⁴ Były one już bowiem przedmiotem opisu w wielu pracach językoznawczych i medioznawczych (por. np. van Dijk 1988; Jäkel 2003; Fiske 1987; Miczka 2002).

ją większej roli, a wręcz są całkowicie¹²⁵ ignorowane przez tego rodzaju analizy, o tyle znajdują one swoje, niedostrzegane zbyt często w dotychczasowych badaniach medioznawczych i komunikologicznych, odzwierciedlenie w opracowanych na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat schematach i modelach komunikacyjnych¹²⁶.

Pierwszą wyraźną ramą wykorzystaną w większości schematycznych prezentacji reguł informowania i komunikowania jest model ŚCIEŻKI. G. Lakoff i M. Johnson twierdzą, że komunikacja jest interpretowana i rozumiana przez ludzi w kategoriach PRZEWODU/-PRZESYŁANIA POJEMNIKÓW/PACZEK z informacjami od nadawcy do odbiorcy [Lakoff, Johnson 1988]. Jednak podkreślany przez nich sposób mówienia o porozumiewaniu się ludzi jest konsekwencją aktualizacji prekonceptualnego schematu ŚCIEŻKI. Prekonceptualny obraz ścieżki jest także wiernie oduzorowywany w leksyce zarówno informacyjnych tekstów naukowych, jak w słownictwie tworzącym teksty komunikatów oficjalnych.

Ścieżka jako słowo oraz ŚCIEŻKA jako schemat prekonceptualny w naturalny sposób konotują ‘przestrzenność’, ‘obszar’, ‘teren’, ‘powierzchnię’. Do tych cech odsyła zresztą podstawowa leksyko-graficzna definicja *ścieżki* ‘wąski pas ziemi wydeptany przez ludzi lub zwierzęta albo specjalnie wytyczony i ubity dla pieszych’ (USJP). Jednymi z cech, które konotuje to słowo jest ‘powolność’ (*wydeptany, dla pieszych*) i ‘niewygodę’ oraz ‘niedoskonałość’ (*wąski, ubity*). Z kolei w wyrażeniach typu *szybka ścieżka legislacyjna* i *ścieżka pobudzania inflacji* czy *ścieżka płacowa* podkreśla się kontekstowo-konotacyjne, sytuacyjne znaczenie [Grice 1989] słowa *ścieżka* – ‘kierunek działania’, ‘szybkość’, ‘sposób działania’, ‘możliwość wytyczenia w dowolnym miejscu i w dowolnym momencie’.

¹²⁵ Wyjątkiem jest tu niewątpliwie analiza semantyczna, w której nazwy schematów prekonceptualnych pojawiają się jako cechy znaczenia leksykalnego lub konotacji opisywanych leksemów.

¹²⁶ W związku z tym w ostatnich latach weszły także do opisu procesu myślenia i argumentacji w niektórych tekstach prawnych i urzędowych, np. w uzasadnieniach rozstrzygnięć sądowych.

Istotnym składnikiem ŚCIEŻKI jest zatem 'kierunek', 'skierowanie ścieżki', 'podążanie nią w określonym celu' oraz 'ograniczenie przestrzeni'. Stworzone dotychczas modele myślenia i argumentacji, odwzorowując schemat ŚCIEŻKI, ukazują zatem jedynie wąski wycinek przestrzeni komunikacyjnej. Ich autorzy ignorują zatem fakt, że obok wytyczonego i ograniczonego przez przekazywane przez nich informacje i używane tropy obszaru znajduje się także jakaś inna, mówiąc językiem schematów prekonceptualnych, PRZESTRZEŃ KOMUNIKACYJNA, która nie jest nieruchomym tłem tylko wpływa w istotny sposób na przebieg obecnie zachodzącego procesu informowania/-przekonywania odbiorców. Schemat ŚCIEŻKI został zaktualizowany przez twórców wielu komunikatów oficjalnych ze względu na jej linearność, ograniczenie wymiarów i jednokierunkowość ruchu¹²⁷. Prekonceptualna ŚCIEŻKA jest także prawdopodobnie przyczyną izolacjonizmu odbiorcy od nadawcy i od świata zewnętrznego, widocznego w wielu tekstach i modelach oficjalnych i publicznych – wszak ścieżką nie można iść obok siebie, trzeba poruszać się nią samotnie i podążać do kogoś, ewentualnie za kimś lub, co charakterystyczne dla komunikatów oficjalnych, oddalać się od kogoś albo znajdować na drugim końcu ścieżki.

Z kolei rozszerzanie i modyfikowanie schematu ŚCIEŻKI o nowe cechy semantyczne oraz zmianę hierarchii już istniejących składników we współczesnych wypowiedziach wykorzystujących tę ramę interpretacyjną w tekstach prawnych, administracyjnych albo publicznych o gospodarce, polityce, nauce i innych formach ludzkiej działalności (choćby *szybka ścieżka legislacyjna*) jest efektem transformacji tego schematu prekonceptualnego i prowadzi do komunikatywacji i/lub mediatywacji tekstów informacyjnych¹²⁸.

¹²⁷ Stąd najprawdopodobniej w tego typu komunikatach pojawia się tylko potencjalne sprzężenie zwrotne, a nie obligatoryjna komunikacyjna reakcja na przekaz. Przecież zgodnie z właściwościami ścieżki, nie można się na niej minąć, tylko trzeba obejść osobę, która się na niej znajduje. Urzędy i instytucje wymiaru sprawiedliwości komunikują coś odbiorcom, a nie komunikują się z odbiorcami. I o ile wystarczyło to, a przynajmniej było pokretnie usprawiedliwione w systemach totalitarnych i systemach rozwijającej się demokracji, jest całkowicie niepojęte ani w demokracji liberalnej, ani tym bardziej w demokracji populistycznej.

¹²⁸ A tych procesów obawiają się usadowieni, przynajmniej w ich mniemaniu, w hegemonicznej pozycji zwolennicy niezmienności tekstów administracyjnych,

Proces ten potwierdzają i jeszcze bardziej unaocniają komunikaty i modele, w których wprowadzane są przez nadawców pozostałe elementy struktury wyobrazeniowej związanej ze ŚCIEŻKA–ŹRÓDŁO i CEL.

Słowo *źródło* jest w różnych komunikatach użyte w znaczeniu, które jest efektem połączenia w komunikacji dwóch znaczeń odnotowanych przez USJP: ‘to, skąd coś pochodzi, co stanowi początek czegoś’ i ‘książka, dokument, zdjęcie itp. dostarczające informacji z jakiejś dziedziny, będące podstawą do dalszych badań studiów’. Oznacza bowiem początek informacji, jej praprzyczynę, prewiadomość, która doprowadziła do pojawienia się tych danych w przekazywanym odbiorcy dokumencie. Na skutek obecności i funkcjonowania w kulturze ludzkiej przedwyobrazeniowej struktury ŹRÓDŁA pojawia się ono w wielu modelach komunikacji i tekstach oficjalnych, w których zastępują nadawcę lub też są dla niego określeniem plezjonimicznym. Wyrażenia i zwroty *źródło informacji, źródła prawne, administracyjne źródła, sięgać do źródeł, znaleźć w źródłach, odesłać do źródeł* oznaczają wszak ‘początek, pierwsza przyczyna przekazu danych lub podjęcia tej decyzji, dokonania takiego rozstrzygnięcia’.

Ostatnim elementem struktury prekonceptualnej, w której skład wchodzi ŚCIEŻKA, jest CEL, którego pierwotny charakter dla konstruowania modeli i wyobrażeń nie tylko komunikacji, ale większości działań człowieka unaocnia wielość znaczeń, które powiązано z tym leksemem na przestrzeni wieków. Odnotowane przez słownik USJP sześć znaczeń *celu* nie pozostawia wątpliwości, co do ich związku ze znaczeniem wynikającym z przedwyobrazeniowego ciągu ŹRÓDŁO–ŚCIEŻKA–CEL. W każdym z nich w znaczeniu leksykalnym lub jedynie w semach konotacyjnych znajduje się komponent ‘to do czego się dąży, zmierza, to co chce się osiągnąć’. W przypadku naturalnego porządku rzeczy ważniejsze od tego *co* jest *kto*, ponieważ tekst ma dostarczyć dane i argumenty do odbiorcy, zapoznać z nimi słuchacza, czytelnika, widza czy internautę,

prawnych i urzędowych oraz stylu urzędowego, sądowego, instytucjonalnego. Tylko że procesy te już nastąpiły i są nieodwracalne.

czyli adresata przekazu. W wypadku tradycyjnie rozumianych informacji i wiadomości czy to naukowych, czy to, szczególnie, prawno-urzędowych trudno mówić o jakimś innym celu niż przekazania wiedzy i intencji wypowiedzi innemu człowiekowi. Powiadomienie odbiorcy przez nadawcę instytucjonalnego wydaje się tym jedynym celem informowania pozbawionego charakteru komunikacyjnego. Co prawda, w żadnym tekście informacyjnym nie pojawia się w miejsce odbiorcy element określany mianem *celu*, ale nie jest to raczej efekt istnienia innego zamiaru poza dostarczeniem informacji odbiorcy, tylko skutek reizacji CELU na przestrzeni wieków¹²⁹. Nic zatem dziwnego, że w tekstach publicznych nie spotyka się konstrukcji typu: **Dziennikarz na cel informacji o powodzi wybrał sobie ludzi z Małopolski*; **Celem tej wiadomości byli katolicy uczestniczący w pielgrzymce*, bo wypowiedzenia w rodzaju: *Ona była głównym celem przeprowadzenia przez niego rozmowy*; *Stał się celem tych nieprawdziwych oskarżeń i pomówień*¹³⁰ uprzedmiotawiają podmiot komunikacyjny, jakim jest odbiorca. Odbiorca-cel w znaczeniu ‘to, do czego się celuje, w co próbuje się trafić’, a zatem i cały schemat prekonceptualny ŹRÓDŁO–ŚCIEŻKA–CEL znalazły się u podstaw wielu koncepcji prawnych i administracyjnych, które narodziły się w XX wieku, a najbardziej znamienym dowodem obecności i wagi schematu prekonceptualnego CELU dla prawa i administracji, są traktowane jako kancelaryzmy i obecne w wielu ustawach i przepisach, choć obce i nieestetyczne konstrukcje z elementami językowymi *celem*, *w celu*¹³¹.

¹²⁹ Drugi człowiek albo sam wykonawca czynności był pierwotnie celem wszystkich działań i tak zresztą jest do dzisiaj. Jednak wielość podejmowanych przez ludzi czynności spowodowała, że miejsce człowieka jako celu każdej formy aktywności zajęły w oparciu o genetyczne/etymologiczne metonimie rzeczy i zjawiska, które jednak w dalszym ciągu służą człowiekowi.

¹³⁰ Nie spotyka się chyba konstrukcji: **Stał się celem tych informacji/wiadomości*, trudno więc byłoby uznać je za poprawne i warte analizy, choć można stać się *celem słownego ataku*; *celem, który miały zniszczyć przedstawione informacje i pomówienia*.

¹³¹ Oba sformułowania stanowią wyznacznik retropicznego porządku rzeczy (RPR) i specjalistycznego porządku rzeczy (SPR). Wielu nadawców komunikatów oficjalnych jest przekonana, że muszą one pojawić się w tekście, aby można było uznać, że jest on tekstem pełnoprawnym i pełnowartościowym.

Ze względu na oczywisty antropocentryzm NPR konstrukcje z uprzedmiotawiającym człowieka *celem* są zepchnięte do struktury głębokiej komunikatu. Natomiast na powierzchni tekstu zastępują je dynamizujące komunikację *aby*, *żeby* i formy osobowe czasownika, które oddziałują na odbiorcę znacznie bardziej niż wymuszone przez elementy *w celu*, *celem* formy dopełniaczowe rzeczowników odczasownikowych.

Ponadto w naturalnym porządku rzeczy nadawcy i odbiorcy z łatwością aktualizują inny prekonceptualny schemat – OGNIWA. Leksykografowie znaczenie słowa *ogniwo* wiążą przede wszystkim z ‘jednym z kółek tworzących łańcuch; spojenie’, ale prekonceptualne OGNIWO to raczej głównie ‘identyczność’, ‘powtarzalność’, ‘składnik’, a zwłaszcza ‘element tworzący razem z innymi takimi samymi lub podobnymi jakiś układ, system’. W takim właśnie znaczeniu ten wyraz pojawia się lub powinien pojawiać się także w tekstach publicznych, prawnych czy urzędowych, np. *kolejne ogniwa sprawy, brakujące ogniwo, ostatnie ogniwo* czy *Przypadek to tylko ogniwo w łańcuchu konieczności*. Konsekwencją aktualizacji w tekstach publicznych schematu OGNIWA jest podkreślenie, wyeksponowanie ‘łączości’, ‘spójności’ i ‘powtarzalności’ przekazywanych informacji, przeprowadzanie dowodzenia czy postępowania. Usunięcie, a zwłaszcza przesunięcie, jednego z ogniw działania publicznego nie musi prowadzić do jego zniszczenia, może jedynie skrócić ten proces, czyniąc go bardziej zrozumiałym dla odbiorców¹³².

Trudno wyobrazić sobie obecność naturalnego porządku rzeczy w komunikatach oficjalnych bez innego obrazu przedwyobrażeniowego: CAŁOŚĆ–CZĘŚĆ. Oczywiście, jego wpływ widać w każdym komunikacie, zresztą nie tylko publicznym, ponieważ każdy z nadawców żywi przekonanie, że akt komunikacji jest, po pierusze, zbud-

¹³² Dotyczy to zwłaszcza bardzo łatwego, a trudnego do przyjęcia/przełknięcia przez nadawców instytucjonalnych/publicznych, przesunięcia np. prostego tekstu o powodzie wysłania pisma ze środka tekstu na jego początek. Dopiero później umieszczone byłyby w takim tekście informacje o źródłach/podstawach prawnych i podmiotach podejmujących takie działanie.

Postulat ten, wielokrotnie formułowany przez badaczy z Pracowni Prostej Polszczyzny (www.ppp.uni.wroc.pl), wciąż okazuje się wołaniem na puszczy.

wany z oddzielonych od siebie składników (CZĘŚCI), a, po drugie, stanowi zamkniętą CAŁOŚĆ, którą da się odciąć i oddzielić od innych przekazów. Obecne w świadomości każdego człowieka założenie dotyczącego zamknięcia, ograniczenia wydarzenia czy informacji jest zresztą widoczne w sposobie mówienia o faktach i wypowiedziach, np. schemat CAŁOŚCI (*wszystkie*, np. *wszystkie dane*, *wszystkie fakty*) jest, co prawda uzasadniony kognitywnie, ale jest także jednocześnie nadużyciem i uproszczeniem. Tworzone w umyśle człowieka pojęcia są konkretyzowane przez wypowiedzenie, ujętykowanie w przekazywanej informacji czy w akcie komunikacji, jednak nie można *zgromadzić wszystkich faktów* czy *znać całości informacji* lub *panować nad całością sprawy*. Jedynym uzasadnieniem takiego sposobu przedstawiania rzeczywistości jest odwołanie się do prekonceptualnych schematów CAŁOŚĆ-CZĘŚĆ. Nadawca potrzebuje tych prewyobrażeń, aktualizuje je w wypowiedzi, aby przekonać odbiorcę, że oswoił rzeczywistość, zapanował nad jej ogromem i różnorodnością, przez co daje odbiorcy poczucie bezpieczeństwa i pewność, że świat da się zrozumieć i wyinterpretować, a w zasadzie, że to on go zrozumiał i podzielił się tą wiedzą z odbiorcą jak nikt inny, a zwłaszcza jak żadne inny źródło masowej informacji. Często także po wymienieniu składników/części jakiegoś zbioru nadawca później używa w odniesieniu do nich określenia *całość*. Jednak wtedy ta „całość” jest tak naprawdę w dalszym ciągu częścią rzeczywistości.

W wielu wypadkach odwołanie do tego schematu prepoznawczego czy to na powierzchni tekstu (leksyka całości i części), czy to w jego strukturze głębokiej (w intencji, w koncepcji, w poznaniu) może prowadzić do dwóch przeciwstawnych skutków. Po pierwsze, izolacjonizm komunikacyjny konstruowanego/nadawanego przekazu może powodować, że dostarczone odbiorcy informacje są nadmiernie spłycone i uproszczone, bo nie pokazują związków z innymi komunikatami albo robią to w nieodpowiedni sposób¹³³. Po drugie,

¹³³ Teksty publiczne są często oparte na retropicznych i specjalistycznych formułach, z których niewiele wynika, a nawiązują one do wypowiedzi i komunikatów wcześniejszych, np. *Zeznania, które były logiczne, spójne, wiarygodne i korelowały z pozostałym materiałem dowodowym*.

nadawczy kompletyzm komunikacyjny prowadzi często do nadmiaru, nonsensu i bełkotu, których konsekwencją jest niezrozumiała i nieuzasadniona racjonalnie obszerność tekstów publicznych, sądowych, urzędowych i administracyjnych¹³⁴.

Wykorzystanie przedwyobrażenia CAŁOŚĆ-CZĘŚĆ do konstrukcji przekazu nie byłoby może aż tak nieefektywne i sprawiające wrażenie zbyt łatwego albo nadmiernie skomplikowanego, gdyby nie został na ten schemat prekonceptualny nałożony jeszcze jeden ze schematów prewyobrażeniowych: CENTRUM-PERYFERIE, np. *centrum uwagi*, *centrum polityki*, *centrum zainteresowania* są sformułowaniami niewskazującymi wbrew pozorom określonej lokalizacji, a mówią one jedynie o sposobie komunikowania i/lub informowania o danym wydarzeniu czy osobie. W analogicznej roli pojawiają się w komunikacji teksty z wyrazem *peryferie* lub wyrażeniami zawierającymi to słowo albo inne, będące jego plezjonimami lub antonimami znaczenia *centrum*, np. *opłotki*, *skraj/skrajne*, *marginies/marginalne*, *prowincja/prowincjonalne* itp.

Także pozostałe schematy prekonceptualne wyróżnione przez G. Lakoffa [Lakoff 1987] znalazły się u podstaw konstruowania i prezentowania modeli komunikacji i konkretnych tekstów, tworzonych w XX wieku. Pokrewną ze schematem CAŁOŚĆ-CZĘŚĆ jest struktura POJEMNIK-CZĘŚĆ widoczna zarówno w pieczołowicie wyznaczanych i oddzielanych przez ich twórców elementach większości komunikatów prawnych i administracyjnych¹³⁵, jak i w strukturze pojęciowej wygenerowanej, derywowanej od tego schematu przedwyobrażeniowego KOMUNIKACJA TO PRZWÓD/KOMUNIKAT TO PACZKA/PAKIET,

¹³⁴ Charakterystyczne dla tekstów publicznych (zwłaszcza prawniczych, urzędowych i administracyjnych) sięganie do specjalistycznych ekspertyz i opinii albo tekstów ustaw i ich cytowanie lub przytaczanie w mowie pozornie zależnej w innym komunikacie, zamiast ich sparafrazowani, zgodnego z NPR, np.: „(...) wykonano u niej otwartą rezyzyję złamania dalszej nasady prawej kości ramiennej z osteotomią wyrostka łokciowego, zespolenie dwiema płytkami LCP, zespolenie kości łokciowej prętem Rusha, zespolenie osteotomii wyrostka łokciowego prętem Rusa i popręgiem Webera.” A można było po prostu napisać *przeszedł skomplikowaną operację stawu łokciowego/łokcia/przedramienia* i odesłać do tekstu opinii.

¹³⁵ Por. chociażby kodeksy prawnicze i administracyjne regulaminy.

np. „Przepis ten zawiera jedynie deklarację ustawodawcy i swoiste zobowiązanie co do kształtowania procesu w taki sposób, by realizował tę zasadę będącą celem każdego procesu karnego”, „Wezwania te były ponawiane, ostatni raz 23.10.2015r., zawierające jednocześnie uprzedzenie o zamiarze wypowiedzenia umowy najmu w razie niewykonania wezwania”. Ze schematem CENTRUM-PERYFERIE wiążą się z kolei dwa inne wzorce prekonceptualne: GÓRA-DÓŁ i PRZÓD-TYŁ, choć oba nastroczą z perspektywy informowania i komunikacji dużo problemów interpretacyjnych. Czy wskazane w tych schematach kierunki są peryferiami? Patrząc na nie z perspektywy naturalnego porządku rzeczy, trudno nie żywić takiego przekonania, ponieważ ograniczają obszar wydzielony przez akt komunikacji lub transmisji danych, a w centrum większości tekstów znajduje się komunikat lub informacja, która nie jest ani na górze, ani na dole, ani po lewej, ani po prawej i być może to właśnie jest przyczyną niezrozumiałości niektórych, a raczej większości, z przekazywanych odbiorcom tekstów publicznych, np. „Apelacja obrońcy oskarżonego podnosi zarzut rażącej niewspółmierności kary, zarzut ten jednak nie może być uznany za uzasadniony gdy zważy się, iż o rażącej surowości kary można mówić jedynie wówczas, gdy kara orzeczona przez sąd w sposób oczywisty, wyraźny, a więc rażący odbiega od kary, którą należałoby orzec prawidłowo stosując dyrektywy wymiaru kary ujęte w przepisie art. 53 k.k.”, „kwotę 116 362 (sto szesnaście tysięcy trzysta sześćdziesiąt dwa) zł nakładów i wydatków obniżyć do kwoty 113 902,40 (sto trzysta tysięcy dziewięćset dwa złote czterdzieści groszy)”. Według kognitywizmu pojęcia GÓRY, DOŁU, PRZODU, TYŁU zostały wszak w procesie rozwoju kultury poddane procesowi, który można chyba określić mianem komunikalizacji, i uzyskały w ten sposób moc wartościującą. Z tego powodu oparte na tych schematach metafory orientacyjne pełnią przede wszystkim funkcję oceniającą, którą autorzy tekstów publicznych próbowali neutralizować, z nie najlepszym skutkiem.

Ostatnie dwa schematy przedwyobrażeniowe: RÓWNOWAGA i PRZYMUS i ich widoczną obecność w tekstach publicznych podkreśla obowiązek rozumienia informowania. Nadawca wyraźnie przewyższa odbiorcę w trakcie przekazywania informacji, jest pod-

miotem aktywnym, który zmusza odbiorcę do przyjęcia informacji¹³⁶. Być może to ten schemat gwarantuje nadawcy w większości niezbyt starych, ale jednak pochodzących sprzed kultury obrazu, prac komunikologicznych uprzywilejowaną pozycję inicjatora informowania, podmiotu, do którego musi dostosować się odbiorca, np. „Jednocześnie Sąd Okręgowy informuje, że wyrok wydany w niniejszej sprawie będzie posiadał wiążący skutek wobec osób, które przystąpią do niniejszego postępowania”.

Wydaje się, że bardziej lub mniej świadome respektowanie założeń kinestatycznie-wyobrażeniowych schematów prekonceptualnych [Lakoff 1987] w konstruowaniu tekstów publicznych stało się przyczyną ich niedoskonałości, a przede wszystkim powodem ich coraz mniejszej skuteczności komunikacyjnej. Niedoskonałości wynikającej nie z ich używania, tylko z ich nieświadomego używania, ponieważ są one wtedy przypadkowym sposobem organizacji tekstu bez wykorzystania w pełni ich możliwości, a często wykorzystania ich jedynie w niewielkiej części lub całkowicie na opak¹³⁷.

W pełni świadome włączenie w proces konstruowania szablonów, schematów i tekstów publicznych naturalnego porządku rzeczy, uczynienie z NPR zasady organizującej te wypowiedzi powinno pozwolić na poprawę efektywności tych komunikatów, a zatem zwiększyć skuteczność intencjonalno-funkcjonalnego aspektu komunikacyjnych działań publicznych.

¹³⁶ Stąd popularność w drugiej połowie XX wieku teorii magicznego pocisku i podskórnego zastrzyku.

¹³⁷ Dobrze ilustruje to nagminne używanie w tekstach publicznych słowa *ulegać*, całkowicie niezgodnie ze schematami poznauczymi, a przede wszystkim ze znaczeniem tego określenia. Okazuje się, że w komunikatach publicznych można *ulegać poprawie*, *ulegać zmianie*, *ulegać przedawnieniu* czy *ulegać wypadkowi*. I choć część językoznawców traktuje te połączenia jako kancelaryzmy, to z pewnością nie są one zgodne z naturalnym porządkiem rzeczy.

Język naturalny Ruth Garret Millikan a naturalny porządek rzeczy

Szukając podstaw do wyodrębnienia w teorii i w praktyce komunikacyjnej naturalnego porządku rzeczy, trudno, przynajmniej krótko, nie odnieść się do koncepcji języka naturalnego R.G. Millikan. Amerykańska badaczka jest naturalistką, zatem przyjmuje, że istnieje tylko to, co fizyczne, a w jej teorii znaczenia i języka punktem wyjścia jest szeroko (biologicznie) pojmowana praktyka (w tym praktyka językowa). Znaczenie znaku językowego czy komunikacyjnego można definiować, jedynie opisując funkcjonowanie nośników znaczenia w języku naturalnym. Każdy znak językowy ma więc znaczenie, którym jest jego funkcja właściwa, czyli w tym rozumieniu fizyczny skutek jego zakomunikowania.

Według tej badaczki konwencje językowe, konwencje komunikacyjne, a także konwencje semantyczne i pragmatyczne są rodzajem konwencji naturalnych, czyli przynajmniej teoretycznie są łatwo przyswajalne i łatwo przyjmowane przez użytkowników danego języka (zwłaszcza *native speakerów*). Stąd po niedługim czasie stają się powtarzalnymi wzorcami zachowań, które później oparte są na automatycznym, często nieuświadomionym naśladownictwie. A następnie stają się one całkowicie transparentne/przezroczyste, bo użytkownicy wykorzystują ich pełną funkcjonalność, choć początkowo wszystkie one stanowią doniosły precedens ewolucyjny, oparty na celu, przyczynie pojawienia się danego znaku i jego znaczenia po raz pierwszy.

W wypadku konwencji językowej opiera się ona zawsze na działaniu: mówiącego, które rozpoczyna proces, oraz uzupełniającej reakcji słuchającego. We współczesnym spojrzeniu na naturalne konwencje językowe nie ma konieczności identycznych zachowań nadawcy i odbiorców, mogą pojawiać się odstępstwa od tych zasad. Jednak działania przypisane danej formie komunikacyjnej powinny się pojawiać na tyle regularnie, żeby obejmująca je konwencja/schemat/skrypt/gatunek nie zniknęły z repertuaru skutecznych narzędzi koordynacji interakcji społecznej. Dopóki naturalna konwencja językowa jest funkcjonalna, moc każdego aktu komunikacyjnego/aktu

mowy jest konwencjonalna, gdyż zależy od zasad stosowanych przez nadawcę i odbiorców, a nie od wyrażanych przez nich stanów mentalnych, które nie są konwencjonalne. Działania nadawcy i odbiorców przekazu publicznego w fortunnym akcie mowy są do siebie dopasowane i tworzą wzorzec interakcji językowej, włączany w analogicznych kontekstach i aktach komunikacji¹³⁸.

Przygotowani odbiorcy tekstów publicznych, przekonani przez nadawcę instytucjonalnego, że będą mieli do czynienia z aktami mowy, np. informacyjnymi, traktują w taki sposób każdy komunikat niezależnie od jego lokucji i illokucji instytucjonalno-kanonicznej.

Interakcja językowa i komunikacyjna ze strony odbiorców przekazów publicznych, prawniczych czy urzędowych lub administracyjnych jest wtedy świadomie wiadomościowa i dążąca do przywrócenia kooperacji informacyjnej, nawet wtedy, gdy są to lokucyjnie akty mowy nieinformacyjne/komunikacyjne o charakterze sprawczym, a nie powiadomieniowym [Witek 2011].

W teorii R.G. Millikan [Derra 2011] człowiek nie ma wyróżnionego statusu poza statusem biologicznym – jest ostatnim i najdoskonalszym ogniwem w teorii ewolucji. Ponieważ jest zwierzęciem (badaczka używa określenia *organizm*), wszystko, co robi i myśli, służy biologicznym celom, np. adaptacji, przetrwaniu, a zatem przekonania i znaczenia należy opisywać przez definicje takich funkcji. Stąd w jej filozoficznych rozważaniach o znaczeniu i intencji bardzo ważna staje się kategoria użycia. Przede wszystkim dlatego, że upraszcza i konkretyzuje objaśnianie funkcjonowania języka naturalnego, bo żeby czegoś użyć, to byt musi istnieć, a abstrakcje i uczucia są tylko wtedy, gdy wywołują określone skutki w rzeczywistości poznawalnej zmysłowo, które da się zauważyć i scharakteryzować. Poza tym podkreśla, że najważniejszą częścią opisu języka jest pragmatyka, która jest niezwykle ważna także dla naturalnego porządku rzeczy. W ogóle trudno w tej teorii, podobnie jak w kon-

¹³⁸ Unikanie w komunikatach oficjalnych, prawnych, prawniczych, administracyjnych czy urzędowych nawet wtedy, gdy jest możliwe jego przywołanie i wykorzystanie, naturalnego porządku rzeczy powoduje, że działania komunikacyjne nadawców i odbiorców takich tekstów nie są do siebie dopasowane, a to ostatecznie uniemożliwia zrealizowanie zamierzonego przez nadawcę efektu.

cepcji NPR, wskazać granicę pomiędzy semantyką a pragmatyką, ponieważ zależności i związki między nimi mają stały i nierozrwalny charakter. Dzięki kategorii użycia najważniejsza dla języka staje się rola, jaką odgrywa on w funkcjonowaniu (także poznauczym) człowieka w świecie. Upraszczając, dla koncepcji języka naturalnego i dla naturalnego porządku rzeczy najważniejszą cechą każdego elementu językowego jest jego przydatność. Rezygnacja z takiej perspektywy komunikacji językowej na rzecz estetyki, hierarchii społecznej, budowania własnego statusu itp. powoduje często brak porozumienia między komunikującymi się, zwłaszcza publicznie, uczestnikami/organizmami. Słowa, zdania, wyrażenia oraz inne elementy językowe, które dzięki włączeniu NPR mają swoje reprezentacje, nie tylko opisują fakty/informują o świecie, ale także wskazują na ich zastosowanie, uświadamiają nadawcy i odbiorcy, co mają z nimi zrobić. Każda reprezentacja mentalna i językowa ma w sobie określoną funkcję do spełnienia oraz procedurę jej zrealizowania.

W języku naturalnym są dwa rodzaje reprezentacji¹³⁹: zwykła – kiedy coś funkcjonuje w komunikacji i/lub rzeczywistości w określony, najlepiej typowy sposób, oraz intencjonalna – kiedy funkcjonowanie reprezentacji zgadza się z tym, dla którego coś zostało stworzone. W naturalnym porządku rzeczy najważniejsze są reprezentacje intencjonalne, bo one konkretyzują, przyspieszają i ułatwiają komunikację, a przydatne reprezentacje zwykłe, które aktualizują naturalny porządek rzeczy, czynią go bardziej współczesnym. Problemem komunikacji publicznej jest (nad)używanie przez nadawców instytucjonalnych reprezentacji, które można byłoby nazwać *reprezentacjami niezwykłymi/reprezentacjami specjalistycznymi*, np. „Kierowca przeprowadził nieudany manewr zawracania i znalazł się poza jezdnią i poboczem” zamiast *Kierowca zawracał i wpadł*

¹³⁹ „Millikan definiuje reprezentację w słowniku biologicznym i za biologiem Gallistelem przyjmuje, że reprezentowanie przez mózg jakiegoś fragmentu zewnętrznego otoczenia organizmu, w którym ten mózg się znajduje, zachodzi wtedy, kiedy pomiędzy tym kawałkiem otoczenia a procesem mózgowym zachodzi izomorfizm funkcjonalny, pozwalający zwierzęciu stosownie się w tym otoczeniu zachować.” [Derra 2011]. Por. także: Jan Pleszczyński, *Epistemologia komunikacji medialnej. Perspektywa ewolucyjna*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2013 [Pleszczyński 2013].

do rowu lub „Lekarz zlecił pielęgniarce wykonanie iniekcji podskórnej ze środka przeciwbólowego” zamiast *Lekarz kazał pielęgniarce zrobić zastrzyk przeciwbólowy*. Dla odbiorcy tekstów publicznych użyte w nich reprezentacje specjalistyczne bardzo często nie mają wartości poznawczej¹⁴⁰, nie są w żaden sposób przydatne/użyteczne, czyli są nienaturalne i niepragmatyczne. Natomiast, jeśli jest to komunikacja specjalisty ze specjalistą, to kategoria zrozumiałości ustępuje miejsca kategorii precyzji i fachowości, ale z reguły taka

¹⁴⁰ Często zresztą oznaczają coś innego dla nadawcy i dla odbiorców, np. prawne i potoczne znaczenie słowa *kradzież*, ponieważ w prawie istnieje jeszcze określenie *przywłaszczenie*, które w zasadzie nie występuje w języku potocznym. Jak pisze jeden z adwokatów:

Kradzież to bardzo pospolite przestępstwo. Polega ono na tym, że sprawca wyjmuje spod władztwa innej osoby jakąś cudzą rzecz ruchomą (dokonuje zaboru rzeczy). O tym, czy dane zachowanie może być zakwalifikowane jako kradzież, przesądza cel, w jakim zabór jest dokonywany. Kodeks karny mówi o tym, że za kradzież będzie odpowiadał tylko ten, kto dokonuje tego zaboru w celu przywłaszczenia.

Przywłaszczenie, o którym mowa w art. 278 kk to inaczej chęć zachowania cudzej rzeczy dla siebie. Traktowania jej tak, jakby się było jej właścicielem. Zatem z przywłaszczeniem będziemy mieli do czynienia także wtedy, gdy po tym jak sprawca dokonał zaboru rzeczy, sprzedał ją, zniszczył lub podarował innej osobie. W taki sposób zachowuje się przecież tylko właściciel rzeczy.

Sprawca nie działa w celu przywłaszczenia jeśli co prawda dokonuje zaboru rzeczy, jednak robi to np. dla żartu lub w celu przechowania do czasu, kiedy będzie mógł ją zwrócić właścicielowi (np. znajduje rzecz należącą do kogoś innego). W takiej sytuacji nie będzie można go oskarżyć o kradzież.

Działania w celu przywłaszczenia, o którym mowa powyżej nie należy mylić z przestępstwem przywłaszczenia, o którym mowa w art. 284 kodeksu karnego. To przestępstwo stanowi odrębne przestępstwo, które polega na innym zachowaniu.

Co ciekawe, „cudza rzecz” w rozumieniu tego przepisu, to także rzecz, której jesteśmy współwłaścicielem. Oznacza to, że jest możliwe skazanie jednego małżonka, za kradzież mienia wchodzącego w skład majątku wspólnego małżonków.

Kradzież może zostać popełniona jedynie umyślnie, co znaczy, że sprawca musi działać z chęcią dokonania zaboru rzeczy. Jeśli zabiera ją przez przypadek lub nie wiedząc o tym, że stanowi ona własność innej osoby, nie popełnia przestępstwa, nawet jeśli w danych okolicznościach powinien się domyśleć, że stanowi ona własność kogoś innego. [<http://sprawy-karne.biz-pl/kradziez-art-278-kk> (dostęp: 25 kwietnia 2019 r.)].

komunikacja nie przebiega albo nie powinna przebiegać w przestrzeni publicznej.

Najbardziej złożonymi reprezentacjami tego rodzaju są przekonania i pragnienia, które przez naturalną selekcję uzyskały określone funkcje. Dla R.G. Millikan istotną cechą znaków, które mają charakter reprezentacyjny (jak znaki językowe), jest to, że są one odpowiednio zinterpretowane przez stosowny organ czy narzędzie interpretujące, ponieważ potencjalnie mają one swojego interpretatora. W naturalnym porządku rzeczy używane w komunikacji publicznej znaki muszą mieć swojego realnego, konkretnego interpretatora i to on musi zidentyfikować ich funkcję, wykorzystać użyteczność, uczynić przydatnym. Według R.G. Millikan wszystkie cele działań językowych muszą być celami naturalnymi bez względu na formę ich wyrażenia, a każda wypowiedź/tekst/element językowy ma swoją „funkcję właściwą”, która została wyselekcjonowana w historii przyczynowych relacji umysłu i języka ze światem. Zatem znaczenie znaku to jego funkcja, którą R.G. Millikan nazywa funkcją stabilizacyjną. Według niej znaczenie ma trzy aspekty: funkcję, sens i intensję, która jest tu rozumiana w inny sposób niż w większości prac semiotycznych i językoznawczych. Sens, to własność semantyczna, funkcja to odwzorowywanie sensu (*mapping*). Natomiast intensja nie jest publiczna, bo odnosi się procesów umysłowych użytkownika języka. Zatem jest uwewnętrzeniem znaku, sposobem jego przetwarzania. Pojęcia języka publicznego (w rozumieniu: używanego w przestrzeni publicznej, zrealizowanego w tekście) są dla R.G. Millikan zbiorem narzędzi, których poszczególne użytkownik języka może używać w szczególny sposób. Musi on mieć „uwewnętrzone pojęcie” dopasowane do „zewnętrznego” pojęcia publicznego pod względem sensu, a to gwarantuje mu jedynie wykorzystanie przez nadawcę instytucjonalnego w swoim komunikacie naturalnego porządku rzeczy. Odbiorca przekazu będzie wtedy umiał połączyć swoją wiedzę o znaczeniach z użyciem tych „znaczeń” w języku publicznym, który w takiej sytuacji staje się językiem wspólnym dla nadawcy/nadawców i dla odbiorcy/odbiorców. Komunikacja oficjalna, sądowa, urzędowa, prawna czy administracyjna nieodwołująca się do naturalnego porządku rzeczy często uniemożliwia tę

wspólnotowość, ponieważ, po pierwsze, wiedza specjalna nadawcy i jego urzędowe terminologia i formuły nie pozwalają powiązać z nimi znaczeń typowemu odbiorcy tych komunikatów, a po drugie, podstawowy język, którym posługują się ci odbiorcy, na mocy konwencji, smaku czy etykiety jest konwencjonalnie i kulturowo zakazany dla tych nadawców¹⁴¹ i nie ma przyzwolenia elit na jego wykorzystanie w komunikacji.

Mówiąc językiem R.G. Millikan, wszyscy komunikujący się w danej przestrzeni publicznej muszą zatem, mieć przynajmniej częściowo tożsamą „intensję” lub „zbiór intensji” [Millikan 2001], dzięki którym mogą rozpoznać to samo znaczenie językowe choć czasami w różnym stopniu. Brak przywołania w wypowiedzi przez nadawcę instytucjonalnego NPR skutkuje najczęściej najniższym stopniem rozpoznania znaczenia przez odbiorcę. Pyta on wtedy najczęściej o to, co to jest lub czym to jest. Drugi stopień rozpoznania to posługiwanie się jakimś znaczeniem jak ekspert, czyli rozpoznanie jakiegoś znaczenia w stopniu dosłownym, sięganie po jego podstawowe użycie. I wreszcie trzeci stopień, rozpoznawanie znaczenia w najlepszy z możliwych sposób, czyli używanie znaków w znaczeniu zależnym od kontekstu wypowiedzi, w którym w wypadku naturalnego porządku rzeczy najważniejszy jest odbiorca i jego zdolności rozpoznania znaczenia. Analiza komunikatów publicznych pokazuje, że bardzo wielu współczesnym tekstom publicznym, a w zasadzie ich nadawcom, brakuje umiejętności wybierania właściwego stopnia rozpoznania znaczenia, które powinno być dopasowane do możliwości najmniej kompetentnego spośród odbiorców takich tekstów¹⁴². Z reguły nadawcy tych komunikatów decydują się na

¹⁴¹ Nadawcy instytucjonalni/publiczni, którzy regularnie wykorzystują w swojej komunikacji NPR, są często traktowani przez zwolenników SPR i RPR jako gorsi, mniej kompetentni, prości w myśleniu i ocenie rzeczywistości.

¹⁴² Z perspektywy koncepcji języka naturalnego R.G. Millikan współczesne trudności ze zrozumieniem i z zaakceptowaniem sensu i intencji komunikatów publicznych przez odbiorców mogą wynikać z funkcji właściwej terminów i wyrażen specjalistycznych używanych w tych tekstach. Zwyczajni odbiorcy nie rozumieją historycznych korzeni przyczynowych relacji umysłu i języka ze światem we współczesnych wypowiedziach tego rodzaju. Kiedy powstawały omawiane funkcje właściwe (w przypadku tekstów prawnych i administracyjnych był to z reguły początek XX wieku), teksty publiczne były przeznaczone

stopień drugi, który odbiorca jako nieekspert rozpoznaje jako stopień pierwszy i stąd bierze się np. przekonanie o niekompetencji sędziów, prokuratorów, urzędników i innych specjalistów, a powinni decydować się na stopień trzeci ze świadomością, że większość odbiorców ich komunikatów ma umiejętność rozpoznania znaczenia jedynie na poziomie pierwszym, dlatego trzeba nadawane teksty uczynić użytecznymi, a nie uznawać na mocy semantycznych i nienaturalistycznych konwencji za użyteczne. Użytkownicy znaków nie znają bowiem żadnej metody, która ustanawiałaby relację między wyrazem, konstrukcją, wypowiedzeniem a tym, do czego się ono odnosi. Dzięki historii danego elementu językowego są w stanie użyć go właściwie lub objaśnić jego funkcjonowanie¹⁴³.

Oczywiście, również w tej koncepcji można wyróżnić „użycie literalne/dosłowne” (*literal use*) i „użycie nieliteralne” (*non literal use*). Użycie literalne to wyraz właściwej funkcji, którą realizuje element języka. Użycie nieliteralne to znaczenie, które sam użytkownik języka przypisuje wyrażeniom czy zdaniom, którymi się posługuje. Inaczej mówiąc, nie są to użycia typowe i nie zgadzają się one z reguły z naturalnym porządkiem rzeczy, np. pośrednie akty mowy.

Funkcja właściwa wyrażenia, czyli powodująca przewidywalne, typowe zmiany w rzeczywistości albo wskazująca właśnie na takie

dla specjalistów i miały swoje specjalistyczne znaczenia/funkcje i intencje, bo w większości instytucji wymiaru sprawiedliwości był obowiązkiem zastępstwa adwokackiego lub profesjonalnego pełnomocnika. Również po II wojnie światowej komunikaty publiczne trafiały do rzeczników opinii (prawników, specjalistów, nauczycieli i innych członków elity), którzy tłumaczyli nieprzygotowanym odbiorcom ich sens. Między innymi taką funkcję pełnili dziennikarze. Dzisiaj rzecznicy opinii i autorytety straciły swoje znaczenie lub w ogóle przestały istnieć, a zatem, na drodze pomiędzy nadawcą instytucjonalnym i adresatem/bohaterem/odbiorcą zamierzonym komunikatu nie ma już nikogo. Droga komunikacji się skróciła, ale jednocześnie komunikacja musi stać się prostsza i łatwiejsza, bo inaczej będzie mentalnie, poznawczo i intencjonalnie niedrożna/nieprzejezdna, a komunikacja zakończy się niewypałem komunikacyjnym.

¹⁴³ Dlatego terminologia i język specjalistyczny bez wyjaśnienia staje się zazwyczaj bełkotem pragmatycznym i/lub semantycznym i/lub syntaktycznym. Odbiorca nie wie po prostu jaka jest ich funkcja, bo nie zna ich historii, nie odsyła ją go one do czasu historycznego.

w przestrzeni społecznej, a dokładniej fakt, że ma ona charakter stabilizujący dane użycie, powoduje, że język staje się przewidywalny i zrozumiały, a to umożliwia użytkownikom języka posługiwanie się nim skutecznie. Poza tym funkcje stabilizacyjne elementów językowych umożliwiają wskazanie ich referentów, pod warunkiem, że uczestnicy komunikacji współpracują ze sobą zarówno w utrzymaniu stałej formy wypowiedzi, jak i po to, aby nadawca i odbiorca zrealizowali swoje cele. Bardzo istotne w tym wypadku jest także to, że biologiczne i kulturowe (społeczne) otoczenie człowieka powinno wpływać na mechanizmy stabilizowania znaczeń i elementów językowych¹⁴⁴. Tymczasem ostatnie lata w kulturze i naturze powodują, że znacznie więcej zaangażowania we współpracę komunikacyjną jest potrzebne ze strony nadawców instytucjonalnych, którzy aby skutecznie stabilizować komunikację publiczną muszą włączać w swoje formuły wypowiedzi naturalny porządek rzeczy, bez którego o stabilizacji użycia języka i osiągnięciu celu działania komunikacyjnego nie może być mowy¹⁴⁵.

Dla R.G. Millikan intencja i intencjonalność komunikacji to jej własność, która pozwala odnosić się do czegoś, być o czymś. Referencyjność każdej komunikacji, w tym także komunikacji publicznej wymaga przywołania jej funkcji właściwej. W takim ujęciu zdania są w taki sam sposób znaczące, gdy dotyczą i realności, i mentalności. Znaki językowe reprezentują rzeczy wtedy, kiedy

¹⁴⁴ Te zmiany biologiczne i kulturowe to wszystkie zmiany cywilizacyjne zachodzące przez tysiąclecia na Ziemi. Począwszy od długości życia (około 40 lat w wiekach średnich po 80 lat w XXI wieku), przez wzrost, choć coraz częściej pojawiają się koncepcje, według których przez te kilkaset lat zmienił się on tylko o 7-10 cm, i inne warunki socjalno-bytowe, a na umiejętności czytania, stopniu scholaryzacji czy w ostatnim trzydziestoleciu rewolucji kulturowej skończywszy.

¹⁴⁵ Po raz kolejny wraca niezrozumiała z perspektywy współczesności „schizofrenia komunikacyjna” tekstów publicznych, prawnych, urzędowych, administracyjnych itp. W epoce komunikacji i w demokracji populistycznej najważniejszym odbiorcą przekazu jest osoba niewidoczna, której dotyczy poruszana w tekście sprawa, a nie wyższa instancja czy inni specjaliści. Użyteczność i funkcje takiej komunikatów to nie autoprezentacja, budowanie własnego statusu, osiąganie pozorów niedostępności czy ekskluzywności, „mudzenie się”. Wszystkie te pragnienia nie są w koncepcji języka naturalnego funkcjami właściwymi i nie znajdują nigdy lub prawie nigdy zrozumienia ze strony odbiorcy, który nie może współpracować z nadawcami instytucjonalnymi, bo nie zna formuł i znaczeń.

funkcjonują właściwie, to znaczy są utrwalone we wspólnocie językowej. Taką wspólnotę tworzą specjaliści i wtedy terminy i wyrażenia specjalistyczne mają znaczenie, ale w sytuacji, w której wspólnotę tworzą specjaliści i niespecjaliści język specjalistyczny przestaje pełnić funkcję właściwą, bo jego elementy nie są utrwalone we wspólnocie komunikacyjnej. Zatem im więcej słów, konstrukcji i formuł językowych, które łączą się z naturalnym porządkiem rzeczy, używa nadawca, tym mniej znaczeń i intencji w jego tekście nie pełni funkcji właściwej, a tym więcej dotyczy czegoś i jest o czymś.

Poglądy amerykańskiej badaczki dotyczą epistemologii pojęć (w odróżnieniu od tradycyjnej epistemologii sądów), według której człowiekowi na orientację w świecie pozwala umiejętność kategoryzowania świata w postaci pojęć. Człowiek mówiący ma praktyczną umiejętność, dzięki której dopasowuje obiekt do danego pojęcia i która rozszerza się wraz ze zwiększeniem kompetencji językowej. Wiedza ma przecież w zasadzie charakter stricte językowy. Ustabilizowanie nowych pojęć wymaga obecności innych użytkowników języka, którzy także się nimi posługują, a przynajmniej je rozumieją. W komunikacji publicznej, w której powinno włączać się naturalny porządek rzeczy, to rzadki wypadek i trudno zakładać, konstruując tekst, że jego odbiorcy będą rozumieli funkcję, użyteczność i przydatność tego typu przekazów. Widać to najlepiej po wprowadzonych przez Unię Europejską i różne organizacje i instytucje zaleceń i/lub wskazówek dotyczących określania różnych grup i osób w przestrzeni publicznej. Już pierwsza, bardzo szlachetna, ale trudna do komunikacyjnego i pojęciowego ustabilizowana, zasada wskazująca na potrzebę mówienia o kimś za pomocą wyrazu *osoba* spotyka się z brakami kompetencyjnymi i oporami komunikacyjnymi ze strony większości Polaków. Nie rozumieją, dlaczego mają mówić *osoba* (*stara, homoseksualna, niewierząca* itp.), a nie *starzec, homoseksualista, niewierzący*, podobnie jak bardzo trudno wytłumaczyć im w czym *osoba niepełnosprawna* albo *osoba niepełnosprawna umyślowo* jest gorsza od *osoby z dysfunkcją* lub *osoby z dysfunkcją poznawczą*.

R.G. Millikan nie wierzy w kartezyjską wiedzę a priori, ponieważ relacja pomiędzy tym, co człowiek myśli, i tym, o czym myśli, powinna znajdować się w umyśle. Człowiek nie wie a priori, że ma coś na myśli, nie zna także a priori treści swoich myśli, ani nawet tego, że to, co ma na myśli jest prawdziwe. Intencjonalność jest zakorzeniona w będących efektem przebiegu ewolucji, naturalnych relacjach zewnętrznych pomiędzy reprezentacjami, a tym, co one reprezentują. Ludzkie przekonania i idee są biologiczne, a zatem są funkcjami właściwymi, użytecznymi, umożliwiającymi przetrwanie gatunku. Rozważania o intencjonalności mają sens tylko wtedy, kiedy odwoła się w nich do relacji zewnętrznych podmiotu posiadającego przekonania i wyrażającego je w języku publicznym¹⁴⁶. Stąd R.G. Millikan jest zwolenniczką realizmu znaczeniowego, intencjonalności, tego, co mentalne, więc znaczenie, treść, intencjonalność traktuje jako elementy świata naturalnego i wyjaśnia za pomocą całkowicie ekstensjonalnych pojęć.

Z kolei związek języka publicznego/ogólnego (używanego w komunikacji oficjalnej w przestrzeni publicznej) z językiem zinternalizowanym czy idiolektem traktuje amerykańska badaczka podobnie jak zależność pomiędzy gatunkiem biologicznym a poszczególnymi osobnikami tego gatunku, podkreślając rolę, jaką odgrywa gatunek dla poszczególnych osobników. Posługiwanie się językiem jest umiejętnością wykorzystania różnych konwencji, które są wspólne dla nadawców i odbiorców, używających jednego języka. Naturalny porządek rzeczy jest taką makrokonwencją, którą można wykorzystywać bez utraty przez komunikat językowy wartości poznawczej w różnych obszarach działalności językowej i na różnych poziomach kompetencji językowej, tworząc między nadawcą instytucjonalnym i odbiorcami relacje i więzi, które nie są możliwe, gdy

¹⁴⁶ Język publiczny może być rozumiany na wiele sposobów. W związku z koncepcją R.G. Millikan może być on rozumiany jako język naturalny, używany przez wszystkich ludzi, gdy komunikują się ze sobą. W koncepcji naturalnego porządku rzeczy to język przestrzeni publicznej, służący do komunikacji oficjalnej (urzędowej, prawnej, administracyjnej, medialnej, marketingowej itp.). Jest ograniczony z jednej strony przez niepoprawny i często wulgarny język komunikacji codziennej/prywatnej, a z drugiej strony przez niedostępny dla większości użytkowników języka poznauczco i komunikacyjnie język specjalistyczny.

NPR nie zostanie włączony. Brak NPR prowadzi do tego, że język urzędowy i język prawniczy zgodny z RPR i z SPR pozostaje językiem specjalistycznym, bezużytecznym w przestrzeni publicznej, bo niezrozumiałym dla większości Polaków. Konwencje językowe to nic innego jak specyficzne, reprodukowalne memy¹⁴⁷ i ich zbiory, mające swoje funkcje poznawcze i komunikacyjne.

Aleksandra Derra [Derra 2011] podkreśla, że dla R.G. Millikan istotą języka jest istnienie w nim konwencji, które pozwalają komunikować się ludziom, dzięki konkretnym interakcjom pomiędzy użytkownikami języka. Sama komunikacja ma rodowód biologiczny, jest wbudowana w ludzki gatunek i manifestuje swoją obecność od wczesnego dzieciństwa. Konwencje koordynują (*coordinating conventions*) relacje nadawczo-odbiorcze i utrwalają wzorce tych relacji. Konwencje są to działania lub wzory postępowania w takiej, a nie innej sytuacji. Wzór ten kształtuje się dzięki powtarzaniu go, reprodukowaniu, a następnie pomnożeniu. Komunikacja językowa wymaga umiejętności przewidywania tego, w jaki sposób rozmówca reaguje na słowa nadawcy, a ponieważ istnieją konwencje standardowego użycia i typowe rodzaje reakcji można to osiągnąć. Poza tym ważne są przypadkowe, wynalezione przez człowieka lub biologiczne mechanizmy powtarzania konwencji, kopiowania ich w tej samej postaci za każdym razem, kiedy się ich używa. Najprawdopodobniej język przestałby istnieć jako powszechnie dostępne i użyteczne narzędzie komunikacji, gdyby nie był komunikatywny, a tak dzieje się coraz częściej z tekstami publicznymi, które są nadmiernie specjalistyczne, i nie był właściwie reprodukowany, a współcześnie w komunikacji publicznej reprodukcja jest bardzo ograniczona lub niemożliwa ze względu na nieprzystawalność reprodukcji konwencji językowych poszczególnych użytkowników języka. Język powinien się stabilizować przez powtarzalne i reprodukowalne konwencje, ponieważ pełni on funkcję memetyczną

¹⁴⁷ Mem to najmniejsza jednostka informacji kulturowej, której ludzie nie mają zapisanej w genach [Dawkins 1996]. Są one autonomiczną strukturę neuronalną i zarazem nośnikiem informacji kulturowej, a także jednostką informacji kulturowej zapisywaną wyłącznie w mózgu albo zarówno w mózgu, jak i na innych nośnikach. Memy powielają się poprzez naśladownictwo, mogą mutować i podlegają selekcji. [Wikipedia], [Borkowski, Nowak 2005].

(stabilizująca). Jednak przy rewolucyjnych zmianach kulturowych, które nastąpiły w ostatnich latach rozbudowane memy lub połączenia/związki/wiązania memowe, będące efektem ewolucji biologicznej, ale przede wszystkim społecznej i technicznej, indywidualnej i zbiorowej ludzkości oraz rozwoju komunikacji zaczęły się rozpadać i coraz trudniej jest wykorzystywać język w funkcji stabilizującej, chyba że sięgnie się w różnego rodzaju komunikatach do naturalnego porządku rzeczy. Naturalny porządek rzeczy jest z tej perspektywy łańcuchem memowym, który w ograniczonym zakresie sięga do historii komunikacji, ale jednocześnie jest użyteczny współcześnie, ponieważ wszyscy użytkownicy go znają, rozumieją i/lub posługują się we własnej komunikacji elementami języka, których funkcją właściwą jest NPR. Język zawsze musi stabilizować i kopiować, po to, aby nie zaniknąć. Komunikacja językowa nie byłaby możliwa bez standaryzacji, a w demokracji populistycznej współczesne standardy użytecznościowe wyznaczają ci, którzy posługują się językiem najslabiej, a nie ci, który operują nim najlepiej. Ludzie umieją korzystać z języka, pojęciować, kategoryzować, zbierać i porządkować dane dzięki genom, czyli podlegają one naturalnej selekcji. Współpraca między nadawcą instytucjonalnym i odbiorcami odbywa się w obrębie możliwości najslabszego elementu tego zbioru uczestników komunikacji, odbywa się w kontekście i w relacji do świata zastanego, a nie wyidealizowanego. Ludzie używali w ten sam sposób języka już wcześniej, ale z czasem zmienia się liczba i charakter używanych konwencji językowych, bo zmienia się kultura. Naturalny cel posługiwania się językiem pozostaje bez zmian, ale zmieniają się, w ostatnim czasie bardzo dynamicznie, cele społeczne i szczegółowe używania języka.

Innymi słowy, konwencjonalne znaki językowe nie są dzisiaj powtarzane i używane z korzyścią dla wszystkich uczestników przedsięwzięcia językowego. Zasadniczo ludzie używają języka, tak jak inni używali go przed nimi, jednak efektywność działań językowych zależy od kilku warunków:

„To znaczy, dokładne przeanalizowanie ich użycia i udzielenie odpowiedzi na pytanie o to, jak znak może zostać rozpoznany jako znak (czegoś) i zostać poprawnie, efektywnie użyty. Tylko

utedy, kiedy określone mechanizmy (selekcji naturalnej czy też uczenia) utrwały dostatecznie silne korelacje pomiędzy jakimś A a jakimś B w nieprzypadkowy sposób, możemy mówić, że A dostarcza nam informacji na temat B. Inaczej, że A znaczy B. Znaczenie staje się określone wtedy, kiedy korelacja powyższa kształtuje użycie określonego znaku, i utrwała go w ten, a nie inny sposób. Inaczej mówiąc, znaki są stworzone do zastosowania przez swoich użytkowników. [...] Millikan uważa, że rozumienie języka jest rodzajem percepcji zmysłowej (Millikan 2004b, rozdz. 9). Przy czym percepcję traktuje ona jako skomplikowane dokonywanie przekładu ze znaków naturalnych na znaki intencjonalne. Podkreśla ponadto, że rozumienie znaków językowych jest bezpośrednim i natychmiastowym przejściem od słyszenia dźwięków (czytania napisów) do posiadania przekonania na temat tego, co zostało usłyszane (przeczytane). Przekonania te mogą później być poddawane osądowi, niemniej jednak nie pojawiają się wtórnie, „po głębszym” przemyśleniu tego, co usłyszeliśmy (przeczytaliśmy), ale w momencie słyszenia (przeczytania). Rozumienie nie jest więc rodzajem wnioskowania. Podobnie jak Wittgenstein, Millikan podkreśla, że aby rozumieć, co mówi mój interlokutor, nie muszę mieć dostępu do treści jego stanów mentalnych, mówiąc trywialnie, nie muszę znać „zawartości jego głowy”. [...] Rozumienie języka jest postrzeganiem świata poprzez system poznawczy drugiej osoby, która nauczyła się, dzięki określonemu treningowi i ukształtowaniu, w jednorodny sposób manifestować rozpoznanie rzeczy w świecie, na których skupia uwagę. Podkreśla się tutaj rolę znajomości manifestowanego użycia języka oraz mechanizmów, które to umożliwiają (jak odniesienie do świata chociażby). Tę znajomość posiadamy dzięki podzielanemu z innymi długiemu treningowi posługiwania się językiem naturalnym, któremu zostaliśmy poddani.” [Derra 2011]

Sięganie po naturalny porządek rzeczy wynika właśnie z silnej, stabilnej i stałej korelacji pomiędzy A i B, czyli pomiędzy znakiem, jego użyciem, czyli znaczeniem. W używaniu znaków należących do naturalnego porządku rzeczy użytkownicy (bez)kontekstowo odsyłają do utrwalonej funkcji i przechodzą bezpośrednio i natychmiastowo od odebranej formy znaku do przekonania na temat tego, co zostało zakomunikowane. Zatem, jeśli przekonanie należy do NPR, rozumienie i właściwa interpretacja przekazu są natychmiasto-

we i jednoznaczne. Natomiast w sytuacji, gdy znak nie odsyła do NPR, komunikacja może być mniej efektywna lub całkowicie nieefektywna.

Gramatyka komunikacji a naturalny porządek rzeczy

Według gramatyki komunikacyjnej [Awdiejew, Habrajska 2010] każdy komunikat językowy da się opisać na trzech poziomach: ideacyjnym (funkcja przedstawieniowa, denotatywna), interakcyjnym (nadawca i odbiorca; funkcja impresyjna, ekspresyjna, emocjonalna itp.) i dyskursu/tekstowym (funkcja metajęzykowa, poetycka). W każdej wypowiedzi można odnaleźć określony standard semantyczny, czyli układ predykatowo-argumentowy, opisujący konkretny obraz ideacyjny. Obrazy ideacyjne zdarzeń i stanów są bardzo podobne do schematów wyobrażeniowych i prototypów¹⁴⁸. Reprezentacje zdarzeń i stanów tworzą uporządkowane ciągi, scenariusze utworzone z różnych obrazów ideacyjnych, które w naturalnym porządku rzeczy mają stałą strukturę, są wspólnotowe i niezmiennicze. Są to po prostu rozbudowane schematy semantyczne z określonymi sekwencjami układów predykatowo-argumentowych.

Naturalny porządek rzeczy zostaje według gramatyki komunikacyjnej zawieszony, kiedy argument charakterystyczny dla jakiegoś standardu semantycznego pojawi się w innym standardzie. Dzieje się tak z reguły w tekstach urzędowych i prawniczych adresowanych do „niewidocznych”, którzy spodziewają się albo tekstu urzędowego/prawniczego z objaśnieniem, albo tekstu w języku publicznym. W takiej sytuacji ten niestandardowy sens trzeba opisać, odwołując się na tyle, na ile się da do NPR, lub używając sensów semantycznych, znajdujących się poza naturalnym porządkiem rzeczy.

¹⁴⁸ Ludzka wiedza o świecie układa się w schematy, które umożliwiają interpretację zdarzeń, sytuacji i obiektów, zawartych w elementach językowych (tekstach, zdaniach, słowach itp.) przez odpowiednią konfigurację tych schematów. Natomiast pamięć ludzka, a być może także kompetencja językowa człowieka to odwołanie się do zapamiętanych własnych interpretacji zdarzeń i obiektów [Rumelhart 2007]. Typowe sytuacje i przedmioty zapamiętywane są na podstawie własnych doświadczeń, a zatem różni użytkownicy języka mogą wskazywać odmienne obiekty jako prototypowe.

Na pewno taką charakterystykę mają niektóre metafory językowe/-pojęciowe/słabe/„starte” czy związki frazeologiczne, ale należy pamiętać, że ze względu na swoją wysoką konwencjonalizację mogą mieścić się w NPR i niczego nie wyjaśniać. Zatem niektóre sensy semantyczne trzeba objaśniać, sięgając do mocniejszych metafor i niekonwencjonalnych połączeń wyrazowych, które nie przekraczają jednak granic przestrzeni publicznej i jej języka – nie są komunikacyjnymi mokradłami ani górskimi lodowcami.

Warunkiem użyteczności i skuteczności komunikatu z perspektywy gramatyki komunikacyjnej i naturalnego porządku rzeczy jest zdolność odbiorcy do rozpoznania i zrekonstruowania scenariusza, który jest przez komunikat przywoływany. W przypadku komunikatów publicznych bardzo często odbiorcy identyfikują typ wypowiedzi (mają go zresztą z reguły nazwany), ale ze względu na braki i nadmiary językowo-komunikacyjno-informacyjne tekstu nie potrafią, porównując wypowiedź z własną wiedzą i z własnymi schematami, prawidłowo ich poznać, zrozumieć, zinterpretować i na nie zareagować.

Wykorzystanie struktur predykatowo-argumentowych obrazów ideacyjnych jako składników scenariuszy komunikacyjnych ułatwia włączenie do komunikacji naturalnego porządku rzeczy. Nie ma potrzeby robić w tym miejscu wykładu z podstaw gramatyki transformacyjno-generatywnej Noama Chomsky’ego [Chomsky 1982] czy walencji¹⁴⁹ semantycznych Jurija Apresjana [Apresjan 2000], ale użyteczna obecność zawartych w tych koncepcjach zasad tworzenia tekstów językowych i ograniczeń, związanych z obligatoryjnością, fakultatywnością i wariantowością poszczególnych konstrukcji i struktur językowych umożliwia skuteczne, jednoznaczne i oczywiste posługiwanie się naturalnym porządkiem rzeczy. A to z kolei zwiększa prawdopodobieństwo właściwej z perspektywy odbioru komunikatu hierarchizacji, selekcji i formy dostarczania przez nadawcę informacji i intencji.

¹⁴⁹ Przy tworzeniu i interpretacji tekstów publicznych warto sięgać do *Walencji. Inwariantnego słownika języka polskiego* (<http://walenty.ipipan.waw.pl/>).

Miedzy innymi Zygmunt Saloni i Marek Świdziński [Saloni, Świdziński 2007] czy Maciej Grochowski, Stanisław Karolak i Zuzanna Topolińska [Grochowski, Karolak, Topolińska 1984] podkreślają, że polskie czasowniki, podobnie jak i każdego innego języka naturalnego, otwierają wolne miejsca dla argumentów, a w zależności od ich obligatoryjnej liczby (konotacji składniowej) są one predykatami jedno-, dwu-, trój- lub czteromiejscowymi.

W naturalnym porządku rzeczy obligatoryjna struktura predykatowo-argumentowa jest oczywistym wyborem również dlatego, że jej efektem jest oczywistość interpretacji przez odbiorcę, jeśli tekst jest użytecznościowy i codzienny. Nadawcy komunikatów publicznych, obawiając się naturalności, oczywistości i przezroczystości tych konstrukcji, z reguły rozbudowują je o argumenty fakultatywne. W zdaniu *Jan P. spał, gdy zadzwonił telefon* nie brakuje niczego, ponieważ w powtarzalnych kontekstach i typowych użyciach czasownika *spać* najistotniejsze semantycznie jest tylko KTO. W komunikatach publicznych to samo zdanie brzmiałoby następująco: *Jan P. spał w swoim domu (we własnym łóżku), gdy zadzwonił jego telefon komórkowy i go obudził*. Na razie interesująca jest tylko pierwsza część zdania, w której nadawca nie respektuje naturalnego porządku rzeczy i komunikuje informację o miejscu snu, które w tej konstrukcji jest funkcją właściwą i nie wymaga wydobycia ze struktury głębokiej do struktury powierzchniowej. Gdyby miejsce było inne, czyli nietypowe lub z jakichś względów bardzo ważne, wtedy trzeba byłoby wprowadzić ten fakultatywny argument z walencją miejsca. W tym wypadku nie było na pewno takiej potrzeby. Natomiast druga część zdania to także dowód nierespektowania naturalnego porządku rzeczy przez wprowadzenie informacji, że telefon był własnością *Jana P.* (warto o tym mówić tylko wtedy, gdy telefon nie był jego) oraz że go *obudził*. Gdyby go nie obudził, trzeba byłoby o tym napisać, bo byłoby to nienaturalne, a poza tym wtedy raczej to zdanie miałoby postać *dzwonił*, a nie *zadzwonił*. O wskazaniu, że był to telefon komórkowy nie ma sensu pisać, bo czasami jest to potrzebne, choć tylko w szczególnych wypadkach, a nie zawsze.

Naturalny porządek rzeczy wymaga od nadawcy sformułowania wypowiedzi: *Jan P. malował mieszkanie*, a nie zdania: *Jan P. malował ściany i sufit w swoim mieszkaniu (farbą akrylową, pędzlem/wałkiem) przez kilka dni*. Oczywiście, dodatkowe informacje w zdaniu drugim/komunikacie publicznym mogą być niekiedy potrzebne, ale obligatoryjnie predykat *malować* w tym znaczeniu wymaga tylko dwóch argumentów: KTO i CO.

Z kolei łatwość zrozumienia i położenie nacisku na odpowiedni aspekt procesu opisanego w naturalnym porządku rzeczy powoduje, że predykat *kupić/kupować* jest trójmiejscowy: *Jan P. kupił od informatyka kartę graficzną*. A zatem scenariusz komunikacyjny zawiera informacje: KTO, CO i OD KOGO. Na pewno ważnym aspektem procesu transakcji jest także cena przedmiotu, ale informację o niej warto ze względu na skuteczność poznauczą i efektywność komunikacyjną podać w następnym zdaniu, np. *Karta kosztowała 380 zł*¹⁵⁰. Przyłączenie do tego predykatu większej liczby argumentów utrudniałoby jego zrozumienie i było nieskuteczne poznauczo i komunikacyjnie.

Jeszcze wyraźniej widać tę zależność w predykatkach czterokonotacyjnych, np. *wynająć*: *Jan P. wynajął samochód od sąsiada na dwa miesiące*. Struktura predykatowo-argumentowa ma zatem cztery argumenty: KTO, CO, OD KOGO i NA ILE (naturalny porządek rzeczy, oczywiście, nie wymaga pytania NA ILE CZASU?, a nawet go zabrania). Bardzo ważną informacją jest także podanie ceny wynajmu, ale, podobnie jak przy procesie kupna-sprzedazy, warto to zrobić w następnym zdaniu, bo w ten sposób zwiększa się skuteczność komunikacyjna tekstu.

Niestety, nadawcy tekstów publicznych próbują w swoich komunikatach przekazać jak najwięcej informacji w jednym zdaniu i w ogóle mają tendencję wbrew naturalnemu porządkowi rzeczy

¹⁵⁰ Można także posłużyć się wariantem tego scenariusza/tej konwencji językowo-komunikacyjnej, konstruując wypowiedź w następujący sposób: *Jan P. potrzebował karty graficznej. Kupił ją od informatyka za 380 zł*. Czasami można zrezygnować także z informacji OD KOGO, bo albo informacja jest oczywista/naturalna: *Jan P. kupił chleb* albo nieistotna: *Jan P. potrzebował karty graficznej. Kupił ją za 380 zł*.

do zawierania w swoich wypowiedziach nadmiernej ilości informacji, które niczego nie wyjaśniają lub/i nie są zupełnie istotne dla znaczenia i intencji wypowiedzi¹⁵¹.

Przestrzenność komunikacji a naturalny porządek rzeczy¹⁵²

Postęp techniczny, a w konsekwencji rozwój środków służących komunikacji, spowodowały w XXI wieku, że przestrzeń komunikacyjna i to zarówno ta związana z komunikacją bezpośrednią, jak i ta zarezerwowana dla komunikacji publicznej/oficjalnej/społecznej stała się wielowymiarowa, nadinformacyjna i nadkomunikacyjna, trudna do uporządkowania, a nawet pogrążona w chaosie, będącym efektem heterogeniczności nadawców i odbiorców, którzy tworzą i interpretują komunikaty.

Bez wykorzystania naturalnego porządku rzeczy komunikaty okazują się niejednoznaczne, zawierają trudną do ustalenia intencję i skutki obecnych w tej przestrzeni tekstów, a ich zintegrowany z innymi kodami i sposobami komunikacji charakter prowokuje do powrócenia do modelu aktu komunikacji jako orkiestry, stworzonego w połowie XX wieku przez członków szkoły Palo Alto. Pod koniec XX wieku dorobek tej szkoły wykorzystał w swojej książce Yves Winkin [Winkin 2007], prezentując główne cechy komunikowania społecznego/publicznego, które, jak się wydaje, dają możliwość opisu zjawisk językowych i pozajęzykowych, zachodzących w komunikacji publicznej/oficjalnej/politycznej i innych formach porozumiewania się między ludźmi.

¹⁵¹ Natomiast ich pojawienie się w tekście wywołuje u odbiorców potrzebę „kombinowania”, dlaczego w ogóle o tym mówią, skoro to nie jest ważne, a może jednak w takim razie jest ważne? Redundancja, pleonazmy i nadmiarowa informacyjność wywołuje także niepokój i podejrzenia, zgodnie z trzecią z heurystyk poznawczych: *Co jest powiedziane w niestereotypowy sposób, jest niestereotypowe* (można dodać: *i podejrzone, spiskowe, „elytarne”*).

¹⁵² W tej części książki korzystam ze swojego tekstu: Paweł Nowak, 2010, *Wielowymiarowość przestrzeni komunikacji społecznej na przełomie XX i XXI wieku – w poszukiwaniu modelu*, [w:] M. Karwatowska, A. Siwiec (red.), *Przeobrażenia w języku i komunikacji medialnej na przełomie XX i XXI wieku*, Wydawnictwo BEST-PRINT, Chełm-Lublin. [Nowak 2010]

Według Y. Winkina ludzka aktywność społeczna/publiczna jest ważniejsza niż komunikacja (inter)personalna, ponieważ stanowi mechanizm wyższego rzędu włączony w szerszą matrycę/wzorzec/model, które można porównać jedynie z kulturą. Pomimo oczywistości tej tezy widać w niej także podstawę do poszukiwań miejsca naturalnego porządku rzeczy w przestrzeni publicznej i komunikacji społecznej, bo w komunikacji interpersonalnej, zwłaszcza bezpośredniej lub ze wspólnym TERAZ (komunikatory, aplikacje i mejle, jeśli nadawca i odbiorca są zalogowani) jego brak można zawsze zrekompensować przez dialog objaśniający, który jest praktycznie niemożliwy, a na pewno nienaturalny i trudno dostępny w komunikacji społecznej. Z końcem drugiego dziesięciolecia XXI wieku można również pokusić się o stwierdzenie, że komunikacja społeczna/publiczna i kultura to dwie tak samo obszerne matryce, idealnie nakładające się na siebie. Trudno polemizować zatem z tezą sformułowaną przed laty przez Edwarda T. Halla: „Kultura jest komunikacją” i nie zgodzić się ze stwierdzeniem Y. Winkina, że komunikacja publiczna jest właśnie matrycą, stanowiącą zespół kodów i reguł, które czynią możliwymi interakcje i relacje między ludźmi oraz nadają im regularność i przewidywalność. Jednocześnie widać wyraźnie, że na skutek nadmiarowości komunikacyjnej i heterogeniczności podmiotów komunikacyjnych w komunikacji publicznej żadne znaczenie nie jest stałe, a żaden element nie jest jednobrzmiący, np. znaczenie wyrazów specjalistycznych, które nie wiąże się w umyśle większości odbiorców z żadnym pojęciem (choćby prawniczy *delikt*), lub pojawia się błędne rozumienie ich znaczenia (choćby prawnicza *strona* na rozprawie). Z kolei współczesna wielokodowość oraz remediacja medium i konwergencja kulturowa powodują, że intencje nadawcy (zarezerwowane z reguły dla przekazu werbalnego i poziomego leksykalnego) obudowane znakami innego typu, utopione w semiozę i pansemiotyczność stają się tylko jednym z elementów strumienia komunikacji, a zatem nie są czynnikiem determinującym przebieg procesu komunikacji. Pojawia się zatem pytanie o wartość perlukucyjną takich komunikatów, ponieważ w tym modelu nie można opisywać ich ani oceniać w kategoriach sukcesu, porażki, normalności czy patologii.

Wykorzystanie w tym rozumieniu komunikacji naturalnego porządku rzeczy przyuraca porządek, jednobrzmienie i stałość znaczenia wypowiedziom językowym, o ile są one ukierunkowane na Huizingowską powagę, informacyjność i sprawczość istotną społecznie, bo naturalność i oczywistość NPR właśnie to gwarantuje. W naturalnym porządku rzeczy przestrzenność komunikacji, rozumiana jako wymiennosc ról komunikacyjnych, wielowymiarowość modelu komunikacji, nie jest tak ważna, bo role nadawcze i odbiorcze ustalone przez gramatykę komunikacji i język naturalny są stałe, a kierunek komunikacji także oczywisty, bo można go ustalić na podstawie zawartości tekstu.

W takiej sytuacji przestrzenność komunikacji należy rozumieć inaczej. Model orkiestry i rozumienia komunikacji jako kultury sprężone z naturalnym porządkiem rzeczy pozwalają wyraźniej spojrzeć w strukturę głęboką tekstu, traktować strukturę powierzchniową wypowiedzi jako wejście/drzwi/wrota do świata jednoznaczności, pewności funkcji właściwej/znaczenia i jego funkcji stabilizującej oraz przydatności i użyteczności intencjonalnej. Elementy NPR i schematy językowe w nim obecne pozwalają rozumieć się uczestnikom komunikacji „w lot”, nie ze względu na swoją prostotę, ale ze względu na bezalternatywność ich interpretacji w przedstawianym przez komunikację scenariuszu/skrypcie/ramie czy modelu.

Dotychczasowa komunikacja publiczna też ma takie elementy i schematy językowe, ale „w lot” rozumieją je jedynie specjaliści, natomiast przestrzenność komunikacji w naturalnym porządku rzeczy polega na tym, że wypowiedzi są rozumiane natychmiast i bez zastanowienia (R.G. Millikan) przez każdego użytkownika języka – specjalistę i laika, osobę z wyższym wykształceniem i tę bez wykształcenia. Teksty skonstruowane według reguł przestrzenności, czyli de facto bez reguł, bo zgodnie z NPR są one zrozumiałe nawet wtedy, gdy nie są wyjaśnione lub nie zostały dostrzeżone przez odbiorcę nawet duże partie tekstu. Wystarczy bowiem, że zrozumie on „w pół słowa” naprawdę istotne dla niego sensy.

Przeźrenność komunikacji jest w NPR rozumiana bardzo trywialnie. Polega ona na możliwości wymiany ról komunikacyj-

nych między nadawcą i odbiorcą nie ze względu na identyczność ich wiedzy, tylko ze względu na znajomość przez nadawcę i odbiorcę tych samych słów i konstrukcji językowych. Oczywiście, tylko w tych częściach, które nie wymagają wiedzy specjalnej, np. Dla kogoś, kto złożył wniosek o dotację, odpowiedź: *Nie otrzymał Pan dotacji* jest tekstem przestrzennym, który mógłby napisać i nadawca, i odbiorca, a tekst: *Na podstawie decyzji nr UEZ/7465/-2018/R Dyrektora Urzędu Pracy w Bartoszycach, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Socjalnej 198/2016 z dnia 16 września 2016 roku, opublikowanym w Dzienniku Ustaw nr XXXIX wraz z późniejszymi zmianami jesteśmy zmuszeni rozpatrzyć złożony przez Pana wniosek o dotację z dnia 14 marca 2018 r. negatywnie* nie jest tekstem przestrzennym, bo jego nadawcą może być tylko pracownik urzędu, mający wiedzę specjalną, która w tym tekście została nieprzeznacznie wykorzystana.

A ponieważ świat stał się obrazowo-dźwiękowo-językowy przestrzenne w NPR stały się także organizacja graficzna tekstu, pozostawianie odbiorcom znaków we właściwych miejscach – swoista „gra w podchody”, która pozwala dotrzeć odbiorcom do celu, którym jest zrozumienie informacji zawartych w komunikacie i prawidłowe odczytanie i wykonanie przekazanej intencji, np. podział odpowiedzi na pismo o dotację na zatytułowane części, które wskazują, jaka treść się w nich znajduje.

ROZDZIAŁ TRZECI

Istota naturalnego porządku rzeczy

Dlaczego większość współczesnych i historycznych teorii językoznawczych mogłaby odwoływać się lub odwołuje do naturalnego porządku rzeczy? Czym w zasadzie jest NPR? Czy jego wyróżnienie jest w ogóle potrzebne? W jaki sposób naturalny porządek rzeczy może przydać się komunikacji publicznej i pomóc jej w przekazaniu znaczeń i w zrealizowaniu intencji w relacji z „niewidocznymi” w czasach demokracji populistycznej?

Naturalny porządek rzeczy jest po prostu elementarną strategią poznawczą, która jest, a przynajmniej powinna być, włączana „na wejściu” we współczesny dyskurs komunikacyjno-społeczny zarówno przez instytucjonalnych i prywatnych nadawców komunikatu, jak i przez jego odbiorców. W wypadku komunikatów publicznych, prawnych, administracyjnych, urzędowych czy oficjalnych nadawca instytucjonalny ma z reguły możliwość wyboru jednej z kilku/kilkunastu wersji swojego tekstu, a każda z nich różni się od innych funkcją właściwą, użytecznością, konstrukcją, strukturą predykatowo-argumentową, realizuje lub niszczy funkcję stabilizującą przekazu, a zatem jest użyteczna lub bezużyteczna komunikacyjnie. Współcześni nadawcy instytucjonalni ze względu na różnorodność odbiorców ich komunikatu, wielość tekstów znajdujących się w przestrzeni publicznej, z którymi teoretycznie powinien zapoznać się odbiorca, oraz wielokanałowość, wielokodowość i wieloadresatywność w zasadzie każdego konstruowanego przez siebie przekazu powinni domyślnie używać makrostruktury i kombinacji scenariuszy NPR zawsze, gdy tylko jest to możliwe.

Jeśli odbiorca będzie miał również włączony „na wejściu” naturalny porządek rzeczy, a tak jest w wypadku większości lub wszystkich prawidłowo/typowo zsocjalizowanych ludzi, to w bardzo prosty sposób ziści się natychmiastowość języka naturalnego R.G. Millikan i Wittgensteinowska jednolitość języka indywidualnego i języka publicznego/powszechnego/potocznego. Odbiorca praktycznie równocześnie przeczyta/usłyszy tekst, zrozumie jego funkcje właściwe, odczyta funkcjonalność i użyteczność oraz zareaguje zgodnie z zawartą w nim intencjonalnością. W dodatku robi to w ułamku sekundy i nie dostrzeże procesu komunikacyjnego, tylko skupi się na funkcji stabilizacyjnej elementów i konstrukcji językowych, czyli będzie się czuł równorzędnie i bezpiecznie, bo *Co jest zwyczajnie opisane stereotypowo przebiega*.

Naturalny porządek rzeczy zakłada bowiem, że w umyśle użytkowników każdego współczesnego, naturalnego języka znajduje się zbiór raczej setek, a nie dziesiątek, tysięcy scenariuszy/skryptów/frames'ów codziennych sytuacji, zdarzeń, działań, określanych w języku przez nazwy pospolite.

Użycie takiej nazwy przez nadawcę w tekście w znaczący sposób, a na pewno zdecydowanie bardziej niż jej nieużycie, zastąpienie nazwą specjalistyczną, zwiększa prawdopodobieństwo natychmiastowej aktualizacji w umyśle odbiorcy, wydobyć na powierzchnię jego świadomości, tylko tego i właśnie tego, a nie innego scenariusza/skryptu komunikacyjnego. Schemat, który w tym kontekście i w tym użyciu jest całkowicie jednoznaczny i, jeśli rzeczywistość jest zgodna z tym skryptem, to nie wymaga żadnych dodatkowych danych, uzupełnienia przez inne określniki, bo w takich okolicznościach jest kompletny informacyjnie, zrozumiały dla każdego i pozwalający na natychmiastową i nieobciążającą poznauczo komunikację. Naturalny porządek rzeczy zmusza wtedy odbiorcę do bezalternatywnego odbioru znaczenia i intencji przekazu, ale ta bezalternatywność jest komunikacyjną, użyteczną i równorzędną perswazją¹⁵³, a nie hegemoniczną, bezużyteczną i hierarchiczną manipulacją, np.:

¹⁵³ Taką perswazję można także po prostu rozumieć jako przyjęcie intencji nadawcy, zaakceptowanie przekazywanych przez niego treści, zgodę, wynikającą z rozumienia tekstu czy interpretację zgodną/nieopozycyjną.

„W myśl panujących poglądów milczenie oblata¹⁵⁴ może oznaczać zgodę na zawarcie umowy wówczas, gdy przepis prawny wyraźnie tak stanowi lub ustali się obowiązywanie takiej reguły znaczeniowej w stosunkach pomiędzy nim a oferentem.” [Wikipedia: oblat), a w NPR można to zdanie zapisać następująco: „Jest przyjęte przez większość prawników, że jeśli milczy ten, który otrzymał ostateczną ofertę, w której właściciel jej przedmiotu, przedstawił wszystkie szczegóły i zaproponował ostateczną cenę, to może to oznaczać przyjęcie oferty. Dzieje się tak, jeśli ten, który coś oferuje, i ten, który taką ofertę przyjmuje, tak się wcześniej umówili lub wynika to z innych przepisów prawa.”

W wypadkach, w których komunikowane zdarzenie różni się od utrwalonego w naturalnym porządku rzeczy schematu jego przebiegu, NPR powinien stać się punktem odniesienia dla przekazywanego odbiorcom tekstu, a komunikat o „nietypowym” zdarzeniu powinien zostać uzupełniony jedynie o informacje, których odbiorca nie znajdzie w scenariuszu, należącym do zbioru naturalnego porządku rzeczy.

Tymczasem normą komunikacyjną w tekstach publicznych jest opisywanie, nazywanie i wyróżnianie przez ich nadawców składników NPR, które w potocznym akcie porozumiewania się są komunikowane przez czytawą elipsę poznawczą i powinny pozostać w strukturze głębokiej przekazu, a nie być wydobywane na jego powierzchnię. Ta szczegółowość tekstów publicznych jest wtedy bezwartościowa informacyjnie, zamula, a nie udrażnia kanał komunikacyjny, przyciąga uwagę odbiorcy, odciągając ją jednocześnie od istoty przekazu, np.: „Pozwany miał problemy z obsługą zadłużenia (zaciągniętego na spłatę wcześniejszych długów), wskazywał różne przyczyny braku terminowej spłaty i mimo składanych deklaracji nie wywiązał się ze spłaty zadłużenia.”, zamiast np.: „Pozwany nie spłacał kredytu, tłumaczył się z tego na różne sposoby i w ogóle nie dotrzymywał wyznaczonych przez siebie samego terminów.”

¹⁵⁴ W języku ogólnym *oblat* to przede wszystkim ‘świecki zakonnik’, który mógłby rzeczywiście milczeć, a poza tym w liczbie mnogiej to nazwa okrągłych delikatnych ciastek/płatków (por. *śląskie oblady*).

Jako strategia poznauczca naturalny porządek rzeczy w odróżnieniu od retropicznego porządku rzeczy i specjalistycznego porządku rzeczy respektuje wiedzę dotyczącą immersji i pojemności poznawczej umysłu człowieka, a także przez ograniczenie liczby informacji i odsyłanie do jednoznacznych scenariuszy umożliwia higienę wysiłku umysłowego oraz pozostawia w umyśle odbiorców miejsce dla nowych wiadomości i innych komunikatów.

Naturalny porządek rzeczy jest bowiem także strategią komunikacyjną, a nawet w analizowanych przypadkach ze strategicznej perspektywy jedynie strategią komunikacji językowej/strategią językową. Niekwestionowaną i piękną, ale pochodzącą z epoki kultury druku, jest definicja kultury języka, według której jest to: „dbałość o piękno i poprawność wypowiedzi językowej” [Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1986]. NPR odwołuje się jednak w swoich działaniach językowych już do kultury obrazu i jest efektem zaakceptowania wynikającego z tego stanu rzeczy zepchnięcia języka na dalszy plan, a co za tym idzie bardzo wyraźnego obniżenia kompetencji językowej użytkowników języka na całym świecie. Stąd najważniejsze jest w NPR, aby komunikat językowy był ekonomiczny, prosty, skuteczny i poprawny. Wiele już zostało napisane w tej książce o „niewidocznych” jako odbiorcach tekstu publicznego, w naturalnym porządku rzeczy jako strategii językowej chodzi o to, żeby język komunikatów publicznych stał się także „niewidoczny”/przezroczysty i podobnie jak zwykły odbiorca tego rodzaju przekazów przestał być pogardzany i pomijany, a zaczął być wykorzystywany, kiedy tylko się da, i doceniany, a nie wyśmiewany, za swoją zrozumiałość, oczywistość i prostotę komunikacyjną¹⁵⁵.

W komunikatach publicznych, w których nadawca sięga po NPR, pojawiają się przeciwieństwo typowe scenariusze, zostają zrealizowa-

¹⁵⁵ Niech za przykład posłuży cytat z anonimowej ankiety po przeprowadzonych przez mnie zajęciach z retoryki na aplikacji sędziowskiej w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury w Krakowie: „Co prawda mówił o retoryce, jednakże niektóre stwierdzenia z punktu widzenia aplikantów były niezrozumiałe z uwagi na specyfikę prawa – np. prowadzący wskazywał na zastępowanie wyrażen ustawowych słowami bardziej potocznymi, zastępowanie słowa «albowiem» – wyrażeniem «bo»”. W innych była mowa o tym, że namawiałem do „polszczyzny kloacznej” i mówiłem „rynsztokowym językiem”.

ne funkcje właściwe i stabilizujące, tekst jest kompletny we wszystkich aspektach językowych, ponieważ naturalny porządek rzeczy jest traktowany w komunikacji nie tylko jako strategia, ale także jako kategoria językowa, a właściwie kombinacja kategorii stylistycznej, kategorii gramatycznej, kategorii semantycznej i kategorii pragmatycznej. Oczywiście jest, że kategorie te, włączone w NPR, nie należą do dyskursu specjalistycznego/publicznego/oficjalnego, a należą do dyskursu ogólnego/potocznego (bez wartościowania ujemnego tego określenia).

Naturalny porządek rzeczy jako kategoria stylistyczna jest efektem procesów, które zachodziły w języku od wielu lat i których wczesnym efektem był styl publicystyczny ostatnich dziesięcioleci XX wieku, postrzegany jako „stylowy tygiel współczesnej polszczyzny” [Gajda 2000]. Natomiast skutkiem rewolucji komunikacyjnej przełomu XX i XXI wieku, która przesunęła język z pozycji hegemonicznej w komunikacji publicznej na drugi plan, jest konwergencja stylistyczna, którą doskonale widać w komunikacji publicznej. Czy istnieje styl urzędowy? Tak. Czy istnieje styl naukowy? Tak. Czy istnieje styl retoryczny? Tak. Tego typu pytań dotyczących, stylów, rodzajów i odmian językowych można byłoby zadać jeszcze kilkanaście i uzyskać taką samą potwierdzającą odpowiedź. Nie znaczy to jednak, że style te w postaci czystej mogą być używane w komunikacji niespecialistycznej¹⁵⁶ i że ich wprowadzenie do tekstu w wersji kanonicznej zależy tylko od nadawcy przekazu. Przenikanie się stylów, prowadzące współcześnie do zatarcia różnic pomiędzy różnymi typami wypowiedzi, może spowodować albo już spowodowało powstanie stylu publicznego, który nie jest ani stylem urzędowym, ani stylem publicystycznym, ani stylem politycznym

¹⁵⁶ Komunikacja specjalistyczna, uprawniająca nadawcę do używania stylów, rodzajów i odmian językowych w wersji sprzed 1993 roku (cezura umowna) może być dzisiaj ostatecznie uznana za skuteczną, właściwą i przyjazną wtedy i tylko wtedy, gdy jedynymi jej odbiorcami będą inni specjaliści z tej dziedziny, wykonujący ten sam zawód, zajmujący takie samo lub podobne stanowisko, pracujący w tej samej lub podobnej instytucji. Takie komunikaty to tak naprawdę komunikacja wewnętrzna lub poufna. Natomiast nie mogą być współcześnie „czyste” stylistycznie teksty urzędowe, prawne, prawnicze i administracyjne, czyli publiczne, ponieważ odbierają je nie tylko specjaliści, a nawet przede wszystkim niespecjaliści.

(retorycznym), ani stylem naukowym, ani nawet stylem potocznym, np.: „(...) Po to, żeby do minimum absolutnego ograniczyć możliwość pojawienia się osoby chorej na koronawirusa Covid-19 w Polsce, a jeżeli taka osoba się pojawi, żeby ona była jak najszybciej zidentyfikowana i poddana odpowiednim procedurom medycznym. (...) Odpowiedzialność za zdrowie publiczne zaczyna się również od opublikowania jakiegoś niewinnego zdjęcia. Niewinne zdjęcie, które wprowadza w błąd, może doprowadzić do paniki; kulę śniegową trudno będzie zatrzymać.” (Mateusz Morawiecki, 13 marca 2020 r.)

Korzystając z naturalnego porządku rzeczy, styl publiczny pełni te same funkcje, co każdy z wymienionych powyżej, ale w komunikacji z niespecjalistami, którzy jednak są adresatami i bohaterami/wykonawcami intencji tych przekazów. Patrząc na ten styl z perspektywy teorii gatunków Marii Wojtak [Wojtak 2004], styl publiczny realizuje w funkcjonalnym i operacyjnym zakresie zgodne z właściwościami tworzących go stylów specjalistycznych kategorie poznawcze/kognitywne, a także kategorie pragmatyczne, natomiast kategorie formalnojęzykowe (zwłaszcza składniowe i fleksyjne) są zaczerpnięte przede wszystkim ze stylu potocznego, ponieważ tylko ten styl w wystarczającym stopniu rozumieją i umieją się nim posługiwać w większości użytkownicy języka, a zwłaszcza grupa „niewidocznych”.¹⁵⁷

Naturalny porządek rzeczy jako kategoria gramatyczna ujawnia się przede wszystkim w przewadze albo w wyłącznym wystę-

¹⁵⁷ Naturalny porządek rzeczy jako kategoria stylistyczna nie prowadzi wbrew pozorom do unifikacji stylistycznej albo bezstylowości, bezrodzajowości, bezodmianowości współczesnego języka ogólnego. Wykorzystywany przez niego styl publiczny jest konwergentem różnych stylów autonomicznych, który należy wykorzystywać do konstruowania tekstów w przestrzeni publicznej. Tylko tyle i aż tyle, bo dotychczas nie było widać w tych przekazach rozróżnienia na przestrzeń specjalistyczną, przestrzeń prywatną i przestrzeń publiczną. Wydaje się, że tego rodzaju statusowy przepis na komunikację publiczną, charakterystyczny dla czasów PRL-u („autentyczne” wypowiedzi robotników i rolników w materiałach „Dziennik TV” lub w informacjach „Polskiej Kroniki Filmowej”, dialog przy obiedzie ojca z córką z inteligentkiej rodziny w serialu „Daleko od szosy”: „Córeczko, masz trafne obserwacje i potrafisz je właściwie formułować”), powinien odejść do lamusa we współczesnej komunikacji publicznej, ponieważ jest nieefektywny i zwyczajnie nikomu i niczemu niepotrzebny.

powaniu w tekście form normy potocznej, albo w świadomej rezygnacji z normy hiperpoprawnej i wzorcowej, gdy jej formy mogą zaburzyć proces komunikacji. Bardzo istotna z tej perspektywy jest także właściwie zrealizowana w tekście struktura predykatowo-argumentowa. W tym wypadku chodzi przede wszystkim o formy czasownika. Psychologowie, badacze komunikacji społecznej i retoryki zgodnie podkreślają, że skuteczność komunikatu językowego, zwłaszcza adresowanego do heterogenicznych odbiorców, zależy od zawartej w nim narracji, od sposobu, także gramatycznego, snucia opowieści, bo każdy scenariusz i kombinacja scenariuszy opowiedziana zarówno w komunikatach włączających NPR, jak i w tekstach go nierespektujących jest w gruncie rzeczy, a może, patrząc na praktykę komunikacyjną, bardziej powinien być, ciągiem przyczynowo-skutkowym, logicznie powiązaniem zbioru wypowiedzeń. Najłatwiej tę racjonalną i narracyjną spójność zauważyć na gramatycznej/formalnej powierzchni tekstu. W naturalnym porządku rzeczy dominuje strona czynna czasowników, ponieważ wtedy najłatwiej rozpoznać komunikacyjną i rzeczową rolę argumentów zarówno w strukturze predykatowo-argumentowej zdań, jak i w opisywanych przez nie scenariuszach. Strona czynna ułatwia także przeciętnemu użytkownikowi języka interpretację struktury tematyčno-rematycznej tekstu, która w gramatyce NPR powinna być strukturą liniową. Zatem wprowadzony w poprzednim zdaniu nowy element (novum/remat), charakteryzujący to, o czym się mówi, staje się w następnym zdaniu tym, o czym się mówi, elementem znanym (datum/tematem). Oczywiście, zdania nie powinny być ani zbyt rozbudowane, ani wielokrotnie złożone. NPR wykorzystuje gramatykę opisową w stopniu podstawowym, bo też „niewidoczni”, którzy są odbiorcami tych tekstów, znają ją z reguły tylko na tym poziomie lub w ogóle jej nie znają. Poza tym nie trzeba znać gramatyki, żeby rozumieć tekst, ale nieznanie form gramatycznych, należące do normy wzorcowej, powodują niepokój, zwłaszcza u rodzimych użytkowników języka, bo są nieprzezroczyste/nietransparentne, zbyt trudne w natychmiastowym odbiorze. Jest to ważne w przestrzeni publicznej, gdy tekst ma być prosty informacyjnie lub czywisty perswazyjnie.

Naturalny porządek rzeczy jako kategoria semantyczna to zamknięty zbiór znaczeń potocznych, powszechnie znanych i używanych, który od dołu ograniczają wyrazy, których znaczenia są nieobyczajne/agresywne/nadmiernie dosadne/wulgarne, a od góry znaczenia należące do zgodnego z retropicznym porządkiem rzeczy języka literackiego¹⁵⁸ oraz reprezentujące język specjalistyczny/naukowy/urzędowy/prawny/prawniczy/administracyjny. Oczywiście, większości użytkowników języka nieobyczajność językowa jest doskonale znana, ale ze względu na uwarunkowania pragmatyczne i scenariusze/skrypty kulturowe i komunikacyjne, obowiązujące w oficjalnych sytuacjach w przestrzeni publicznej, nie jest ona w ogóle wykorzystywana. Tej refleksji i praktyki brakuje nielicznym użytkownikom języka specjalistycznego, ponieważ oni posługują się znaczeniami specjalistycznymi nawet wtedy, gdy ich niekompetentny uczestnik komunikacji powstrzymuje się przed używaniem słów wulgarnych. Widać wyraźnie, że brakuje w podejmowanych przez różne podmioty działaniach komunikacyjnych w przestrzeni publicznej paralelności starań i uważności komunikacyjnej. Naturalny porządek rzeczy wymusza na „niewidocznych” w komunikacji publicznej rezygnację z wyrazów wulgarnych i dosadnych/nadmiernie ekspresyjnych, ale jednocześnie oczekuje od uczestników komunikacji, mających wiedzę specjalną, rezygnacji z wyrazów specjalistycznych (czyli używanych tylko przez nich „wyrazów wulgarnych”), gdy nie mają one odniesienia/są puste semantycznie w umyśle odbiorców, a jeśli są one niezbędne z powodów formalnych, to oczekuje wyjaśnienia ich sensu w kolejnych słowach w zrozumiały dla wszystkich odbiorców sposób, zgodny z naturalnym porządkiem rzeczy.

Ze względu na ograniczoną językową sprawność komunikacyjną większości użytkowników języka, o czym świadczy choćby zestawienie wyrazów trudnych dla użytkowników języka polskiego

¹⁵⁸ *Literackiego* w znaczeniu zgodnym z naturalnym porządkiem rzeczy, według którego oznacza on ‘ornamentowy, niezwykły, piękny, idealny, stanowiący wzorzec polszczyzny’. Oczywiście nie ma to zbyt wiele wspólnego z rzeczywistością współczesnego języka literackiego, który upodabnia się do języka potocznego lub nawet się nim stał. Już przed laty pisał o tym procesie chociażby Jacek Warchała [Warchała 2003].

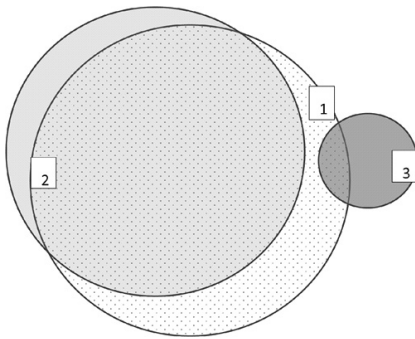
sprzed 10 lat [Miodek, Maziarz, Piekot, Poprawa, Zarzeczny 2010], a jednocześnie potrzebną nadawcy niekompetentnemu płynność komunikacyjną słowa te w NPR są tematyzowane i układane w pola znaczeniowe, oparte na naturalnym, intuicyjnym i potocznym podobieństwie desygnatów. Przynależność słowa do pola znaczeniowego w NPR nie opiera się tylko, a nawet nie przede wszystkim na podobieństwie prototypowym, ale na podobieństwie frekwencyjnym/użytecznościowym/popularnościowym widocznym często w konotacjach leksykalnych wyrazów, a nie tylko w ich cechach definicyjnych, np. Nie tylko, a nawet nie przede wszystkim *Otrzymuje Pan odpowiedź na swoją prośbę o dofinansowanie, tylko odpowiadam/-odpowiadamy; informujemy; otrzymał Pan dofinansowanie; dofinansujemy/sfinansujemy Pana wniosek, dostał Pan pieniądze* itp.

W naturalnym porządku rzeczy słownictwo ułożone jest w potoczne, kontekstowe, użytkowe pola semantyczne, w których i pomiędzy którymi zachodzą takie same relacje znaczeniowe jak w systemowych polach znaczeniowych, opisujących cały język naturalny¹⁵⁹, ale na pewno jest ich o wiele mniej, a poza tym relacje wewnątrzpolowe i zewnątrzpolowe mają w przypadku pól potocznych bardzo ograniczony zasięg. Na klasyfikację słów do określonego potocznego pola znaczeniowego jeszcze większy wpływ niż w kulturze druku mają w kulturze obrazu cechy wyglądu zewnętrznego i konstrukty tworzone, przekazywane i spopularyzowane przez kulturę popularną. Stąd nietoperz nie kojarzy się już dzisiaj większości z prototypowym ptakiem, tylko z myszą ze skrzydłami, wampirem lub Batmanem, a latające ryby jedynie wyskakują z morza, a nie przelatują, jak myśłano, wyobrażano sobie i mówiono o tym wcześniej, wielkich odległości. Bez tak łatwego dostępu do obrazu zawartość pola semantycznego języka potocznego i porządek w nim panujący były, w zależności od zakresu/granic pola, nieco lub całkowicie inne. Najłatwiej i najlepiej w naturalnym porządku rzeczy używać wyrazów, które stanowią centrum lub są hiperonimem, nazywającym jakieś pole¹⁶⁰. Jednak w typowym stylu publicznym

¹⁵⁹ Można byłoby je nazywać idealistycznymi czy systemowymi.

¹⁶⁰ Zdanie: *Jurek dał Zosi kwiatki na przeprosiny* jest z perspektywy NPR

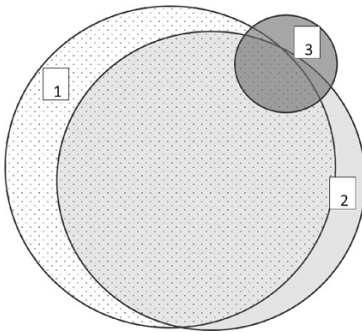
i w zwyczajowych tekstach publicznych nadawcy najczęściej wykorzystują z kolei nazwy uporządkowane w specjalistycznych polach znaczeniowych, które najczęściej zostały ukształtowane, uporządkowane i przyjęte przez nadawców-specjalistów w czasie panowania retrocicznego porządku rzeczy i specjalistycznego porządku rzeczy. W specjalistycznych polach znaczeniowych przez zewnętrzne, nienaturalne i często niezgodne z zasadami języka polskiego regulacje gramatyki, semantyki oraz pragmatyki języków i stylów nie-respektujących naturalnego porządku rzeczy ograniczono możliwość zbudowania i wykorzystania wielu wewnątrzpolowych i zewnątrzpolowych relacji semantycznych, a przede wszystkim odcięto te pola od pól potocznych. Jak dziś może wyglądać zależność pomiędzy różnymi polami znaczeniowymi używanymi do porządkowania słownictwa i tworzenia tekstów w naturalnym porządku rzeczy, w języku ogólnym, w stylu specjalistycznym (specjalistycznym porządku rzeczy)? Bez włączenia naturalnego porządku rzeczy do komunikatów publicznych można byłoby przedstawić je następująco:



- 1 – pole znaczeniowe języka ogólnego
- 2 – potoczne pole znaczeniowe (z NPR)
- 3 – specjalistyczne pole znaczeniowe (bez NPR/z SPR)

kompletne i najlepsze, natomiast zdanie wykorzystujące wyraz należący do pola nazw kwiatów: *Jurek dał Zosi strelicje na przeprosiny* nie pojawi się w takiej formie w NPR, bo z reguły nie uruchomi w umyśle odbiorców żadnych obrazów, pozostanie informacją pustą. Jeśli miałyby być to informacja pełna, w NPR wypowiedź ta brzmiałaby zapewne następująco: *Jurek dał Zosi kwiatki na przeprosiny. Były to strelicje*. Na marginesie warto dodać, że wiele stron kwiaciarni i hurtowni kwiatów ma w swoich zakładkach lub kaflach nazwy hiperonimiczne, np. *kwiaty doniczkowe*, *kwiaty cięte*, *inne rośliny*, a nawet *kwiaty egzotyczne*, a po wejściu w te zakładki pojawia się kilka, kilkanaście zdjęć bez żadnych opisów i podpisów. Żyjemy wszak w kulturze obrazu, a kwiatek ma albo się podobać, albo jeśli szukamy konkretnego gatunku, to wiemy już, jak on wygląda.

Natomiast po włączeniu naturalnego porządku rzeczy te zależności mogłyby wyglądać następująco:



- 1 – pole znaczeniowe języka ogólnego
- 2 – potoczne pole znaczeniowe (z NPR)
- 3 – specjalistyczne pole znaczeniowe (bez NPR/z SPR)

Tematyzacja NPR polega na ograniczeniu plezjonimii i wybięranii określeń z niezbyt rozległego jednego pola znaczeniowego lub z sąsiadującego z nim pola o równie nieskomplikowanej strukturze. Paradoksalnie oparty na maksymalnie kilkudziesięciu, a nie kilkudziesięciotysięcznym zestawie słów zasób leksykalny naturalnego porządku rzeczy nie ma wcale nadmiernie rozwiniętej polisemii czy homonimii. Jego istotą jest wszak to, że słowo oznacza to – dokładnie i tylko to, a wszystkie desygnaty inne – podobne lub nie – opisywane są przez inne słowa, najczęściej określniki centralnego wyrazu z jakiegoś pola znaczeniowego, np. data wskazuje na konkretny dzień, a zatem *16 maja 2016 r.* oznacza dzień i tylko dzień, więc NPR nie dopuszcza używania konstrukcji *dnia 16 maja 2016 r.* Może się zdarzyć, że coś, o czym nadawca instytucjonalny chce zakomunikować odbiorcom stało się w nocy, a nie w dzień. Jeśli ta informacja jest potrzebna, to pisze on po prostu: *W nocy 16 maja 2016 r.* lub *W nocy z 16 na 17 maja 2016 r.*, a jeśli nie ma znaczenia część doby, po prostu tę informację pomija i w dalszym ciągu posługuje się formą *16 maja 2016 r.* Kryterium weryfikacji jednoznaczności tekstu staje się w NPR oczywistość wskazania desygnatu przez użyte w komunikacie słowo/słowa oraz ocena konieczności lub bezużyteczności użycia słów i konstrukcji towarzyszących ocenianemu wyrazowi, ich wartość lub bezwartościowość poznawcza, sens pojawienia się w tym przekazie znaczeń przez nie przenoszonych.

Inaczej mówiąc, naturalny porządek rzeczy w kategorięczny i jednoznaczny sposób wskazuje na niepragmatyczność większości aspektów redundancji i obecności pleonazmów w języku „niewidocznych” i w komunikatach publicznych, których głównymi odbiorcami są „niewidoczni”. I choć choćby Agnieszka Kula [Kula 2017] i Agnieszka Małocha-Krupa [Małocha-Krupa 2003] widzą w obu tych elementach i procesach ważne funkcje i role w komunikacji, NPR stanowczo wyklucza większość ich cech i użyc, zwłaszcza w semantyce, bo są one we współczesnej komunikacji publicznej przede wszystkim nadmiarem: nadmiarem tworzywa językowego, nadmiarem informacji i nadmiarem dezinformacji.

Zjawisko redundancji, które pojawia się na każdym poziomie działania językowego i jest zazwyczaj pomocne w natychmiastowym i właściwym odczytaniu tekstu, w semantyce naturalnego porządku rzeczy jedynie mogłoby, bo w kulturze obrazu nie może, ułatwiać odbiór, przeciwdziałać zakłóceniom i zniekształceniom tekstu. Byłoby tak, gdyby komunikaty publiczne były współcześnie czytane, a nie tylko skanowane, w piśmie, i słyszane, a nie słuchane, w mowie. W komunikacji publicznej z włączonym NPR obowiązuje zatem zasada maksymalnej ekonomiczności językowej, a więc także kondensacji tekstu pod warunkiem używania w nim prostych słów i konstrukcji językowych zrozumiałych dla „niewidocznych”. Przy współczesnej wersji odbioru komunikatu trudno w semantyce komunikatów publicznych znaleźć miejsce dla redundancji, rozumianej jako powtarzanie treści/przekazywanie kilka razy tej samej informacji, choć z pewnością warto po nią sięgać jako po przewidywalność, oczywistość, typowość komunikatu na wielu poziomach wypowiedzi: struktury tekstu (wyliczenia, powtórzenia słów) i gatunku wypowiedzi (postulat nazywania tekstów, ich kwalifikowania do określonej grupy przez nadawcę, aby ułatwić odbiór, ukierunkować lub sformatować/torować interpretację odbiorcy).

Elementy pleonastyczne mogą pojawić się w metaforyce naturalnego porządku rzeczy. W zasadzie NPR to semantyka dosłowności i metafor startych¹⁶¹, a czasami metafor językowych/pojęcio-

¹⁶¹ Na pewno niewidocznych, a niemalże etymologicznych [Arutiunowa 1980;

wych, ale spośród nich zdecydowanie najczęściej używane są/powinny być metafory strukturalne, a nie tekstowe. NPR to także świat nieemocjonalnej frazeologii¹⁶² i ziemia obiecana współczesnych związków łączliwych. Związków wyrazowych tworzonych zresztą racjonalnie i logicznie¹⁶³, których wariantywność ogranicza się jedynie do poprawnych prostych struktur. Tak jak w prostej polszczyźnie¹⁶⁴ w instruktażowej dla nadawców, piszących o funduszach europejskich, wersji *naukowiec: wyjaśnia, tłumaczy, ocenia, szacuje; ekspert: radzi, tłumaczy, ocenia, proponuje, sugeruje; urzędnik: stwierdza, oświadcza, ogłasza, informuje, a zwykły człowiek: mówi*. [Miodek, Maziarz, Piekot, Poprawa, Zarzeczny 2010]

Analizując wszystko to, co zostało napisane już w tej książce, trudno jednak zaprzeczyć, że naturalny porządek rzeczy to przede wszystkim kategoria pragmatyczna.

Znajdują w niej swoje miejsce kanoniczne koncepcje aktów mowy, aspektu lokucyjnego, illokucyjnego i perlokucyjnego, zasady kooperacji językowej i grzeczności językowej, jednak najbardziej użyteczne współcześnie w komunikacji publicznej i stylu publicznym teorie pragmalingwistyczne to te przeniesione na polski grunt i na nowo opracowane przez Macieja Witka [Witek 2011; Witek 2013; Witek 2016], a traktujące jako najistotniejszy aspekt perlokucyjny wypowiedzi lub umieszczający intencję aktu mowy poza komunikatem nadawcy.

Arutiunowa 1981], dlatego redundancja metaforyczna i w ogóle tego rodzaju metaforyczność użytych konstrukcji nie nastrocza także „niewidocznym” żadnych trudności.

¹⁶² O ile takie w ogóle istnieją.

¹⁶³ Bo choć język ogólny nie może być racjonalny i logiczny, ponieważ każda wypowiedź może pełnić wiele nieracjonalnych i nielogicznych funkcji, to we współczesnej komunikacji publicznej musi istnieć racjonalne, logiczne i zrozumiałe dla użytkowników języka jądro/centrum komunikacyjne, którym właśnie jest/może być naturalny porządek rzeczy.

¹⁶⁴ Takie konstrukcje proponowali badacze z Uniwersytetu Wrocławskiego w 2010 r. [Miodek, Maziarz, Piekot, Poprawa, Zarzeczny 2010]. Dzisiaj zapewne w NPR trudno byłoby znaleźć miejsce dla *szacować* czy *sugerować*, bo są to trudne i rzadko używane przez „niewidocznych” słowa.

We wszystkich klasycznych (czytaj: XX-wiecznych) teoriach skuteczności komunikacji najważniejsze jest rozumienie wypowiedzi innych i okazywanie tego, że wypowiedź została zrozumiana, oraz wywieranie wpływu zgodnego z zamiarem komunikacyjnym osoby wpływającej na odbiorcę.

Fortunność komunikacji oznacza zatem, że illokucja aktu mowy jest zgodna ze skutkiem komunikacji (reakcją odbiorcy). Współcześnie ze względu na różnorodność kompetencji komunikacyjnych, a zwłaszcza obniżenie kompetencji językowej większości społeczeństwa, coraz trudniej jest osiągnąć taki efekt. I, o ile można jeszcze o jakość perlokucji walczyć w komunikacji prywatnej i bezpośredniej, o tyle w komunikacji publicznej i pośredniej nie jest to w zasadzie możliwe bez włączenia NPR. Świadczą o tym zarówno niezrozumienia intencji pism urzędowych przez kilkadziesiąt procent ich adresatów, jak i niewłaściwe interpretacje komunikatów medialnych na ważne społecznie, a więc dotyczące większości, tematy, np. COVID-19 czy technologii 5G.

Nadawca jeszcze bardziej niż na przełomie XX i XXI wieku oraz w okresach wcześniejszych musi stać się odbiorcą własnego tekstu, który jest z jego punktu widzenia komunikatem zamkniętym, z jasno lub w sposób zawoalowany (jeśli zakłada, że jego odbiorca jest bardziej kompetentny komunikacyjnie) wyartykułowanymi znaczeniem i intencją. Z tych samych względów każdy odbiorca musi zostać współtwórcą odbieranego komunikatu, ponieważ to, jak odczytuje jego znaczenie i intencję zależy od jego kompetencji. Komunikat może być zatem dla niego albo tekstem skończonym, albo też zbiorem znaków, elementów, z których dopiero on sam, w bardziej lub w mniej ukierunkowany przez wskazówki nadawcy zawarte w tekście sposób, składa ostateczną wersję przekazu. Może być też dla niego zbiorem jednostek językowych, które nie należą do jego idiolektu i dlatego są dla niego puste semantycznie i/lub pragmatycznie, choć widzi ich formę i teoretycznie są dla niego jednostkami języka, którym się posługuje. Tego rodzaju integracja nadawczo-odbiorcza, przenikanie się tych ról komunikacyjnych,

przeźrenność potocznej i w części publicznej komunikacji dotyczy obecnie wszystkich komunikatów publicznych.

W naturalnym porządku rzeczy każdy nadawca instytucjonalny stara się maksymalnie ułatwić interpretację komunikatu odbiorcy, bo jeśli odbiorca pozna i w jakimś niewystarczającym stopniu zrozumie tekst, a nie będzie w stanie go w satysfakcjonujący dla siebie sposób zinterpretować, jedyną reakcją stanie się odrzucenie przekazu, nadawcy i medium, czyli niewypał komunikacyjny. Jednocześnie nadawca musi uwzględniać heterogeniczność odbiorcy, dopuszczać możliwość, że na przykład na pismo urzędowe, uzasadnienie prawne czy dryfujący w internecie albo powielany przez inne media tekst może trafić zarówno osoba o bardzo niskiej kompetencji językowej i kulturowej, jak i odbiorca o bardzo wysokim poziomie tych kompetencji.

Dawne rozwiązanie w komunikacji publicznej, w których nadawca był nadawcą, a odbiorca odbiorcą opierało się na konstrukcie odbiorcy wirtualnego/wyobrazonego, wpisanego w podstawy funkcjonowania każdej instytucji i każdego medium. Osoba o takich cechach stanowiła odbiorcę idealnego i do niego przede wszystkim był kierowany komunikat nadawcy, natomiast pozostali odbiorcy byli albo odbiorcami przypadkowymi, albo odbiorcami nieświadomymi i w zamierzeniach nadawcy mogli, ale nie musieli, właściwie zinterpretować poznawany właśnie tekst.

W dominujących we współczesnej kulturze formach komunikacji publicznej różnorodność odbiorców w zakresie kompetencji komunikacyjnych i kulturowych znosi/osłabia/likwiduje ideologizacja przekazu, medium czy, tak naprawdę, każdego odbiorcy. Zideologizowani odbiorcy komunikatów oficjalnych, urzędowych, prawnych, administracyjnych, medialnych, społecznych czy politycznych nie zawsze mają wystarczające (a może lepiej: odpowiednie) kompetencje komunikacyjne, ale mają często podobne albo tożsame z nadawcą i z grupą odbiorczą emocje i postawy. Zatem zadaniem nadawcy instytucjonalnego jest wywarcie na odbiorcę wpływu emocjonalnego i ideologicznego, co w ostatnim czasie jest z reguły

dosyć proste¹⁶⁵, a nie kształtowanie jego wrażliwości, wiedzy i kompetencji komunikacyjnych. Odbiorca tylko pozornie jest sam na sam z komunikatem, który odczytuje i często ze względu na dwutorową ideologizację (tekstu i odbiorcy) robi to tak, jak powinien, a nie tak, jak potrafi.

O ile dziennikarze w zideologizowanych mediach niesamodzielnie samodzielnych w zasadzie nie posługują się illokucyjnymi asercjami¹⁶⁶, a każdy akt mowy wypowiedziany, czy to w formie ustnej, czy w pisemnej, przez dziennikarza dla odbiorców właściwie zideologizowanych staje się deklaratywą medialną, czyli ustanawia porządek świata, oznajmia, jak wygląda rzeczywistość, „nazywa rzeczy i pojęcia”, a odbiorca zideologizowany bezwarunkowo te deklaratywy medialne przyjmuje, o tyle niedziennikarskie i niemarketingowe komunikaty publiczne zawierają wiele asercji, potwierdzonych przez przywoływane/wskazywane w nich akty prawne, są/powinny być nieideologiczne i ustanawiać porządek świata przez sięganie po naturalny porządek rzeczy, który czyni znaczenia i intencję tekstu dostrzegalnymi i zrozumiałymi. Takie są i przeciwstawne interpretacje Konstytucji RP, dokonywane przez polityków, z którymi zgadzają się konstytucjoniści w zależności od tego, z którą partią sympatyzują, takie są także interpretacje dokumentów i pism urzędowych, dotyczących choćby tego, za co należy, a za co nie należy się podatek. Przykładów deklaratyw/deklaratywów medialnych w świecie postprawdy i relatywizmu poznawczego jest naprawdę bez liku.

W komunikatach publicznych mogą łączyć się, rywalizować ze sobą lub ścierać różnie rozumiane illokucje (intencje, zamiary) aktu mowy. Według Macieja Witka istnieją co najmniej trzy akceptowane przez współczesną pragmatykę koncepcje illokucji:

¹⁶⁵ Jest to natomiast trudne albo, na szczęście, niemożliwe w komunikatach regulujących życie społeczne – tekstach prawnych i prawniczych, administracyjnych i urzędowych. Właśnie w tych tekstach w miejsce emocjonalizacji i ideologizacji przekazu warto byłoby wprowadzić w większym zakresie naturalny porządek rzeczy.

¹⁶⁶ Ponieważ wymagałyby one od nich przedstawiania prawdy, w dodatku prawdy zweryfikowanej i potwierdzonej przez co najmniej dwa źródła.

- ♦ kanoniczna – illokucją aktu mowy jest intencja komunikacyjna nadawcy, która decyduje o mocy i charakterze aktu, a skuteczna komunikacja to taka, w której ta intencja zostaje w pełni zrealizowana. Jest to illokucja uniwersalna, można ją bowiem zastosować zarówno w komunikacji prywatnej, jak i w komunikacji publicznej. Za powodzenie aktu mowy odpowiada w tej sytuacji przede wszystkim nadawca, który wybiera illokucję i sposób jej przekazania, uwzględniając wszystkie uwarunkowania kontekstu pragmatycznego. Pomimo tego, że można ją stosować we wszystkich formach komunikacji, najbardziej fortunne jest jej użycie w komunikacji prywatnej;
- ♦ instytucjonalna – illokucja aktu mowy wynika z reguł tworzących instytucję języka i uprawnień oraz zobowiązań komunikacyjnych nadawcy, a moc aktu i jego skuteczność zależy od jakości reguły, którą on się posługuje. Taką illokucję rzadko spotyka się w komunikacji prywatnej, natomiast zdecydowanie dotyczy komunikacji publicznej w każdej jej formie i odmianie. W tym wypadku nie ma w zasadzie znaczenia, do jakiego porządku rzeczy illokucja zostanie dopasowana, ponieważ kontekst i relacja nadawczo-odbiorcza (zwłaszcza akcyjna/homogeniczna/nierównościowa) gwarantują skuteczność komunikacyjną wypowiedzi nawet wtedy, gdy odbiorca nie rozumie sensu przekazu, ale wie, że musi wykonać zawartą w nim intencję, bo inaczej spotka go za to kara. W taki sposób funkcjonowały i na mocy retrocicznego porządku rzeczy oraz porządku rzeczy retro nadal funkcjonują liczne przekazy publiczne, jednak dziś wywołują one u odbiorców, zwłaszcza „niewidocznych”, najczęściej reakcje niechęci i agresji, zarówno wobec samych tekstów, jak i ich nadawców, np. decyzje urzędów gmin/miasta/powiatów, dotyczące chociażby prawa budowlanego, a zwłaszcza ich uzasadnienia. Nawet jeśli odbiorca nie rozumie w ogóle lub tylko w niewielkim stopniu

rozumie, dlaczego podjęto ją właśnie taką, to i tak musi się jej podporządkować, bo choć istnieje tryb odwoławczy, to w większości wypadków nic on nie daje. A na pewno nie wyjaśnia w bardziej zrozumiały dla odbiorcy sposób, dlaczego do tego doszło;

- ♦ interakcyjna – nadawca aktu mowy w akcie illokucji rozpoczyna odtwarzanie określonego skryptu komunikacyjnego, ale pełne jego zrealizowanie zależy od reakcji odbiorcy. Zatem moc aktu zależy od rodzaju i stopnia zakorzenienia w świadomości odbiorcy odtwarzanego wzorca. To jest właśnie illokucja naturalnego porządku rzeczy. Semantyka kultury, a zatem także, a może przede wszystkim, semiotyka dnia codziennego/rytuałów codziennych, popularne i znane strategie poznawcze i komunikacyjne, układające się w harmonizujące/dopasowane kombinacje scenariuszy/skryptów i ram, wyrażone właściwie wypełnioną na powierzchni tekstu strukturą predykatowo-argumentową, znanymi słowami, przewidywalnymi/naturalnymi/przestrzennymi konstrukcjami językowymi powodują, że intencja/funkcja właściwa/użyteczność komunikatu staje się dla odbiorcy oczywista.

Możliwość wykonania wiążącej illokucji zależy w tej sytuacji od właściwego nazwania przez nadawcę obowiązującego, określonego scenariusza komunikacyjnego, wskazania wprost, z jakim gatunkiem wypowiedzi publicznej będzie miał, ma lub miał do czynienia odbiorca. Zatem komunikaty publiczne pełnią np. funkcję informacyjną lub nakazowo-zakazową/impresyjną na mocy konwencji językowej, gatunkowej, „urzędowej”, cyklicznej¹⁶⁷, a odbiorcy właśnie dzięki tym konwencjom za odpowiednie komunikaty (informacje, decyzje, zarządzenia, oświadczenia itp.) je uznają. Inaczej mówiąc, danym aktem mowy/gatunkiem wypowiedzi publicznej jest po prostu to, co za takowy uznają nadawcy instytucjonalni

¹⁶⁷ W średniowieczu najważniejszy był porządek cyklu agrarnego i religijnego [Guriewicz 1976], a we współczesnym społeczeństwie ważny na podobnych zasadach stał się porządek administracyjny/urzędowy, który regulują komunikaty o podatkach, opłatach, decyzjach itp.

i/lub odbiorcy/adresaci tych przekazów. Gdy odbiorca nie jest zideologizowany, warunkiem konkretnej illokucyjności komunikatu publicznego jest więc rozpoznanie intencji przez odbiorcę, niezależnie od lokucji tego komunikatu i przypisanej mu przez nadawcę ramy gatunkowej. Natomiast w przypadku zideologizowanych elementów aktu mowy: nadawcy, komunikatu i odbiorców, a często także kontekstu, kodu i kontaktu, przypisanie konkretnej illokucji przekazowi publicznemu wynika właśnie z jego lokucji i ogłoszenia przez nadawcę realizacji określonej ramy gatunkowej. W przestrzeni publicznej, gdy autorami tekstów są instytucje i urzędy, które ustalają normy i określają zasady ich przestrzegania lub informują o ich skutkach, takim niezideologizowanym tekstem jest chociażby informacja o wysokości emerytury przesłana przez ZUS, np. '14 maja 2020 r. stan Pana konta emerytalnego wynosi 287 547 zł 38 gr. Prawdopodobna wysokość Pana emerytury po przejściu na nią, gdy będzie Pan miał 65 lat wyniesie 2351 zł 18 gr miesięcznie". Natomiast w tej samej przestrzeni, gdy nadawcą komunikatu jest medium zideologizowane (a w zasadzie innych już dzisiaj nie ma) używanie lokucji informacyjnej, gdy tekst jest pomówieniem czy komentarzem, a nie przekazaniem wiedzy, powoduje, że odbiorcy zideologizowani przez tego nadawcę traktują performatywy jako konstatywy, akty perswazji/manipulacji jako informację/wiadomość, np. słynne „paski nienawiści TVP Info”, choćby ten: „Trzaskowski wierzy w Boga Spinozy”.

We współczesnych koncepcjach aktów mowy i praktykach publicznych, w których nie włącza się NPR, prawdziwość czy sprawczość aktu mowy nie zależy ani od zgodności wypowiedzi ze światem zewnętrznym, ani od sprawności i umiejętności komunikacyjnych samego nadawcy. Jest natomiast efektem oddziaływania obydwu komunikujących się podmiotów – nadawcy i odbiorcy, których role przenikają się ze sobą i trudno jednoznacznie określić, kto jest kim i czy w ogóle taka kategoryzacja i rozpisanie ról są potrzebne. Przecież każdy akt mowy składa się z aktu nadawcy i reakcji odbiorcy. Natomiast, jeżeli podmioty komunikujące w pełni współpracują ze sobą i/lub odbiorca jest uległy względem nadawcy (jak w komunikatach zideologizowanych), dochodzi do odczyta-

nia wypowiedzi nadawcy i akceptacji lub przynajmniej reakcji na nią i zawarte w nich treści przez odbiorców. Najpełniej taki model komunikacji realizują komunikaty polityczne adresowane do zwolenników ideologii, której przedstawicielem jest także nadawca wypowiedzi, oraz przekazy (pseudo)informacyjne i publicystyczne z mediów zideologizowanych, które trafiają do odbiorców chcących je poznać i już przed lekturą zgadzających się z ich zawartością (pseudo)poznawczą i z ich celem.

We współczesnym spojrzeniu na naturalne konwencje językowe (zgodne z naturalnym porządkiem rzeczy) nie ma konieczności identycznych zachowań nadawcy i odbiorców, mogą pojawiać się odstępstwa od tych zasad (NPR wymaga wtedy uzupełnienia o dodatkowe elementy precyzujące znaczenie – najczęściej hiponimy i określenia charakteryzujące argumenty i predykat, przymiotnikowe lub przysłówkowe). Jednak działania przypisane danej formie komunikacyjnej powinny się pojawiać na tyle regularnie i zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy, żeby obejmująca je konwencja/schemat/skrypt/gatunek nie zniknęły z repertuaru skutecznych narzędzi koordynacji interakcji społecznej. Dopóki naturalna konwencja językowa jest funkcjonalna, moc każdego aktu komunikacyjnego/aktu mowy jest konwencjonalna, gdyż zależy od zasad stosowanych przez nadawcę i odbiorców, a nie od wyrażanych przez nich stanów mentalnych, które nie są konwencjonalne. Działania nadawcy i odbiorców przekazu publicznego w fortunnym akcie mowy są do siebie dopasowane i tworzą wzorzec interakcji językowej, włączany w analogicznych kontekstach i aktach komunikacji. Grupą takich tekstów są z pewnością pisma urzędowe, a zwłaszcza decyzje/postanowienia, w których na mocy konwencji rozstrzyga się o sprawach ważnych dla nadawcy, ale chyba jeszcze ważniejszych dla adresata. Na mocy tejże konwencji fortunne stają się np. takie postanowienie:

„STAROSTA LUBELSKI (...)

POSTANOWIENIE

Na podstawie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. – Prawo budowlane /tekst jedn. w Dz. U. 2019 poz. 1186 z późn. zm./

- postanawiam -

nałożyć na Inwestora obowiązek usunięcia n/w nieprawidłowości występujących w projekcie budowlanym złożonym w celu uzyskania pozwolenia na rozbudowę budynku mieszkalnego jednorodzinnego oraz przebudowę zewnętrznej instalacji wodociągowej na działce nr ew. xxxx w miejscowości xxxx, gm. xxxx

w terminie 14 dni od daty zakończenia stanu epidemii związanego z COVID-19

1. Brak stanowiska Wydziału Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa tut. Starostwa w sprawie wyłączenia gruntów z użytkowania rolniczego (art. 11 ust. 4 ustawy z dnia 3 lutego 1995 r. o Ochronie Gruntów Rolnych i Leśnych);
2. Opis oceny stanu technicznego istniejącego budynku uzupełnić o informacje o braku przeciwu wskazań do projektowanej rozbudowy budynku;
3. Brak podpisu projektanta branży elektrycznej na projekcie zagospodarowania działki;
4. Doprowadzić do spójności opis techniczny inwentaryzacji budynku mieszkalnego jednorodzinnego z projektem zagospodarowania działki w zakresie sposobu zasilania istniejącego budynku energią elektryczną.

Wykazać, że nie zachodzi kolizja projektowanej rozbudowy budynku mieszkalnego z istniejącym napowietrznym przyłączem energetycznym do budynku. W przypadku wystąpienia w/w kolizji należy przedłożyć warunki techniczne na przebudowę oraz projekt przebudowy napowietrznej linii energetycznej opracowany przez projektanta posiadającego uprawnienia budowlane odpowiedniej specjalności, legitymującego się zaświadczeniem o przynależności do izby samorządu zawodowego aktualnym na dzień sporządzenia projektu, wraz z wymaganymi opiniami i uzgodnieniami.

UZASADNIENIE

Przedłożony do wniosku o wydanie pozwolenia na budowę projekt budowlany z uwagi na braki podane w sentencji niniejszego postanowienia jest niekompletny, co w myśl art. 35 ustawy Prawo budowlane uniemożliwia wydanie pozwolenia.

Spełnienie w/w wymagań przez Inwestora w określonym terminie umożliwi wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę. Niewykonanie warunków postanowienia w określonym terminie spowoduje wydanie decyzji odmawiającej zatwierdzenia projektu budowlanego i wydania pozwolenia na budowę.

Na postanowienie niniejsze nie służy prawo wniesienia zażalenia. (...)"

Jednak zrozumiałość tego tekstu nie jest już tak oczywista i może wymagać dopowiedzeń, o które zapewne zwróci się adresat, a były one do uniknięcia, gdyby nadawca włączył w swoim komunikacie NPR zamiast RPR i SPR¹⁶⁸.

Przygotowani lub traktowani równorzędnie odbiorcy komunikatów publicznych, przekonani przez nadawcę instytucjonalnego, że będą mieli do czynienia z aktami mowy, np. informacyjnymi, traktują w taki sposób każdy komunikat, niezależnie od jego lokucji i illokucji instytucjonalno-kanonicznej¹⁶⁹. Dotyczy to przede wszystkim bardzo popularnych ostatnimi czasy wśród różnych nadawców instytucjonalnych powiadomień i informacji, które przez takie nazewnictwo próbują zmniejszyć nakazowo-zakazową intencjonalność przekazywanych odbiorcom komunikatów, np. informacja o podwyżce czynszu, powiadomienie o zmianie terminu wywozu śmieci. Na mocy konwencjonalności sytuacji nadawczo-odbiorczej są one odbierane z reguły jednak jako decyzje i postanowienia. Zupełnie inaczej jest natomiast z mediami (zwłaszcza telewizją i internetem), w których komentarze i opinie wygłoszone w trakcie programu

¹⁶⁸ We wcześniejszych fragmentach książki pokazywałem różne wersje tych samych tekstów z NPR lub bez niego. Myślę, że bardzo wyraźnie w związku z tym widać, w których miejscach odbiorca może mieć trudność z przyjęciem przekazywanych informacji i intencji jako zrozumiałych, choć na mocy konwencji wie, że postanowienie jest na razie negatywne i że musi coś (no, właśnie) uzupełnić.

¹⁶⁹ Pod koniec drugiego dwudziestolecia XXI wieku i w kulturze obrazu nakłada to jednak na nadawców komunikatów publicznych obowiązek respektowania/włączania naturalnego porządku rzeczy i używania stylu publicznego na nim opartego, a nie odwoływania się do retrotopicznego porządku rzeczy i porządku rzeczy retro, a co za tym idzie najczęściej specjalistycznego porządku rzeczy, hegemonicznych konwencji, nierównościowych kombinacji scenariuszy komunikacji publicznej, konstrukcji, słów i formuł dominacji językowej.

informacyjnego lub zamieszczone w kolumnie z informacjami są za takie przez wielu odbiorców natychmiast uznawane i przekazywane dalej jako pewne i wiarygodne.

Interakcja językowa i komunikacyjna ze strony odbiorców przekazów publicznych może być wtedy w określonych przypadkach świadomie precyzująca i dążąca do przywrócenia kooperacji informacyjnej, nawet wtedy, gdy są to lokucyjnie akty mowy nie-informacyjne/komunikacyjne o charakterze sprawczym, a nie powiadomieniowym. Takimi tekstami o lokucji, a często także illokucji sprawczej są wyroki, uzasadnienia, rozporządzenia, decyzje, postanowienia itp., które, gdy są skonstruowane bez wykorzystania NPR, tylko z włączonym RPR i SPR (a tak się dzieje najczęściej), czynią świat w niezrozumiały dla odbiorców sposób, choć z widocznym, zrozumiałym skutkiem¹⁷⁰.

¹⁷⁰ Jak się okazuje to zagadnienie interesujące także dla innych pragmatyngwistów i prawników. Jest chociażby realizowany w tej chwili z funduszy NCN projekt: „Teoria interpretacji prawa oparta na analizie języka naturalnego” [<https://projekty.ncn.gov.pl/opisy/419060-pl.pdf>] (tekst oryginalny): „Następnie rozważymy koncepcję hybrydowej treści opartej na zarówno komunikowanej treści jak i treści wartościującej. Ponadto zastanowimy się nad różnicą pomiędzy rozumieniem prawa i rozumieniem innych tekstów czy wypowiedzi. Wreszcie rozważymy relacje pojęciowe pomiędzy rozumieniem, interpretacją i tworzeniem prawa.” I dalej: „Systematyczne zastosowanie narzędzi filozofii języka do debaty na temat interpretywizmu może dostarczyć nowych argumentów w ramach istotnych filozoficznych dysput. Innymi słowy, poza ciekawymi argumentami dotyczącymi treści prawa, nasze rozważania mogą być relewantne dla dyskusji na temat znaczenia, warunków prawdziwości sądów i normatywności. Na przykład, wyniki niniejszego projektu badawczego mogą pomóc w definicji pojęcia intencji komunikacyjnej. Niniejszy projekt może również pomóc we wskazaniu licznych słabości tezy zgodnie z którą wszelkie sędziowskie rozważania dotyczące moralności są złamaniem zasady trójpodziału władzy. Ponadto wyniki niniejszego projektu mogą stanowić podstawę stworzenia wytycznych pozwalających na ustalenie kryteriów rozróżniania pojęć rozumienia, interpretacji i tworzenia prawa.” Niebawem powinny ukazać się także wyniki projektu – „Intencje i konwencje w komunikacji językowej. Niegrice'owski program w filozofii języka i naukach o poznaniu” – „(...) Głównie założenie tego programu głosi, że klasa aktów komunikacyjnych nie jest homogeniczna; innymi słowy, czynniki decydujące o znaczeniu aktu komunikacyjnego zmieniają się od okazji do okazji, w zależności od rodzaju toczącego się dyskursu: w jednym wypadku mogą nimi być intencje i inne stany mentalne mówiącego, a w innym – reguły i normy, którym podlega jego wypowiedź. To założenie o heterogeniczności wspiera

Większość aktów mowy, niezależnie od tego, czy respektują czy ignorują naturalny porządek rzeczy, ma w pierwszej fazie porozumiewania się informacyjne oddziaływanie na odbiorcę nawet wtedy, gdy prawdziwa intencja komunikatu jest albo tylko quasi-informacyjna, albo sprawcza, albo przekazuje w niej nadawca postprawdę, ponieważ z reguły w naturalnych warunkach komunikacyjnych komunikaty mają dwie części, w których znajdują się dwa akty mowy:

- ♦ oznajmieniowy/informacyjny, który jest stwierdzeniem o warunkach prawdziwości, określonych przez reguły semantyczne danego języka oraz właściwą illokucję, nazwaną przez czasownik wyrażony na powierzchni tekstu lub też znajdujący się w strukturze głębokiej wypowiedzi, np. wypowiedź wykładowcy po zakończonych zajęciach: „Spotkam się z Państwem w poniedziałek rano”;
- ♦ performatywny, który wykorzystuje istnienie mechanizmu pragmatycznego, opartego na przystosowaniu się podmiotów komunikacyjnych do konwencji oraz kontekstu lub na interpretacji standardowej/kanonicznej, której odbiorcy używają w naturalnym porządku rzeczy – w neutralnych kontekstach i typowych sytuacjach. Zdanie „Spotkam się z Państwem w poniedziałek rano” jest tak naprawdę zobowiązaniowcem/zobowiązaniem albo komisywą/komisywem, a jego prawdziwa intencja to ‘zobowiązuję się do spotkania z Państwem w poniedziałek rano’/‘obiecuję, że spotkam się z Państwem w poniedziałek rano’.

Ta dwuaktowość wypowiedzeń w naturalnym porządku rzeczy jest czymś oczywistym, zwłaszcza w komunikacji publicznej, ponieważ nadawca instytucjonalny rzadko komunikuje się z odbior-

i uzasadnia zasadę pluralizmu metodologicznego, w myśl której różnorodność stosowanych przez nas metod i schematów eksplanacyjnych powinna odpowiadać zróżnicowaniu badanych zjawisk komunikacyjnych. (...) Wyniki projektu mogą również odegrać ważną rolę społeczną, przyczyniając się do budowy społeczeństwa świadomego roli konwencji i norm w kształtowaniu praktyki komunikacyjnej.”

cą jedynie w intencji asercyjnej, bo każda asercja jest w tej sytuacji komunikacyjnej deklaratywą właściwą lub deklaratywą asercyjną.

Istotne dla współczesnej komunikacji prywatnej i publicznej jest także to, czy odwołać się w ocenie skuteczności przekazu do eksternalistyczności intencji czy do jej internalistyczności.

Eksternalistyczna pragmalingwistyka¹⁷¹ twierdzi, że illokucyjna wartość aktu to nie intencja mówiącego/piszącego, ale to jak słuchający/czytający ten akt odbiera. Można więc, na przykład, zmienić rzeczywistość, mimo braku performatywnej intencji, bo tak odebrali akt mowy adresaci. Jest to eksternalizm sprawstwa illokucyjnego, który musi uwzględniać naturalny porządek rzeczy, bo bez niego odebrany tekst nie będzie dla odbiorcy zrozumiały i skuteczny. Przykładów dostarczają zarówno teksty prawne i urzędowe, w których informacyjny charakter przekazu wywołuje pożądane i niepożądane przez nadawców skutki w świadomości i w świecie zewnętrznym, jak i komunikaty medialne, których wartość informacyjna i skutki zależą i od kontekstu, i od stanu mentalnego odbiorcy oraz jego umiejętności poznawczych. Każda informacja o COVID-19 mogła być odebrana przez odpowiednio ukształtowanego przez dane medium odbiorcę albo jako uspakajająca, albo jako wzbudzająca strach, albo jako zwykłe przekazanie wiedzy. Oczywiście, zależy to od woli i umiejętności nadawcy, ale także, a może przede wszystkim, od sytuacji i kompetencji, gotowości oraz oczekiwań odbiorcy/odbiorców.

Natomiast internalizm sprawstwa illokucyjnego odwołuje się do tradycyjnej pragmalingwistyki, według której moc illokucyjna aktu zawsze zależy od intencji mówiącego, a zatem nie istnieją niezamierzone, wiążące illokucje. Również przy internalizmie sprawstwa illokucyjnego włączanie i wyłączenie naturalnego porządku rzeczy poprawia przy uruchomionym NPR i osłabia przy wyłączo-

¹⁷¹ Posługuję się tym terminem, myśląc przede wszystkim o eksternalistycznej illokucji aktu mowy [Harnish 2009; Witek 2013; Witek 2016], choć chciałbym ten eksternalizm rozszerzyć na wszystkie aspekty sytuacji komunikacyjnej, w której wypowiedzane są akty mowy, a przede wszystkim podkreślić w pragmalingwistyce eksternalistycznej znaczenie perlokucji aktu mowy i odbiorcy jako współtwórcy każdego aktu mowy.

nym NPR zrozumienie i skuteczność podejmowanych przez nadawcę czynności mowy.

W pragmalinguistyce eksternalistycznej moc aktu nie zależy w zasadzie od intencji mówiącego, choć każdy komunikat zawsze musi zawierać jakąś określoną intencję, lecz w znacznie większym stopniu ta siła illokucyjna jest uzależniona od okoliczności wykonania takiego aktu i obowiązujących w tych okolicznościach procedur nadawczo-odbiorczych, instytucjonalnych czy kulturowych. Zatem o mocy aktu decyduje przede wszystkim to, jak funkcjonuje on w konkretnym epizodzie interakcji społecznej, który, jeśli posiłkuje się NPR, jest znacznie bardziej przewidywalny i skuteczniejszy niż ten sam epizod interakcyjny bez NPR.

Według pragmalinguistyki eksternalistycznej nadawcy instytucjonalni mogą zatem wypowiadać performatywy, nie nadając im takiej intencji lub nadawać asercjom/konstatywom/reprezentatywom moc sprawczą, ale sam ich zamiar intencjonalny nie wystarczy do wywołania zamierzonej przez nich perlokucji, osiągnięcia efektu komunikacyjnego.

Dzieje się tak dlatego, że częściej to odbiorcy komunikatów publicznych traktują każdą wypowiedź nadawcy instytucjonalnego w określonym kontekście w niemożliwy do określenia z góry, przewidzenia sposób. Jeśli, zgodnie z konwencjami językowymi i komunikacyjnymi języka naturalnego, odbiorcy uczestniczą w informacyjnym epizodzie interakcji społecznej, to każdy komunikat odbierają jako wiadomość i nadają każdemu wypowiedzianemu przez nadawcę instytucjonalnego aktowi mowy powiadomieniową wartość pragmatyczną. W wypadku wielu oficjalnych komunikatów publicznych asercyjna wartość pragmatyczna jest wyrażona w strukturze powierzchniowej tekstu, natomiast w jego strukturze głębokiej znajduje się najczęściej deklaratywna lub dyrektywna wartość pragmatyczna, a czasami przybiera ona nawet postać komisyjną lub ekspresyjną.

Internalistyczna pragmatyka wymagała rozumienia aktu mowy przez odbiorcę, ale zostawiała mu przynajmniej pozorną wolność reakcji. Z tej perspektywy komunikacja kończyła się albo odkryciem,

rozumieniem i spełnieniem przez niego intencji nadawcy, czyli szczęściem/fortunnością komunikacyjną albo odkryciem lub nieodkryciem, rozumieniem lub niezrozumieniem i z całą pewnością niespełnieniem intencji nadawcy, czyli niewypałem komunikacyjnym.

Natomiast współczesna eksternalistyczna pragmatyka działania językowego nie zajmuje się intencją, tylko obserwuje zaprojektowaną przez nadawcę instytucjonalnego w komunikacji publicznej perlokucję/skutek komunikacji. W dodatku nie wymaga rozumienia aktu mowy, tylko daje (do)wolność odbiorcom w tym aspekcie, ale jednocześnie wymaga od nich właściwej reakcji. Oczywiście, dzieje się tak wtedy, gdy nadawca nie wykorzystuje w swoich komunikatach naturalnego porządku rzeczy.

Z kolei z rzeczywistością internalistyczno-eksternalistyczną styka się współcześnie każdy Polak zainteresowany choć trochę funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości i prawa w Polsce oraz wieloma innymi przejawami życia społecznego, politycznego, ekonomicznego czy ideologicznego. Rozporządzenia dotyczące Trybunału Konstytucyjnego czy Sądu Najwyższego, które mają internalistycznie moc sprawczą, nie zawsze i nie w odniesieniu do wszystkich są „czyniącymi rzeczywistość”, ponieważ realizację ich intencji (a także powód ich sformułowania) determinuje reakcja odbiorców, kontekst wypowiedzi czy koteskst (związany przede wszystkim z tekstem Konstytucji RP i innych ustaw szczegółowych).

Stąd w sytuacjach nienaturalnych/nietypowych pojawiają się różnorodne reakcje odbiorcze, które pokazują (do)wolność rozumienia komunikatu przez odbiorców, ale jednocześnie czynią komunikację nadawczo i poznawczo nieudolną, ponieważ odbiorcy nie rozumieją zastosowanej w niej reguł czy kontekstu, a także powodu występowania w niej takich, a nie innych form i znaczeń.

Reasumując, można powiedzieć, że z operacyjnego punktu widzenia naturalny porządek rzeczy to natychmiastowa, właściwa i użyteczna kompetencja językowa, kulturowa, komunikacyjna, wykorzystująca do maksimum doświadczenie życiowe użytkowników języka.

I pomimo tego, że język naturalny w swoim bogactwie leksykalnym, formalnym i pragmatycznym nigdy nie był i nie jest logiczny, precyzyjny i racjonalny, i nie jest również taka współczesna komunikacja językowa i pozajęzykowa, to naturalny porządek rzeczy do racjonalności potocznej i logiczności praktycznej się odwołuje i porządkuje z tej perspektywy świat komunikacji publicznej, zwłaszcza wtedy, gdy tekst jest napisany w stylu publicznym i adresowany także lub przede wszystkim do „niewidocznych”.

ZAKOŃCZENIE

Język publiczny

(zamiast zakończenia)

*Rozsądny człowiek dostosowuje się do świata,
a człowiek nierozsądny uparcie stara się przysto-
sować świat do siebie. Zatem cały postęp zależy
od człowieka nierozsądnego.*

(George Bernard Shaw)

Świat *ludus* i *paidii*, w którym funkcjonowała i funkcjonuje ludzkość, to, oczywiście z pewnym naukowym uproszczeniem, ale retorycznym i publicystycznym efektem, świat dychotomii poznawczych i komunikacyjnych. Emocjonalność zabawy dnia codziennego zderza się z rozsądkiem zwyczajności i rutyny, irracjonalność czasu wolnego z racjonalnością pracy i powinności, a nieprzewidywalność zdarzeń i wypadków z logicznością procedur i przepisów. Oczywiście, takich dychotomii jest w rzeczywistości bezlik, ale właśnie te są dla naturalnego porządku rzeczy w języku zdecydowanie kluczowe.

Czy można komunikacyjne te dychotomie znieść i pokonać? Czy w komunikacji językowej drugiego i trzeciego dziesięciolecia XXI wieku można lub będzie można o nich mówić i pisać w ten sam sposób? Patrząc na tę kwestię z perspektywy różnych porządków rzeczy i teorii językowych nie jest to już dzisiaj raczej możliwe, ale wprowadzenie naturalnego porządku rzeczy do języka publicznego¹⁷² pozwala na powstania w zupełności wystarczającej

¹⁷² A w zasadzie stworzenie opartego na naturalnym porządku rzeczy języka publicznego.

do skutecznej komunikacji przestrzeni eksterytorialnej, strefy zdemilitaryzowanej, szerokiego pasa granicznego pomiędzy polszczyzną wulgarną czy prostą i polszczyzną specjalistyczną, literacką w wykorzystywanym w tekstach publicznych systemie językowym, zasobach słownictwa, wzorcach gatunkowych oraz schematach i szablonach.

Dychotomia w języku publicznym XXI wieku nie musi być już zatem opozycją binarną bez części wspólnej. Dzięki umieszczeniu w warunkach wstępnych współczesnej komunikacji publicznej naturalnego porządku rzeczy pozostaje ona nadal w opozycji do komunikacji specjalistycznej i komunikacji prostackiej, ale można znaleźć/stworzyć pomiędzy nimi całkiem okazałą przestrzeń komunikacyjną, która w zupełności wystarcza i wystarczy do poprawnej, ekonomicznej, skutecznej i estetycznej komunikacji codziennej. Zatem właściwości/cechy współczesnej komunikacji językowej powodują, że zadawalające odbiorców¹⁷³ efekty komunikacyjne osiągają nadawcy, poruszający się na tym terytorium wspólnym, zwłaszcza wtedy, gdy konstruuja komunikaty w tej bardziej, przynajmniej pozornie, wymagającej komunikacji oficjalnej/administracyjnej/urzędowej/prawnej. Oczywiście, odwołanie się do retroicznego porządku rzeczy czy specjalistycznego porządku rzeczy w warunkach wstępnych komunikacji, wykorzystywanie ich przez nadawcę bez przynajmniej jednoczesnego włączenia naturalnego porządku rzeczy prowadzi do zniszczenia tego językowego państwa neutralnego i rozpoczęcia wojny pomiędzy dwoma antonimicznymi sposobami używania języka w komunikacji publicznej – dwiema odmianami/stylami/rodzajami języka¹⁷⁴, które można nazwać *literackością języka publicznego* i *użytecznością/użytkowością języka publicznego*.

¹⁷³ Dobrze byłoby, żeby także nadawców, ale na razie nie wszyscy nadawcy publiczni są przekonani o potrzebie i skuteczności komunikacji, w której warunkach wstępnych jest zapisany NPR.

¹⁷⁴ Nie odnoszę się prawie wcale do codziennej polszczyzny wulgarnej, bo ze względu na jej prostactwo nie może być dla niej miejsca w komunikacyjnej, a nie antykomunikacyjnej, równościowej, a nie pogardliwej, i przyjaznej, a nie uroziej, przestrzeni publicznej.

Za językowym „wielkim murem” – literackość języka publicznego

Kategoria literackości języka publicznego wiąże się i z RPR, i z SPR, a także jest wynikiem niezmiennej przewagi literatury nad językoznawstwem zarówno w szkolnych podstawach programowych, samych programach nauczania języka polskiego w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych, jak i w sposobie ich realizacji. W większości szkół, a już z pewnością w szkołach średnich/ponadpodstawowych¹⁷⁵, waży się lekcje problemu gramatyki, semantyki i pragmatyki języka polskiego, natomiast uwagę uczniów, a jeszcze bardziej nauczycieli, pochłaniają lektura, analiza i interpretacja literatury (zresztą coraz częściej jedynie we fragmentach).

Uczniowie piszą zatem wypracowania, których głównymi tematami są charakterystyki bohaterów literackich, rozważania i rozprawki filozoficzne (ontologiczne, epistemologiczne i aksjologiczne), nawiązujące do dzieł literackich lub nimi inspirowane, oceny i interpretacje epok literackich/kulturowych i powstałych w nich dzieł. Oczywiście, nie ma w tym nic złego, jeśli jednocześnie pokazywano by uczniom inny wymiar i zastosowanie języka – uczono ich pisanie mejla, CV, życiorysu, listu motywacyjnego, oferty, reklamy itp. czy wreszcie dawano im do czytania i poprawy pisma urzędowe, administracyjne, prawne itp. Niestety, łączenie literackości z użytecznością na lekcjach języka polskiego jest niezwykle rzadkie, co w praktyce oznacza poświęcenie całej uwagi komunikacyjnej literackości.

¹⁷⁵ Od kilkunastu lat prowadzę w jednym z lubelskich liceów zajęcia z językoznawstwa dla olimpijczyków z języka polskiego. Wszyscy podkreślają, że od szkoły podstawowej nie mieli w zasadzie zajęć z nauki o języku. Tak samo lub gorzej (o ile logicznie jest to w ogóle możliwe) wygląda sytuacja w szkołach niemalże w całej Polsce. Nie znaczy to wcale, że postuluję zarzucenie kształcenia literackiego i estetycznego w szkołach różnych szczebli, natomiast postuluję zachowanie balansu pomiędzy literackością i użytecznością w tym kształceniu oraz traktowanie jako historii literatury nie tylko ksiązek napisanych przed wiekami, ale także tych z końca XX wieku, a jako dzieł współczesnych poezji, prozy i dramatu z ostatnich dwudziestu lat (przecież powstało takich utworów tysiące i są wśród nich prawdziwe „perełki” literackie w dodatku łatwiej zrozumiałe dla uczniów).

Literackość i w edukacji, i w komunikacji publicznej oznacza przede wszystkim skupienie się na estetyce. Inaczej mówiąc – literacki = estetyczny. Czy jest w tym coś złego? Bez analizy praktyki komunikacyjnej wydaje się, a nawet można być o tym przekonany, że nie. Czym jednak jest estetyka literackości w komunikacji publicznej?

Po pierwsze, długimi, skomplikowanymi zdaniami wielokrotnie złożonymi z rozbudowanymi/podrukowymi wskaźnikami zespolenia¹⁷⁶, np. „Wypowiedź, w której ujęto normę postępowania, wyraża skierowane do określonej osoby lub osób żądanie sprecyzowanego zachowania, zawsze lub tylko w wymienionych okolicznościach. Przyjmujemy, iż na tekst prawny składają się wypowiedzi zdaniowe normatywne, to jest takie, które są wypowiedziami norm postępowania. Inaczej mówiąc, są one wypowiedziami sądu, że w danych okolicznościach ktoś powinien postąpić jednorazowo, wielokrotnie albo zawsze w określony sposób, lub że ktoś w danych okolicznościach może postępować w określony sposób. O takim tekście stwierdzamy, iż ma on charakter dyrektywalny, jest wypowiedzią normy postępowania, wyraża normę postępowania.” [Malinowski 2006b]. Jakkolwiek (świadomie literacki zaimek) w takich zdaniach widać i kompetencję nadawcy, i zamiłowanie do łącznika „iż” i nie ma w tym nic złego, tym bardziej, że tekst jest adresowany do osób, które będą przygotowywały/redagowały teksty prawne, to można byłoby ten tekst napisać znacznie prościej bez straty wartości informacyjnej i przekonania u odbiorców, że nadawca jest kompetentny prawniczo.

Po drugie, nieużywanie w tekstach wyrazów, które nie są potoczne, ale są oceniane jako „potoczne” przez zwolenników literackości w komunikacji publicznej. Jedną z powtarzanych przez doświadczonych pracowników wymiaru sprawiedliwości, urzędów i administracji oraz innych osób komunikujących się w przestrzeni publicznej „legendą miejską” jest „potoczność”, należących ewidentnie do polszczyzny ogólnej wyrazów, np.: *mieć wykształcenie*,

¹⁷⁶ Literackość niezbyt chętnie, a zatem i nieczęsto sięga po kropkę, a na pewno jest jej obca „kropka litości”.

możliwości, kompetencje (zwolennicy RPR wolą *posiadać/dysponować*), *pojawić się/zjawić się* (tu w grę wchodzi wrażliwość metaforyczna użytkowników retropicznego porządku rzeczy. Uważają, że *pojawią się* tylko duch, a człowiek *przybywa*) czy *uwierzyć* (wolą *daje wiarę*) albo *być* (w znaczeniu stanowym). Zrozumiałość wyrazu dla wszystkich użytkowników języka nie czyni przecież z tego słowa określenia źle potocznego, a wręcz przeciwnie powoduje, że słowo staje się nośne komunikacyjnie, semantycznie i pragmatycznie. Teksty publiczne dotyczą rzeczy zwykłych i trzeba w nich czasem, a w zasadzie z reguły, pisać o tym, że „ktoś jadł śledzie”, co zgodnie z każdą zasadą estetyki, etyki i pragmatyki poza teoriami hegemonicznymi i niedemokratycznymi wymaga używania zwykłych słów o zwykłych sprawach. Naturalny porządek rzeczy jest jednoczący komunikacyjnie, a literackość retropicznego porządku rzeczy i specjalistycznego porządku rzeczy jest różnicująca komunikacyjnie, odbierająca „godność” „niewidocznym”, hegemoniczna niedemokratycznie (zwłaszcza w demokracji populistycznej). I właśnie w literackości używanych konstrukcji językowych i słów w komunikacji publicznej tę „niesprawiedliwość” społeczną, przedmiotowość traktowania i brak zrozumienia oraz życzliwości odbiorcy widzą i odczuwają współcześnie, kto wie, czy nie najbardziej.

Po trzecie, sięganie do archaicznych/anachronicznych, niezgodnych z dominującym współcześnie medium wzorców, szablonów, gatunków, form i strategii komunikacyjnych. Oto od dziesięcioleci, a według zegara postkultury od stuleci, dokument wysyłany przez nadawcę publicznego do odbiorcy określa się mianem *pisma*, a w urzędach lub innych instytucjach komunikujących się z pojedynczymi odbiorcami otrzymuje się do wypełnienia *druk/druki*. W Słowniku języka polskiego PWN najbliższa znaczeniowo definicja *pisma*, zgodna z naturalnym porządkiem rzeczy ma następującą postać: ‘tekst napisany ręcznie lub maszynowo na kartce lub kartkach papieru’. Definicja ta została przejęta w całości ze słownika Witolda Doroszewskiego (sprzed ponad pięćdziesięciu laty albo prawie trzystu w rozumieniu cywilizacyjnym), ale pozbawiono ją bardzo ważnego uzupełnienia obecnego w SJPDor: ‘tekst napisany ręcznie lub maszynowo na kartce lub kartkach papieru, np. pism-

ny dokument urzędowy albo prywatny, akt, skrypt, notatka, list itp.'. Do tych przykładów odwołują się natomiast dwie definicje z Wikisłownika: „1.2. nota, dokument na jakiś temat [...] 1.6. *ofic. list*” (w *sjp.pl* znaczenia analizowanego słowa nie mają nic wspólnego z tym rozumieniem). Z kolei *druk* Słownik języka polskiego PWN definiuje m.in. jako ‘wszelkie wydawnictwa drukowane’, posiłkując się po raz kolejny definicją ze *SJPDor*, w którym to znaczenie objaśniono bardziej szczegółowo: ‘zwykle w *lm* ‘wszelkie wydawnictwa drukowane, pisma, książki, broszury, blankiety urzędowe itp.’. W *sjp.pl* także sięgnięto po definicję W. Doroszewskiego: ‘wszelka publikacja drukowana’, a w Wikisłowniku pojawia się wyjaśnienie najbliższe retropicznemu, ale obecnemu także w naturalnym porządku rzeczy, rozumieniu tego słowa: ‘*biur.* często *lm druki*: pismo, akta, formularz’.

„Rodzajowe” definicje *pisma* i *druku* mają tak szerokie zakresy, że mogłyby wciąż z powodzeniem funkcjonować w przestrzeni publicznej nawet po zmianie dominującego medium z druku na internet i jego remediacji, gdyby posługiwali się tymi terminami jedynie ludzie urodzeni i/lub ukształtowani komunikacyjnie w kulturze druku. Tymczasem ich przydatność komunikacyjna skończyła się wraz z coraz większą liczbą *ankiet*, *formularzy* lub *czegoś do wypełnienia/uzupełnienia*¹⁷⁷, które napotyka codziennie niemalże każdy aktywny użytkownik internetu, a za naruszenie naturalnego porządku rzeczy, choć komunikacyjnie i metaforologicznie możliwe, trzeba byłoby uznać zdanie na stronie internetowej: *Uzupełnij druk poniżej* albo *Zapoznaj się z treścią pisma z załącznika*. Z pewnością jest to możliwe, ale naruszające NPR i wyparte ze współczesnej komunikacji przez *dokument/treści* albo *załącznik* oraz *ankietę/formularz/dane*.

Skoro nawet tradycyjną pocztą nie otrzymuje się już dzisiaj *pism*, tylko *informacje/decyzje/powiadomienia/ogłoszenia/wezwanie do zapłaty* itp. jedynie literackość języka publicznego utrzymuje, że tego rodzaju dokumenty mają nadal charakter listu i wy-

¹⁷⁷ Często miejsca do uzupełnienia nie mają żadnej nazwy, tylko pojawia się komunikat: *Przed złożeniem zamówienia podaj swoje dane/Uzupełnij brakujące informacje/Dane kupującego/Dane użytkownika* itp.

magają włączenia przy ich tworzeniu retropicznego porządku rzeczy i specjalistycznego porządku rzeczy. W wielu instytucjach wyższego szczebla (im wyższego tym bardziej jest to widoczne) w zwyczajnych komunikatach publicznych, niemających ani uroczystego ani grzecznościowego charakteru, tylko służących do poinformowania o ważnych dla odbiorcy praktycznych i życiowych sprawach, dokument (po informacji o nadawcy (najczęściej w nagłówku), po informacji o miejscu i dacie oraz po module odbiorczym) rozpoczyna się od zwrotu do odbiorcy: *Szanowna Pani, Szanowny Panie* albo *Szanowni Państwo*¹⁷⁸. I choć samo to wyrażenie jest i „szanowne”, i etykietalnie akceptowalne, i językowo poprawne to komunikacyjnie archaiczne/anachroniczne i utrzymywanie go w użyciu w przestrzeni publicznej spraw urzędowych i codziennych jest przejawem zbędnej literackości języka publicznego. Nie miejsce tu na analizy historycznojęzykowe, ale przed *szanowny panie* były inne formy rozpoczynania listów i dokumentów, np. *wielmożny, jaśnie wielmożny* itp. Skoro w 2003 roku skrótowiec *WP* i zwrot *Wielmożny Panie* Mirosław Bańko uważał za anachroniczny, a *Szanowny Panie* za mniej anachroniczny ([https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/zaproszenie; 3140.html](https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/zaproszenie;3140.html)) to kulturowe 170 lat, które minęły od tego czasu, uczyniły nazywanie kogoś *szanownym* na początku informacji/dokumentu/wezwania z pewnością równie anachronicznym jak *wielmożny*. Warto byłoby zatem zrezygnować z takich form i sposobów komunikacji w wypadku załatwiania typowych i jedynie prawnych czy urzędowych spraw, a pozostawić je do wyjątkowych, etykietalnych, grzecznościowo-ekspresywnych komunikatów typu: gratulacje, zaproszenia, podziękowania itp., a nawet deprecjonująco-ironiczne, w których literackość języka publicznego jest czymś oczywistym.

Retropiczny porządek rzeczy i specjalistyczny porządek rzeczy należą przecież do kultury wysokiego kontekstu [Gesteland 1999, Hofstede, Hofstede 2007], która próbuje zachować, także komunika-

¹⁷⁸ Pomijam w tym wypadku kwestię przecinka lub wykrzyknika po tym zwrocie i dużej lub małej litery w następnym wersie, ale jest to niezmiennie przedmiotem sporów toczonych na spotkaniach i szkoleniach z autorami tego rodzaju dokumentów.

cyjnie, hegemonię społeczną i ceremonialność, charakterystyczne m.in. dla Państw Europy Środkowo-Wschodniej (zwanymi nieprecyzyjnie: *postkomunistycznymi*). Jednak dołączenie Polski do krajów Unii Europejskiej spowodowało, że Polska znalazła się kulturowo w Europie Zachodniej, w której od lat obowiązuje kultura niskiego kontekstu, a zmiana kultury druku w kulturę obrazu jeszcze bardziej wzmocniła potrzebę bezceremonialności¹⁷⁹ i równorzędności nadaawczo-odbiorczej w komunikacji publicznej. Oczywiście, wśród urzędników w Brukseli czy w Strasburgu także jest liczne grono retropistów, a zatem jednocześnie zwolenników literackości w komunikacji publicznej, więc i oni, i ich polscy odpowiednicy w różnych organizacjach i instytucjach są przekonani o potrzebie i skuteczności epistolarnych form komunikacji literackiej w przestrzeni publicznej. Oto na przykład odmowa przyznania dotacji z funduszy europejskich wysyłana do obywatela przez jedno z wielu ministerstw, instytucji czy urzędów rozpoczyna się zawsze ni mniej ni więcej następująco:

„Szanowny Panie, uprzejmie informuję, że dnia 28 października 2019 roku w wyniku procedury konkursowej oraz decyzją komisji oceniającej, działającej na podstawie art. X, p. X prawa o zamówieniach publicznych (Pana) wniosek nr xxxxx o xxxxx został rozpatrzony negatywnie.”¹⁸⁰

O *Szanowny Panie* była już mowa, ale jeśli wprowadza to wyrażenie konstrukcję *uprzejmie informuję*, to aksjomatyczna kooperacyjność komunikacyjna naturalnego porządku rzeczy zakłada w takiej sytuacji konieczność pozytywnej informacji, bo odbiorca otrzymuje od samego początku dwa pozytywne sygnały: *szanowny* i *uprzejmie*¹⁸¹.

¹⁷⁹ Jak wysoki jest/był kontekst kultury polskiej potwierdzają znaczenia samego słowa *bezceremonialny* ‘nieprzestrzegający form towarzyskich; też: zbyt poufały’, które wskazują na negatywne wartościowania zachowań, w których nie ma ceremoniału. W kulturze niskiego kontekstu to ceremoniał/ceremonialność jest naruszeniem reguł komunikacyjnych.

¹⁸⁰ Muszę się przyznać, że skróciłem tę wypowiedź o kilkanaście wyrazów, bo nie było powodów, aby je tu przywoływać w całości, ponieważ sam pozostawiony fragment pokazuje bezużyteczność i bezskuteczność takiej komunikacji.

¹⁸¹ W literackości epistolografii retropicznej komunikacji publicznej można było-

Z perspektywy pragmatyngwistycznej oraz warunków wstępnych/skuteczności aktów mowy asercja (*informuję*) ma zawieszoną kategorię ekspresyjności/stosunku emocjonalnego nadawcy do odbiorcy. Samo udzielenie informacji jest już potwierdzeniem właściwego kontaktu (rozumianego jako chęć komunikacji i gotowość do niej) między nadawcą i odbiorcą. Z kolei ekspresywy i dyrektywy (te, w których odbiorca jest w realizowanym akcie komunikacji wyżej niż nadawca) mają wpisany wysoki kontekst kulturowy w istotę aktu, więc ich wzmacnianie określeniem *uprzejmie* jest nielogiczne, bezskuteczne¹⁸² i naruszające naturalny porządek rzeczy. Literackość języka publicznego pozwala jednak nadawcom (przynajmniej części) umieszczać w pismach sformułowania: *uprzejmie dziękuję, uprzejmie proszę, uprzejmie gratuluję* itp.

Oczywiście takich przykładów można byłoby podać o wiele więcej, ale nie chodzi przecież o opis pojedynczych czy wybranych konstrukcji. Literackość języka publicznego będąca sposobem komunikacji językowej nadawców, których strategiami poznawczymi i komunikacyjnymi są retropiczny porządek rzeczy i/lub specjalistyczny porządek rzeczy uniemożliwia skuteczną, uważną i nieprzemocową komunikację z odbiorcami, którzy znają jedynie naturalny porządek rzeczy i funkcjonują jedynie w nim, bo nie są zdolni poznawczo i komunikacyjnie odnaleźć się w innych porządkach, a poza tym cywilizacyjnie/kulturowo/społecznie nie jest im to do niczego potrzebne.

Wspólnota niepodległych stylów – użyteczność/użytkowość języka komunikacji publicznej

Użytkowość języka publicznego to praktycyzm i pragmatyzm językowo-komunikacyjny. Najważniejszym wyznacznikiem komunikatu jest zatem jego zrozumiałość i skuteczność, w sposób koniecz-

by pokusić się o zastąpienie *uprzejmie* przy pozytywnej decyzji z *radością*, a przy negatywnej z *przykrością*, ale chyba wszyscy dostrzegają nonsensowność takiej komunikacji, choć odpowiadałaby ona regułom porozumiewania się w kulturach wysokiego kontekstu.

¹⁸² Choć powinienem chyba napisać po prostu *nieskuteczne*.

ny oparte na poprawności językowej, a w sposób niekonieczny dbające także o jego estetykę.

W użytkowości języka publicznego nie ma miejsca na retro-piczny porządek rzeczy i specjalistyczny porządek rzeczy, a zatem także na używanie określonych stylów językowych: naukowego, urzędowo-kancelaryjnego (administracyjno-prawnego) i artystycznego (literackiego) ze względu na ich wymagania odbiorcze, skomplikowanie znaczeniowe, formalne i pragmatyczne; popularnonaukowego, publicystycznego i retorycznego ze względu na ich kwiecistość lub niepraktyczność tematyczną. Z użytkowością trzeba zatem łączyć styl potoczny, choć on z kolei w przestrzeni publicznej nie zawsze się sprawdza, ponieważ w jego zasobach znajdują się także formy i wyrazy traktowane przez użytkowników języka jako wulgarne lub grubiańskie, bo w istocie rzeczy często takimi są.

Naturalny porządek rzeczy pozwala jednak odrzucić i pominąć w stylu potocznym wszystko to, co nie mieści się w kategoriach komunikacji publicznej, ogranicza on bowiem praktykę i użytkowość językową nie tylko od strony literackości języka publicznego, ale także od strony nadmiernie ekspresywnych i dosadnych elementów stylu potocznego.

Nie jest to zatem „tygiel stylistyczny” [Gajda 2000] tylko znana wszystkim i uprawiana przez wszystkich nadawców i odbiorców ziemia, do której mogą niekiedy przenikać elementy literackości języka publicznego, ale tworzone na tym terytorium teksty są przede wszystkim efektem użyteczności/użytkowości języka publicznego.

Ranga użytkowości języka publicznego i jego dominacji w przestrzeni publicznej wynika z czynników, o których była już w tej książce wielokrotnie mowa. Są to zarówno zmiany ustrojowe (demokracja populistyczna), kulturowe (kultura niskiego kontekstu) czy technologiczne (internet), jak i wiele innych pomniejszych i mniej zauważalnych, które razem tworzą jednak liczny zbiór argumentów przemawiających za tym, aby wprowadzić naturalny porządek rzeczy i proponowane przez niego formy i sposoby komunikacji do przestrzeni publicznej nie jutro, nie kiedyś, tylko tu i teraz.

Wszystkie zmiany kulturowe i komunikacyjne, a przede wszystkim wpływ kultur niskiego kontekstu na polską ekonomię, obyczajowość i komunikację spowodowały, że dzisiejsze teksty publiczne, urzędowe, administracyjne, prawne itp. muszą być remediacyjne¹⁸³ internetowo i komputerowo, a nie piśmiennie (czytaj: drukowo). U Waltera Jacksona Onga [Ong 2011] opozycję komunikacyjną stanowiła prawdziwa oralność i XX-wieczna piśmienność. Tymczasem w 2020 roku retropiczna piśmienność W.J. Onga, manifestująca się w literackości komunikacji publicznej, jest przeciwieństwem naturalnej oralności komputerowo-internetowej, którą powinni się posługiwać i posługują nadawcy użytecznościowych komunikatów publicznych.

Najbardziej oczywistym przykładem naturalnie oralnościowych¹⁸⁴ tekstów jest korespondencja mejlowa. Samo użycie słowa *korespondencja* cofa rzeczywistość komunikacyjną o co najmniej 10-15 lat, czyli o 100-150 lat, ponieważ w użytecznościowym języku nie ma słowa *korespondencja*, a nawet jeśli udałoby się je tam znaleźć, to będzie się ona odnosiła do listów, a nie do mejli. Zatem są to *mejle*, a nie *korespondencja mejlowa*, które na skutek rozwoju komunikatorów i aplikacji na portalach społecznościowych oraz innych przemian technologicznych i cywilizacyjnych przyppo-

¹⁸³ Remediacja – tym terminem Jay David Bolter określa moment zmiany medialnego paradygmatu, w którym jedno medium ustępuje miejsca innemu i jedna technologia pisma przechodzi w drugą, bo nowe, cyfrowe medium wymusza na starym przemodelowanie wzorców, szablonów i zasad konstrukcyjnych tekstu (Botler 2014). Wydaje się, że ta remediacja druku nastąpiła w niewystarczającym stopniu na granicy końca użytkowania maszyny do pisania i początku wykorzystywania do tworzenia tekstów komputera, a zwłaszcza na granicy zastąpienia nośnika materialnego (kartki, dyskietki, pendrive’a itp.) linkiem do pliku lub załącznikiem mejlowym czy zakładką na stronie internetowej. Stąd niesłabnąca popularność formuł, szablonów i wzorców charakterystycznych dla RPR, PRR i SPR oraz literackości w tekstach i sytuacjach komunikacyjnych, które wymagają NPR i użyteczności.

¹⁸⁴ Naturalna oralność trzeciego dziesięciolecia XXI wieku to nie przekaz ustny w tradycyjnym, retropicznym rozumieniu, tylko internetowa komunikacja pisemna podporządkowana rytmowi mowy, a nie druku czy epistolografii. Wspominali już o tym w 2010 Aldona Skudrzyk i Jacek Warchała [Skudrzyk, Warchała 2010], ale od tego czasu oralność internetowa dojrzała i stała się normą nie tylko wśród osób młodych.

minają dziś bardziej rozmowę niż list. Oto bowiem *korespondencja mejlowa*, traktowana przez RPR i SPR jako wymiana listów i pism, dla NPR jest w rzeczywistości możliwą do utrwalenia rozmową za pośrednictwem sieci, która może być prowadzona niemalże w czasie rzeczywistym (nadawca i odbiorca są w tym samym czasie zalogowani do sieci – odbierają i wysyłają mejle natychmiast po otrzymaniu wcześniejszych) albo odsunięta w czasie¹⁸⁵, gdy tylko jeden z uczestników jest w danej chwili w sieci. Mejl jako forma komunikacji jest językowo zanurzony w kulturze druku i retrotopii, ponieważ konstrukcje językowe, w których się pojawiał i w których był określany jako *e-mail*, a później *mail* nawiązywały do epistolografii i korespondencji, np. *pisać e-mail*, *wysłać e-mail*, *otrzymać e-mail*, *odpisać na e-mail*, *dostać mejl*. Tymczasem nie da się jeszcze w polszczyźnie poprawnie powiedzieć **mówił mejl/powiedział mejl*, a *odpowiedział na mejl* jest oczywiście kojarzone w NPR z pisanem, ale nie z pismem/drukiem/literackością.

Trudno zatem przyjąć za zwyczajne/typowe rozpoczynanie mejla od *Szanowny Panie*, a łatwiej ze względu na użyteczność zaakceptować *Dzień dobry/Dobry wieczór*, *Panie Pawle*, *Panie Profesorze* itp. W większości korporacji zarządzanych przez władze pochodzące z krajów Globalnej Północy na mejle odpowiada się natychmiast, a często w ciągu godziny wymienia się ich z jedną osobą kilka lub kilkanaście. Oczywiście, sztucznie wyglądałoby wtedy ponawianie powitania czy formy adresatywnej, dlatego często rezygnuje się w kolejnych wiadomościach i z tej części tekstu, i z formuły pożegnalnej, co w przypadku retropicznej piśmienności było i jest niemożliwe, zarówno ze względu na ograniczenia techniczne, jak i ze względu na normy kultury wysokiego kontekstu oraz nieremediacyjność druku.

Bardziej praktyczne i ważniejsze z perspektywy większości odbiorców codziennych komunikatów publicznych jest włączenie zasad użyteczności językowej, a wyłączenie literackości przekazów także w tekstach administracyjnych, urzędowych czy prawnych,

¹⁸⁵ Jednak nie bez ograniczeń. Według etykiety biznesowej i oficjalnej na odebrany mejl powinno się odpisywać w ciągu 24–48 godzin.

które dotyczą i wpływają na życie tychże odbiorców, a zatem powinny być przez nich właściwie, szybko i naturalnie rozumiane i interpretowane.

* * *

Rok 2020 i lata następne potwierdzają i zapewne potwierdzą niezmienną komunikacyjną opozycję literackość–użyteczność w przestrzeni publicznej. Opozycji, która w dyskursie społecznym i publicznym istniała od zawsze, ale przeniesienie centrum komunikacji z języka i druku do obrazu i internetu uczyniły i czynią ją jeszcze bardziej wyrazistą, kontrastową i skrajną.

Nie można już zatem skutecznie konstruować tekstu użytkowego, wykorzystując literackość języka, podobnie jak i trudno uznać za sensowne tworzenie tekstu literackiego, w którym nadawca zastosował tylko reguły i formy, należące do użyteczności językowej.

Zmiany te z pewnością nie służą estetyce, konceptyzmowi i artystyczności języka naturalnego, natomiast pozwalają na tworzenie pragmatycznych, zrozumiałych i akceptowalnych dla wszystkich odbiorców komunikatów językowych oraz doprowadziły lub doprowadzą w krótkim czasie do powstania na styku języka ogólnego, języka potocznego i języka specjalistycznego języka publicznego.

Jest to i/lub będzie poprawny, ekonomiczny, prosty i skuteczny wariant języka polskiego zbudowany z różnych jego rodzajów i odmian, który uczyni postulat horyzontalności komunikacji, równości komunikacyjnej i neutralności językowej codziennością porozumiewania się interpersonalnego, publicznego czy użytecznościowego. Z pewnością wymaga i będzie wymagał on od wszystkich swoich użytkowników otwartości na zmiany, co nie jest ani łatwe, ani szybko satysfakcjonujące. Nadawcy i odbiorcy hołdujący literackości języka publicznego będą narzekali na prostactwo tego rodzaju komunikatów, zubażanie języka czy brak uznania dla ich wykształcenia i profesji. Nadawcy i odbiorcy znający jedynie użytkowość/użyteczność języka publicznego będą bardziej zadowoleni, ale i im może sprawić trudność zaakceptowanie prostego i jasnego przekazu, bo są przyzwyczajeni do czegoś innego, a zagmatwanie

dotychczasowego języka publicznego było dla nich często dobrym alibi, aby czegoś nie zrobić lub czegoś uniknąć.

Jednak, jeśli kultura jest komunikacją, a komunikacja jest kulturą, to nie można zareagować na kulturową rewolucję jej ignorowaniem, bo wcześniej czy później upomni się ona o swoje prawa. Natomiast im dłużej tej reakcji nie będzie, tym skutki widocznego w komunikacji publicznej zaniechania będą dla języka bardziej niszczące i dotkliwe.

Język publiczny nie unicestwia ani literackości ani potoczności wypowiedzi. Potoczności, rozumianej częściowo także jako polszczyzna rzeczywista, wypełnić czy zneutralizować po prostu się nie da. Literackość języka także ma swoich zwolenników i jest powszechnie spotykana w SPR czy w stylu publicystycznym, artystycznym, a nawet naukowym, ponieważ daje estetyczną przyjemność i może być intelektualnym wyzwaniem. Życie społeczne i przestrzeń publiczna przy odpowiednio szybkiej reakcji nadawców instytucjonalnych/publicznych może być obszarem, w którym nie będą pojawiały się błędy, niechlujstwo językowe albo najpopularniejsze słowa z polszczyzny rzeczywistej oraz słowa i konstrukcje budujące status z literackości i retropiczności.

Język publiczny, zbudowany na naturalnym porządku rzeczy, może doprowadzić pomimo kryzysu komunikacji językowej i drugorzędного znaczenia kodu językowego do przywrócenia określeniom *porozumienie*, *kooperacja językowa*, *współpraca komunikacyjna* ich prawdziwego sensu, utraconego w czasach retrotopicznego porządku rzeczy oraz specjalistycznego porządku rzeczy.

ANEKS

Prosta polszczyzna a naturalny porządek rzeczy

We wstępie do swojej, wydanej w 2003 roku, książki: „Słowa w lustrze: Pleonazm–Semantyka–Pragmatyka” Agnieszka Małocha-Krupa, zastanawiając się nad logicznością języka naturalnego pisze: „Zazwyczaj interlokutorzy prezentują idealistyczny pogląd na język, postrzegając go jako byt ze wszech miar logiczny, tzn. odbijający istniejący porządek świata, toteż tworzy lingwistyczne nieprzystające do rzeczywistości pozajęzykowej, nieznajdujące w niej potwierdzenia, wzbudzają u nich wątpliwości.” [Małocha-Krupa 2003]. Dalej zaznacza, że jest to logicyzm językowy albo postawa logizująca wobec języka. Jej zwolennicy szukają w języku m.in. symetrii, analogii oraz logiczności, a zatem oczekują zaniechania tworzenia i używania konstrukcji redundantnych. Zdaniem badaczki trudno się z tym zgodzić, bo język jest pewną formą interpretacji świata, a schematy logiczne oraz świat rzeczy nie mogą być uzasadnieniem dla wyróżnień, znaczeń i zastosowań elementów językowych. Odwołując się do wielu publikacji i badań, stwierdza, że potoczność i językowy obraz świata unikają logiczności i bardzo często ją podważają jako niemożliwą do wykorzystania w komunikacji językowej.

Tymczasem zarówno naturalny porządek rzeczy, jak i, w mniejszym stopniu, prosty język sięgają do logiki i logiczności językowego komunikatu, tekstu czy dyskursu przez odwołanie do racjonalności potocznej, ICM-ów, skryptów i ram komunikacyjnych, których włączenie w języku publicznym (zwłaszcza administracyj-

nym, prawnym i urzędowym) umożliwia jednocześnie porozumienie z klientami i odbiorcami niekompetentnymi.

Przestała już chyba bowiem obowiązywać w tych kontekstach w języku publicznym literackość form i konstrukcji, patos i styl wysoki (a przynajmniej taki udający) wypowiedzi, urzędowość (rozumiana jako szablonowość i rozwlekłość stylu urzędowego) czy hegemonia (wyrażona językiem budującym status oraz podkreślającym wyższość nadawcy nad odbiorcą), w których było miejsce, aby sięgać po nielogiczność, opisowość i zasypywać odbiorcę gradem słów, uniemożliwiając w ten sposób racjonalną interpretację komunikatu. Czas komunikacyjnej walki z irracjonalnością, choć nie z emocjonalnością komunikacji, który właśnie nadszedł, to przede wszystkim użyteczność, a może nawet bardziej użytkowość tekstu – prostota i logiczność wypowiedzi służąca informacyjności przekazu, a nie chaosowi językowemu i niewypałom komunikacyjnym, którymi kończy się dzisiaj w większości przypadków „literackość” zanurzonego w przeszłości języka publicznego.

Tak jak w kulturze najpierw paidia ustąpiła ludus (Huizinga 1985), a teraz w rewolucyjnym tempie ludus przegrywa z paidią¹⁸⁶, tak w komunikacji publicznej najpierw użyteczność przegrywała z literackością języka, a teraz użyteczność wywołała rewolucję, w której literackość coraz bardziej przegrywa. Niezwykle w tych procesach jest jedynie to, że w kulturowo-emocjonalnej rewolucji językowej jej fundamentem jest mieszanina logiczności, racjonalności i potoczności.

W przestrzeni publicznej można zetknąć się obecnie z trzema typami tekstów, kierowanych przez urzędy, sądy, instytucje i firmy do swoich klientów:

¹⁸⁶ Jeśli historia cywilizacji jest historią walki powagi z zabawą, to ludus jest formą zabawy wyrosłą z powagi, opartej na regułach, mającej określone ramy czasowe lub inne sposoby oznaczenia początku i końca rozrywki. Takim czasem w ostatnim okresie było ostatnie czterdziestolecie XX wieku. Natomiast paidia to rozrywka zrywająca nie tylko z powagą, ale także z ludus jako zbyt uporządkowaną i zniewoloną kategorią zabawy. Dla paidii liczy się przede wszystkim nieusystematyzowanie, spontaniczność i wolność w grze.

1. Teksty wykorzystujące retropiczny porządek rzeczy (RPR), czyli teksty nadawców przestrzegających i broniących ze wszystkich sił schematów i szablonów komunikacyjnych, utworzonych w kulturze druku, wiedzy i rozumu (w tym wypadku odpowiada za nie społeczeństwo drugiej połowy XX wieku). Szablony te mają utrzymywać hierarchiczność i elitarność społeczną, traktować język w tekście jako narzędzie potwierdzania własnej hegemonii, a nie narzędzie skutecznej komunikacji. Komunikaty zbudowane w oparciu o RPR są zwykle zbyt specjalistyczne, nadmiernie skomplikowane składniowo, trudne percepcyjnie, w pełni zrozumiałe tylko dla niewielkiej grupy odbiorców. Dla nadawców RPR jest często zbiorem automatyzmów poznawczych i komunikacyjnych, których z reguły nie chcą i nie potrafią zmienić oraz uznać za nieaktualne i niepotrzebne.
2. Teksty wykorzystujące specjalistyczny porządek rzeczy (SPR), połączony z RPR, czyli teksty nadawców posługujących się dawnym, uświęconym przez austriacką (austro-węgierską) i radziecką tradycję kancelaryjną sposobem przedstawiania, interpretowania i kreowania rzeczywistości w tekstach urzędowych, prawnych, oficjalnych. Trudno oceniać go jednoznacznie negatywnie lub, tym bardziej, pozytywnie. Był efektem kontekstu zewnętrznego – społecznego, politycznego i kulturowego, narzędziem podkreślania hegemonii państwa nad obywatelem, wyrazem tradycyjnego stylu urzędowego, w którym hierarchiczna/uwertyczna relacja komunikacyjna między nadawcą i znajdującym się znacznie od niego niżej zarówno w akcie komunikacji, jak i w hierarchii społecznej odbiorcą. Stąd nazwy „petent”, „interessant”, która kulturowo oznaczała wtedy zdecydowanie częściej ‘proszący’ niż ‘żądamy, wymagający’.
3. Teksty wykorzystujące naturalny porządek rzeczy (NPR), czyli teksty nadawców sięgających po współczesne możliwości i strategie poznawcze i komunikacyjne użytkow-

ników języka, odwołujące się do kultury obrazu, emocji i komunikacji (XXI wiek). NPR jest zbudowany na potocznym rozumieniu rzeczywistości, ale zracjonalizowany i ulogiczniony przez prymat skryptów i ram poznawczych nad (nad)emocjonalnością i (nad)metaforyzacją typowych wypowiedzi potocznych oraz „literackością”/ „estetyzacją” dotychczasowego języka publicznego, a zwłaszcza stylu urzędowego. Inaczej mówiąc, charakteryzują się one poprawnością potoczną, użytecznością, zrozumiałością, prostotą (ale nie prostactwem), ekonomicznością i wysoką skutecznością, która jest coraz bardziej obca tekstom sięgającym po retropiczny porządek rzeczy i porządek rzeczy retro.

Z oczywistej, ale tylko dla niewielu, potrzeby włączenia do komunikacji publicznej naturalnego porządku rzeczy narodziły się w Polsce w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku ruch/„ideologia” prostego języka. Zapoczątkowany i rozwijany w Polsce w Pracowni Prostej Polszczyzny Uniwersytetu Wrocławskiego [ppp.uni.wroc.pl] od samego początku dążył i dąży do usunięcia z komunikacji publicznej retropicznego i specjalistycznego porządku rzeczy i porządku rzeczy retro w mniej kategorijski i radykalny sposób niż zakłada to naturalny porządek rzeczy.

Zasady prostego języka są bowiem zbiorem konkretnych, praktycznych wskazówek i uwag, które mają poprawić relację nadawca instytucjonalny–klient oraz zwiększyć skuteczność tekstów opartych na tej relacji. Oczywiście prosty język został skonstruowany zgodnie z regułami gramatyki, semantyki i pragmatyki języka naturalnego oraz retoryki, erystyki, wywierania wpływu na ludzi (perswazji i manipulacji). Tymczasem naturalny porządek rzeczy to strategia poznawcza, komunikacyjna oraz cała kompetencja językowa, będąca jednocześnie jej źródłem i skutkiem.

Efektom działań pracowników Pracowni Prostej Polszczyzny jest bardzo wyraźna zmiana sposobu komunikacji wielu urzędów, firm i instytucji, a wręcz przygotowanie przez nie zbioru zasad

komunikacji językowej z klientem, który bardzo często należy do „niewidocznych”.

Naturalny porządek rzeczy można potraktować jako naukową i poznawczą podstawę proponowanych przez wrocławskich badaczy zmian, które w ostatnich latach stały się nie zmianami możliwymi, tylko zmianami koniecznymi, przywracającymi komunikacji publicznej życie, dokonującymi jej reanimacji, uniemożliwiającymi jej ostateczne unicestwienie.

Przez wiele lat przepaść pomiędzy prostą i skuteczną komunikacją językową opartą na naturalnym porządku rzeczy a komunikacją publiczną (prawną, prawniczą, administracyjną, urzędową, oficjalną itp.) coraz bardziej się pogłębiała, docierając do miejsca, w którym nadawca publiczny tworzył i wysyłał komunikat w zasadzie wyłącznie dla siebie i niewielkiej grupy odbiorców, która go rozumiała. Natomiast prawie wszyscy odbiorcy, ponieważ nie rozumieli otrzymanego komunikatu, wymagali od nadawcy jego uzupełnienia w rozmowie lub wykonywali lepiej lub gorzej zawarte w nim polecenia, ale odczuwali jednocześnie silne, negatywne emocje, ponieważ nie wiedzieli, o co dokładnie chodzi nadawcy i czuli się z tego powodu niedowartościowani oraz pogardzani.

Prosty język/Prosta polszczyzna i naturalny porządek rzeczy powinny pozwolić na konstruowanie komunikatów językowych w stylu publicznym w poprawny, skuteczny i satysfakcjonujący dla wszystkich uczestników komunikacji sposób, np. uzasadnień orzeczeń sądowych.

Uzasadnienie orzeczenia sądowego jako gatunek wypowiedzi, który zostanie poddany analizie z perspektywy naturalnego porządku rzeczy i mechanizmów prostego języka nie został wybrany przypadkowo¹⁸⁷. Scenariusz/Skrypt/Rama jego pojawienia się wskazuje

¹⁸⁷ Dyskusja o roli i kształcie uzasadnienia rozstrzygnięć sądowych trwa w środowisku prawniczym i w przestrzeni publicznej od kilkunastu lat. Wciąż jednak nie udało się stworzyć aprobowanego przez wszystkich szablonu takiego dokumentu, który realizowałby skutecznie wszystkie zadania, jakie powinno wypełniać nowoczesne uzasadnienie. Opublikowanym zbiorem refleksji na temat tej formy wypowiedzi prawnej jest publikacja z 2015 roku [Grochowski, Rzucidło-

bowiem na niezaprzeczalną konieczność napisania tego rodzaju tekstu zgodnie z NPR i prostym językiem. Oto bowiem po postępowaniu sądowym, ogłoszeniu rozstrzygnięcia i krótkim podaniu jego motywów ustnych¹⁸⁸ strona rozprawy może otrzymać wyjaśnienie decyzji sądu/sędziego, aby zrozumiała dlaczego podjęto taką właśnie, a nie inną decyzję w jego sprawie. Niestety, w większości przypadków przygotowany tekst uzasadnienia respektuje retropiczny, a nie naturalny, porządek rzeczy i/lub jest realizacją specjalistycznego porządku rzeczy. Inaczej mówiąc, rozumieją go jedynie prawnicy, a nie strony/zwykli ludzie/„niewidoczni”, których postępowanie sądowe bezpośrednio dotyczyło.

Konieczność wykorzystania w uzasadnieniach nie tylko prostego języka, ale również naturalnego porządku rzeczy wynika z różnorodności odbiorców, dla których przygotowywane jest uzasadnienie i którzy z dużym prawdopodobieństwem się z nim zapoznają.

Po pierwsze, sami sędziowie¹⁸⁹ twierdzą, że piszą swoje uzasadnienia dla sądów odwoławczych/sądów wyższej instancji,

-Grochowska 2015} oraz książka Iwony Rzucidło [Rzucidło 2020]. Natomiast w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury działa zespół badawczy, który większy nacisk kładzie na praktyczne, a zwłaszcza komunikacyjne aspekty uzasadnień sądowych.

¹⁸⁸ Wielu prawników twierdzi, że to właśnie „motywy ustne” są oparte na naturalnym porządku rzeczy i przekazane w prostym języku. Trudno jednak uznać takie stanowisko za przekonujące, zwłaszcza że praktyka sądowicza pokazuje, że sędziowie ograniczają się wtedy do przywołania przepisów i krótkiego specjalistycznego wyjaśnienia motywów swojej decyzji, a nawet jeśli komunikują ją w zrozumiałym sposób, to rozemocjonowany powód/pozwany/strona nie jest w stanie zapamiętać i/lub zrozumieć wypowiedzianych przez sędziego słów. Stąd często bierze się u uczestnika rozprawy potrzeba objaśniającego uzasadnienia na piśmie.

¹⁸⁹ W ramach Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury prowadzony jest projekt badawczy „W poszukiwaniu optymalnego modelu uzasadnienia orzeczenia sądu”, którego koordynatorami są sędziowie: dr Paweł Zdanikowski i dr Janusz Konecki, a w zespole znaleźli się zarówno sędziowie: Michał Błoński, Artur Ozimek i dr Jacek Sadowski, jak i językoznawcy: prof. dr hab. Mariusz Rutkowski i dr hab. Paweł Nowak, prof. KUL. W trakcie zajęć poświęconych uzasadnieniom i przy wypełnianiu ankiet na ten temat sędziowie często poruszają problem konieczności pisania tych tekstów w tradycyjny sposób ze względu na oczekiwania sądów wyższej instancji.

którzy, ich zdaniem, oczekują od nich tekstów respektujących retrotopiczny porządek rzeczy i/lub specjalistyczny porządek rzeczy. Stąd nie ma w nich miejsca dla naturalnego porządku rzeczy i stylu publicznego.

Po drugie, pełnomocnicy (zвани też bardzo często przez sędziów *profesjonalnymi pełnomocnikami*), którzy jako prawnicy (advokaci, radcy prawni, prokuratorzy czy notariusze) również oczekują tekstów, których podstawą będzie RPR i SPR, a nie NPR, bo w ich mniemaniu wykorzystanie tych strategii poznawczych i komunikacyjnych przez sędziów w uzasadnieniu i niesięganie po naturalny porządek rzeczy gwarantuje im pracę i dochody. Stają się wtedy dla stron znanymi w Polsce z czasów propagandy socjalistycznej rzecznikami opinii¹⁹⁰, którzy tłumaczą i objaśniają „niewidocznym” sens decyzji sędziego.

Po trzecie, podsądni/strony, należący często do „niewidocznych”, dla których tradycyjne (retropiczne i specjalistyczne) uzasadnienia są tekstami pustymi semantycznie i niewypałami pragmatycznymi, bezużytecznymi i nieprzydatnymi komunikatami o funkcji destabilizującej. Tacy odbiorcy potrzebują uzasadnienia, które będzie wykorzystywało naturalny porządek rzeczy w jak największym stopniu, a najlepiej, żeby było na nim oparte, czyli żeby NPR stał się podstawą wszelkich tekstów publicznych.

Po czwarte, dziennikarze (media), którzy w zasadzie potrzebują takich samych uzasadnień jak strony/podsądni. Rzadko zdarza się bowiem we współczesnych mediach, że dziennikarz zajmuje się tylko sprawami prawnymi, ponieważ ma rozległą wiedzę z zakresu teorii i praktyki prawa. Brak znajomości specjalistycznego porządku rzeczy w zderzeniu z retropicznymi i specjalistycznymi uzasadnieniami kończy się często informacyjnymi i publicystycznymi komunikatami medialnymi, w których pojawia się wiele nieścisłości i/lub błędów, wynikających często z niewystarczającego zrozumienia przekazu prawnego lub prawniczego przez dziennikarza.

¹⁹⁰ Rzecznicy opinii w mniej widoczny sposób funkcjonują również we współczesnej kulturze. Są to przede wszystkim dziennikarze i blogerzy/influencerzy, którzy objaśniają swoim odbiorcom świat.

Naturalny porządek rzeczy jako strategia poznauczca i komunikacyjna zarazem wymaga więc napisania tekstu uzasadnienia w taki sposób, aby zrozumiał go przede wszystkim najmniej kompetentny prawniczo i komunikacyjnie spośród tych czterech grup odbiorców. Jednoznacznie zatem wynika z tego, że komunikat ten powinien być informacyjny i zrozumiały dla strony/podsądnego, bo wtedy będzie także zrozumiały dla dziennikarza, pełnomocnika i sądu wyższej instancji. Jest to możliwe przy zastosowaniu NPR i prostego języka, ponieważ na tym polega nowa nowa komunikacja instytucji ze zwykłymi odbiorcami („niewidocznymi”), a jest ona także, co oczywiste, zrozumiała dla innych pracowników tych instytucji, specjalistów oraz bardziej kompetentnych poznauczco i komunikacyjnie użytkowników języka naturalnego.

Naturalny porządek rzeczy w uzasadnieniach sądowych wskazuje na potrzebę dopasowania ilości przekazywanych informacji do opisywanej przez nie realizacji scenariusza lub kombinacji scenariuszy, która została zaktualizowana w ocenianej przez sąd rzeczywistości. Retropiczny porządek rzeczy oraz specjalistyczny porządek rzeczy, zwłaszcza te utrwalone w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, wymagają od sędziego/sędzi przedstawienia w uzasadnieniu wielu nie zawsze, a nawet z reguły, niepotrzebnych informacji, sformułowań i przepisów prawnych.

Zgodnie z NPR i prostą polszczyzną warto przyjrzeć się częściom uzasadnienia i potrzebie ich umieszczania we współczesnych realizacjach tego gatunku sądowego w postępowaniu cywilnym.

Zgodnie z art. 328 k.p.c. z 17 listopada 1964 r.:

„§ 1. Uzasadnienie wyroku sporządza się pisemnie na wniosek strony o doręczenie wyroku z uzasadnieniem zgłoszony w terminie tygodniowym od dnia ogłoszenia sentencji, a w przypadkach, o których mowa w art. 327 pouczenie o sposobie i terminie zaskarżenia wyroku § 2 i art. 331 doręczenie wyroku z uzasadnieniem § 11 – od dnia doręczenia sentencji. Wniosek spóźniony sąd odrzuca na posiedzeniu niejawnym. Sąd sporządza uzasadnienie wyroku również wówczas, gdy wyrok został zaskarżony w ustawowym terminie oraz gdy wniesiono skargę

o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, chyba że uzasadnienie zostało wygłoszone.

§ 11. Jeżeli przebieg posiedzenia jest utrwalany za pomocą urządzenia rejestrującego dźwięk albo obraz i dźwięk, uzasadnienie może być wygłoszone po ogłoszeniu sentencji wyroku i utrwalone za pomocą tego urządzenia, o czym przewodniczący uprzedza przed wygłoszeniem uzasadnienia. W razie wygłoszenia uzasadnienia na posiedzeniu nie podaje się odrębnie zasadniczych powodów rozstrzygnięcia.

§ 2. Uzasadnienie wyroku powinno zawierać wskazanie podstawy faktycznej rozstrzygnięcia, a mianowicie: ustalenie faktów, które sąd uznał za udowodnione, dowodów, na których się oparł, i przyczyn, dla których innym dowodom odmówił wiarygodności i mocy dowodowej, oraz wyjaśnienie podstawy prawnej wyroku z przytoczeniem przepisów prawa.”

Z paragrafu drugiego tego artykułu wynika, że uzasadnienie musi jedynie ustalić fakty, wskazać dowody, które przekonały sędziego, oraz wytłumaczyć, dlaczego inne dowody odrzucił oraz wyjaśnić podstawy prawne rozstrzygnięcia i przytoczyć przepisy prawa.

Interpretacja tego przepisu różnicuje uzasadnienia na retrotopiczne i współczesne, a pierwszym przejawem tych różnic jest struktura uzasadnienia.

W retrotopicznym i specjalistycznym porządku rzeczy uzasadnienie składa się z trzech części:

- ♦ części historycznej (wstępnej, opisowej) – sędzia przedstawia w niej żądania stron, nie wykluczając ewentualnych zmian w tym zakresie, oraz opisuje dotychczasowy przebieg postępowania;
- ♦ części drugiej, rozpoczynającej się z reguły od zwrotu „sąd ustalił, co następuje” – przedstawia istotne dla rozstrzygnięcia sprawy fakty, ustalone przez sąd w postępowaniu. W tej części sąd wskazuje dowody, na podstawie których dokonał ustaleń, oraz rozprawia się z dowodami, którym odmówił wiarygodności, wyjaśniając przyczyny takiego podejścia. Uzasadnienie w tym zakre-

się powinno dawać podstawy do kontroli, czy oceniając wiarygodność i moc dowodów sąd nie przekroczył granic swobodnej oceny dowodów (art. 233);

- ♦ części trzeciej, zaczynającej się zwykle od słów: „sąd zważył, co następuje” – obejmuje ona wyjaśnienie podstawy prawnej wyroku. Wyjaśnienie podstawy prawnej wyroku nie może ograniczać się wyłącznie do powołania przepisów prawnych, lecz powinno obejmować także wyjaśnienie przyjętego przez sąd sposobu ich wykładni i zastosowania, umożliwiające ocenę czy w rozumowaniu nie popełniono błędów. [Krajewski, Piasecki 1968]

Tak skonstruowane uzasadnienie jest z reguły tekstem ciągłym, napisanym klasycznym językiem prawniczym z wieloma niepotrzebnymi z perspektywy naturalnego porządku rzeczy konstrukcjami i słowami, które albo realizują trzecią heurystykę poznauczą C.S. Levinsona (*Co jest powiedziane w niestereotypowy sposób, jest niestereotypowe*), albo są archaicznym, bezużytecznym i destabilizującym sposobem podkreślenia hegemonii sądu nad stroną.

Natomiast w uzasadnieniu, wykorzystującym naturalny porządek rzeczy można wyróżnić następujące części:

- ♦ *Ustalenia faktyczne lub fakty* – znajdują się w niej takie i tylko takie informacje, które pozwalają odtworzyć stan faktyczny. Sędzia wykorzystuje w tej części uznane przez siebie dowody i rekonstruuje zaistniałą sytuację, umieszczając w jej opisie tylko naprawdę potrzebne informacje, a pomijając te, które nie miały związku ze sprawą.
- ♦ *Ocena dowodów* – w zależności od stopnia skomplikowania sprawy część ta może być bardzo krótka, niemalże jednozdaniowa, np. *W sprawie sporne było to, czy lekarz Władysław W. popełnił błąd medyczny i zakres krzywdy. Okoliczności te zostały ustalone na podstawie dowodu z opinii biegłego Roberta M.*

oraz zeznań Agnieszki K. i powoda, ale może też być znacznie bardziej rozbudowana¹⁹¹, gdy dowodów jest więcej, a sprawa wielowątkowa.

- ♦ *Ocena prawna* – najbardziej specjalistyczna część uzasadnienia, która z perspektywy naturalnego porządku rzeczy nie może być zrozumiała dla „niewidocznych” i większości innych osób, które nie są prawnikami. Sędzia wyjaśnia w niej, dlaczego zdecydował się na takie rozstrzygnięcie, odwołując się do konkretnych przepisów prawa i interpretacji doktryny w literaturze prawniczej oraz innych uzasadnieniach, zwłaszcza Sądu Najwyższego. Z logicznego i pragmatycznego punktu widzenia nie ma racjonalnego powodu, dla którego ten tekst miałaby w ogóle czytać osoba do tego nieprzygotowana, czyli niekompetentna poznauczo.
- ♦ *Koszty* – bardzo istotna dla uczestników rozprawy informacja o tym, kto, ile i za co ma zapłacić w związku z postępowaniem sądowym.

Komunikacyjnie skuteczne, współczesne uzasadnienie, wykorzystujące naturalny porządek rzeczy i prosty język zaczyna się zatem od rezygnacji z części historycznej, która była początkiem retropicznego, specjalistycznego uzasadnienia, zrozumiałego jedynie dla innych specjalistów-prawników. Zamiast przy dłużej trwającym postępowaniu nawet 2–3-stronicowego opisu w części historycznej zmiany stanowiska stron, konkretyzacji roszczeń itp. warto zastąpić go jedno- lub kilku zdaniowym wprowadzeniem, rodzajem wstępu do właściwych części uzasadnienia¹⁹², np.:

¹⁹¹ Oczywiście, można byłoby ją jeszcze bardziej skrócić i/lub uprościć, np. *W sprawie spór dotyczył tego, czy lekarz Władysław W. popełnił błąd medyczny i jaką krzywdę przy tym wyrządził. Okoliczności te zostały ustalone na podstawie opinii biegłego Roberta M. oraz zeznań Agnieszki K. i powoda.*

¹⁹² Oczywiście, w sytuacji, w której te zmiany miały istotne znaczenie prawne dla wybranej przez sędziego drogi orzekania, trzeba ten wstęp rozszerzyć. Jednak w większości przypadków nie ma to żadnego ani prawnego, ani tym bardziej poznauczego i komunikacyjnego uzasadnienia.

„Powód Andrzej K. wniosł o zasądzenie od pozwanej XXXXX spółki akcyjnej 10 000 zł zadośćuczynienia za błąd medyczny z ustawowymi odsetkami za opóźnienie od 18 września 2016 r. do dnia zapłaty.

Pozwana wniosła o oddalenie powództwa.”¹⁹³

Nadawca rezygnuje również w takim uzasadnieniu z rytualnych i hegemonicznych formuł otwierających poszczególne części uzasadnienia, które pochodzą sprzed dziesięcioleci, a licząc ten czas współczesnym zegarem kulturowym, sprzed stuleci, a nie wnoszą żadnej wartości dodanej do uzasadnienia, a raczej utrudniają lub uniemożliwiają poznanie i zrozumienie jego znaczenia i intencji. Na pewno nie pełnią one w przypadku „niewidocznych” funkcji stabilizującej języka naturalnego, tylko destabilizują, niepokoją i wywołują u tych odbiorców poczucie zagrożenia. Legendarną formułą tego rodzaju jest zdanie, otwierające trzecią część retropicznego wzorca uzasadnienia: *Sąd zważył co następuje*. Użyty w nim czasownik *zważyć/zważyć* występuje w znaczeniu uznawanym już przez Witolda Doroszewskiego [Doroszewski 1958–1969] przed ponad pięćdziesięciu laty (według czasu kulturowego przed prawie trzystu laty) za książkowe, czyli współcześnie dostępne tylko dla bardzo wąskiej grupy ludzi i praktycznie nieużywane w komunikacji nieliterackiej – ‘brać co pod uwagę, rozważać, uwzględnić co, liczyć się z kim, czym’.

Stąd, w zgodzie z naturalnym porządkiem rzeczy i prostym językiem pojawił się postulat segmentacji współczesnego uzasadnienia na części, w których formuły rytualno-hegemoniczne zastępują ponumerowane nagłówki, zapowiadające w zrozumiały dla każdego odbiorcy sposób zawartość znajdującego się w ramach tych punktów komunikatów. Oczywiście, pojawia się trudność z wyborem właściwych tytułów dla poszczególnych części. I naturalny porządek rzeczy, i prosty język wymagają, aby tytuły te były jak naj-

¹⁹³ Wiele cytatów pojawiających się w tej części rozdziału VI zostało zaczerpnięte z modelowego uzasadnienia, przygotowanego przez zespół badawczy Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury „W poszukiwaniu optymalnego modelu uzasadnienia orzeczenia sądu” oraz materiałów zgromadzonych w trakcie jego pracy.

krótsze i jednoznaczne oraz łatwe w odbiorze dla wszystkich użytkowników języka.

Problemem jest już tytuł następnej po wstępie części pierwszej nowego nowego uzasadnienia¹⁹⁴. Z perspektywy specjalistycznego porządku rzeczy warto byłoby ją nazwać *Stan faktyczny*, ale z perspektywy NPR niefortunne komunikacyjnie wydaje się w tym wypadku słowo *stan*. W NKJP to wyrażenie ma bardzo wysoką częstotliwość występowania, ale podobnie jak *zważyć* (charakteryzowane powyżej), jest stosowane w tekstach publicznych (poza komunikatami prawnymi i administracyjnymi pojawia się w wypowiedziach polityków oraz w materiałach dziennikarskich). Biorąc pod uwagę także zasady prostego języka, Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury proponuje w tej sytuacji dwa rozwiązania: *Ustalenia faktyczne* lub *Fakty*. Pierwsze z nich jest wciąż bardziej specjalistyczne niż naturalne, ponieważ zarówno rzeczownik odczasownikowy *ustalenia*, jak i przymiotnik *faktyczne* należą do słownictwa publicznego ze wskazaniem na administracyjno-prawne. Poza tym wyraz *ustalenia* nie przekona zwolenników prostej polszczyzny, bo jest dość długim, niedynamicznym, rzeczownikiem zakończonym na *-nie/-anie/-ość*, który utrudnia zrozumienie tekstu. Nie można jednak *Ustaleń faktycznych* w pełni potępić i odrzucić, bo bardzo dynamiczna i krótka nazwa *Fakty* też ma swoje wady. Przez wpływ kultury popularnej na naturalny porządek rzeczy kojarzy się odbiorcom-niespecjalistom z programem informacyjnym TVN albo z nazwą najpopularniejszego polskiego tabloidu. Poza tym w rzeczowniku tym nie widać żadnej działalności sędziego/sędziów prowadzących sprawę, natomiast w rzeczowniku odczasownikowym *ustalenia* już ta sprawczość i obecność instytucji i pracowników wymiaru sprawiedliwości jest znacznie bardziej widoczna i niewywołująca dyskusji¹⁹⁵.

¹⁹⁴ W przestrzeni publicznej XXI wieku jest nowe nowe uzasadnienie, tak jak są nowe nowe media.

¹⁹⁵ Z pewnością w naturalnym porządku rzeczy wystarczyłyby same *Fakty*, ale w nowym stylu publicznym i w nowej komunikacji językowej nie chodzi wcale o historyczną rewolucję, tylko wyjątkową dynamiczną ewolucję, której powody daje się wytłumaczyć także zwolennikom RPR i SPR.

Punkt drugi nowego nowego uzasadnienia powinien być zatytułowany *Ocena dowodów* i tu nie ma zastrzeżeń ani ze strony kategorii poznawczo-komunikacyjnej, jaką jest naturalny porządek rzeczy, ani ze strony reguł językowych i konstrukcyjnych prostego języka.

Podobnie jest z trzecią częścią takiego uzasadnienia, którą warto nazwać *Ocena prawna*. Bardzo dobry nagłówek wskazujący zarazem na zawartość punktu trzeciego uzasadnienia, jak i jasno określający dla kogo ta część tekstu prawniczego nie jest. Poznać może ją każdy, ale zrozumieć i właściwie wyinterpretować tylko ten, kto ma w swojej kompetencji poznawczej i komunikacyjnej specjalistyczny porządek rzeczy.

Idealny i komunikacyjnie, i poznawczo jest kończący nowe nowe uzasadnienie punkt czwarty nazwany po prostu *Koszty*. Znajdują się tam różne informacje dotyczące opłat i kosztów sądowych, które dla wszystkich uczestników postępowania powinny być zrozumiałe i jasne.

Wskazane nagłówki umożliwiają rezygnację z formuł typu: *sąd ustalił co następuje, sąd zważył co następuje*, wpływają one także na sposób komunikowania przez sędziów pozostałych informacji uczestnikom postępowania.

Zastąpienie rytualnych, wyszukanych i archaicznych form otwierających nagłówkami powoduje także zmianę sposobu konstruowania poszczególnych zdań i akapitów nowego nowego uzasadnienia. Ani w naturalnym porządku rzeczy, ani w prostym języku nie ma zgody na typowe dla retropicznego i specjalistycznego języka prawniczego długie i skomplikowane zdania złożone¹⁹⁶. Wieloletnie stosowanie takich konstrukcji oraz przyjęcie, że sąd jako podmiot komunikacji (a nie sędzia) musi posługiwać się rytualno-hegemoniczno-kancelaryjnymi sformułowaniami, wyrażeniami

¹⁹⁶ Średnia długość zdań w zgromadzonym do analizy materiale kilkuset orzeczeń sądowych wynosi około 50 wyrazów i jest co najmniej dwukrotnie złożona. Natomiast w prostym języku i w naturalnym porządku rzeczy zdania powinny mieć do 25 wyrazów i być zdaniami pojedynczymi rozwiniętymi lub jednokrotnie złożonymi.

w *celu/celem*, stroną bierną i rozbudowanymi znacznie poza granicę logiki i zdrowego rozsądku nominalizacje doprowadziło do oderwania tego rodzaju tekstów od naturalnego porządku rzeczy, ich niezgodności z polską normą językową¹⁹⁷, powstania wielu dziwolągów językowych w komunikacji publicznej.

Większość z tych konstrukcji nie przetrwało próby czasu związanej ze zmianą kultury druku na kulturę obrazu, a użycie tego rodzaju słów w tekście uzasadnienia przez sędziów naraża ich częściej na śmieszność niż dodaje im powagi, rangi i charyzmy. Staje się równocześnie powodem frustracji osób, które stają przed sądem i nic nie rozumieją z tego, co się działo na sali podczas procesu oraz z tekstu uzasadnienia, który widzą i czytają, ale nie mogą się nad nim skupić i go zrozumieć.

Przykładów tego rodzaju wyrazów, wyrażań, zwrotów i fraz jest bezliku, ale w tym miejscu pojawi się tylko kilka z nich, które pochodzą z autentycznych tekstów zamieszczonych na portalu uzasadnień lub nadesłanych do Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury¹⁹⁸:

1. *Sąd dał wiarę* i *Sąd obdarzył atrybutem wiary* najczęściej *dowody/zeznania/wyjaśnienia* strony, świadka, pełnomocnika.

Pierwsza konstrukcja nie jest błędna, choć ma w sobie dodatkowe, konotacyjne i kontekstowe znaczenia, o które raczej nie chodziło twórcom tej formuły. W znaczeniu słownikowym ten nieuzasadniony, choć brzmiący dostojnie, dwuwyrazowy zwrot oznacza

¹⁹⁷ Błędy zostały zresztą sprytnie, choć zarazem nonsensownie, wytłumaczone zarówno przez nadawców publicznych, jak i przez językoznawców potrzebą używania kancelaryzmów w stylu urzędowym, jakby kancelaryzmy nie mogły być poprawne językowo.

¹⁹⁸ Gdybym hołdował retroicznemu porządkowi rzeczy i przestrzegał tradycyjnych zasad komunikacji prawniczej, napisałbym w tym miejscu, że: „zostały one wcześniej poddane procesowi anonimizacji danych i nie naruszają w żaden sposób przepisów prawa UE o ochronie danych (RODO)”. Ponieważ jednak odwołuję się w tej książce do naturalnego porządku rzeczy i poświęciłem ją NPR, jest to z tej perspektywy oczywiste, więc zdania temu poświęcone byłyby zbędne, nieużyteczną i destabilizującą informacją. Dlatego o tym nie napisałem.

po prostu ‘wierzyć/uwierzyć, ufać/zaufać komuś lub czemuś’. W prostym języku i naturalnym porządku rzeczy tym połączeniem posłuży się nadawca przede wszystkim wtedy, gdy to, o czym była mowa go zaskoczyło, przekonało, choć nie było typowe. Natomiast w wypadku uzasadnień konstrukcja ta pojawiała się i pojawia w wielu nawet najbardziej banalnych uzasadnieniach, będących efektem równie prostego i oczywistego postępowania sądowego.

Gorzej wygląda sytuacja drugiego wariantu wiary w sądzie. Podkreślano już w tej książce, że dobrze skonstruowany i skuteczny komunikat z włączonym naturalnym porządkiem rzeczy jest „przezroczysty” znakowo, czyli w normalnej sytuacji komunikacyjnej jego forma nie zostaje zauważona przez odbiorcę. Tymczasem w zdaniu *Sąd obdarzył atrybutem wiary* wszystko jest nieprzezroczyste semiotycznie, napuszone i nonsensowne. Sąd niczym nikogo *nie obdarza*, bo nie jest instytucją, która rozdaje prezenty, nie mówiąc o tym, że *obdarzyć* to wyraz co najmniej przestarzały, który znowu nie należy do współczesnego rejestru języka ogólnego, tylko jest książkowy i ozdobny. Jeszcze bardziej nonsensownie wypada *atrybut wiary*, a to zarówno ze względu na niezrozumiałe dla znakomitej większości Polaków słowo *atrybut*, jak i na użycie słowa *wiara*, które kojarzy się z religią. Bez większego wysiłku interpretacyjnego można przyjąć w takiej sytuacji, że sąd nawrócił i ochrzcił kogoś, choć w kolejnych częściach zdania pojawiają się dowody albo dokumenty, co rujnuje nieco pomysł z nawracaniem na jedynie słuszną religię przez sądy różnej instancji i w różnych sprawach.

Z dzisiejszej perspektywy po odwołaniu się do naturalnego porządku rzeczy i reguł prostego języka nie sposób zrozumieć, dlaczego sędziowie i asystenci nie piszą po prostu: *Sąd uwierzył powodowi. Sąd zaufał przedstawionym dokumentom/zawartości przedstawionych dokumentów* itp. Argumenty o tradycji i potrzebie podkreślenia swojej pozycji przez język są, jakby powiedział sąd, „wysoce nieprzekonujące” albo „nieprzekonujące w wystarczającym stopniu”, czyli są nie do przyjęcia.

2. *W kwocie/kwota/kwotę/kwotą/kwoty* – dla naturalnego porządku rzeczy wyraz-balast, którego użycie w tekście uzasadnienia jest zbędne, ponieważ nie ma żadnej wartości poznawczej i komunikacyjnej (natomiast miał niewątpliwie wartość stylistyczną w retropicznym stylu urzędowym), a zwiększa jedynie liczbę wyrazów w zdaniu. W przypadku uzasadnień sądowych wyraz *kwota* pojawia się najczęściej w każdym tekście po kilkadziesiąt razy, np. *zawarły umowę w kwocie 24 000 zł (słownie: dwudziestu czterech tysięcy złotych); zasądził kwotę 400 zł; wręczył mu kopertę z kwotą 2500 zł*. W przedstawionych przykładach wyraz ten nie był potrzebny ani razu, bo każde z tych zdań można było zapisać następująco: *zawarły umowę na 24 000 zł; zasądził 400 zł; wręczył mu kopertę z 2500 zł*. Nie da się utrzymać w naturalnym porządku rzeczy i w prostym języku takich form, jak te retropiczne, nawet tłumacząc to elegancją wypowiedzi i powagą sądu. NPR wskazuje jasno, że chodzi w nich o pieniądze, a nie o kwoty, więc poprzedzanie konkretnej liczby konstrukcjami z wyrazem *kwota* jest po prostu zbędne. Oczywiście, ten wyraz jest potrzebny, gdy uczestnicy rozmowy nie pamiętają, ile tych pieniędzy było albo informacja ta jest nieważna, nie ma znaczenia dla sprawy, np. *to była niewielka kwota; umówili się na jakąś kwotę*.

3. *Sąd uznał za wiarygodne* i *Sąd uznał za niewiarygodne* – frazy, które pojawiają się bardzo często w części uzasadnienia zatytułowanej *Ocena dowodów* lub *Ocena prawna*. W Wielkim słowniku języka polskiego [www.wsjp.pl] *uznać* oznacza ‘zacząć myśleć, że coś jest słuszne, prawomocne lub prawdziwe, i zaakceptować to’, jednak w retropicznym porządku rzeczy, zdaniem jego zwolenników i wyznawców, trzeba obowiązkowo uzupełnić ten czasownik dopełnieniem *za jakie?/za co?*, bo tak jest to zapisane w ustawach i rozporządzeniach, choć jest to pozbawione logiki i całkowicie zbędne. Rzeczywiście, *uznać* potrzebuje uzupełnienia, ale nie *za jakie?/za co?*, tylko *co?*, bo że były *wiarygodne* jest w NPR już jasne po użyciu samego czasownika. Tak samo, jeśli coś nie jest wiarygodne czy prawdziwe, wystarczy napisać *Sąd nie uznał wyjaśnień strony*.

4. *Tytułem* i *na rzecz* nie są wielkim naruszeniem NPR ani prostego języka, ale *tytułem* może być bez straty sensu usunięte z tekstu uzasadnienia lub zastąpione znacznie krótszym i zrozumiałym przyimkiem *za*¹⁹⁹, a *na rzecz* równie prostym przyimkiem *dla*.

Uzasadnienia rozstrzygnięć sądowych to tylko jeden z wielu typów tekstów (urzędowych, finansowych, prawnych, administracyjnych, a nawet politycznych i medialnych), funkcjonujących w przestrzeni publicznej, które ich nadawcy, wykorzystując naturalny porządek rzeczy, powinni sformułować prościej i uczynić zarówno bardziej zrozumiałymi, jak i, co zresztą jest konsekwencją zrozumiałości, transparentnymi dla każdego odbiorcy przypadkowego i adresata takiego komunikatu.

Wykorzystanie przez nadawców naturalnego porządku rzeczy, zasad prostej polszczyzny, a także posiłkowanie się automatycznymi narzędziami do oceny zrozumiałości i skuteczności tekstu (choćby www.jasnopis.pl czy logios.pl) w komunikacji publicznej uczyni język bardziej przydatnym i zrozumiałym kodem, którego używają ludzie w rzeczywistości kultury obrazu. Dodatkowo, a to w świecie emocji i komunikacji nie jest bez znaczenia, wszystko to spowoduje, w co warto wierzyć, że w przestrzeni publicznej, w której załatwia się codzienne sprawy, toczy ideologiczne spory, zażywa rozrywki i zdobywa wiedzę, każdy człowiek będzie czuł się podmiotowo, równorzędnie i bezpiecznie.

¹⁹⁹ Zwłaszcza, że bardzo często jest połączone w tych tekstach z wyrazem *brakującej/brakującego* równie zbędnego jak samo *tytułem*.

Gdy naturalny porządek rzeczy śpi... – chichot, śmiech i dowcip w komunikacji publicznej²⁰⁰

Jeszcze kilkanaście lat temu komunikacja publiczna przypominała orkiestrę, a uczestnicy komunikacji byli muzykami w orkiestrze, bo komunikacja służyła integracji kodów, interakcji uczestników, była procesualna, ukierunkowana na określone działania, w zrozumiałym dla wszystkich uczestników kontekście kulturowym i z przewidywalnymi zachowaniami zarówno nadawcy, jak i odbiorcy. Natomiast w rzeczywistości nadmiaru i chaosu, która programowo odrzuca naturalny porządek rzeczy, nie ma często w tej orkiestrze ani dyrygenta, ani partytury, choćby z powodu nieakceptowania i nieprzyjęcia do wiadomości przez nadawców instytucjonalnych rewolucji komunikacyjnej i kulturowej, do której doszło w ostatnich latach. Wtedy każdy akt komunikacji polega na wzajemnym prowadzeniu się uczestników komunikacji podczas „gry”, a poziom satysfakcji i efektywności komunikacyjnej, płynącej z uczestnictwa w tym akcie, świadczą o tym, że jej uczestnicy są mniej lub bardziej zgrani. Muzyka komunikacyjna nie składa się z poszczególnych słów i wy-

²⁰⁰ W tej części książki poza przywołanym powyżej tekstem [Nowak 2010] korzystam także z innego swojego tekstu [Nowak 2015]: Paweł Nowak, 2015, *Kultura śmiechu w XXI wieku – sport i dziennikarstwo sportowe okiem satyryków radiowych*, [w:] M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec (red.), *Człowiek i kultura w komunikacji medialnej*, Lublin: Wydawnictwo UMCS oraz rozdziału w książce [Piechota, Stachyra, Nowak 2012]: Piechota Magdalena, Stachyra Grażyna, Nowak Paweł, 2012, *Rozrywka w mediach i komunikacji społecznej. Wybrane zagadnienia*, Lublin: Wydawnictwo WSPA.

powiedzeń, bo jest całością, w której najważniejsze są relacje i zależności na różnym poziomie i o różnym charakterze.

Melodia i muzyka grana przez członków orkiestry (uczestników komunikacji), rytualność każdej z form komunikacji, związana z nadmiarowością kultury, niejasność i nieostrość intencji i skutków wynikająca z heterogeniczności nadawców i odbiorców, uczestniczących w komunikowaniu publicznym, które zrezygnowało z NPR, prowadzi do przeniesienia głównego ciężaru komunikacji ze znaczenia/sensu na formę/sposób porozumiewania się. Zainteresowanie odbiorcy procesem komunikacji, skłonienie go do poznania komunikatu zmusza wtedy nadawcę do konstruowania tekstu w taki sposób, żeby odbiorca uznał go za atrakcyjny, niezwykły, nietransparentny, godny poznania ze względu na zastosowane w nim środki komunikacyjne. Jednocześnie przyciągnięcie uwagi odbiorcy gwarantuje wzbudzenie w nim emocji, a według Johana Huizingi w rozwiniętych społeczeństwach te emocje ujawniają się w ludyczności i osiąga się je dzięki jej wprowadzeniu:

W trakcie rozwoju pewnej kultury stosunek zabawy i nie-zabawy (...) podlega zmianom. Na ogół element ludyczny cofa się przy tym stopniowo. Przeważnie większa jego część zostaje wchłonięta przez sferę sakralną. Wykryształizował się w wiedzę, poezję, prawo i formy życia państwowego. Element ludyczny cofa się wówczas w zjawiskach kulturalnych zazwyczaj całkiem. Lecz o każdej porze ów popęd ludyczny może się z pełną siłą ujawnić znowu w formach wysoko rozwiniętej kultury, porywuając za sobą zarówno poszczególnego człowieka, jak i masy w upojenie i bezmiar zabawy lub gry. [Huizinga 1985]

Ludyczność, rytuał, zainteresowanie odbiorcy prowadzą prostą drogą do postrzegania komunikacji jako gry, w jej prowadzeniu bowiem spotykają się ze sobą wszystkie oczekiwane przez odbiorcę elementy, tworzące godny uwagi akt komunikacji publicznej. Z perspektywy językoznawczej podstawową osią prowadzonych przez dziennikarzy, copywriterów, specjalistów od public relations czy polityków z odbiorcami gier komunikacyjnych jest gra językowa. Danuta Kępa-Figura w taki sposób pisze o jej istocie:

Gry językowe można rozumieć jeszcze szerzej. Uznając, że o językowej strukturze naszych wypowiedzi decydują także tekstotwórcze relacje międzyzdaniowe oraz reguły konwersacyjne (np. maksymy konwersacji Grice'a), nie można zapomnieć o działaniach językowych, którym sensowność zapewnia respektowanie zasad spójności tekstowej oraz nadrzędnej zasady kooperacji. W obrębie gier językowych można by zatem umieścić także gry polegające na pozornym łamaniu zasad spójności tekstowej oraz poszczególnych maksym konwersacyjnych.

Prowokowane przez nadawcę gry językowe odwołują się do wiedzy (nadawcy i w założeniu odbiorcy) dotyczącej reguł kodu językowego (gramatycznych i semantycznych) oraz reguł użycia tego kodu (normy i uzusu), a także reguł określających sposób kształtowania tekstu (również jako przedstawiciela danego gatunku) oraz zasad regulujących postępowanie w procesie komunikacji (zasad konwersacyjnych). Gra językowa nie będzie rozumiana w oparciu o koncepcję Wittgensteina jako gra zgodna z tymi regułami, ale jako gra oparta na znajomości tych reguł, a niekiedy polegająca na ich łamaniu czy pozornym łamaniu. Byłaby to więc gra z regułami. Gra, której przeprowadzenie jest możliwe tylko dzięki znajomości tych reguł. Przykładem tak rozumianych gier językowych są wszystkie użycia języka, których celem jest intensyfikacja procesów myślowych odbiorcy. Osiągnięcie tego celu operacyjnego umożliwia nadawcy dążenie do celów ostatecznych, czyli wywołanie zachowania odbiorcy zgodnego z intencją nadawcy. [Dybalska, Kępa-Figura, Nowak 2004]

Współczesne gry komunikacyjne są przede wszystkim wykorzystywane w zmediatyzowanej komunikacji publicznej i podporządkowane jednemu z nadrzędnych celów komunikacji i kultury, jakim jest ludyczność. Mają one jednak bardzo różnorodny charakter i są bardziej złożone niż oparte jedynie na systemie językowym i regułach kooperacji językowej gry językowe. Wydaje się, że odwołując się do prac Rogera Cailloisa [Caillois 1977], można opisywać przebieg komunikacji publicznej według jednego z czterech modeli wyróżnionych przez niego gry.

W przypadku trzech z nich: agonu, alei i mimicry/mimikry kategoria naturalnego porządku rzeczy jest wykorzystywana i to z powodzeniem do konstruowania ludycznych scenariuszy i reguł przebiegającej gry.

W klasycznym agonie, którego celem jest szlachetna/uczciwa rywalizacja, a nie zwycięstwo za wszelką cenę NPR ujawnia się w zasadach rywalizacji/walki, która z kolei nienaturalnie odwołuje się do równości szans uczestników, której w naturze po prostu nie ma²⁰¹.

Najwięcej z naturalnym porządkiem rzeczy ma wspólnego alea. Podobnie jak w rzeczywistości o przebiegu zdarzeń i wyniku gry decyduje los/splot okoliczności/przypadek. Naturalne jest także to, że jedynym warunkiem uczestnictwa w alei jest zgłoszenie swego udziału.

Z kolei mimicry może być naśladowaniem naturalnego porządku rzeczy, zwłaszcza historycznego, może polegać na przenoszeniu do współczesności retropiczego porządku rzeczy i porządku rzeczy retro. Polega ona bowiem na czasowym przyjęciu za rzeczywisty świata zamkniętego, umownego, do pewnego stopnia fikcyjnego. Przykładem mimicry w komunikacji publicznej jest niewątpliwie rytuał rozprawy sądowej. Oczwisty i bezdyskusyjny przed dziesiątkami lat entourage prawników uczestniczących w rozprawie (togi, żaboty, stół prezydialny na podwyższeniu, formy zwracania się do uczestników rozprawy) mają nadal swoją funkcję właściwą w kodach naturalnych R.G. Millikan. Jednocześnie te mimicryczne i tylko mimicryczne z perspektywy terażniejszości reguły nie ewoluowały wraz z kulturą, nie doszło do ich transformacji we współczesną użyteczność i funkcjonalność. Uczestnik tej gry, który rzadko w nią gra, np. nie jest recydywistą, nie umie stać się częścią tego archaicznego świata. Obserwatorzy gry sądowej coraz rzadziej nagradzają zwycięzcę uznaniem, szacunkiem i podziwem²⁰².

²⁰¹ W najbardziej oczwistych agonach, jakimi są sporty walki, niezgodny z naturalnym porządkiem rzeczy jest chociażby podział na kategorie wagowe, różnicowanie płci, liczenie po ciężkim ciosie i inne tego rodzaju zasady, które powodują, że sportowy agon nie ma za wiele wspólnego z walką w naturze.

²⁰² Rozumieją potrzebę istnienia sądu jako władzy, ale jednocześnie nie traktują już sądu jako czegoś niedostępnego/wyjatkowego/magicznego. Sędziowie nadal czynią świat na mocy prawa, ale mimicryczny rytuał nie jest już kulturowo i komunikacyjnie ani uzasadniony, ani potrzebny. W większości odbiorcy uważają bowiem tę grę za pozbawioną użyteczności i funkcjonalności i prowadzoną tylko po to, żeby zausze w grze wygrał sędzia lub inny przedstawiciel środo-

Jednak najpopularniejszą w ostatnich latach i jednocześnie ignorującą kategorię naturalnego porządku rzeczy lub wykorzystującą go instrumentalnie grą jest ilinks. Według R. Cailliosa ilinks polega na dążeniu nadawcy komunikatu do oszołomienia odbiorcy/uczestnika gry, unicestwienia w nim poczucia stabilności, realności i racjonalności odbioru świata oraz na pragnieniu narzucenia mu świadomości swoistego, upojnego lęku²⁰³. Efektem tej gry ma być spazm, trans lub upojenie fizyczne i/lub emocjonalne, i/lub intelektualne, wobec których rzeczywistość nagle traci swoje prawa. Uczestnikom towarzyszy duchowy zawrót głowy, połączony często z dążeniem do nieładu i niszczenia. Ilinks staje się widowiskiem, z którego uczestnicy i obserwatorzy czerpią irracjonalną satysfakcję. W przestrzeni komunikacji publicznej ilinks jest dążeniem nadawcy do komunikacyjnego oszołomienia odbiorcy, do unicestwienia w nim typowej stabilności i kooperacyjności odbioru oraz do narzucenia jego świadomości swoistego lęku lub swoistej, pozornej pewności albo wynikającej z nieporozumienia komunikacyjnego radości/śmiechu.

Współczesna popularność ilinksu jest widoczna w kilku podstawowych zabiegach językowych i komunikacyjnych.

Po pierwsze, ilinks neguje podstawy kooperacji przez nieadekwatność semantycznej wartości słów w stosunku do rzeczywistości, o której komunikują, oraz złamanie wszystkich maksym kooperacyjnych Paula H. Grice'a. Ostatni rok na portalach informacyjnych to ilinksowość użycia dwóch przysłówków: *dosadnie* ('mocno, stanowczo') i *ostro* ('wyrażając naganę, krytykę lub nie-

wiska prawniczego. Nie wierzą w możliwość zwycięstwa innego uczestnika postępowania, ponieważ zna on za słabo reguły mimicry. Zresztą tak naprawdę strony zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy nie postrzegają swojej obecności na rozprawie sądowej jako gry, tylko jako bardzo istotną część swojego realnego życia.

²⁰³ Inne gry, zgodnie z tezą, według której człowieka motywują strach, aspiracje i pragnienia [Cialdini 2007], odwołują się do tych trzech metod wywierania wpływu na ludzi. Żadna z nich poza ilinksem nie używa do wywierania wpływu na uczestników gry lęku, ponieważ często prowadzi on do paniki i braku kontroli nad sobą i otaczającą rzeczywistością. Wygląda jednak na to, że negowanie NPR i niekontrolowalność rzeczywistości jest istotą ilinksu.

przychylny stosunek do kogoś lub czegoś') z plezjonimicznymi wariantami: *bez ogródek*, *bez pardonu*, *kategorycznie* i *mocno*. Tych słów używają dziennikarze (a bardziej: nadawcy informacji), gdy przez nagłówek, zawierający te wyrazy, zachęcają odbiorcę do poznania czyjegoś stanowiska/czyjej opinii w sprawie kogoś lub czegoś, np. *dosadnie o Kubicy*, *ostro na temat wyścigu* itp. Jednak po wejściu w leksję (link do dalszej części komunikatu) tekstu okazuje się, że to normalnie wyartykułowane, często bardzo merytoryczne i spokojne wypowiedzi na wskazany w nagłówku temat. Nierzadko okazuje się również, że w całej wypowiedzi interesująca odbiorcę sprawa, zapowiadana w tytule, zajmuje w tekście bardzo mało miejsca, a sama wypowiedź na ten temat nie zawiera żadnych nowych, a na pewno istotnych informacji.

Poza tym paradoks ilinksu polega również na tym, że nadawcy osiągają komunikacyjność swojego tekstu przez wprowadzeniu odbiorcy w błąd, unicestwienie naturalnego porządku rzeczy, zniszczenie intuicji komunikacyjnych i pewności, charakterystycznych dla odbiorców w początkowej fazie komunikacji opartej o ilinks. W kolejnych etapach aktu porozumiewania się dochodzi do zrujnowania i ośmieszenia przewidywań odbiorcy, ponieważ w tym rodzaj gry nadawcy wymagają od odbiorców poszukiwania nieszablonowych i nieschematycznych dróg interpretacyjnych – presupozycji nieracjonalnych²⁰⁴.

²⁰⁴ Istotą presupozycji jest komunikowanie czegoś pomiędzy wierszami, sygnalizowanie czegoś odbiorcy, wysyłanie mu mniej lub bardziej wyraźnych znaków językowych, które umożliwiają dopowiedzenie niewypowiedzianego. Tymczasem ilinkowe i humorystyczne presupozycje nieracjonalne/niezgodne z NPR nakładają do odrzucenia wszystkich nasuwających się natychmiast skojarzeń i informacji, wyłączenia zwyczajności/typowości/jednoznaczności zapisanych w naturalnym porządku rzeczy, a szukania i przewidywania, na czym polega niecodziennosc danej sytuacji/wydarzenia. W przestrzeni publicznej, zwłaszcza w komunikacji interpersonalnej za pośrednictwem mediów społecznościowych widać to bardzo wyraźnie w quizach i zagadkach podsyłanych sobie przez znajomych lub umieszczanych na ścianie Facebooka, np. „Jest 7:00 rano. Jeszcze śpisz. Nagle rozlega się głośne pukanie do drzwi. Za drzwiami stoją Twój rodzice, którzy przyszli na śniadanie. W lodówce masz: chleb, mleko (pasteryzowane), sok oraz słoik dżemu... No i nadszedł czas na odpowiedź: co otworzysz najpierw?”.

Można przyjąć, że wtedy następuje charakterystyczne dla ilinksu komunikacyjne oszołomienie odbiorcy. Powrót kooperacji jest możliwy jedynie wtedy, gdy odbiorca zaakceptuje, uzna za zabawne spowodowane przez nadawcę nieporozumienie komunikacyjne. Poziom akceptowalności u odbiorcy dla takiej formy komunikatu jest główną przyczyną wielowymiarowości współczesnej komunikacji społecznej, ponieważ wśród heterogenicznych odbiorców znajdują się zarówno tacy, którzy uznają tę wypowiedź za świetny żart, jak i tacy, którzy będą mieli do niej zupełnie neutralny stosunek, oraz tacy, którzy poczują się oszukani zlekceważeni przez nadawcę.

Świadomość orkiestrowej wersji procesu komunikacji oraz obecności ilinksu w przestrzeni komunikacji społecznej (zwłaszcza w komunikacji internetowej, ale także w nagłówkach prasowych, sloganach reklamowych i wypowiedziach polityków) staje się zbiorem warunków wstępnych skutecznego uczestnictwa w odbieraniu współczesnych tekstów dziennikarskich, reklamowych, public relations i politycznych, niezależnie od ich informacyjnego czy komunikacyjnego charakteru. Dzięki włączeniu ich do zestawu reguł komunikacyjnych „na wejściu” trudno znaleźć osobę, która nie traktowałaby jako ludycznej i tylko ludycznej, działalności choćby takich portali jak: aszdziennik.pl i wielokodowa strona andrzejrysuje.pl, choć używając satyry, odwołują się bardzo często te teksty i rysunki do naturalnego porządku rzeczy.

Gry komunikacyjne wzorowane na ilinksie, które „zamrażają”/ odrealniają NPR, stają się we współczesnej komunikacji publicznej jedną z najważniejszych form zwrócenia uwagi odbiorcy na komunikat, wydobycia tekstu z nadmiarowej i pofragmentowanej przestrzeni komunikacyjnej. Odbiorcy prowadzeni przez nadawców jak muzycy w orkiestrze odnajdują melodię i muzykę w pozornym chaosie i irracjonalności, otumanieniu i oszołomieniu, będących efektem zanegowania wszystkich zasad kooperacyjnych. Wielowymiarowość komunikacji publicznej powoduje jednak, że każdy z heterogenicznych odbiorców wyznacza własne granice akceptabilności prowadzonej z nim gry komunikacyjnej. Nie każdemu

z użytkowników języka musi podobać się zupełny brak znaków interpretacyjnych w nagłówku czy też nie każdy z nich musi czerpać satysfakcję z zanurzania się w przestrzeni komunikacyjnej bez choćby najmniejszych, najdrobniejszych z perspektywy prawdopodobieństwa intuicji poznawczych i komunikacyjnych.

Poszukiwanie modelu współczesnej wielowymiarowej komunikacji publicznej musi zatem uwzględniać wiele czynników, których charakterystyka i liczba, pod wpływem przemian społecznych, technologicznych, politycznych i ekonomicznych nieustannie się zmienia. Wybór ludyczności jako nadrzędnej zasady organizującej proces komunikacji w marketingowej, politycznej i medialnej przestrzeni publicznej oraz opisu samej komunikacji jako gry w niecodziennej orkiestrze są podyktowane właśnie tym, co zaszło w świecie w ostatnim dwudziestopięcioleciu. Wszechobecna heterogeniczność (nadawców, odbiorców, sposobów konstruowania komunikatów za pomocą różnych kodów itp.), spadek znaczenia wartości poznawczej/informacyjnej tekstu prowokuje do stwierdzenia, że być może to nie komunikat jest zanurzony w rzeczywistości, a fakt, desygnat zanurza się w przestrzeni komunikacyjnej²⁰⁵. To znajomość nie tylko cech desygnatu, ale przede wszystkim znajomość poprzednich komunikatów na dany temat może różnicować miejsca zajmowane w przestrzeni komunikacyjnej przez nadawcę i odbiorcę. Nadawca medialny jest z reguły bardziej zanurzony w przestrzeń komunikacyjną od odbiorcy, ma nie tylko szerszą wiedzę na dany temat, ale także wykorzystuje w swojej wypowiedzi inne, wcześniejsze przekazy, wprowadza je do przestrzeni komunikacyjnej danego aktu. Odwołanie do poprzednich przekazów, aktualizacja ich zawartości informacyjnej lub tylko sposobu komunikowania powoduje, że można mówić nie o pojedynczym akcie komunikowania, ale o systemie komunikacyjnym, w którym miejsce danego przekazu zależy od charakteru powiązań pomiędzy nim a innymi tekstami. Kuszącą teorią, która mogłaby wyjaśnić strukturę tej przestrzeni, a w zasadzie wskazać na jej niestrukturalność, jest koncepcja chaosu

²⁰⁵ W najbardziej skrajnej sytuacji, która coraz częściej staje się rzeczywistością publiczną, mogą pojawić się/pojawiają się w przestrzeni społecznej komunikaty, które dotyczą nieistniejących faktów i zdarzeń, których nie było.

(słynny efekt motyla i koncepcja fraktali). Na razie jednak trudno znaleźć odpowiednie narzędzia do opisu zjawiska porozumiewania się w tych kategoriach. Efekt motyla w komunikacji można zobaczyć zarówno w możliwym dzięki nowym technologiom, łatwym i niewymagającym kompetencji sięganiu do przeszłości i wydobywaniu z niej wypowiedzi i tekstów, które w tamtych kontekstach kulturowych miały zupełnie inną wartość poznawczą, moralną i komunikacyjną i/lub były przeznaczone jedynie dla jednostkowego rozmówcy, a na skutek ich współczesnego upublicznienia stały się ważne dla wielu odbiorców²⁰⁶, jak i w przypadkowej popularności komunikatów, które z perspektywy tradycyjnych modeli komunikacji nie mają w sobie potencjału komunikacyjnego do bycia znanymi i ważnymi społecznie²⁰⁷.

Z kolei traktowanie komunikatu jako podobnego do fraktala opiera się na przekonaniu, że każdy komunikat jest w różnym stopniu „nieregularny”, „postrzępiony” i „chropowaty”, choć jednocześnie „samopodobny”, bo jego analiza i interpretacja za pomocą różnych narzędzi i na różnych poziomach języka/tekstu/dyskursu potwierdza, że jest właśnie tym komunikatem, tylko czyni to bardziej szczegółowo. Jednocześnie jego nieregularność, postrzępioność i chropowatość prowadzi do niemożliwego do jednoznacznego rozstrzygnięcia stopnia udziału w jego powstaniu, przekazaniu, analizie i interpretacji nadawcy, odbiorcy, kontekstu, kanału, kodu, kontaktu itp., a zatem komunikat wnika w różne sytuacje komunikacyjne i przenika różne formy, znaczenia i intencje komunikacji²⁰⁸.

²⁰⁶ Widać to wyraźnie w przytaczaniu prywatnych lub młodzieńczych wypowiedzi osób publicznych (polityków, pisarzy, dziennikarzy itp.).

²⁰⁷ W ostatnich dwóch latach takimi komunikatami są niewątpliwie filmiki na Tik Toku oraz popularność „łańcuszków”/challenge’ów na portalach społecznościowych, które zapelniają przestrzeń komunikacyjną/zamulają kanał komunikacyjny po trosze przypadkowo, a po trosze intencjonalnie. Odmienną i trudną do opisaną, bo objętą tajemnicą handlową/służbową, jest kwestia algorytmów stosowanych w wyszukiwarkach internetowych i na portalach społecznościowych, bo to ciekawy przykład komunikacji jako efektu motyla dla odbiorcy i komunikacji jako orkiestry dla nadawców/twórców tych algorytmów.

²⁰⁸ Właśnie z tych powodów nie ma możliwości precyzyjnego opisu komunikacji jako fraktali za pomocą metodologii i teorii językoznawczych.

Być może sposobem uporządkowania „świata komunikacji” jest sieć scenariuszy komunikacyjnych tworzących naturalny porządek rzeczy, które są ze sobą powiązane na poziomie makro, co pozwala na tworzenie związków pomiędzy tekstami i składającymi się na nie elementami językowymi i komunikacyjnymi na poziomie mikro. Jednym z ograniczeń w tej sieci byłoby używanie w nich jedynie języka publicznego, a język wulgarny i język specjalistyczny mogłyby pojawiać się w nich tylko na prawie cytatu lub musiałyby być objaśniane w języku publicznym. Mogłyby być to także wzorce gatunkowe/szablony językowe, które respektowałyby NPR i nie zawierały RPR czy SPR, chyba że jako przytoczenie/cytat. Musiałyby powstać w takiej sytuacji zapewne słownik języka publicznego i gramatyka języka publicznego, w których byłyby umieszczone wszystkie słowa i konstrukcje możliwe do wykorzystania przy tworzeniu konkretnego tekstu na podstawie określonego scenariusza²⁰⁹. Tak jak połączenie różnorodnych kodów umożliwia formułowanie znaków złożonych, tak samo system scenariuszy umożliwia dynamiczną i skuteczną komunikację na różne tematy i w różnych sytuacjach, oczywiście tylko wtedy, gdy nadawcy i odbiorcy umieją posługiwać się naturalnym porządkiem rzeczy i wykorzystują go właściwie.

Inaczej na naturalny porządek rzeczy w języku i w komunikacji można spojrzeć z perspektywy teorii Victora Raskina [Raskin 1985], zwanej „semantyczną teorią humoru”. Komunikat humorystyczny wymaga od nadawcy i odbiorcy znajomości leksykonu (zawierającego całą wiedzę, którą mają rodzimi użytkownicy języka na temat słów i ich znaczeń²¹⁰) oraz znajomości reguł kombinatorycznych (na ich podstawie odbiorca dokonuje interpretacji semantycznej całego zdania, a nie tylko znaczeń pojedynczych słów,

²⁰⁹ Moje doświadczenia dydaktyczne i szkoleniowe pokazują, że na pewno jest taka potrzeba w komunikacji prawniczej i urzędowej, w których motywuy ustne, rozmowy z klientem oraz pisma wymagają tłumacza podręcznego na NPR, bo ukształtowani przez RPR i SPR nadawcy tych komunikatów z różnych powodów (obaw o sflycenie przekazu, narażenia na śmieszność, utratę swojego wizerunku itp.) sobie z tym nie radzą lub po prostu tego nie umieją.

²¹⁰ Leksykon jest zatem po trosze NPR, a po trosze pełni funkcję właściwą i stabilizującą według teorii języka naturalnego.

z których jest ono zbudowane, oraz orzeka, do jakiego trybu należy dany tekst). Z perspektywy wartości i jakości wypowiedzi teksty można podzielić na dwa rodzaje: bona-fide/zgodne z naturalnym porządkiem rzeczy (informacyjne, szczerze, poważne, będące zwyczajnym, codziennym sposobem porozumiewania się w komunikacji międzyludzkiej, zakładającym prawdziwość wypowiedzi) lub non-bona-fide/mala fide/niezgodne z naturalnym porządkiem rzeczy (humor, kłamstwo bądź gry, rozpoznawane przez odbiorcę na podstawie naruszenia, znanych mu reguł kombinatorycznych). Podstawową funkcją reguł kombinatorycznych jest powiązanie wszystkich możliwych skryptów w umyśle odbiorcy i odrzucenie tych kombinacji, które nie pozwalają mu na uzyskanie spójnego znaczenia. Dzięki liczbie skryptów dostępnych odbiorcy oraz jego kompetencji humorystycznej potrafi on zauważyć i ocenić humor/dowcip w każdym komunikacie.

V. Raskin podaje warunki, jakie musi spełnić komunikat, żeby stać się dowcipem/humorem. Po pierwsze, musi być zgodny w całości lub w części z dwoma różnymi skryptami, i po drugie, te dwa skrypty, z którymi jest zgodny, pozostają względem siebie w opozycji. Jest to bardzo często opozycja naturalny porządek rzeczy–nienaturalny porządek rzeczy, naturalny porządek rzeczy–retropiczny porządek rzeczy czy naturalny porządek rzeczy–specjalistyczny porządek rzeczy²¹¹. Jest to tzw. hipoteza główna, a zawarte w niej zasady i warunki są konieczne i zarazem wystarczające do tego, by tekst uznać za śmieszny.

O jakości dowcipu decyduje liczba przywoływanych skryptów – dowcipy są tym bardziej wyrafinowane, im więcej skryptów przywołują i, naturalnie, tym bardziej prymitywne/proste, im mniej skryptów wykorzystują. Wartość dowcipu/humoru zależy także od rodzaju opozycji, w jaką wchodzi wykorzystane skrypty, ponieważ przeciwieństwa skryptów opierają się przede wszystkim na różnych poziomach ich abstrakcji. Stąd wywołujące humorystyczne reakcje,

²¹¹ Stąd tak wiele tekstów publicznych, prawniczych, administracyjnych czy urzędowych wywołuje śmiech lub rozbawienie spowodowane przeciwieństwem pomiędzy współczesną praktyką komunikacyjną a archaicznym/anachronicznym sposobem pisania tekstów.

choć w zamyśle nadawcy i odbiorcy nieludyczne zderzenie scenariuszy naturalnego porządku rzeczy i scenariuszy publicznych, zwłaszcza prawnych, prawniczych i administracyjnych. Nadawcy publiczni tekstów prawnych, prawniczych i administracyjnych odczuwają dyskomfort, wynikający z wewnętrznej sprzeczności pomiędzy konkretnym, realnym i oczywistym scenariuszem zaczerpniętym z naturalnego porządku rzeczy i abstrakcyjnymi, niestabilnymi znaczeniowo dla nefachowców i z ich perspektywy bezużytecznymi specjalistycznymi scenariuszami prawnymi, prawniczymi i administracyjnymi wyrażonymi elementami i konstrukcjami językowymi zaczerpniętymi z retropiczego porządku rzeczy lub z porządku rzeczy retro.

Istnieją trzy poziomy abstrakcji w odniesieniu do zestawianych w dowcipie/humorze skryptów. Najbardziej abstrakcyjną opozycją jest realny/nirealny, niższy poziom abstrakcji zawiera opozycje: aktualny/nieaktualny – tu do głosu dochodzi retropiczny porządek rzeczy i specjalistyczny porządek rzeczy, normalny/nienormalny, spodziewany/niespodziewany w tych dwóch opozycjach króluje naturalny porządek rzeczy jako punkt odniesienia do oceny opisywanych w dowcipie wydarzeń jako normalnych i spodziewanych lub nienormalnych i niespodziewanych. Natomiast najniższy poziom reprezentuje opozycja możliwy/nieвозмоły.

Dowcip jest tym lepszy, im bardziej naturalna i oczywista jest treść wykorzystanej w nim opozycji. Z reguły autorzy humorystycznego tekstu/komunikatu wykorzystują jedną z kilku podstawowych dla ludzkiego życia dychotomii. Są to przede wszystkim: prawdziwy-falszywy, dobry-zły, życie-śmierć, seks-brak seksu, pieniądze-brak pieniędzy, wysoka pozycja-niska pozycja, a także obecność-nieobecność, konieczny-niekonieczny, dużo-mało.

Interesujące dla oceny jakości rozrywki w tekstach humorystycznych jest zaproponowane przez V. Raskina porównanie zasad kooperacji językowej P. H. Grice'a w typowych przekazach językowych i w wypowiedziach humorystycznych.

Pierwsza z maksym – ilości – w wersji kanonicznej nakazuje przekazywać tyle informacji, ile potrzeba na danym etapie komuni-

kacji; ani za dużo ani za mało, czyli dostosowywać długość i szczegółowość komunikatu do składników kontekstu pragmatycznego, a zwłaszcza do możliwości i potrzeb odbiorcy [Grice 1980]. W wypowiedziach humorystycznych została ona jedynie uzupełniona o typ przekazu, w którym jest realizowana, i brzmi ona następująco: „Daj dokładnie tak dużo informacji, jak jest to konieczne dla żartu” [Raskin 1985].

Maksyma druga – jakości – w pracy P. H. Grice’a nakazywała mówienie prawdy, a potem została złagodzona (trudno było bowiem jednoznacznie rozstrzygnąć odbiorcy, czy nadawca mówi prawdę) i sprowadzona do dwóch formuł: „Powiedz tylko to, w co wierzysz, że jest prawdziwe” [Raskin 1985] i „Mów tylko prawdę lub sygnalizuj stopień prawdziwości wypowiedzi” [Grice 1980]. Wypowiedź humorystyczna, kreatywność nadawców tworzących komunikaty rozrywkowe wymagają zmodyfikowania punktu odniesienia dla oceny jakości użytych wypowiedzi. Tym razem nie jest nim rzeczywistość i prawda, ale przestrzeń humoru: „Opowiadaj tylko to, co jest kompatybilne ze światem dowcipu” [Raskin 1985]. Fikcja zmienia swój sens – nieprawdziwe jest to, co zakłóca spójność tekstu humorystycznego.

Kolejna maksyma – relewancji/odniesienia/stosunku – jest nakazem bycia potrzebnym, powodowania, że wypowiedź nadawcy wiąże się z tematem i przebiegiem rozmowy. Roman Kalisz [Kalisz 1993] twierdzi, że maksyma ta nakazuje mówienie na temat, trzymanie się problemu, który jest przedmiotem konwersacji. Nie wolno zatem wprowadzać do tekstu dygresji, skomplikowanych aluzji, rozbudowanych przykładów, nadmiaru dowcipów, a także nie należy być frywolnym, ponieważ każdy z tych zabiegów może doprowadzić do niezrozumienia komunikatu lub do niewłaściwej jego interpretacji przez odbiorcę. W przypadku wypowiedzi humorystycznych maksyma ta brzmi następująco: „Opowiadaj tylko to, co jest użyteczne dla dowcipu” [Raskin 1985]. W tej maksymie widać chyba najwyraźniej konieczność wyłączenia w dowcipie, podobnie jak w tekście kreatywnym (literaturze, marketingu, publicystyce) naturalnego porządku rzeczy. Nieumiejętność opowiadania dowcipów

czy ich „palenie” przez nadawcę wynika często z trudności z całkowitym, a w niektórych przypadkach nawet z częściowym, wyswobodzeniem się z NPR. NPR-owy przymus nadawczy, wynikający z oczywistości tworzących go scenariuszy i schematów prowadzi bardzo często do przejęzyczeń, odtworzenia szablonu językowego, który w dowcipie miał być zmieniony, skrócenia komunikatu bez wyartykułowania wystarczającej liczby innych słów i szablonów, które spowodowałyby nieoczywistość i humorystyczność pointy.

Ostatnia maksyma – sposobu – odnosi się do samego wykonania (emisji) przekazu oraz jego jakości. W teorii kooperacji językowej P. H. Grice [Grice 1980] zwraca się uwagę na to, że tekst wypowiedziany przez nadawcę powinien być jasny, jednoznaczny i zrozumiały. Jasność to precyzja emisji komunikatu – odpowiednia siła głosu, właściwa dykcja, czytelne pismo, adekwatne do koloru i rozmiaru czcionki tło. Jednoznaczność z kolei wiąże się z pokazywaniem przez nadawcę swoich ocen rzeczywistości i swojego stosunku do tematu wypowiedzi. Konwersacja wymaga, aby opinie były czytelne i wyraziste, a w konsekwencji, żeby odbiorca mógł łatwo określić stosunek emocjonalny nadawcy do przedmiotu komunikatu. Ostatnią cechą jest zrozumiałość, oparta na wykorzystywaniu w tekście słów i wyrażań, które zna odbiorca, bo tylko wtedy sens przekazu dotrze do niego bez zakłóceń i będzie widać efekty współpracy (kooperacji) pomiędzy uczestnikami aktu porozumiewania się. Z kolei V. Raskin [Raskin 1985] uważa, że w dowcipie maksyma sposobu oznacza tylko jedno: „Opowiedz dowcip skutecznie”.

Raskinowskie maksymy kooperacyjne potwierdzają związek tej koncepcji z wieloma teoriami łączonymi już w tej książce z naturalnym porządkiem rzeczy, a przez określenia działań językowych za pomocą słów: „użyteczny” i „skuteczny” wskazują na swoje powinowactwo i z językiem naturalnym, i z gramatyką komunikacyjną, a przede wszystkim z pragmalingwistyką, która jest z oczywistych powodów teorią najbliższą koncepcji naturalnego porządku rzeczy.

Przykład komunikatów humorystycznych, dowcipów i żartów językowych pokazuje istotę świadomego i skutecznego posługiwania

się naturalnym porządkiem rzeczy i czasowego i/lub funkcjonalnego zawieszania/odwoływania NPR w przestrzeni prywatnej i publicznej, charakterystycznego także dla wszystkich kreatywnych użycie języka, choćby w tekstach literackich, reklamowych, publicystycznych czy oratorskich i uroczystych. Nieobecność naturalnego porządku rzeczy w takich komunikatach paradoksalnie potwierdza jego konieczność/niezbędność we współczesnej komunikacji publicznej, ponieważ ich cel i skutek komunikacyjny jest właśnie albo rozrywkowy/ludyczny, albo perswazyjno-manipulacyjny, albo estetyczno-wstrząsowy, albo jeszcze jakiś inny, natomiast na pewno nie bezpośrednio użytecznościowy/praktyczny. Komunikaty bez NPR nie mają jednoznacznego i jawnego celu informacyjnego i edukacyjnego, które przyświecają czy, lepiej napisać, muszą być realizowane w przestrzeni publicznej, bo ich odbiorcą jest przede wszystkim everymen/każdy/niewidoczny, zobowiązany najczęściej do ich poznania, zrozumienia i wykonania określonych działań z nich wynikających, np. powiadomienia urzędowe, decyzje administracyjne, rozporządzenia, wyroki itp. Tymczasem w żartach i dowcipach oraz w tekstach kreatywnych użyteczność/praktyczność jest na drugim planie, bo przede wszystkim takie komunikaty wymagają najczęściej wykreowania nienaturalnego porządku rzeczy i odbierania go z akceptacją dla naruszenia lub zawieszenia naturalnego porządku rzeczy przez nadawcę.

STRESZCZENIE/SUMMARY/RÉSUMÉ

Naturalny porządek rzeczy w języku

(streszczenie)

Komunikacja i język ostatnich kilku lat, a zapewne i następnych, które nadejdą, są pełne sprzeczności. Kultura druku walczy i coraz wyraźniej przegrywa z kulturą obrazu, wiedza ustępuje pola postprawdzie i *fake newsom*, racjonalność bywa często gorsza niż emocjonalność, trudności z dotarciem do różnorodnych komunikatów w XX wieku zamieniły się w ich nadmiar – nadinformacyjność i nadkomunikacyjność. W tej materii pomieszaniu są jeszcze także równorzędne w komunikacji publicznej powaga i zabawa oraz współczesność/nowoczesność/aktualność i retrotopia/nostalgia/tradycja.

Nic zatem dziwnego, że w przestrzeni publicznej pojawiają się obok siebie komunikaty na te same tematy, mające te same funkcje, adresowane do wszystkich (różnorodnych kompetencyjnie i komunikacyjnie) odbiorców, skonstruowane i napisane zawsze po polsku (choć nie zawsze poprawnie), ale zrozumiałe i satysfakcjonujące komunikacyjnie tylko dla części odbiorców. Taką charakterystykę mają przede wszystkim komunikaty prawnicze, administracyjne, urzędowe i instytucjonalne, ale dotyczy ona także w coraz większym stopniu komunikatów medialnych, politycznych i marketingowych.

Wydaje się zatem, że brak uniwersalnej efektywności komunikacyjnej u nadawców w przestrzeni publicznej, który potwierdza niezrozumienie zawartości przygotowywanych przez nich tekstów

przez „niewidocznych” (około 86% Polaków), wynika w bardzo dużym stopniu z wyboru niewłaściwego porządku rzeczy, włączanego i aktualizowanego w nadawanym w przestrzeni publicznej komunikacji. Nadawcy przywiązani do tradycji i kultury druku wybierają retropiczny porządek rzeczy (RPR), osoby skupione przede wszystkim na intencji i przekazaniu jej jak najprecyzyjniej i jednoznacznie decydują się na specjalistyczny porządek rzeczy (SPR), a ci, dla których najważniejsza jest reakcja odbiorcy i osiągnięcie celu komunikacji, sięgają po naturalny porządek rzeczy (NPR).

Retropiczny porządek rzeczy to na powierzchni tekstu realizacja określonej strategii językowej, w której nadawcy przestrzegają i bronią ze wszystkich sił schematów i szablonów poznawczo-komunikacyjnych, utworzonych w kulturze druku, wiedzy i rozumu. Szablony te pozwalają utrwalać hierarchiczność i elitarność społeczną, a także traktować język w tekście jako narzędzie potwierdzania własnej hegemonii, a nie narzędzie skutecznej komunikacji. Komunikaty zbudowane w oparciu o RPR są zwykle niepotrzebnie specjalistyczne, nadmiernie skomplikowane składniowo, trudne percepcyjnie, w pełni zrozumiałe, a zwłaszcza łatwo przyswajalne, tylko dla niewielkiej grupy odbiorców.

Specjalistyczny porządek rzeczy to uwidoczniiona w tekście strategia językowa, w której nadawcy także przestrzegają i bronią ze wszystkich sił schematów i szablonów poznawczo-komunikacyjnych, utworzonych w kulturze druku, wiedzy i rozumu, ale dodatkowo wskazujących na wysoką kompetencję specjalistyczną nadawcy. Z perspektywy pragmatycznej jego włączanie do komunikacji ma sens jedynie wtedy, gdy odbiorcą komunikatu jest także specjalista z danej dziedziny, bo przy współczesnej nadmiarowości wszystkiego, a szczególnie wiedzy specjalnej, tylko on może zrozumieć i uczynić sensownym aktualizację SPR przez nadawcę. Komunikaty zbudowane w oparciu o SPR są po prostu niepotrzebnie specjalistyczne, nadmiernie skomplikowane – często na wszystkich poziomach języka, bardzo trudne percepcyjnie, w pełni zrozumiałe, a zwłaszcza łatwo przyswajalne, tylko dla bardzo niewielkiej grupy odbiorców-specjalistów lub odbiorców-hobbystów (którzy dziś także

są z reguły specjalistami lub komunikacyjnie za takich można ich uważać).

Naturalny porządek rzeczy to strategia komunikacyjna zbudowana na potocznym rozumieniu rzeczywistości, ale zracjonalizowana i ulogiczniona dzięki skryptom i ramom poznawczym, które są w niej ważniejsze niż (nad)emocjonalność i (nad)metaforyzacja, charakterystyczne dla typowych wypowiedzi potocznych oraz niż „literackość”/„estetyzacja”/„figuracywność” dotychczasowego języka publicznego, a zwłaszcza stylu urzędowego. Nadawcy komunikatów publicznych z włączonym NPR sięgają po retropiczne i specjalistyczne schematy i szablony poznawczo-komunikacyjne, utworzone w kulturze druku, wiedzy i rozumu, jedynie wtedy, gdy jest to naprawdę niezbędne, a rezygnują z nich w pozostałych tekstach, ponieważ większości odbiorców ani aktualizacja RPR, ani SPR nie pomoże w zrozumieniu komunikatu, a wręcz przeciwnie znacznie go utrudni. Komunikaty zbudowane w oparciu o NPR rezygnują z niepotrzebnej specjalistyczności i komplikowania wszystkich poziomów języka, są bardzo łatwe percepcyjnie, w pełni zrozumiałe, a zwłaszcza łatwo przyswajalne i to dla wszystkich użytkowników języka.

Naturalny porządek rzeczy, którego włączanie i używanie w przestrzeni publicznej jest, jak widać, w nowej nowej komunikacji niezbędne i skuteczne, to kategoria, która sięga do semantyki kulturowej (językowego obrazu świata, racjonalności naukowej i potocznej, stereotypów, metaforyzacji i metaforologii), filozofii języka i filozofii poznania, teorii kognitywnych (gestaltów, ICM-ów, ram i scenariuszy), a przede wszystkim do pragmalinguistyki, zwłaszcza tej najnowszej, eksternalistycznej.

W książce „Naturalny porządek rzeczy w języku” zostały szczegółowo omówione te związki i zależności oraz podkreślone różnice, prowadzące do wyodrębnienia w komunikacji językowej (a zapewne także w pozajęzykowej) NPR i posługiwania się nim w przestrzeni publicznej. Wiele ze znanych i cenionych koncepcji lingwistycznych, filozoficznych i społecznych zostało przez autora uwspółcześnionych, ponieważ były one inspiracją zaprezentowanej

w książce teorii, a nie jej metodologicznymi podstawami. W ten sposób pojawiają się na jej kartach koncepcje Ludwiga Wittgensteina, Hilarego Putnama, Jerry'ego A. Fodora, Hansa Blumenberga, George'a Lakoffa, Ervinga Goffmana, Jean M. Mandler, Charlesa J. Fillmore'a i Marvinina L. Minsky'ego, a także Ruth G. Millikan oraz Roberta M. Harnisha. Największe znaczenie ma jednak dla tej pracy koncepcja retrotopii Zygmunta Baumana, co prawda przeinaczona i powykręcana w tym opracowaniu na wszelkie możliwe sposoby, ale mimo wszystko to ona była zapalnikiem, detonatorem, który doprowadził do wybuchu teorii naturalnego porządku rzeczy.

Wnioskiem płynącym z tych rozważań jest propozycja unifikacji stylów i odmian języka w przestrzeni publicznej, komunikowania się w niej za pomocą języka publicznego, w którym powinien być włączony i wykorzystywany naturalny porządek rzeczy, a użyteczność/użytkowość języka powinna być istotniejsza niż jego literackość/figuratywność.

Język publiczny, zbudowany na naturalnym porządku rzeczy, może, zdaniem autora, doprowadzić pomimo kryzysu komunikacji językowej i drugorzędnego znaczenia kodu językowego do przywrócenia określeniom *porozumienie*, *kooperacja językowa*, *współpraca komunikacyjna* ich prawdziwego sensu, utraconego w czasach retrotopicznego porządku rzeczy oraz specjalistycznego porządku rzeczy.

Natural order of things in the language

(summary)

Communication and language in the past few years are full of contradictions and will probably remain so in the future, as well. The culture of print struggles and more and more evidently loses the battle with the culture of image, knowledge gives way to post-truth and fake news, rationality is sometimes inferior to emotionality, the difficulty to access various information was replaced by an excess of it in the 21st century. In this mix of different matters, there is also seriousness and play, or modernity/trendiness/currency and retrotopia/nostalgia/tradition, which become equal in public communication.

Therefore, it is not surprising that in the public sphere different messages on the same topic appear side-to-side, even if they have the same functions, addressed to all recipients (different in competences and communication), always constructed and written in Polish (yet not always linguistically correct), but comprehensible and satisfying communication-wise only to a fraction of recipients. Legal, administrative and institutional communication can be characterised this way, but this characteristic spreads to larger extent in media, political and marketing communication as well.

It would appear that the lack of universal communication effectiveness on the part of senders in public sphere, which is confirmed by the lack of comprehension of their texts by the

'invisibles' (circa 86% of Poles), stems to a large extent from the wrong choice of the order of things included and applied in public sphere communication. Senders who feel connected to tradition and culture choose the Retropic Order of Things (ROT), while people focused above all on intention and how to convey it in the most precise, unambiguous way, decide on the Specialist Order of Things (SOT). People who care most about their recipient's reaction and successful communication make use of the Natural Order of Things (NOT).

Retropic Order of Things is, on the surface of text, a realisation of a specific linguistic strategy where senders abide and protect cognitive-communicative schemas and templates created in the culture of print, knowledge and reason. Templates allow establishing hierarchy and elitism in society, as well as treating language in texts as a tool to prove one's hegemony, not a tool of effective communication. ROT-based communication is often unnecessarily specialist, overly complicated in its syntax, perceptually difficult, only fully comprehensible or easily assimilable for a small group of recipients.

Specialist Order of Things is a linguistic strategy used in a text where senders also abide and defend the cognitive-communicative schemas and templates created in the culture of print, knowledge and reason, but in addition they indicate high specialist competence of the sender. From a pragmatic perspective, their participation in communication only makes sense when the recipient of communication is also a specialist in the given field, as in contemporary excess of information, especially expert knowledge, only they can understand and make sense of the sender's SOT update. Communication based on SOT are simply unnecessarily specialist, perceptually difficult, only fully comprehensible or easily assimilable for a small group of expert recipients or hobbyist recipients (who nowadays, as a rule are also experts or considered to be experts communication-wise).

Natural Order of Things is a communication strategy based on the common understanding of reality, but rationalised and

made logical thanks to scripts and cognitive frames which play a larger role than (over)emotionality and excessive metaphors typical for ordinary common language, and the 'literacy'/'aesthetisation'/'figurativeness' of former public sphere language, especially official language. Sender of public communication who use NOT employ retropic and specialist cognitive-communicative schemas and templates created in the culture of print, knowledge and reason only when absolutely necessary and resign from them in other texts, as most for recipients a ROT or SOT update will not aid in comprehension of communication, on the contrary, it will make comprehension more difficult. Communication based on NOT resigns from unnecessary specialisation and complication of all language levels, it is very easy to comprehend, and especially assimilable for all language users.

Natural order of things whose use is indispensable in public sphere in this era of new communication, is a category which reaches out to cultural semantics (linguistic image of the world, scientific and common rationality, stereotypes, metaphors), philosophy of language and cognition, cognition theories (gestalt, ICM, frames and scenarios) and above all, pragmalinguistics, especially the newest, externalist.

In the book 'Natural order of things in language' these associations were described in detail, as were the differences which led to the distinguishing of NPR and its use in linguistic (and probably non-linguistic as well) communication. Many of well-known and appreciated linguistic, social and philosophical concepts were modernised by the author, as they were the inspiration for theories presented in the book, not a methodological basis for it. As a consequence, concepts authored by Ludwig Wittgenstein, Hilary Putnam, Jerry A. Fodor, Hans Blumenberg, George Lakoff, Erving Goffman, Jean M. Mandler, Charles J. Fillmore and Marvin L. Minsky, as well as Ruth G. Millikan oraz Robert M. Harnish play a role in the book. The most important for this work, however, is Zygmunt Bauman's concept of retrotopy, while it may

be altered and twisted here, it did serve as a spark for the idea of the Natural Order of Things theory.

In conclusion, this work proposes to unify styles and genres of language in public communication, to integrate the Natural Order of things into public language and to value the utility of language over its literariness.

Public language built on the basis of the Natural Order of Things will, in author's mind, result in reinstating true meaning to the definitions such as *consensus*, *linguistic cooperation*, *communication collaboration*, in spite of the linguistic communication crisis and the secondary role of linguistic code, which carried on from the times of Retropic and Specialist Order of Things.

L'ordre naturel des choses dans la langue

(résumé)

La communication et le langage de ces dernières années sont pleins de contradictions et le resteront probablement aussi à l'avenir. La culture de l'imprimé lutte et perd de plus en plus manifestement la bataille avec la culture de l'image; la connaissance cède la place à la post-vérité et aux fausses nouvelles, la rationalité est parfois inférieure à l'émotivité, la difficulté d'accéder aux diverses informations a été remplacée par un excès de celles-ci au 21^e siècle. Dans ce mélange de différentes matières, il y a aussi du sérieux et du jeu, ou de la modernité/tendance/actualité et de la rétrotopie/-nostalgie/tradition, qui deviennent égales dans la communication publique.

Il n'est donc pas surprenant que dans la sphère publique, différents messages sur le même sujet apparaissent côte à côte, même s'ils ont les mêmes fonctions, adressés à tous les destinataires (différents en termes de compétences et de communication), toujours construits et écrits en polonais (mais pas toujours linguistiquement corrects), mais compréhensibles et satisfaisants sur le plan de la communication seulement pour une fraction des destinataires. La communication juridique, administrative et institutionnelle peut être caractérisée de cette manière, mais cette caractéristique se répand aussi dans la communication médiatique, politique et marketing.

Il semblerait que le manque d'efficacité de la communication universelle de la part des expéditeurs dans la sphère publique, qui est confirmé par le manque de compréhension de leurs textes par les "invisibles" (environ 86 % des Polonais), découle dans une large mesure du mauvais choix de l'ordre des choses incluses et appliquées dans la communication de la sphère publique. Les expéditeurs qui se sentent liés à la tradition et à la culture choisissent l'Ordre Retropique des Choses (ORC), tandis que les personnes qui se concentrent avant tout sur l'intention et le moyen de la transmettre de la manière la plus précise et la moins ambiguë possible, décident d'utiliser l'ordre spécialisé des choses (OSC). Les personnes qui se soucient le plus de la réaction de leur destinataire et d'une communication réussie utilisent l'ordre naturel des choses (ONC).

L'Ordre Retropique des Choses est, à la surface du texte, la réalisation d'une stratégie linguistique spécifique où les expéditeurs respectent et protègent les schémas et modèles cognitivo-communicatifs créés dans la culture de l'imprimé, de la connaissance et de la raison. Les modèles permettent d'établir une hiérarchie et un élitisme dans la société, ainsi que de traiter la langue dans les textes comme un outil pour prouver son hégémonie, et pas comme un outil de communication efficace. La communication basée sur la ORC est souvent inutilement spécialisée, trop compliquée dans sa syntaxe, difficile sur le plan perceptif, seulement entièrement compréhensible ou facilement assimilable pour un petit groupe de destinataires.

L'ordre spécialisé des choses est une stratégie linguistique utilisée dans un texte où les expéditeurs respectent et défendent également les schémas et modèles cognitivo-communicatifs créés dans la culture de l'imprimé, de la connaissance et de la raison, mais qui indiquent en outre une haute compétence spécialisée de l'expéditeur. D'un point de vue pragmatique, leur participation à la communication n'a de sens que lorsque le destinataire de la communication est également un spécialiste dans le domaine donné, car dans l'excès contemporain d'informations, en particulier de

connaissances spécialisées, eux seuls peuvent comprendre et donner un sens à la mise à jour OSC de l'expéditeur. Les communications basées sur les OSC sont tout simplement inutilement spécialisées, difficiles à percevoir, entièrement compréhensibles ou facilement assimilables par un petit groupe de destinataires experts ou amateurs (qui, de nos jours, sont généralement aussi des experts ou considérés comme des experts en matière de communication).

L'ordre naturel des choses est une stratégie de communication basée sur la compréhension commune de la réalité, mais rationalisée et rendue logique grâce à des scripts et des cadres cognitifs qui jouent un rôle plus important que la (sur)émotivité et les métaphores excessives typiques du langage commun ordinaire, et "l'alphabétisation"/"esthétisation"/"figuration" de l'ancien langage de la sphère publique, en particulier la langue officielle. Les expéditeurs de communications publiques qui n'utilisent pas de schémas et de modèles cognitifs-communicatifs rétrospectifs et spécialisés créés dans la culture de l'imprimé, de la connaissance et de la raison uniquement lorsque cela est absolument nécessaire et s'en défont dans d'autres textes, car la plupart des destinataires d'ORC ou d'une mise à jour d'ORC n'aideront pas à la compréhension de la communication, au contraire, elle rendra la compréhension plus difficile. La communication basée sur le ONC démissionne de la spécialisation et de la complication inutiles de tous les niveaux de langue, elle est très facile à comprendre, et surtout assimilable par tous les utilisateurs de la langue.

L'ordre naturel des choses dont l'utilisation est indispensable dans la sphère publique en cette ère de nouvelle communication, est une catégorie qui touche à la sémantique culturelle (image linguistique du monde, rationalité scientifique et commune, stéréotypes, métaphores), à la philosophie du langage et de la cognition, aux théories de la cognition (gestalt, ICM, cadres et scénarios) et surtout à la pragmalinguistique, surtout la plus récente, externaliste.

Dans le livre "L'ordre naturel des choses dans la langue", ces associations ont été décrites en détail, tout comme les différences

qui ont conduit à distinguer la ONC et son utilisation dans la communication linguistique (et probablement non linguistique aussi). De nombreux concepts linguistiques, sociaux et philosophiques connus et appréciés ont été modernisés par l'auteur, car ils ont inspiré les théories présentées dans le livre et non pas servi de base méthodologique. En conséquence, des concepts écrits par Ludwig Wittgenstein, Hilary Putnam, Jerry A. Fodor, Hans Blumenberg, George Lakoff, Erving Goffman, Jean M. Mandler, Charles J. Fillmore et Marvin L. Minsky, ainsi que par Ruth G. Millikan ou Robert M. Harnish, jouent un rôle dans le livre. Le plus important pour cet ouvrage est cependant le concept de rétrotopie de Zygmunt Bauman. Bien qu'il puisse être modifié et tordu ici, il a servi d'étincelle à l'idée de la théorie de l'ordre naturel des choses.

En conclusion, ce travail propose d'unifier les styles et les genres de langage dans la communication publique, d'intégrer l'ordre naturel des choses dans le langage public et de valoriser l'utilité du langage par rapport à son caractère littéraire.

Le langage public construit sur la base de l'ordre naturel des choses aura pour résultat, dans l'esprit de l'auteur, de redonner un sens réel aux définitions telles que *le consensus*, *la coopération linguistique*, *la collaboration communicative*, malgré la crise de la communication linguistique et le rôle secondaire du code linguistique, qui a continué à exister depuis l'époque de l'ordre naturel et l'ordre spécialiste des choses.

Bibliografia

- Anusiewicz J., 1994, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław: Wydawnictwo UWr.
- Apresjan Jurij Derenikowicz, 2000, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław-Warszawa-Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Arutiunowa Nina Dawidowa, 1980, *Metafora językowa (I): (składnia i leksyka)*, „Pamiętnik Literacki”, z. 6.
- Arutiunowa Nina Dawidowa, 1981, *Metafora językowa (II): (składnia i leksyka)*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1.
- Arystoteles, 2019, *Metafizyka*, Warszawa: PWN.
- Ashok Jashapara, 2013, *Zarządzanie wiedzą*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Austin John Langshaw, 1993, *Mówienie i poznanie*, Warszawa: PWN.
- Audiejew Aleksy, Habrajska Grażyna, 2010, *Komponowanie sensu w procesie odbioru komunikatów*, Łódź: Primum Verbum.
- Bach Kent, Harnish Robert Michael, 1979, *Linguistic communication and speech acts*, Cambridge-London: Cambridge.
- Bartmiński Jerzy, 1981, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Bartmiński Jerzy, 1981, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Bartmiński Jerzy, 1990, *Kolekcja w strukturze tematycznej tekstu ustnego*, [w:] *Tekst w kontekście*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
- Bartmiński Jerzy, Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, Nycz Ryszard (red.), 2004, *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Bartmiński Jerzy, 1991, *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka*, [w:] *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, red. S. Gajda, Opole: Wydawnictwo WSP.

- Bartmiński Jerzy, 2001, *Styl potoczny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Bauman Zygmunt, 2011, *Kultura w płynnej nowoczesności*, Warszawa: Wydawnictwo AGORA.
- Bauman Zygmunt, 2006, *Płynna nowoczesność*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt, 2018, *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość?*, Warszawa: PWN.
- Bauman Zygmunt, 2010, *Żyjąc w czasie pożyczonym*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Beaugrande Robert-Alain, Dressler Wolfgang Ulrich, 1990, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, Warszawa: PWN.
- Bielecka Krystyna, 2018, *Błądzą, więc myślę. Co to jest błędna reprezentacja?*, Warszawa: Wydawnictwo UW
- Blumenberg Hans, 2017, *Paradygmaty dla metaforologii*, Warszawa: Wydawnictwo ALETHEIA.
- Bobryk Jerzy, 1987, *Locus umysłu*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk: Ossolineum-PAN.
- Boniecka Barbara, 1999, *Lingwistyka tekstu. Teoria i praktyka*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Borkowski Wojciech, Nowak Andrzej, 2005, *Wpływ społeczny jako model rozprzestrzeniania się memów*, „Teksty z Ulicy. Zeszyt Memetyczny” 9.
- Botler Jay David, 2014, *Przestrzeń pisma. Komputery, hipertekst i remediacja druku*, Kraków: korporacja ha!art.
- Bralczyk Jerzy, Wasilewski Jacek, 2008, *Polskie języki publiczne*, [w:] *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*, red. J. Warchała, D. Krzyżyk, Katowice: Wydawnictwo UŚ.
- Brożek Bartosz, 2018a, *Granice interpretacji*, Kraków: Copernicus Center Press.
- Brożek Bartosz, 2018b, *Umysł matematyczny*, Kraków: Copernicus Center Press.
- Brożek Bartosz, 2018c, *Umysł prawniczy*, Kraków: Copernicus Center Press.
- Buchowski Michał (red.), 1993, *Amerykańska antropologia kognitywna: poznanie język, klasyfikacja i kultura*, Warszawa: Instytut Kultury.
- Buttler Danuta, Kurkowska Halina, Satkiewicz Halina, 1986, *Kultura języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa: PWN.
- Caillois Roger, 1977, *Gry i ludzie*, Warszawa: PIW.
- Carr Nicolas, 2013, *Płytki umysł. Jak internet wpływa na nasz mózg?*, Gliwice: Wydawnictwo HELION.

- Castells Manuel, 2009, *Communication Power*, Oksford: Oxford University Press.
- Castells Manuel, 2003, *Galaktyka Internetu: Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Chlebda Wojciech, *Słownik a „dwiuczne postrzeganie świata”, [w:] O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Chlebda Wojciech, 2003, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Łask: Oficyna Wydawnicza Leksem.
- Cialdini Robert, 2007, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Pedagogiczne.
- Chomsky Noam, 1982, *Zagadnienia teorii składni*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Colins Harry, 2018, *Czy wszyscy jesteśmy ekspertami?*, Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Curtius Ernst Robert, 2018, *Metaforyka*, [w tegoż:] *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, Kraków: Universitas.
- Czelakowska Anna, 2017, *Wiedza kulturowa a opis leksykograficzny w jednojęzycznym słowniku języka polskiego*, „LingVaria” 2.
- Daukins Richard, 1996, *Samolubny gen*, Warszawa: Prószyński i s-ka.
- Derra Aleksandra, 2011, *Odślonić tajemnicę znaczenia. Eseje z filozofii języka*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Dijk van Teun Adrianus, 1981, *Studies in the pragmatics of discourse*, Haga–New York: Walter de Gruyter.
- Dijk van Teun Adrianus, 1985, *Discourse and communication: new approaches to the analysis of mass media discourse and communication*, Berlin–New York: Walter de Gruyter.
- Dijk van Teun Adrianus, 1988, *The Analysis of News as Discourse*, [w:] *News Analysis. Case Studies of International and National News in The Press*, red. T. A. van Dijk, Hillsdale, New Jersey: Routledge.
- Dijk van Teun Adrianus, 1989, *Jazyk, poznaniye, komunikacija. Sbornik rabot*, Moskwa: Progress.
- Dijk van Teun Adrianus, van, 2003, *Dyskurs polityczny i ideologia*, „Etnolingwistyka” 15.
- Doroszeuski Witold (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, Warszawa: PWN.
- Drucker Peter Ferdinand, 1999, *Spółczeństwo post-kapitalistyczne*, Warszawa: PWN.

Dybalska Renata, Kępa-Figura Danuta, Nowak Paweł, 2004, *Przemoc w języku mediów? Analiza semantyczna i pragmatyczna audycji radiowych*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Filar Dorota, Głaz Adam, 1996, *Obraz ręki w języku polskim i angielskim*, [w:] *Językowa kategoryzacja świata*, red. R. Grzegorzczukowa, A. Pajdzińska, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Fillmore Charles James, Donald Terence Langendoen, 1971, *Studies in linguistic semantics*, New York: Ohio State University.

Fillmore Charles James, 1982, *Frame Semantics*, [w:] *Linguistics in the Morning Calm, Selected Papers from SICOL-1981*, Seoul: Hanshin Pub. Co.

Fodor Jerry Alan, 2001, *Ekspersi od wiązów. Język myślenia i jego semantyka*, Warszawa: ALETHEIA.

Fodor Jerry Alan, 2011, *Język myśli LOT2*, Warszawa: PWN.

Freudenberg Olga, 2005, *Semantyka kultury*, Kraków: Universitas.

Furdal Antoni, 1977, *Językoznawstwo otwarte*, Opole: Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział II Języka i Literatury.

Gajda Stanisław, 2000, *Media – stylowy tygiel współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa: Upowszechnianie Nauki – Oświata „UN-O”.

Gawrysiak Piotr, 2008, *Cyfrowa rewolucja. Rozwój cywilizacji informacyjnej*, Warszawa: PWN.

Gdula Maciej, 2018, *Nowy autorytaryzm*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Gesteland Richard, 1999, *Różnice kulturowe a zachowania w biznesie*, Warszawa: PWN.

Godlewski Grzegorz, Mencwel Andrzej, Sulima Roch (red.), 2003, *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, Warszawa: Wydawnictwo UW.

Goffman Erving, 1984, *Pierwotne ramy interpretacji*, [w:] *Kryzys i schizma: Antyścjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, red. E. Mokrzycki, Warszawa: PIW.

Goffman Erving, 2006, *Rytuał komunikacyjny*, Warszawa: PWN.

Goffman Erving, 2010, *Analiza ramowa*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.

Goldschmidt Tijs, 1999, *Wymarzone jezioro Darwina. Dramat w Jeziorze Wiktoria*, Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka.

Grabias Stanisław, 1994, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Grochowski Maciej, Karolak Stanisław, Topolińska Zuzanna (red.), 1984, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa: Wydawnictwo PWN.

- Grochowski Maciej, Rzucidło-Grochowska Iwona, 2015, *Uzasadnienia decyzji stosowania prawa*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Grzegorzczukowa Renata, 2001, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa: PWN.
- Guriewicz Aron Jakowlewicz, 1976, *Kategorie kultury średniowiecznej*, Warszawa: PIW.
- Habermas Jürgen, 1999-2002, *Teoria działania komunikacyjnego*, Warszawa: PWN, t. I-II.
- Habermas Jürgen, 2005, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, Kraków: Universitas.
- Hall Edward Twichel, 1978, *Ukryty wymiar*. Warszawa: PIW.
- Hall Edward Twichel, 1987, *Bezgłośny język*. Warszawa: PIW.
- Harnish Robert Mark, 2009, *Internalism and Externalism in Speech Act Theory*, „Lodz Papers in Pragmatics” 5.
- Hirsch Eric Donald, 1977, *Rozumienie, interpretacja i krytyka*, [w:] *Znak, styl, konwencja*, red. M. Głowiński, Warszawa: Czytelnik.
- Hofstede Geert, Hofstede Gert Jan, 2007, *Kultury i organizacje. zaprogramowanie umysłu*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne
- https://courtwatch.pl/wp-content/uploads/FCWP2018_raport.pdf
- <http://marcinmilkowski.pl/downloads/wittgenstein.pdf>
- <http://ppp.uni.wroc.pl>
- Huizinga Johan, 1985, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa: Czytelnik.
- JaK, 1991-2006, *Język a Kultura*, t. 1-17, Wrocław: Wydawnictwo „Wiedza o kulturze”.
- janKomunikant, 2011, *Słownik polszczyzny rzeczywistej (siłą rzeczy – fragment)*, Łódź: Primum Verbum.
- Jäkel Olaf, 2003, *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu*, Kraków: Universitas.
- JOŚ, 1999, *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Kalisz Roman, 1993, *Pragmatyka językowa*, Gdańsk: Wydawnictwo UG.
- Kępa-Figura Danuta, 2007, *Kategoryzacja w komunikacji językowej na przykładzie leksemu ptak*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Kępa-Figura Danuta, Nowak Paweł, 2006, *Językowy obraz świata a medialny obraz świata*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 1-2.

- Kiklewicz Aleksander, 2012, *Czwarte królestwo. Język i kontekst w dyskursach współczesności*, Warszawa: PWN.
- Klemczak Stefan, 2013, *Zadania metaforologii*, „Teksty Drugie” 5.
- Kluszczyński Ryszard Waldemar, 2002a, *Spółeczeństwo informacyjne. Cyberkultura. Sztuka multimedków*, Kraków: Rabid.
- Kluszczyński Ryszard Waldemar, 2002b, *Spółeczeństwo informacyjne. Europa i globalny świat*, www.ha.art.pl.
- Krajewski Jan, Piasecki Kazimierz (red.), 1968, *Kodeks postępowania cywilnego: tekst – orzecznictwo – piśmiennictwo*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Król Marcin, 2015, *Pora na demokrację*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Krztoń Waldemar, 2015, *XXI wiek – wiekiem społeczeństwa Informacyjnego*, „Modern Management Review”, nr 3.
- Krzysztofek Kazimierz, Szczepański Marek Stanisław, 2005, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Katowice: Wydawnictwo UŚ.
- Kuhn Thomas, 2020, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa: Aletheia.
- Kula Agnieszka, 2017, *Redundancja w mediach. Studium pragmalingwistyczne*, Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Lakoff George, 1987, *Women, Fire and Other Dangerous Things*, Chicago: The University of Chicago Press.
- Lakoff George, Johnson Mark, 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa: PIW.
- Lakoff George, 2009, *The Political Mind: A Cognitive Scientist's Guide to Your Brain and Its Politics*, London: Penguin Books.
- Lalewicz Janusz, 1975, *Komunikacja językowa i literatura*, Warszawa-Wrocław: Ossolineum.
- Langacker Roland Wayne, 1987, *Foundations of cognitive grammar*, Stanford: Stanford University Press.
- Leary Mark, 2000, *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, Gdańsk: GWP.
- Levinson Paul, 2010, *Nowe nowe media*, Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Levinson Stephen Carl, 2010, *Pragmatyka*, Warszawa: PWN.
- Lewiński Piotr (red.), 2015, *Bełkot, czyli mowa ludzka pozbawiona sensu. Komunikacyjna funkcja wypowiedzi niejasnych*, Olsztyn: Centrum Badań Europy Wschodniej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Libura Agnieszka, 2007, *Amalgamaty kognitywne w sztuce*, Kraków: Universitas.
- Łaziński Marek, 2006, *O panach i paniach: polskie rzeczowniki tytularne i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa: PWN.

- Łaziński Marek, 2007, *Murzyn zrobił swoje. Czy Murzyn może odejść? Historia i przyszłość słowa Murzyn w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” 4.
- Łaziński Marek, 2014, *Jeszcze o słowie Murzyn i o stereotypach. Po lekturze artykułu Margaret Ohii Mechanizmy dyskryminacji rasowej w systemie języka polskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 5.
- Maćkiewicz Jolanta, 1999, *Kategoryzacja a językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Maffesoli Michel, 2008, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, Warszawa: PWN.
- Malinowska Ewa, 2001, *Wypowiedzi administracyjne – struktura i pragmatyka*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Malinowska Ewa, 2016, *Komunikatywność współczesnych dokumentów urzędowych*, [w:] *Język polskiego prawa: nowe wyzwania*, red. D. Kondratczyk-Przybylska, A. Niewiadomski, E. Walewska, Warszawa: Wydawnictwo UW.
- Malinowski Andrzej, 2006a, *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze „LexisNexis”.
- Malinowski Andrzej, 2006b, *Redagowanie tekstu prawnego: wybrane wskazania logiczno-prawne*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze „LexisNexis”.
- Malinowski Andrzej, 2019, *Błędy formalne w tekstach prawnych*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Małocha-Krupa Agnieszka, 2003, *Słowa w lustrze: pleonazm – semantyka – pragmatyka*, Wrocław: Wydawnictwo UWr.
- Mamet Piotr, 2012, *Komunikacja czy porozumienie? Czyli o próbie adaptacji założeń Plan English do języka polskiego*, [w:] *Komunikacja w sytuacjach kryzysowych III*, red. J. Stawnicka, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego i Oficyna Wydawnicza WW.
- Mandler Jean Matter, 2004, *Opowiadania, skrypty i sceny: aspekty teorii schematów*, Kraków: Universitas.
- Markowski Andrzej, Puzynina Jadwiga, 1993, *Kultura języka*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław: Wydawnictwo „Wiedza o kulturze”.
- Matczak Marcin, 2019, *Imperium tekstu: Prawo jako postulowanie i urzeczywistnianie świata możliwego*, Warszawa: Scholar.
- Mattelart Armand, 2004, *Społeczeństwo informacji*, Kraków: Universitas.
- McLuhan Marshall, 2004, *Zrozumieć media: Przedłużenia człowieka*, Warszawa: Wydawnictwa Naukowo-Techniczne.
- McQuail Denis, 2007, *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa: PWN.

Mich Włodzimierz, 2014, *Prolegomena do historii komunikacji*, T. I: *O komunikacji*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Miczka Ewa, 2002, *Kognitywne struktury sytuacyjne i informacyjne w interpretacji dyskursu*, Katowice: Wydawnictwo UŚ.

Millikan Ruth Garrett, 2001, *Language, Thought, and Other Biological Categories. New Foundations for Realism*, Cambridge, Mass.: The MIT Press.

Millikan Ruth Garrett, 2005, *Language: A Biological Model*, Oxford: Oxford University Press.

Minsky Marvin Lee, 1986, *The society of mind*, New York: Simon and Schuster.

Miodek Jan, Maziarz Marek, Piekot Tomasz, Poprawa Marcin, Zarzeczný Grzegorz, 2010, *Jak pisać o Funduszach Europejskich?*, Warszawa: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego.

Nowak Jakub, 2017, *Polityki sieciowej popkultury*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Nowak Paweł, 1998, *Stereotyp odbiorcy w tekstach publicystycznych z lat pięćdziesiątych*, [w:] *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki: Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, „Język a Kultura”, t. 12, Wrocław: Wydawnictwo „Wiedza o kulturze”.

Nowak Paweł, 2002, *SWOI I OBCY w językowym obrazie świata*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Nowak Paweł, 2006, *Komunikacja medialna w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Oblicza komunikacji 1-2. Perspektywy badań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Zaško-Zielińska, Kraków: Wydawnictwo „Tertium”.

Nowak Paweł, 2006, *Informowanie w przestrzeni komunikacji medialnej*, [w:] *Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji I*, red. A. Naruszewicz-Duchlińska, M. Rutkowski, Olsztyn: Wydawnictwo UW-M.

Nowak Paweł, 2008, *Pragmatyczna równość komunikacyjna w mediach – fakty, mity, perspektywy*, [w:] *Media studies. Refleksje nad stanem obecnym*, red. K. Stępnik, M. Rajewski, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Nowak Paweł, 2010, *Wielowymiarowość przestrzeni komunikacji społecznej na przełomie XX i XXI wieku – w poszukiwaniu modelu*, [w:] red. M. Karwatowska, A. Siwiec, *Przeobrażenia w języku i komunikacji medialnej na przełomie XX i XXI wieku*, Chełm-Lublin: Wydawnictwo BEST-PRINT.

Nowak Paweł, 2012, *Komunikacja odbiorcy/Komunikacja z odbiorcą/Komunikacja odbiorcą – ludyczność w przestrzeni społecznej*, [w:] *Teorie komunikacji i mediów 5*, red. M. Graszewicz, Wrocław: Wydawnictwo ATUT.

Nowak Paweł, 2015, *Kultura śmiechu w XXI wieku – sport i dziennikarstwo sportowe okiem satyryków radiowych*, [w:] red. M. Karwatowska, R. Litwiński,

- A. Siwiec, *Człowiek i kultura w komunikacji medialnej*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Nowak Paweł, 2016, *Retoryka polityczna – poprawność i skuteczność*, [w:] *Logopedia artystyczna*, red. B. Kamińska, S. Milewski, Gdańsk: Wydawnictwo HARMONIA.
- Nowak Paweł, Tokarski Ryszard, 2007, *Medialna wizja świata a kreatywność językowa*, [w:] *Kreowanie światów w języku mediów*, red. P. Nowak, R. Tokarski, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Ohia Margaret, 2013, *Mechanizmy dyskryminacji rasowej w systemie języka polskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 5.
- Ong Walter Jackson, 2011, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, Warszawa: Wydawnictwo UW.
- Ortega y Gasset Jose, 2016, *Bunt mas*, Zakrzewo: Wydawnictwo Replika.
- Pacholik-Żuromska Anita, 2012, *Ewolucja języka myśli*, „Diametros” nr 34.
- Pajdzińska Anna, 1993, *Frazeologizmy jako tworzywo współczesnej poezji*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Pajdzińska Anna, Tokarski Ryszard, 1996, *Językowy obraz świata – konwencja i kreacja*, „Pamiętnik Literacki” 4.
- Piechota Magdalena, Stachyra Grażyna, Nowak Paweł, 2012, *Rozrywka w mediach i komunikacji społecznej. Wybrane zagadnienia*, Lublin: Wydawnictwo WSPA.
- Piekarczyk Dorota, 2013, *Metafory metatekstowe*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Piekot Tomasz, Maziarz Marek, 2014, *Styl "plain language" i przystępność języka publicznego jako nowy kierunek w polskiej polityce językowej*, „Język a Kultura”, t. 24, Wydawnictwo UW.
- Piekot Tomasz, Zarzeczny Grzegorz, Moroń Ewelina, 2015, *Upraszczenie tekstu użytkowego jako (współ)działanie. Perspektywa prostej polszczyzny*, [w:] *Działania na tekście. Przekład – redagowanie – ilustrowanie*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk, T. Piekot, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Pieńkoś Jerzy, 1999, *Podstawy juryslingwistyki; język w prawie – prawo w języku*, Warszawa: Wydawnictwo Muza SA.
- Pleszczyński Jan, 2013, *Epistemologia komunikacji medialnej. Perspektywa ewolucyjna*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Pleszczyński Jan, 2020, *Post-prawda i post-falsz w epistemologii i komunikacji*, [w:] *Słowo – Historia, historie w słowach*, red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Poprawa Marcin, 2012, *Kancelaryjna rutyna czy niezamierzona propaganda? – rozmywanie się wzorców gatunkowych i stylistycznych we współczesnej komunikacji administracyjnej*, „Język a Kultura”, t. 23, Wrocław: Wydawnictwo UWr.

Putnam Hilary, 1980, *Język i filozofia*, [w:] *Język w świetle nauki*, red. B. Stanosz, Warszawa: Czytelnik.

Putnam Hilary, 1975, *Mind, Language and Reality. Philosophical Papers*, vol. 2, Cambridge.

Putnam Hilary, 1998, *Wyjaśnianie i odniesienie przedmiotowe*, [w tegoż:] *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, Warszawa: Wydawnictwo PWN.

Raskin Victor, 1985, *Semantic Mechanisms of Humor*, Dordrecht: D. Reidel Publishing Company.

Reyes Jesus Navarro, 2010, *Speech Acts, Criteria and Intentions*, „Papers in Pragmatics”, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Richards Ivor Armstrong, Ogden Charles Key, 1923, *The Meaning of Meaning: A Study of the Influence of Language upon Thought and of the Science of Symbolism*, London: Routledge & Kegan Paul.

Ricoeur Paul, 1985, *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*, Warszawa: Wydawnictwo DeAgostini.

Ricoeur Paul, 1989, *Język, tekst, interpretacja: wybór pism*, Warszawa: PIW.

Rumelhart David Everett, 2007, *Schematy – cegielki poznania*, [w:] *Psychologia poznawcza w trzech ostatnich dekadach XX wieku*, red. Z. Chlewiński, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Rutkowski Mariusz, 2007, *Nazwy własne w strukturze metafory i metonimii. Proces deonimizacji*, Olsztyn: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

Rutkowski Mariusz, 2015, *Rozmowa urzędowa. Analiza konwersacyjno-dyskursywna*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.

Rybarkiewicz Dorota, 2017, *Metafora w działaniu*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.

Rybarkiewicz Dorota, 2018, *Metakolaż. O kanonie myślenia metaforycznego*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.

Rzucidło Iwona, 2020, *Uzasadnienie orzeczenia sądowego. Ujęcie teoretyczne a poglądy orzecznictwa*, Warszawa: Wolters Kluwer.

Saloni Zygmunt, Świdziński Marek, 2007, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa: Wydawnictwo PWN.

Searle John Paul, 1987, *Czynności mowy: rozważania z filozofii języka*, Warszawa: PAX.

Schank Roger Carl, Abelson Robert Paul, 1977, *Scripts, plans, goals, and understanding: an inquiry into human knowledge structures*, New York: Psychology Press.

Sitariski Piotr, 2002, *Rozmowa z cyfrowym cieniem. Model komunikacyjny rzeczywistości wirtualnej*, Kraków: Rabid.

Skudrzyk Aldona, Warchała Jacek, 2010, *Kultura piśmienności młodego pokolenia*, Katowice: Oficyna Wydawnicza WW.

Szwabe Joanna, 2008, *Odbiór komunikatu jako zadanie poznawcze. Ujęcie pragmatyczno-kognitywne*, Poznań: Wydawnictwo UAM.

Tokarski Ryszard, 1993, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław: Wydawnictwo „Wiedza o kulturze”.

Tokarski Ryszard, 1983, *Struktura pola znaczeniowego: studium językoznawcze*, Warszawa: PWN.

Tokarski Ryszard, 2014, *Światy za słowami. Wykłady z semantyki leksykalnej*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Tokarski Ryszard, 1987, *Znaczenie słowa i jego modyfikacje w tekście*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Tuan Yi-Fu, 1977, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa: PIW.

Warchała Jacek, 2003, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice: Wydawnictwo UŚ.

Warchała Jacek, 2019, *Formy perswazji*, Katowice: Wydawnictwo UŚ.

Wilkoń Aleksander, 1987, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice: Wydawnictwo UŚ.

Winkin Yves, 2007, *Antropologia komunikacji. Od teorii do badań terenowych*, Warszawa: Wydawnictwo UW.

Witek Maciej, 2011, *Spór o podstawy teorii czynności mowy*, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe US.

Witek Maciej, 2013, *Spór między internalizmem i eksternalizmem w teorii aktów mowy*, [w:] *Metodologie językoznawstwa V. Evolucja języka, ewolucja językoznawstwa*, red. P. Stalmaszczyka, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Witek Maciej, 2016, *Akty mowy*, [w:] *Przewodnik po filozofii języka*, red. J. Odrowąż-Sypniewskiej, Kraków: Wydawnictwo WAM.

Wittgenstein Ludwig Josef Johann, 2019a, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa: PWN.

Wittgenstein Ludwig Josef Johann, 1998, *Niebieski i brązowy zeszyt*, Warszawa: Wydawnictwo Spacja.

Wittgenstein Ludwig Josef Johann, 2014, *O pewności*, Warszawa: Wydawnictwo ALETHEIA.

Wittgenstein Ludwig Josef Johann, 2019b, *Tractatus logico-philosophicus*, Warszawa: PWN.

Wojtak Maria, 1993, *Styl urzędowy*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław: Wydawnictwo „Wiedza o kulturze”.

Wojtak Maria, 1999, *Polityka językowa w administracyjno-prawnej sferze komunikacyjnej*, [w:] *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, red. Jan Mazur, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Wojtak Maria, 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Wojtczak Sylwia, Witczak-Plisiecka Iwona, Augustyn Rafał, 2017, *Metafory konceptualne jako narzędzia rozumowania i poznania prawniczego*, Warszawa: Wolters Kluwer.

www.jasnopis.pl

www.wsjp.pl

Załęska Maria, 1997, *Językowe wykładniki kategoryzowania obiektów nietypowych*, „Poradnik Językowy”, nr 2.

Zimbardo Philip George, Boyd John, 2009, *Paradoks czasu*, Warszawa: PWN.

Zimny Rafał, Nowak Paweł, 2009, *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa: PWN.

Paweł Nowak pokazuje w swojej książce, owszem – miejscami kontrowersyjnej, skłaniającej do polemiki, czasami denerwującej, że ma doskonały słuch na współczesność i ma projekt zmiany nadajnika, żeby nie było zakłóceń po stronie odbiornika (czyli społeczeństwa tzw. zwykłych ludzi). (...) Nie odżegnałbym się od stwierdzenia, że to książka na swój sposób paradoksalna, zarówno, gdy idzie o wnioski i główną myśl, jak i sposób prowadzenia wywodu, gdzie trudny, czasami hermetyczny język przełamany jest tonem lekkiej ironii, pretensji do współczesnych sposobów pisania i mówienia przez nadawców przygotowanych, a nawet profetycznego tonu, którym Autor wieści odejście kultury druku i nowe czasy dla języka i komunikacji.

z recenzji prof. Jacka Warchali (US)

Książka Pawła Nowaka „Naturalny porządek rzeczy w języku” to bardzo pociągająca, interesująca, poznawczo odświeżająca praca z zakresu współczesnej komunikacji językowej. Nie do końca udało się Autorowi odejść od schematów akademickości czy „uczoności”, ale właśnie dzięki temu otrzymujemy opracowanie dobrze osadzone w tradycji badań językoznawczych i komunikologicznych, o przemyślanej strukturze, z mocno ugruntowaną siatką teoretyczno-terminologiczną, opracowanie napisane ze znuwaniem, erudycją, ale i lekkością i swobodą, niewolne od atrakcyjnych metafor (mokradała, gór lodowce i soczewki) i wstawek metatekstowych niepozabawionych autoironii. Czyni to z książki pozycję atrakcyjną poznawczo, wyróżniającą się spośród wielu podobnych syntetyzujących opisów języka polskiego i komunikacji publicznej.

z recenzji prof. Mariusza Rutkowskiego (UW-M)

